

MAREK TARNIEWSKI

PŁONIE KOMITET

(GRUDZIEŃ 1970 - CZERWIEC 1976)

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1982

PLONIE KOMITET

WYDAWCA: PLON
UL. POLSKA 55, 00-976 WARSZAWA
TEL. 22 63 41 11, 22 63 41 12, 22 63 41 13
CENY: 10 zł (okładka twarda), 6 zł (okładka miękka)

BIBLIOTEKA « KULTURY »
TOM 359

2-7168-0012-X

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

MAREK TARNIEWSKI

PŁONIE KOMITET

(GRUDZIEŃ 1970 - CZERWIEC 1976)

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1982

TEGOŻ AUTORA
W BIBLIOTECE « KULTURY »

Ewolucja czy rewolucja, 1975 (wyczerpane)

Krótkie śpięcie, 1977 (wyczerpane)

Porcja wolności, 1980 (wyczerpane)

1. ŚLADY MARCA 1968 ROKU

W krajach, które po drugiej wojnie światowej znalazły się w orbicie Związku Sowieckiego, historia miała być wyznaczana przez zjazdy i plena partyjne, przemówienia dygnitarzy i oddawanie do użytku hut i fabryk, niekiedy tylko przewidywano intensywniejszą rozprawę z wrogimi siłami, po której znów można było przejść, jak mówi „Historia WKP(b)”, „do porządku dziennego”. Historia, szczególnie zaś historia Polski, nie daje się jednak unieruchomić. Wydarzenia ulegały tu przyspieszeniu i zagęszczeniu, częściej niż gdzie indziej zakłócano historię oficjalną i odświętną. Polityka władz załamywała się, jej zmianom towarzyszyło wyraźniejsze dojście do głosu potrzeb, postulatów i żądań poszczególnych ludzi, grup, społeczeństwa. Polityka gospodarcza prowadzona bez społecznej kontroli wywoływała sprzeciw społeczny, jej załamanie się było okazją do sformułowania żądań wykraczających poza sprawy cen i płac. Na scenie historii politycznej odzywały się głosy tych, którzy dotychczas powstrzymywali się od działania. Rozszerzał się zakres spraw, o których mówiło się publicznie, rozszerzała się zbiorowość uczestników wydarzeń, brali w nich udział ci, których przedtem nie słyszało się wyraźnie. Okresem przełomowym był rok 1956, był grudzień 1970 roku, czerwiec roku 1976. W takim przełomowym okresie Polska znalazła się po sierpniu 1980 roku. Książka ta poświęcona jest wydarzeniom po marcu 1968 roku, należą tu wydarzenia grudniowe w roku 1970 i czerwcowe w roku 1976. Warto przyjrzeć się nie tylko podobnym przełomom, ale i wydarzeniom wcześniejszym, które były przygotowaniem przełomów politycznych.

Na historię PRL składają się zresztą nie tylko wydarzenia.

Można z sensem mówić o zmieniających się klimatach psychologicznych lub ideowych. Przed grudniem 1970 roku klimat taki ukształtowały wydarzenia marcowe 1968 roku i ich następstwa, wpłynęła nań interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W kulturze oficjalnej i w polityce kierowanej przez PZPR są okresy mniej lub bardziej niechwalebne. Lata 1968-1970 trzeba zaliczyć do bardziej niechwalebnych, choć to prawda, że w powojennej historii Polski bywało już znacznie gorzej.

Tuż przed podwyżką cen i przed demonstracjami robotniczymi na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku władze PRL mogły odnotować sukces w polityce zagranicznej: w Warszawie podpisano układ „o podstawach normalizacji” z Niemiecką Republiką Federalną. Strzały do robotników i pożary komitetów partii na Wybrzeżu nie sprzyjały jednak temu, by niedawną normalizację stosunków z NRF władze zdążyły zdyskontować jako swój sukces.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych należał do ciemniejszych okresów w powojennej historii Polski. Pożary, o których tu będzie mowa, rozniecano na tle tych ciemności.

Kiedy różnicuje się natężenie i zabarwienie złej woli, światowej ciemnoty i antykulturalnej polityki władz w powojennej Polsce, warto mieć w pamięci okres nazywany stalinowskim. Wtedy po stronie władz zaangażowani byli nieco inni ludzie niż pod koniec lat sześćdziesiątych, przez lata zmienił się częściowo skład aktywistów partyjnych i pomocników PZPR.

W obydwu okresach (i w stalinizmie i później) aktywiści i współpracownicy PZPR realizowali „linię partii” z mniejszym lub większym zaangażowaniem, byli ludźmi od roboty brudniejszej i od trochę czystszej, niemniej zawsze można było znaleźć takich, którzy spełniali nakazane lub zalecane przez kierownictwo PZPR działania ekonomiczne, policyjno-sądowe lub propagandowe. Działaniom tym towarzyszyły rozmaite uzasadnienia, w które wierzone, które głoszone publicznie lub podawano do wierzenia rodzinie i znajomym. Czesław Miłosz pisał przed laty o zniewolonych umysłach literatów oddających się w służbę komunizmowi w czasach stalinowskich („Zniewolony umysł”, 1953). Gdy po ćwierćwieczu Piotr Wierzbicki opisywał propagandystów broniących komunizmu i starających się uzasadnić panowanie tego ustroju w Polsce, używał znacznie mniej sympatycznych wyrażen („Traktat o gnidach”, *Zapis* 1979, nr 9). Wierzbicki w mniejszym stopniu niż Miłosz był

skłonny dostrzegać tragedie i dramaty swych bohaterów. Minęło 25 lat i sprawa spowszedniała.

„Zniewolony umysł” był tytułem celnym, ale, jak każde lapidarne określenie, budzącym zastrzeżenia. Komunizm może oddziaływać na uczucia, może pobudzać wolę. Ale umysł to już inna sprawa. Na pewno w latach stalinowskich można było spotkać zniewolonych ludzi. Gdy jednak mówi się o zniewolonym umyśle, nasuwa się przypuszczenie, że nie był to umysł najlepszy, albo też umysł był w porządku i zniewolony nie został, natomiast nie w porządku był charakter. Aby umysł można było wówczas zniewolić, musiał on swe działanie (jako umysłu) znacznie ograniczyć, tym bardziej jeśli siłą zniewalającą miałyby być doktryna marksistowska popularyzowana w Polsce oficjalnie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Warto mieć w pamięci podstawowe pożytki doktrynalne tamtego okresu, takie jak tekst Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym” lub cały „Krótki kurs historii WKP(b)”. Wykład podstaw filozofii w ujęciu Stalina był częścią partyjnego kursu historii. Warto pamiętać, że Polacy nie musieli odkrywać, na czym polega ustrój sowiecki, czym jest tamtejsza policja, co to jest człowiek sowiecki, hodowany przez tamtejszy system społeczny, i co to są obozy — tak jak odkrywano to wszystko w wiele lat później na Zachodzie. Umysł zniewolony abstrahował od doświadczeń w sposób, jaki nie przystoi ludziom, których zajęciem jest praca umysłowa.

Warto także pamiętać, że inwazja marksizmu w polskiej humanistyce następowała wtedy, gdy w uniwersytetach jeszcze uczyli zwyczajni, niemarksistowscy profesorowie filozofii lub socjologii tacy jak Maria i Stanisław Ossowscy, Roman Ingarden, Władysław Tatarkiewicz, usuwani następnie z katedr przez zwolenników nowej doktryny. Pierwsze numery *Mysli Filozoficznej*, czasopisma z lat pięćdziesiątych, pozwalają stwierdzić co i jak myślał „umysł zniewolony”, gdy wspinał się na dostępne sobie wyżyny. Można tam znaleźć usługową wobec nowych władz aktywność polityczną i propagandową. Trudniej w tej aktywności dostrzec jakąś głębię. Daleko tu do umysłu lub rozumu, nawet gdyby miał być zniewolony.

Przykro przyznać, ale przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych to nie tylko dzieje terroru w Polsce, ale i dzieje głupoty (aby powtórzyć tytuł książki Aleksandra Bocheńskiego). Antologia głupstwa utrwalonego w druku przez luminarzy tamtego okresu czeka jeszcze na opracowanie i może być pouczająca. Wielu aktywnych wówczas autorów zmieniło zresztą później

przekonania, styl i tematy, niektórzy publikowali teksty całkiem rozsądne, szczególnie w okresie „odwilży” w połowie lat pięćdziesiątych. Na pewno lepiej, gdy ktoś był stalinowcem i przestał, niż gdyby miał nim pozostać lub gdyby działalność w ówczesnym stylu rozpoczął dopiero w wiele lat po śmierci przywódcy i ideologa komunizmu.

Po marcu 1968 roku, a przed grudniem roku 1970 i terror był słabszy niż w latach stalinowskich, i głupota oficjalna, przeciętnie rzecz biorąc, mniej dotkliwa niż stalinowska. Mowa oficjalna w czasach stalinowskich różniła się stopniem upowszechnienia, niektórymi akcentami i osobliwościami stylistycznymi od mowy oficjalnej z końca urzędowania Władysława Gomułki. Ci, którzy stalinizm pamiętali, wiedzieli, że wówczas było gorzej, ważne jednak też było odczucie kierunku zmian. Pod koniec lat sześćdziesiątych zdawano sobie w Polsce sprawę z gęstnienia ciemności, rosnącego znaczenia policji politycznej i przemocy jako sposobu sprawowania władzy. Ciemności wyrażały się w hasłach prasy marcowej wymierzonych przeciw studentom, niepokornym literatom i odkrytym nagle „syjonistom”, wyrażała je ówczesna polityka personalna i prowadzona przez władze akcja porządków na wyższych uczelniach i w innych instytucjach, nominalnie zajmujących się kulturą, informacją i kształceniem, w istocie zaś przede wszystkim propagandą.

W marcu 1968 roku studenci protestowali przeciw absurdom cenzury, domagali się wolności obiegu informacji i dóbr kultury, informacji o gospodarce, kontroli społeczeństwa nad decyzjami gospodarczymi, wolności zrzeszeń, możliwości obrony interesów pracowniczych przez rzeczywisty samorząd i niezależne związki zawodowe, domagali się niezależności sądów i praw, które by broniły interesów obywateli i były przestrzegane przez władze. Rządzący zajmowali się wówczas głównie walką z tym, co nazywali „syjonizmem” i niewiele uwagi poświęcali głosom studenckim. Na wyższych uczelniach powstawały komitety studenckie, starano się pomagać studentom aresztowanym i usuwanym z uczelni. W latach siedemdziesiątych, dzięki działaniom niezależnym i publikacjom niecenzurowanym, można było przekonać się o kontynuacji idei i sposobów działania ruchu studenckiego z marca 1968 roku.

Ślady polityki władz z marca 1968 roku były bolesne. Nawet w ustroju, w którym władze lekceważą prawo, zmiany ustaw mówią o intencjach władz. W sierpniu 1968 roku wprowadzono (na mocy dekretu Rady Państwa) drobną zmianę w ustawie

o szkolnictwie wyższym. Stwierdzono, że „w uzasadnionych przypadkach Minister może na czas określony, nie dłuższy niż rok, przedłużyć kadencję rektora albo odroczyć dokonanie wyborów przez senat i na ten czas powołać rektora z własnej inicjatywy”. Poprawka wzmacniała zależność uczelni od rządu i ograniczała ich samorządność (ograniczając prawo wyboru rektora). Minister uzyskiwał prawnie znaczne możliwości wpływu na obsadę najważniejszego stanowiska w administracji akademickiej.

W podobnym kierunku, lecz znacznie dalej, szły zmiany wprowadzone 20 grudnia 1968 roku. Zgodnie z poprzednio obowiązującą wersją ustawy o szkolnictwie wyższym rektora wybierał senat uczelni na okres 3 lat. Zgodnie z nowym przepisem: „Rektora powołuje minister na czas oznaczony (...). Minister może w uzasadnionych przypadkach odwołać rektora przed upływem okresu, na który został on powołany”.

Nowa wersja ustawy o szkolnictwie wyższym (z grudnia 1968 roku) znowu ograniczała samorządność szkół i utrwałała ich podległość państwu, a dokładnie ministrowi szkolnictwa wyższego. Ustawa wyrażała charakterystyczne dla rządów partii komunistycznych dążenia do centralizacji i upaństwowienia. W ustawie z 20 grudnia 1968 roku dążono ponadto do legalizacji nieformalnych dotychczas wpływów funkcjonariuszy partyjnych w szkołach wyższych. Legalizowano uprzywilejowaną (kontrolną) rolę partii politycznej i przyczyniano się do utrwalenia władzy funkcjonariuszy partyjnych w szkolnictwie wyższym, w dziedzinie, która przedtem cieszyła się względną swobodą.

W marcu 1968 roku i wkrótce później zaczęto utrzymywać w piśmie próby zrozumienia ówczesnych wydarzeń, próbowano rozpatrywać te wydarzenia na tle szerszych schematów interpretacyjnych. Nie zawsze wtedy jasno formułowano hipotezy i nie zawsze starano się o dobór faktów, które mogłyby przyczynić się do sprawdzenia hipotez. Wówczas to zaczął się spór o rolę „prowokacji” w wydarzeniach marcowych. Jeśliby starać się sprecyzować, o co w tym sporze chodziło, to zapewne o to, jak, kiedy i w jakim celu działała wtedy policja polityczna, jaką rolę odgrywało kierownictwo PZPR i poszczególne odłamy tej organizacji, jaką zaś ludzie zwykli, niezorganizowani w instytucje. Owe odłamy w PZPR można wyodrębnić instytucjonalnie (Komitety Wojewódzkie, wydziały KC) albo też w inny sposób, na przykład ze względu na powiązania personalne lub quasi-ideowe (koterie, frakcje). Ten ostatni rodzaj kryteriów

szczególnie często stosowały i stosują zachodnie środki masowego przekazu. Nie zawsze jest to przekonujące.

Władysław Bienkowski w książce „Motory i hamulce socjalizmu” (opublikowanej w 1969 roku w *Bibliotece „Kultury”*) był skłonny traktować policję jako instytucję znacznie bardziej aktywną niż kierownicze instancje PZPR — i policji przede wszystkim przypisywał inicjatywę w wydarzeniach, których kulminacją był marzec 1968 roku. Władysław Bienkowski raczej pomijał zrosty partyjno-policyjne, a także specyficzny, partyjny charakter państwa (policja jest w Polsce instytucją państwową, ale państwo jest opanowane i wykorzystywane przez partię). To właśnie opanowanie i kontrolowanie przez partię instytucji państwowych ułatwiało władzom działania nieformalne i niekiedy trudne do przewidzenia, do jakich doszło w 1968 roku. Te działania to zakaz przedstawień „Dziadów” w Teatrze Narodowym, akcja milicji 8 marca na Uniwersytecie Warszawskim i podobne akcje późniejsze w innych miastach, rozpoczęcie w środkach masowego przekazu kampanii propagandowej 11 marca i jej kontynuowanie z wzrastającym nasileniem przez przeszło miesiąc.

W potocznych interpretacjach wydarzeń marcowych sporą rolę odgrywali „moczarowcy”, których nazwa pochodziła od nazwiska generała, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych PRL., później członka Rady Państwa, w latach siedemdziesiątych prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Rolę owego generała eksponowała plotka na miejscu (szczególnie plotka partyjna), a czyniły to też zagraniczne środki masowego przekazu (które korzystały z plotek, powtarzały je i tym samym je wzmacniały). Upowszechniano w ten sposób rozpatrywanie spraw politycznych jako spraw, które dzieją się wśród nielicznych osób, znikła rola instytucji i organizacji. Popularyzowano swoisty personalizm: koncentrację na tym, co robią wybrane osoby, dyskutowanie ich właściwości i cech charakteru — charakterystyczne dla folkloru politycznego. Nazwą „moczarowcy” określano domniemanych stronników wspomnianego generała — działających w PZPR, w środkach masowego przekazu, w policji. Niektórzy dawali do zrozumienia, że wszystko byłoby w zasadzie w porządku, gdyby nie fatalni „moczarowcy”, którzy, jak wówczas twierdzono, byli bardzo wpływowi i wiele od nich zależało.

Istnieli wtedy w partii sfrustrowani aparaczczyki, ale trudno traktować PZPR z końca lat sześćdziesiątych jako organizację bez wyraźnej struktury, jako amorficzny zespół, którego dzia-

łanie zależy przede wszystkim od nieformalnego wpływu poszczególnych osób, zaś wpływ ten ustala się w trakcie werbowania zwolenników i w zakulisowych starciach między osobami reprezentującymi różne koterie. Koterie w partii istnieją rzeczywiście, ale partia jest także organizacją polityczną mającą wyodrębnione kierownictwo, wydziały o zróżnicowanych kompetencjach i organizację terytorialną. Aparat partyjny PZPR nie pojawia się w rozważaniach o frakcjach, zaś pozostaje ów „personalistyczny” punkt widzenia, rzecz prosta, w jakiejś mierze uprawniony, byle jednak nie był jedyny.

Rzeczywiście, w każdej organizacji, szczególnie zaś w partii komunistycznej, nawet niewielka grupa może odegrać znaczną rolę. Taka grupa w PZPR istnieje. Nie jest jednak wyodrębniona na zasadzie wspólnej sympatii do jednego z generałów (jeśli generał jest szefem policji lub szefem wojska, to ważne jest, że ma do dyspozycji instytucję). W instytucjach, w partii, w policji, w wojsku grupa osób ważnych, rzeczywiście niewielka, składa się z tych, którzy pełnią najwyższe funkcje, a więc jest wyodrębniona instytucjonalnie. Zastanawiając się nad rolą instytucji i organizacji w polityce, warto zwykle rozpatrywać je przede wszystkim jako organizacje, a ewentualnie później jako zbiór zwolenników jednych osób, a przeciwników innych.

Kiedy eksponuje się rolę frakcji lub koterii w partii komunistycznej, pomija się często jej właściwości organizacyjne, a wśród nich obowiązującą i w znacznej mierze przestrzeganą zasadę centralizmu. W myśl tej zasady o najdrobniejszych sprawach decydują najwyższe władze partyjne. Poszczególnym funkcjonariuszom najwyższego i średniego szczebla można przypisać mniejszą lub większą gorliwość w działaniu. Jedni chętniej, drudzy mniej chętnie wydają lub spełniają polecenia skierowane przeciw społeczeństwu. Zdarzają się nawet działania inicjowane przez funkcjonariuszy podległych kierownictwu. Ale gdy nakaz lub zakaz zostanie przez władze partyjne wydany, funkcjonariusze i zwykli członkowie partii zobowiązani są do posłuszeństwa i władze na ogół potrafią posłuszeństwo wymusić. „Partia nie jest klubem dyskusyjnym” — jest to slogan powtarzany wielokrotnie (choć zdarzają się odstępstwa od tej zasady, niemile widziane przez kierownictwo partyjne).

Można przypuścić, że w 1968 roku marcowych przygotowań politycznych nie zainicjowały we wszystkich szczegółach najwyższe władze PZPR. W prowadzeniu ówczesnej polityki trzeba przypisać znaczną rolę Komitetowi Warszawskiemu

PZPR, a także policji, instytucji podporządkowanej jednak w praktyce naczelnym instancjom PZPR, trzeba też wspomnieć o partyjnym kierownictwie sterującym środkami masowego przekazu. Działały więc instytucje partyjne i policyjne. Polityka marcowa była następnie aprobowana i kierowana przez najwyższe gremium partyjne, zaś wykonywano ją w PZPR i instytucjach państwowych podległych w praktyce najwyższym władzom PZPR.

Wydarzenia marcowe w 1968 roku mają wcześniejsze i późniejsze analogie, do których należy akcja policyjna w Bydgoszczy w trzynaście lat po marcu 1968 roku. Jedni podejmowali decyzje, inni byli wykonawcami. Nie wszyscy wykonawcy byli równie gorliwi, niektórym można przypisać większe zaangażowanie i chęć działania. Jednak polityka marcowa z roku 1968 realizowana była w PZPR jako w organizacji, kierowały nią (co najmniej od 8 marca) naczelne instancje partyjne (Biuro Polityczne, sekretarze, wydziały KC). Instancje te były wspomagane przez Komitety Wojewódzkie, będące rzeczywistością, choć pozaprawną władzą terenową.

Znaczenie opinii publicznej w systemie komunistycznym jest zwykle niewielkie. A jednak głos społeczeństwa (choć i w formie szczątkowej i w znacznej mierze zdeformowanej) ma niekiedy szanse dotrzeć do władz najwyższych, choćby w postaci rejestrowanych administracyjnie i policyjnie protestów i narzekania. Czasem nawet możliwe są rozsądne diagnozy i projekty pisane przez intelektualistów (niepublikowane memoriały bywały czytane przez władze, inna sprawa, z jakim skutkiem). Marcowe represje z roku 1968, a także akcja propagandowa w państwowych środkach masowego przekazu, podniosły próg strachu i prowadziły do zduszenia opinii publicznej wyrażanej choćby w formach szczątkowych. Pod koniec lat sześćdziesiątych znacznie ograniczono (i tak już nieliczne) istniejące do owego czasu możliwości zabierania głosu w sprawach publicznych w sposób względnie niezależny (w nauce, w wyższych uczelniach, w prasie). W grudniu 1970 roku okazało się wyraźnie, że w okresie ciemności umysłowych zarządzonych przez władze — postanowienia tych władz miały jeszcze mniej punktów styczności z rzeczywistością niż zwykle.

2. INTERWENCJA W CZECHOSŁOWACJI

Wiosną 1968 roku władze w Polsce zajmowały się tym, co uznawały za główne niebezpieczeństwo na miejscu: gorliwie zwalczano syjonizm i rewizjonizm. Do maja 1968 roku informacje i komentarze na temat sytuacji w Czechosłowacji były w prasie PRL niezbyt liczne. Jeśli jednak nie z prasy PRL, to z zagranicznych rozgłośni, a przede wszystkim z Radia Wolna Europa można było w roku 1968 dowiedzieć się, co działo się za południową granicą, usłyszeć o zmianach, które w Polsce przypominały październik 1956 roku. Dowiadywano się o demonstracjach studenckich w Pradze pod koniec października 1967 roku, o dymisjach i mianowaniach funkcjonariuszy, jakie rozpoczęły się na styczniowym plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji (5 stycznia wieczorem ogłoszono wiadomość o dymisji pierwszego sekretarza KC KPCz Antonina Novotnego i objęciu jego funkcji przez Aleksandra Dubczeka). Docierały do Polski wiadomości o swobodniejszym tonie czechosłowackiej prasy (pod koniec lutego ukazał się pierwszy numer *Literarnych Listów*, tygodnika Związku Pisarzy Czechosłowackich). W Polsce z zainteresowaniem słuchano o nowych organizacjach, zakładanych w Czechosłowacji przez obywateli a nie przez władze państwowe. Organizacje te nie pytały władz ani o zezwolenie na istnienie, ani o to, co mają robić (w marcu zaczął działać Klub Zaangażowanych Bezpartyjnych, a 1 kwietnia klub „231”, zrzeszający byłych więźniów politycznych). 23 marca Antonin Novotny zrezygnował z funkcji prezydenta Republiki, a 30 marca Zgromadzenie Narodowe wybrało jako jego następcę generała Ludwika Svobodę. Na początku kwietnia na plenum KC KPCz nastąpiły nowe

zmiany w kierownictwie Komunistycznej Partii Czechosłowacji, zaś 5 kwietnia KC KPCz przyjął program działania (ogłoszony w *Rudym Pravie* 10 kwietnia) wyraźnie różniący się od współczesnych mu poczynań PZPR. Środki masowego przekazu w bloku sowieckim cytując „Program działania” opuszczały fragmenty dotyczące rozszerzania wolności prasy lub wolności podróŜowania.

Wydarzeniom w Czechosłowacji towarzyszyły dwustronne i wielostronne rozmowy polityków czechosłowackich z przywódcami partyjnymi i państwowymi z innych państw Układu Warszawskiego. Pod koniec stycznia Aleksander Dubczek pojechał do Moskwy, na początku lutego spotkał się z pierwszym sekretarzem komunistycznej partii Węgier, Janosem Kadarem, następnie zaś z Władysławem Gomułką. 22 lutego z okazji dwudziestej rocznicy przewrotu komunistycznego przebywali w Pradze sekretarze sześciu partii komunistycznych państw Układu Warszawskiego. 23 marca przywódcy sześciu partii (z Czechosłowacją, ale bez Rumunii) obradowali w Dreźnie.

Te wszystkie spotkania i narady odbywały się nie bez powodu. Istnieją świadectwa, że wydarzenia w Czechosłowacji budziły najpierw zaniepokojenie, a później oburzenie przywódców partyjnych w bloku sowieckim. Już 12 kwietnia moskiewska *Pravda* stwierdziła, że na kwietniowym plenum KC KPCz pojawiły się „tendencje antysocjalistyczne”. Tego rodzaju oznajmienia są zwykle świadectwem ostrej dezaprobaty wyrażanej przez przywódców KPZR.

6 maja minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jiri Hajek złożył oficjalną wizytę w ZSSR. Tego dnia ambasador PRL w Pradze złożył w Komitecie Centralnym KPCz i w rządzie CSRS notę „w sprawie antypolskiej kampanii prowadzonej ostatnio w Czechosłowacji”. Chodziło o wyrażanie w Czechosłowacji solidarności z polskim ruchem akademickim. 7 maja agencja TASS wydała oświadczenie „na temat kłamliwych doniesień prasy zachodniej i pewnych dziennikarzy czechosłowackich o okolicznościach śmierci Jana Masaryka”. 8 maja spotkali się w Moskwie pierwsi sekretarze partii komunistycznych Układu Warszawskiego, bez Rumunii i Czechosłowacji. Na początku maja prasa polska, sowiecka i wschodnioniemiecka ostro krytykowała rozwój wydarzeń w Czechosłowacji. Ten akompaniament prasowy towarzyszący spotkaniom na wysokim szczeblu kaŜe przypuszczać, że interwencja w Czechosłowacji mogła być wtedy brana pod uwagę.

Dostojników partyjnych w krajach Układu Warszawskiego

niewątpliwie niepokoiło rozszerzanie się sfery wolności w jednym z krajów bloku. Szczególne oburzenie w krajach ościennych budziły dwa działające w Czechosłowacji komitety: Klub Zaangażowanych Bezpartyjnych (KAN) i związek byłych więźniów politycznych („K 231”). W ciągu lata 1968 roku środki masowego przekazu w bloku sowieckim krytykowały artykuły poszczególnych polityków i pisarzy w prasie czechosłowackiej. Rozwiązanie cenzury przez czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe (26 czerwca) potraktowano jako zagrożenie ustroju. Prasa Układu Warszawskiego piętnowała tolerancję władz czechosłowackich wobec poczynań „sił antysocjalistycznych”.

27 czerwca w czterech czechosłowackich czasopismach (*Literarni Listy*, *Mlada Franta*, *Prace* i *Zemledelske Noviny*) ogłoszono apel „2000 słów do robotników, rolników, urzędników, naukowców, artystów i wszystkich”.

W tekście „2000 słów” była mowa o nowej warstwie „funkcjonariuszy aparatu państwowego i rządowego” o których stwierdzono, że „oni to faktycznie zajęli miejsce obalonej klasy rządzącej i sami stali się nową władzą”.

Autorzy manifestu stwierdzili, że Czechosłowacja jest w trakcie „odradzania się demokratyzacji”, które zaczęło się w partii rządzącej. Pisano: „proces ten nie mógł zacząć się gdzie indziej, bo przecież przez dwadzieścia ubiegłych lat tylko komuniści mogli żyć jakimś życiem politycznym, tylko komunistyczna krytyka mogła mieć jakikolwiek wpływ na bieg spraw i tylko opozycja w obrębie komunistycznej partii miała przywilej stykania się z przeciwnikiem. Wysiłek i inicjatywa komunistów jest więc tylko spłatą długu, który cała partia zaciągnęła u niekomunistów, których stale upośledzała”.

W apelu „2000 słów” stwierdzono następnie: „W ostatnich czasach ludzie przejawiają niepokój, że proces demokratyzacji zatrzymał się. To uczucie jest częściowo objawem zmęczenia po doznanych wstrząsach i wydarzeniach, ale częściowo odpowiada prawdzie. Okres zaskakujących wypowiedzi, dymisji na wysokich szczeblach i oszałamiających wynurzeń niezwyklej śmiałości słownej już się skończył, ale walka między ścierającymi się siłami trwa, jest teraz tylko mniej jawna. Trwa ona dalej o treść i brzmienie ustaw, o zasięg praktycznych zarządzeń”.

Apel „2000 słów” był programem politycznym, między innymi w dziedzinie polityki personalnej. Apelowano w nim: „Żądajmy ustąpienia ludzi, którzy nadużyli swej władzy, mar-

nowali mienie publiczne, działali nieuczciwie lub brutalnie. (...) Dla spraw wstydlivych, których nikt znać nie chce, ustanawiamy własne rady obywatelskie i komisje. (...) Prasę prowincjonalną i miejscową, która zdegenerowała się do tego stopnia, że jest tylko tubą urzędową, zamienimy w trybunę wszystkich pozytywnych sił politycznych, żądamy ustanowienia rad redakcyjnych spośród delegatów frontu narodowego, albo sami twórzmy inne gazety. Ustanawiamy komitety dla obrony wolności słowa. Organizujemy przy swoich zgromadzeniach własną służbę porządkową. Gdy natkniemy się na jakies dziwne sprawy, badajmy je, wysyłajmy delegacje do kompetentnych czynników, a ich odpowiedzi publikujmy — chociażby na bramach”.

Tekst „2000 słów” proklamował zaufanie do rządu, ale zaufanie warunkowe: „Rządowi swojemu możemy okazać, że gdy zajdzie potrzeba, stać przy nim będziemy z bronią, jeżeli wykonywać będzie to, na co damy mu mandat”.

Apel wzbudził dyskusję w Czechosłowacji i zaniepokojenie wśród przywódców bratnich partii. Pięć partii (bez Rumunii) wysłało 4 lipca listy protestacyjne do KC KPCz. W lipcu w prasie sowieckiej ukazywały się artykuły zdecydowanie atakujące tekst „2000 słów”, a 14 i 15 lipca w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie przywódców pięciu państw — członków Układu Warszawskiego (bez Czechosłowacji i Rumunii). Pięć partii stwierdziło, że w Czechosłowacji socjalizm jest zagrożony i zarzuciło KC KPCz dopuszczenie do głosu poglądów kontrrewolucyjnych. Zdaniem przywódców pięciu partii antysocjalistyczne i rewizjonistyczne siły w partii czechosłowackiej i poza partią stworzyły sytuację, której w kraju socjalistycznym nie można akceptować: „Powstałe w ostatnim okresie, poza ramami Frontu Narodowego, organizacje i kluby polityczne stały się w istocie rzeczy sztabami sił reakcji. (...) Siły antysocjalistyczne i rewizjonistyczne opanowały prasę, radio i telewizję”. O tekście „2000 słów” przedstawiciele 5 partii stwierdzili, że „w istocie rzeczy dokument ten stanowi polityczno-organizacyjną platformę kontrrewolucji”. W liście do Komitetu Centralnego KPCz domagano się „zdecydowanej i śmiałej ofensywy przeciwko siłom pravicowym i antysocjalistycznym, mobilizacji wszystkich środków obrony stworzonych przez państwo socjalistyczne”. O groźbie „oderwania Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej” autorzy listu stwierdzili, że nie jest to tylko sprawa przywódców czechosłowackich: „to jest wspólna sprawa wszystkich partii komunistycznych i

robotniczych oraz państw złączonych sojuszem, współpracą i przyjaźnią”.

W odpowiedzi KC KPCz powołał się na deklarację rządu sowieckiego z 30 października 1956 roku, w której w stosunkach między krajami socjalistycznymi broniło zasady „całkowitej równości praw, poszanowania integralności terytorialnej, niezawisłości państwowej i suwerenności oraz wzajemnego nieingerowania w sprawy wewnętrzne”.

Deklaracja sowiecka z 30 października, jak wiadomo, bezpośrednio poprzedzała drugą sowiecką interwencję na Węgrzech.

Pod koniec lipca w prasie sowieckiej ukazywały się kolejne ataki na poszczególne osobistości czechosłowackiego życia politycznego i kulturalnego.

Od 29 do 31 lipca w przygranicznym miasteczku Czerna nad Cisą w Czechosłowacji odbyło się spotkanie czechosłowacko-sowieckie na najwyższym szczeblu partyjno-rządowym. W czasie tego spotkania przywódcy sowieccy atakowali czechosłowackie środki masowego przekazu. Po spotkaniu ogłoszono bardzo lakoniczny komunikat, który wzbudził zaniepokojenie w Czechosłowacji, gdzie podejrzewano, że strona czechosłowacka zadeklarowała ustępstwa. Na spotkaniu w Czernej zapowiedziano, że wkrótce — w Bratysławie 3 sierpnia — odbędzie się następne, tym razem wielostronne spotkanie na najwyższym szczeblu. W spotkaniu tym wzięli udział przywódcy partyjni z sześciu państw (z Czechosłowacją, ale nadal bez Rumunii).

Od 9 do 11 sierpnia przebywał w Pradze owacyjnie witany prezydent Jugosławii Tito, a od 15 do 17 sierpnia również owacyjnie witany prezydent Rumunii Nicolae Ceausescu.

20 sierpnia 1968 roku około 11 wieczorem oddziały wojskowe pięciu państw sygnatariuszy Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji (wojska rumuńskie nie brały udziału w tej akcji).

Prasa polska informowała, że 20 sierpnia minister obrony narodowej gen. dyw. Wojciech Jaruzelski „inspekcjonował sztaby i jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego szkolące się w warunkach polowych. Wizytacja wykazała wysoki stopień gotowości i sprawności bojowej wojsk”. Wojciechowi Jaruzelskiemu towarzyszyli między innymi wiceminister obrony narodowej gen. dyw. Tadeusz Tuczapski i dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Florian Siwicki. Warto przypomnieć, że Wojciech Jaruzelski został ministrem obrony narodowej w kwietniu 1968 roku, na cztery miesiące przed inwazją Czechosłowacji.

Jak to już było odnotowane, poczynania wojskowe wyprzedzała uwertura propagandowa. Wkroczenie wojsk do Czechosłowacji odbyło się oficjalnie na prośbę „działaczy partyjnych i państwowych Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej” (ich nazwiska nigdy nie zostały podane). Owa prośba, jak głosiło oświadczenie rządu PRL z 21 sierpnia 1968 roku, miała zostać spowodowana „zagrożeniem, które powstało dla ustroju socjalistycznego w Czechosłowacji i określonej przez konstytucję państwowości ze strony sił kontrrewolucyjnych, które są w zмовie z wrogimi dla socjalizmu siłami zewnętrznymi”. Oświadczenie rządu PRL stwierdzało, że „poparcie, umocnienie i obrona socjalistycznych zdobyczy narodów stanowi wspólny międzynarodowy obowiązek wszystkich państw socjalistycznych” oraz że „nie pozwolimy nikomu i nigdy wyrwać ani jednego ogniwa ze wspólnoty państw socjalistycznych”. Była to daleko idąca proklamacja doktryny ograniczonej suwerenności państw znajdujących się w bloku sowieckim.

Wkroczenie wojsk Paktu Warszawskiego do Czechosłowacji przedstawiano nie tylko jako działanie w obronie socjalizmu, ale równocześnie jako triumf racji stanu, i to nie tylko sowieckiej, ale i polskiej. Można było dowiedzieć się, że interwencja nie tylko chroniła Czechów i Słowaków przed kontrrewolucją i w szczególności przed zniesieniem cenzury, ale także ratowała wszystkie państwa Układu Warszawskiego przed bezpośrednio im zagrażającym niebezpieczeństwem ze strony zachodniemieckiego rewizjonizmu. W zgodzie z panującą w Polsce tendencją oficjalną zwrócono nawet uwagę na wpływy syjonistyczne w Czechosłowacji. Według artykułu generała Czapli (*Trybuna Ludu* z 25 sierpnia 1968 roku) w Polsce (w marcu 1968 roku) i w Czechosłowacji „cechą wspólną sił antysocjalistycznych był także ten sam niezwykle ekspansywny splot syjonizmu z rewizjonizmem”. Generał Czapla pisał o stacjonującej opodal granic Czechosłowacji 7 Armii Polowej USA i II Korpusie Bundeswehry. Przed rewizjonizmem, syjonizmem, armią USA i Bundeswehrą mieli Czechów i Słowaków bronić żołnierze polscy maszerujący u boku Armii Sowieckiej.

Decyzja o inwazji została skrytykowana oficjalnie w Jugosławii, w Chinach i w Rumunii. Przeciw inwazji zaprotestowało prezydium KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji (21 sierpnia), minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jiri Hajek złożył noty protestacyjne rządowi państw-stron Układu Warszawskiego (21 sierpnia), XIV nadzwyczajny zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji uchwalił protest 22 sierp-

nia, zaś 24 sierpnia Jiri Hajek protestował przeciw inwazji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Tymczasem uprowadzonych do Moskwy czechosłowackich działaczy państwowych i partyjnych starano się nakłonić do zaakceptowania inwazji. 26 sierpnia zmuszono ich do podpisania protokołu rozstrzygającego wiele spraw z dziedziny polityki wewnętrznej w Czechosłowacji. XIV zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji uznano za nieważny. Przedstawiciele KPCz zgodzili się, że w ciągu najbliższych dni zostanie zwołane posiedzenie KC KPCz, na którym zostaną usunięte ze stanowisk osoby, nie dające rękojmi „umacniania kierowniczej roli klasy robotniczej i partii komunistycznej”. Odwrotnie zaś, nie mogą być usuwani ze stanowisk ludzie, którzy „walczyli o umacnianie socjalistycznych pozycji przeciw siłom antysocjalistycznym i w obronie przyjaznych stosunków z ZSRR”.

Przedstawiciele KC KPCz uznali za niezbędne „przeprowadzenie dalszych zmian personalnych w instytucjach i organizacjach partyjnych i państwowych w celu zapewnienia całkowitej konsolidacji partii i kraju” i stwierdzili, że podjęte zostaną niezbędne kroki w celu „wzmocnienia właściwej linii” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przedstawiciele KPCz zgodzili się, że konieczna jest taka polityka wobec środków masowego przekazu, aby mogły one „w pełni służyć sprawie socjalizmu” i aby można było „wykluczyć możliwość konfliktu między oddziałami wojskowymi i obywatelami Czechosłowacji” (chodziło o obowiązek przyjaznego traktowania oddziałów interwencyjnych przez prasę, radio i telewizję). Konieczne, jak stwierdzono, są zmiany na kierowniczych stanowiskach w środkach masowego przekazu oraz „nowe prawa i zarządzenia” dotyczące tej dziedziny (lub raczej stare prawa, mianowicie przywrócenie cenzury). Stwierdzono, że wznowienie działalności „antymarksiowskiej partii socjal-demokratycznej” nie może być tolerowane oraz że rząd czechosłowacki protestuje przeciw dyskutowaniu spraw Czechosłowacji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i domaga się zdjęcia sprawy Czechosłowacji z porządku dziennego, podjęte też zostaną „odpowiednie środki” wobec członków rządu, którzy „wydawali za granicą oświadczenia na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej”.

19 września 1968 roku premier ZSSR Aleksiej Kosygin stwierdził, że interwencja w Czechosłowacji była konieczna, „ponieważ zagrożone było bezpieczeństwo Związku Radzieckiego”. 12 listopada Leonid Breżniew oświadczył w Warszawie w czasie V Zjazdu PZPR, że zagrożenie socjalizmu nie jest wyłącz-

nie sprawą kraju, w którym to się dzieje, ale wspólną sprawą wszystkich krajów socjalistycznych. Tego rodzaju oświadczenia uznawano na Zachodzie za proklamację „doktryny Breżniewa”, której istnienie w Związku Sowieckim oficjalnie negowano, ale która w podobnych słowach była formułowana zarówno przed, jak i po inwazji Czechosłowacji.

Po sierpniowej inwazji nie było w Polsce zaburzeń lub zbiorowych protestów. Zapewne przyczyniła się do tego marcowa rozprawa ze środowiskiem inteligencji twórczej i akademickim. W październiku 1956 roku na wieść o zmianach w Polsce odbyła się tłumna manifestacja w Budapeszcie. Listopadowa interwencja sowiecka na Węgrzech wywołała w Polsce akcję solidarności: zbierano pieniądze na pomoc, oddawano krew, wysyłano lekarstwa. W interwencji w Czechosłowacji jako część armii Paktu Warszawskiego wzięły udział oddziały wojskowe z Polski, zaś polskie głosy protestu i solidarności z narodami Czechosłowacji były nieliczne. Mimo atmosfery zastraszenia i policyjnego terroru głosy takie jednak się odezwały. Jerzy Andrzejewski skierował do Edwarda Goldstückera, prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich, list, w którym pisał między innymi: „Zdaję sobie sprawę, że mój głos protestu politycznego i moralnego nie zrównoważy i zrównoważyć nie może niesławy, jaką w postępowej opinii całego świata okryła się Polska”. „List otwarty do muzyków czeskich i słowackich zrzeszonych w Związku Kompozytorów w Pradze i Bratysławie” skierował Zygmunt Mycielski. Z zagranicy przeciw udziałowi rządu PRL w zbrojnej agresji na Czechosłowację zaprotestował Sławomir Mrożek, napaść na Czechosłowację i okupację tego kraju potępił w liście do redaktora paryskiej *Kultury* Jan Lebenstein.

W Warszawie pojawiły się ulotki protestujące przeciw agresji, rozrzucone z autobusów lub wysyłane na adresy wzięte z książki telefonicznej. Wkroczenie wojsk do Czechosłowacji i normalizowanie tego kraju utrwaliła polska piosenka niecenzurowana w takich utworach jak „Pięć państw” lub „Hradec Kralove”. W Polsce przełożono też piosenki Karola Kryła. W październiku 1968 roku w warszawskim tygodniku *Kultura* przedrukowano list Jerzego Andrzejewskiego do Edwarda Goldstückera wraz z komentarzem Bohdana Czeszki, który zajmował pozycję realisty troszczącego się o naród. Czeszko stwierdzał: „Myślę o konsekwencjach osłabienia Układu Warszawskiego i możliwych następstwach tego faktu miazdzących dla naszego bytu narodowego”.

Nad motywami interwencji sowieckiej w Czechosłowacji

zastanawiano się nie tylko w Czechosłowacji, ale i w Polsce. Rząd węgierski w 1956 roku zapowiedział wystąpienie z Układu Warszawskiego, rząd czechosłowacki niczego podobnego nie uczynił. Dyskutowano nad tym, w którym punkcie w Czechosłowacji przekroczono sowiecką miarę dopuszczalnych swobód: czy zdecydowało niebezpieczeństwo wyeliminowania prosovietycznych komunistów z władz partyjnych na XIV zjeździe KPCz, czy ograniczenie represyjnych funkcji czechosłowackiej policji politycznej, czy groźba wprowadzenia systemu rzeczywiście wielopartyjnego? A może zlikwidowanie cenzury i za duża swoboda środków masowego przekazu? W protokole moskiewskim z 26 sierpnia można znaleźć argumenty na rzecz wszystkich tych przypuszczeń. Trudno być pewnym co do powtarzalności sowieckich reakcji, niemniej przypuszczenia co do motywów interwencji w Czechosłowacji miały jeszcze w wiele lat później wpływ na żądania wysuwane w Polsce. Uznawano na przykład za nierealistyczne żądanie rzeczywistej wielopartyjności (podczas kiedy w latach czterdziestych miano świadomość zgodności tych żądań z porozumieniem jałtańskim), uznawano także za nierealistyczne żądanie zniesienia cenzury (nie podzielano natomiast tego poglądu w Polsce w roku 1956, ani w Czechosłowacji w roku 1968). Krytykowano przywódców czechosłowackich za to, że stworzyli sytuację, w której koszty interwencji były dla ZSSR z góry stosunkowo niewielkie. Jak mówił Dubczek, interwencja była dla niego całkowitym zaskoczeniem. Armia czechosłowacka także została zaskoczona, interwentom udało się ją skutecznie odizolować. Mogli oni nie brać pod uwagę czechosłowackiej obrony, co zapewne dodatkowo sprzyjało decyzji o wkroczeniu wojsk, pozwalało bowiem politykom sowieckim uwzględniać jedynie koszty polityczne obecności wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji i nie brać pod uwagę kosztów politycznych walki. Przed interwencją w Czechosłowacji państwa zachodnie nie dały Związkowi Sowieckiemu do zrozumienia, czy i jakie mogą być koszty interwencji w stosunkach Związku Sowieckiego z Zachodem. Koszty te, jak się okazało, nie były wielkie.

Do grudnia 1970 roku skutki psychologiczne interwencji w Czechosłowacji dołączały się w Polsce do skutków marca 1968 roku. Wojskową interwencję sowiecką traktowano jako poważną groźbę w przypadku zmian liberalnych lub buntu społeczeństwa. Grudzień 1970 roku w Polsce uwyraźnił dodatkowo możliwość użycia siły zbrojnej przez władze miejscowe w celu obrony ich pozycji i przywilejów. Powtórzyło się to dokładnie

w jedenaście lat później, gdy w grudniu 1981 roku władze w Polsce przystąpiły do odebrania zdobyczy społecznych ogłaszając stan wojenny. Bezpośrednie działania z zewnątrz (interwencja wojsk sowieckich) stały się na razie zbędne, gdyby zaś miały nastąpić, zostały ułatwione, bowiem armia miejscowa rozbroiła psychologicznie i zdeorganizowała społeczeństwo, utrudniając jego przyszły opór.

3. SPRAWY MIĘDZYNARODOWE, UKŁAD Z RFN

W propagandzie i oficjalnej ideologii PRL Niemcy Zachodnie były niemal bez przerwy obecne. Wiadomo było, że istnieją Niemcy dobre (NRD) i złe (RFN). Te złe Niemcy są siedzibą militarystów, kół odwetowych, ziomkostw śląskich i pomorskich. W złych Niemczech działał ubrany w płaszcz krzyżacki Konrad Adenauer, a później groźny zwolennik Chińskiej Republiki Ludowej Franz Josef Strauss oraz jeszcze groźniejsi polakożercy, Polako-Niemcy — Herbert Hupka i Herbert Czaja. Dobre Niemcy są krajem pokoju. Wzniesiony w 1961 roku mur berliński nazywano granicą NRD, a Berlin Wschodni nie był nazywany Berlinem, ale prawie zawsze „stolicą NRD”. Niektóre wątki propagandowe nie były jednak bezpodstawne: Niemcy Zachodnie nie uznawały powojennego włączenia do Polski Ziem Zachodnich i Północnych, na mapach zachodnio-niemieckich Polska była obciążona na wschodzie, na zachodzie i na północy: miała powojenną granicę ze Związkiem Sowieckim i przedwojenną granicę z Niemcami.

Zbliżenie między Niemcami i Rosją było niemożliwością, do której obie strony — z groźbą dla Polski lub kosztem Polski — od czasu do czasu się odwoływały. Tak było w osiemnastym wieku, w epoce rozbiorów Rzeczypospolitej, tak bywało w wieku dziewiętnastym i tak działo się po powstaniu Związku Sowieckiego. Po pierwszej wojnie światowej Niemcy i Rosja Sowiecka uważały się za państwa pokrzywdzone, ich współpracę ustanowił układ w Rapallo z 16 kwietnia 1922 roku. W latach 1939-1941 współpracę niemiecko-sowiecką ustanawiał układ moskiewski z 23 sierpnia 1939 roku. Zawarcie tego układu było jedną z bezpośrednich przyczyn wybuchu drugiej wojny światowej.

Z wojny Polska wyszła przesunięta za zachód, lecz w orbicie wschodu. Zgodnie z postanowieniami wspólnego komunikatu z konferencji trzech mocarstw w Poczdamie „ostateczne wyznaczenie zachodniej granicy Polski powinno oczekiwać na ustalenia pokojowe”. Natomiast: „do czasu ostatecznego wyznaczenia polskiej granicy zachodniej były ziemie niemieckie na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Swinoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca gdzie wpada Nysa Łużycka oraz wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy z Czechosłowacją, włącznie z częścią Prus Wschodnich nie oddaną pod zarząd ZSSR zgodnie z porozumieniem osiągniętym na tej konferencji i włącznie z obszarem byłego Wolnego Miasta Gdańska winny znaleźć się pod zarządem państwa polskiego i w tym celu nie powinny być traktowane jako część sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”.

Komunikat ten był dyskutowany wielokrotnie, interpretowano go w zgodzie z własnymi interesami: strona niemiecka zwracała uwagę na to, że do „ostatecznego wyznaczenia polskiej granicy zachodniej” potrzebne są jeszcze „ustalenia pokojowe” i że „byłe ziemie niemieckie” znalazły się tylko „pod zarządem państwa polskiego”. Strona polska podkreślała później, że „ustalenia pokojowe” już nastąpiły, na przykład dzięki temu, że w lipcu 1950 roku podpisano traktat graniczny z NRD, zaś w grudniu 1970 roku — traktat o normalizacji stosunków z RFN i że „byłe ziemie niemieckie” są już na zawsze polskie.

Z ziem tych część dotychczasowych mieszkańców ewakuowały władze niemieckie, część uciekła przed Armią Czerwoną, część została następnie przesiedlona do Niemiec przez władze polskie (według źródeł polskich ponad 3 miliony osób w latach 1945-1950). Osiedlali na tych ziemiach Polacy, spośród których wielu przesiedlono ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych mieszkali od wieków Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy, którym często niełatwo było stwierdzić, czy i w jakim sensie są bardziej Polakami czy Niemcami. Nazywano ich autochtonami i po wojnie w wyniku rządowej akcji weryfikacyjnej obliczono ich liczbę na ponad milion, z czego ponad 850 tysięcy na Górnym Śląsku. Wielu spośród nich pod panowaniem niemieckim utrzymywało polskie tradycje i język polski. Gdy na Ziemiach Zachodnich i Północnych pojawili się przedstawiciele nowych władz i inni przybysze z Polski centralnej i wschodniej, zachowywali się tak, jakby autochtonom zamierzali wybić polskość z głowy. Realizowano

ten zamiar skutecznie, skłaniając w ciągu powojennych dziesięcioleci kilkaset tysięcy osób do opuszczenia kraju.

W styczniu 1955 roku Związek Sowiecki zgłosił gotowość ustalenia normalnych stosunków między ZSSR a RFN i wypowiedział się za zjednoczeniem Niemiec, stwierdzając jednocześnie, że udział Niemiec w zachodnim bloku wojskowym będzie przeszkodą dla zjednoczenia. 25 stycznia 1955 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSSR ogłosiło, że stan wojny między Niemcami a ZSSR jest zakończony (następnie zakończenie stanu wojny ogłosiły PRL i Czechosłowacja). W czerwcu 1955 roku kanclerza RFN Konrada Adenauera zaproszono do Moskwy, dokąd udał się we wrześniu 1955 roku. W czasie jego wizyty postanowiono, że między RFN i ZSSR zostaną nawiązane stosunki dyplomatyczne. Była to sytuacja wyjątkowa, ponieważ przez następnych kilkanaście lat ZSSR był jedynym państwem, które utrzymywało jednocześnie stosunki dyplomatyczne z RFN i NRD.

Traktat pokojowy z Niemcami nie był po drugiej wojnie światowej podpisany, ogłoszenie zakończenia stanu wojny było jednostronną decyzją najpierw państw zachodnich (w roku 1951), następnie ZSSR (w roku 1955). Przez dziesięciolecia społeczność międzynarodowa była podzielona w opiniach co do tego, w jakiej mierze powojenne zmiany terytorialne w Europie są prowizorium. Nawet Związek Sowiecki długo wypowiadał się oficjalnie za zjednoczeniem Niemiec. Było w każdym razie oczywiste, że RFN obejmowała tylko część terytorium Niemiec (konstytucję RFN uchwalono 23 maja 1949 roku). NRD (proklamowana 7 października 1949 roku) mogła być uważana za twór nietrwały.

Zjednoczenie Niemiec było jednym z podstawowych celów polityki RFN. Wkrótce po wizycie w ZSSR kanclerz Adenauer oświadczył w Bundestagu, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z NRD przez państwo trzecie będzie przez RFN potraktowane jako akt nieprzyjazny. W grudniu 1955 roku rząd RFN stwierdził, że RFN zerwie stosunki dyplomatyczne z państwem, które by uznało NRD. To postanowienie zostało nazwane doktryną Hallsteina i było przez RFN przestrzegane do końca lat sześćdziesiątych. Między innymi w roku 1957 RFN, zgodnie z doktryną Hallsteina, zerwała stosunki dyplomatyczne z Jugosławią, która wówczas uznała NRD. Podobnie RFN zerwała stosunki dyplomatyczne z Kubą, gdy porewolucyjny rząd kubański w roku 1963 nawiązał je z NRD.

W marcu 1963 roku podpisano w Warszawie umowę handlo-

wą między Polską a RFN, umowa przewidywała otwarcie misji handlowej RFN w Warszawie i misji handlowej PRL w Kolonii. Na podobnej zasadzie w latach 1963-1964 otworzono misje handlowe RFN w Bukareszcie, Budapeszcie i Sofii (wymiana misji handlowych z Czechosłowacją nastąpiła dopiero w roku 1968).

W lipcu 1964 roku złożył wizytę w Bonn redaktor *Izwestii* Aleksiej Adzubej, zięć ówczesnego pierwszego sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa. Adzubej rozmawiał z kanclerzem Ludwigiem Erhardem. W październiku 1964 roku Chruszczow został pozbawiony partyjnego urzędu, co mogło być spowodowane między innymi podjętą przezeń próbą porozumienia się z RFN, być może kosztem NRD.

Na początku roku 1966 w prasie polskiej toczyła się kampania w sprawie listu biskupów polskich do biskupów niemieckich napisanego w grudniu 1965 roku. Biskupi — pamiętając o krzywdach wyrządzonych wzajemnie przez obie strony w przeszłości — wzywali do pojednania między Polakami i Niemcami. Idea ta (jeśli by miała dotyczyć nie tylko Niemców z NRD) była według ówczesnej propagandy PRL horrendalna. Można było wtedy dojść do wniosku, że według instytucji kształtujących ton tej propagandy RFN ma być dla PRL wrogiem podstawowym i na wieczne czasy. Biskupi polscy zaprosili biskupów niemieckich na obchody tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, władze PRL odmówiły jednak biskupom niemieckim wiz.

Tymczasem właśnie w 1966 roku rząd RFN wystąpił z propozycjami zmierzającymi do złagodzenia napięcia w Europie. 25 marca 1966 roku rząd RFN sformułował notę skierowaną nie tylko do wszystkich państw z którymi RFN utrzymywała stosunki dyplomatyczne, ale także do rządów państw w bloku sowieckim, a wśród nich do rządu PRL. Nota zawierała między innymi propozycję wymiany ze Związkiem Sowieckim, Polską, Czechosłowacją lub z jakimkolwiek innym państwem wschodnioeuropejskim zobowiązań dotyczących niestosowania siły w rozwiązywaniu sporów międzynarodowych, proponowano również wymianę obserwatorów podczas manewrów wojskowych. Nota przypominała, że zgodnie z porozumieniami alianckimi z 1945 roku rozstrzygnięcia dotyczące wschodnich granic Niemiec zostały odłożone do czasu ustaleń pokojowych, podkreślano jednak, że Polacy i Niemcy mogą znaleźć drogę do porozumienia.

Pod koniec kwietnia i w maju 1966 roku podano do wia-

domości odpowiedzi PRL, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego, w których nadal oskarżano rząd RFN o agresywną i militarystyczną politykę. Stwierdzono także, że granica na Odrze i Nysie została ustalona w Poczdamie a ostatecznie wytyczona przez układ między Polską i NRD w Zgorzelcu w roku 1950. Granica ta jest ostateczna.

W lutym 1966 roku Walter Ulbricht, pierwszy sekretarz Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — partii komunistycznej działającej w NRD — wystąpił z inicjatywą rozmów między SED a zachodnioniemiecką partią socjaldemokratyczną (SPD). W kwietniu przedstawiciele obydwu partii spotkali się w Berlinie, nie doszło jednak do planowanych wspólnych spotkań publicznych, natomiast do października prowadzono wymianę oskarżeń w prasie.

Na przełomie listopada i grudnia 1966 roku zmieniła się formuła rządu w RFN — dotychczasową koalicję chrześcijańskich demokratów (CDU-CSU) z liberałami (FDP) zastąpiła „wielka koalicja” współrządy CDU-CSU z socjaldemokratami (SPD). Kanclerzem został przywódca CDU-CSU Kurt Georg Kiesinger, wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych — przywódca SPD Willy Brandt.

W roku 1967 prowadzono wymianę propozycji dotyczących normalizacji stosunków między RFN i NRD, co doprowadziło do zawarcia w grudniu 1968 roku umowy handlowej między tymi dwoma krajami. Próbam porozumienia z NRD towarzyszyło osłabienie konsekwencji w stosowaniu doktryny Hallsteina. 31 stycznia 1967 roku RFN nawiązała stosunki dyplomatyczne z Rumunią. 31 stycznia 1968 roku zostały ponownie nawiązane stosunki dyplomatyczne między RFN a Jugosławią.

Tymczasem w oficjalnej propagandzie PRL pojawił się nowy wróg zasadniczy: Izrael, i na osłode nowi przyjaciele: „postępowe” państwa arabskie. Państwa bloku sowieckiego (z wyjątkiem Rumunii) zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Bezpośrednio przed marcem 1968 roku można było dowiedzieć się, że obydwaj wrogowie, Izrael i RFN, idą ręką w rękę w swej działalności antypolskiej i zagrażającej pokojowi światowemu. W marcu 1968 roku prasa PRL przynosiła liczne dowody żydowsko-niemieckiej kolaboracji. Trudno było powiedzieć, czy ta współpraca ma świadczyć gorzej o Niemcach czy o Żydach, trudno było powiedzieć, czy bardziej dla Polski niebezpieczny jest międzynarodowy syjonizm, czy zachodnioniemiecki rewizjonizm. Wkrótce jednak groźby w prasie złagodniały. Antysyjonistyczne podniecenie w PZPR przyczyniło się do zwolnienia pew-

nej liczby stanowisk i do opuszczenia Polski przez ludzi oskarżanych o syjonizm i takich, którym to oskarżenie mogło grozić. Czasem wyjazdy utrudniano, czasem skłaniano do nich, utrudniając ludziom życie w Polsce. W propagandzie sprawa syjonizmu po kilku tygodniach zaczęła odchodzić w cień, choć została wiele śladów. Żyd, nazywany syjonistą, i Niemiec, nazywany „siłami odwetowymi” byli w rezerwie jako „elementy antypolskie”. Emigrowali z Polski ludzie uważający się dotychczas za Polaków, którzy mogli wylegitymować się pochodzeniem żydowskim. Emigrowali także ci, którym trudno było przypisać jakiegokolwiek niepolskie pochodzenie, a którzy zaczęli uważać się za Niemców. Jedni i drudzy, aby wyemigrować, musieli zrzec się obywatelstwa polskiego.

Interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji wpłynęła na ożywienie propagandy antyniemieckiej, antysyjonizm zaś przypominano już tylko sporadycznie. Niebawem można było dowiedzieć się z propagandy oficjalnej, że również RFN jest już mniej groźna.

17 maja 1969 roku Władysław Gomułka w publicznym przemówieniu wspominał o możliwości rozmów z RFN w sprawie normalizacji stosunków. Gomułka potraktował jako pewien krok naprzód wygłoszoną na zjeździe SPD w Norymberdze wypowiedź Willy Brandta dotyczącą uznania przez RFN granicy na Odrze i Nysie. Gomułka stwierdził jednak, że takie uznanie nie mogłoby być tymczasowe.

28 września 1969 roku odbyły się wybory do Izby Niższej zachodnioniemieckiego parlamentu — Bundestagu. Po wyborach ukonstytuował się rząd koalicyjny socjalistyczno-liberalny (SPD-FDP), chrześcijańscy demokraci znaleźli się w opozycji. Nowy kanclerz RFN Willy Brandt wygłosił 28 października 1969 roku *exposé* w parlamencie, stwierdzając, że rząd federalny jest gotów podjąć rozmowy z państwami wschodnioeuropejskimi na temat zawarcia paktów o nieagresji lub traktatów o wyrzeczeniu się stosowania siły. Traktaty takie zawierałyby potwierdzenie integralności terytorialnej państw-stron.

15 listopada rząd federalny skierował notę do rządu ZSSR z propozycją podjęcia rozmów. Analogiczną notę skierowano 24 listopada do rządu PRL. 22 grudnia rząd PRL odpowiedział na tę notę przychylnie.

28 stycznia 1970 roku rozpoczęły się rozmowy sowiecko-zachodnioniemieckie, a 5 lutego — rozmowy polsko-zachodnioniemieckie. Te ostatnie prowadzono pod kierunkiem podsekretarza stanu, ze strony polskiej wiceministra spraw zagranicznych

PRL Józefa Winiewicza, ze strony Republiki Federalnej sekretarza stanu w MSZ Georga Ferdynanda Duckwitza. Odbyło się sześć rund takich rozmów.

Podczas gdy rozmowy delegacji PRL i RFN nie były jeszcze zakończone, 12 sierpnia 1970 roku podpisano w Moskwie układ między RFN i ZSSR. Zgodnie z tym układem obydwie strony zobowiązują się do „nieograniczonego poszanowania integralności terytorialnej wszystkich państw w Europie w ich obecnych granicach, oświadczając, że nie mają żadnych roszczeń terytorialnych w stosunku do kogokolwiek i nie będą wysuwać takich roszczeń w przyszłości, uważają za nienaruszalne obecnie i w przyszłości granice wszystkich państw w Europie, tak jak one przebiegają w dniu podpisania niniejszego układu, w tym linię Odry-Nysy, która stanowi zachodnią granicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz granicę między Republiką Federalną Niemiec i Niemiecką Republiką Demokratyczną” (art. 3).

W układzie między RFN i ZSSR została więc wymieniona jako „nienaruszalna” granica między PRL a NRD. Tymczasem toczyły się nadal rozmowy delegacji PRL i RFN. Od 3 do 14 listopada 1970 roku rozmowy prowadzili ministrowie spraw zagranicznych, którzy 18 listopada 1970 roku parafowali „układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków”. 7 grudnia 1970 roku w Warszawie układ ten podpisali w imieniu PRL premier Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzychowski, w imieniu Republiki Federalnej Niemiec kanclerz Willy Brandt i minister spraw zagranicznych Walter Scheel. W tekście układu, tak jak w innych dokumentach oficjalnych podpisywanych przez RFN, używano nazwy Republika Federalna Niemiec. Nazwa ta miała po ratyfikacji układu stać się również w Polsce nazwą oficjalną państwa, które dotąd nazywano Niemiecką Republiką Federalną.

Układ między PRL a RFN stwierdzał, że „istniejąca linia graniczna, której przebieg został ustalony w rozdziale IX uchwał Konferencji Poczdamskiej z dnia 2 sierpnia 1945 roku od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca gdzie wpada Nysa Łużycka, oraz wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy z Czechosłowacją, stanowi zachodnią granicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (art. I 1).

Strony zawierające układ stwierdziły także, że „potwierdzają

one nienaruszalność ich istniejących granic, teraz i w przyszłości, i zobowiązują się wzajemnie do bezwzględnego przestrzegania ich integralności terytorialnej” (art. I 2). Obydwa państwa oświadczyły, że „nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać w przyszłości” (art. I 3).

PRL i RFN stwierdziły również, że „będą one rozwiązywały wszystkie swe kwestie sporne wyłącznie za pomocą środków politycznych, a w sprawach dotyczących bezpieczeństwa europejskiego i międzynarodowego, jak też w swych wzajemnych stosunkach, powstrzymają się od groźby przemocy lub stosowania przemocy” (art. II 2).

Swego rodzaju załącznikiem do układu między PRL i RFN była informacja rządu PRL na temat sposobów rozwiązywania problemów humanitarnych. Informacja mówiła o tym, że na podstawie umowy o łączeniu rodzin między Polskim Czerwonym Krzyżem i Czerwonym Krzyżem RFN w latach 1955-1959 opuściło Polskę około ćwierć miliona osób. W ciągu następnego dziesięciolecia opuściło Polskę dodatkowo 150 tysięcy osób. Rząd PRL stwierdził, że „osoby, które na podstawie swej niezaprzeczonej przynależności do narodu niemieckiego pragną wyjechać do jednego z dwóch państw niemieckich, mogą to uczynić w warunkach poszanowania obowiązujących w Polsce ustaw i przepisów prawnych”. Rząd PRL stwierdzał, że ponadto będą rozpatrywane sprawy osób z rodzin mieszanych lub rozdzielonych. W sumie, zdaniem władz PRL, dotyczyłoby to kilkudziesięciu tysięcy osób. Jak podano następnie, w latach 1971-1975 wyjechało z Polski do RFN około 65 tysięcy osób.

Berlin Zachodni był w powojennej historii wielokrotnie pretekstem lub ośrodkiem kryzysów. Związek Sowiecki rościł sobie prawo do zwierzchnictwa nad całym Berlinem i terytorialne oddzielenie Berlina Zachodniego od zachodnich stref okupacyjnych, a następnie od RFN było przez Związek Sowiecki wykorzystywane dla wypróbowania reakcji mocarstw zachodnich. Taką próbą była blokada Berlina od czerwca 1948 roku do maja 1949 roku. Związek Sowiecki również później podkreślał, że prawa dostępu do Berlina Zachodniego są zależne od woli ZSSR. W roku 1958 Związek Sowiecki zaproponował przekształcenie Berlina Zachodniego w wolne miasto, zdemilitaryzowane i neutralne, co miało pozbawić mocarstwa zachodnie ich dotychczasowych uprawnień w Berlinie. W sierpniu 1961 roku władze NRD zbudowały słynny mur, odgradzający sektor sowiecki od sektorów zachodnich. W latach sześćdziesią-

tych NRD wprowadzała ograniczenia tranzytu między RFN a Berlinem Zachodnim.

Od roku 1970 w Berlinie Zachodnim toczyły się czterostronne rozmowy (Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ZSSR) w sprawie statutu miasta. Porozumienie zawarto 3 września 1971 roku. Strony wstrzymały się od zajęcia stanowiska w zasadniczych sprawach prawnych Berlina Zachodniego, jednakże uzgodniono, że „powiązania między zachodnimi sektorami Berlina a Republiką Federalną Niemiec będą utrzymywane i rozwijane”, chociaż „sektory te tak jak dotychczas nie są żadną częścią składową Republiki Federalnej Niemiec”.

W RFN ratyfikacja układów ze Związkiem Sowieckim i z Polską nie była sprawą oczywistą. Układy traktowano jako ustępstwa zbyt daleko idące. 9 lutego 1972 roku odbyła się debata w Izbie Wyższej zachodnioniemieckiego parlamentu (Bundesrat), gdzie opozycyjna CDU/CSU miała większość jednego głosu. Układów nie ratyfikowano, zgłoszono zastrzeżenia, na które rząd odpowiedział 16 lutego. Sprawa ratyfikacji zgodnie z konstytucją trafiła do Izby Niższej (Bundestagu), gdzie wobec nieratyfikowania układów przez Bundesrat wymagana była absolutna większość. Pierwsza debata w Bundestagu — bez głosowania — odbywała się od 23 do 25 lutego. Układy odesłano do komisji spraw zagranicznych i komisji prawnej Bundestagu. W kwietniu obydwie komisje wypowiedziały się za ratyfikacją.

Ostateczną ratyfikację ułatwiła wspólna rezolucja zachodnioniemieckich partii politycznych, wobec której strona sowiecka początkowo zgłaszała zastrzeżenia. Po rozmowach z ambasadorem sowieckim w nocy z 9 na 10 maja zachodnioniemieckie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że Związek Sowiecki gotów jest wspólną rezolucję zaakceptować. Rezolucja stwierdzała między innymi, że układy zawarte przez RFN nie przesądzają treści traktatu pokojowego z Niemcami i nie stanowią uzasadnienia prawnego granic istniejących obecnie.

Głosowanie nad ratyfikacją układów i nad rezolucją odbyło się 17 maja. Za układami ze Związkiem Sowieckim i z Polską głosowała połowa posłów (248), przeciw układowi ze Związkiem Sowieckim — 10 posłów, wstrzymało się — 238, przeciw układowi z Polską — 17, wstrzymało się — 231. Za rezolucją wspólną było 513 głosów (łącznie z deputowanymi z Berlina Zachodniego, którzy w głosowaniach nad ratyfikacją traktatów nie brali udziału), wstrzymało się 5 posłów.

18 maja komisja spraw zagranicznych Bundestagu skierowała do Bundesratu apel o zaakceptowanie układów i rezolucji.

W Bundesracie 20 głosów padło za układami, 21 wstrzymało się, rezolucja zaś została przyjęta jednogłośnie. 23 maja prezydent RFN Heinemann podpisał ustawę o ratyfikacji, którą 24 maja opublikowano w dzienniku urzędowym, wobec czego 25 maja ratyfikacja została dokonana.

W Związku Sowieckim i w Polsce sprawa ratyfikacji układów była prostsza. 25 maja w Sejmie minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski stwierdził, że „żadne zastrzeżenia zawarte w jednostronnej rezolucji Bundestagu z punktu widzenia prawa międzynarodowego i zobowiązań wynikających z układu nie mają żadnej mocy prawnomiędzynarodowej”. 26 maja Rada Państwa PRL ratyfikowała układ Polska-RFN, zaś 31 maja Prezydium Rady Najwyższej ZSSR ratyfikowało układ ZSSR-RFN. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dotyczących obydwu układów nastąpiła w Bonn 3 czerwca 1972 roku. Od tego dnia układy weszły w życie.

Jednym ze skutków ratyfikacji układu z Polską było nawiązanie stosunków dyplomatycznych między RFN a PRL we wrześniu 1972 roku.

Przez dwa lata trwały negocjacje między RFN a NRD w sprawie zawarcia układu regulującego wzajemne stosunki. „Układ o podstawach stosunków” podpisano 21 grudnia 1972 roku. Układ stanowił, że obydwa państwa „potwierdzają nienaruszalność istniejących pomiędzy nimi granic obecnie i w przyszłości i zobowiązują się do nieograniczonego poszanowania swej integralności terytorialnej” (art. 3), a także „kierują się zasadą, że suwerenna władza każdego z dwóch państw ogranicza się do jego obszaru państwowego. Respektują one niezależność i samodzielność każdego z obu państw w jego sprawach wewnętrznych i zewnętrznych”. Wstęp do układu przypominał istnienie odrębnych zapatrywań stron „w kwestiach zasadniczych, w tym w kwestii narodowej”. Odrębność ta została wyraźnie proklamowana w 1971 roku, kiedy to KC SED (partii komunistycznej w Niemczech Wschodnich) stwierdził, że między RFN i NRD będą zaostrzały się sprzeczności i będzie pogłębiał się „proces odgraniczania we wszystkich dziedzinach życia społecznego”. Sformułowano ponadto tezę o odrębności „socjalistycznego narodu NRD”.

Parafowanie a następnie podpisanie układu między RFN i NRD wpłynęło na uznanie NRD przez większą liczbę krajów (w tym również przez państwa europejskie). NRD była w la-

tach pięćdziesiątych uznawana jedynie przez państwa obozu sowieckiego, w latach 1969-1971 NRD uznało ponadto kilkanaście państw trzeciego świata popierających politykę sowiecką (były to przede wszystkim kraje bliskiego wschodu i niektóre nowe państwa afrykańskie).

Układ NRD-RFN wszedł w życie w czerwcu 1973 roku, zaś 18 września 1973 roku zarówno RFN jak i NRD zostały przyjęte do ONZ.

Układ PRL-RFN stanowił o podstawach normalizacji. Strona niemiecka uważała jednak, że zbyt mało osób traktowanych przez nią jako Niemcy dostaje zezwolenia na wyjazd z Polski. Strona polska podnosiła sprawę odszkodowań dla ofiar okupacji niemieckiej. Takie odszkodowania były przez RFN wypłacane ofiarom prześladowań rasowych lub eksperymentów medycznych, jednakże termin wnoszenia roszczeń upłynął 31 grudnia 1969 roku, a więc przed podpisaniem przez RFN układu z PRL. Przedstawiciele PRL dążyli ponadto do reprezentowania ewentualnych roszczeń obywateli polskich. Zgodnie z poglądem władz PRL, rząd RFN miał wypłacać odszkodowania PRL jako państwu, nie zaś ludziom poszkodowanym lub ich spadkobiercom. Problem uzyskania odszkodowań dla byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych został wspomniany przez Edwarka Gierka w przemówieniu w Poznaniu 22 marca 1973 roku.

W maju 1974 roku w ścisłym otoczeniu Willy Brandta został wykryty agent wschodnioniemiecki. W związku z tym Brandt zrezygnował z urzędu kanclerskiego. Kanclerzem został Helmut Schmidt, który w następnym roku reprezentował RFN na konferencji w Helsinkach.

1 sierpnia 1975 roku w Helsinkach po rokowaniach delegacji PRL i RFN uzgodniono, że w ciągu czterech następnych lat opuści Polskę od 120 do 125 tysięcy osób. Uzgodniono także, że Niemcy Zachodnie wypłacą Polsce 1300 milionów marek (520 milionów dolarów). Suma ta miała pokrywać różnicę (na korzyść Polski) wynikłą ze wzajemnych roszczeń dotyczących rent i emerytur. Wedle oficjalnej interpretacji Polska uzyskiwała w ten sposób zwrot sum z tytułu świadczeń ponoszonych w latach 1944-1975, które powinny obciążyć zachodnioniemieckie instytucje ubezpieczeniowe. Uznano, że w ten sposób wygasają roszczenia wzajemne dotyczące zaopatrzenia emerytalnego i powypadkowego. Była to dyplomatyczna forma rozwiązania podnoszonej przez rząd PRL sprawy odszkodowań. W Helsinkach Niemcy Zachodnie zgodziły się ponadto na udzielenie

Polsce długoterminowej i niskoprocentowej pożyczki w wysokości 1000 milionów marek (400 milionów dolarów). W rokowaniach w Helsinkach wzięli udział pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek i kanclerz RFN Helmut Schmidt. Dokonane uzgodnienia zostały parafowane jako umowy, które 9 października 1975 roku podpisali w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych.

RFN była przez władze PRL traktowana jako źródło funduszy, banki RFN umiano skutecznie eksploatować. Udzielanie zezwoleń na wyjazdy z Polski miało przynosić korzyści na zasadzie wymiany: w jedną stronę wędrowali ludzie, druga uzyskiwała kredyty. Z wątków antyniemieckich nie całkiem w propagandzie zrezygnowano i pojawiały się one w miarę potrzeb władz PRL. Politycy RFN nadal myśleli o zjednoczeniu Niemiec, za które może trzeba by zapłacić ustępstwami wobec ZSSR i osłabieniem sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Układy zawarte przez ZSSR i PRL z RFN oddalały jednak nieco możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego kosztem Polski i ustępstw za neutralizację Niemiec świadczonych przez ZSSR Niemcom kosztem Polski.

4. GOSPODARKA

Na gospodarce polskiej pod koniec lat sześćdziesiątych spoczywał ciężar minionego ćwierćwiecza rządów partyjnych. Ciężły na niej partyjne wskazania doktrynalne i zobowiązania wobec wschodniego sąsiada (rozwój przestarzałego przemysłu ciężkiego, widmo kolektywizacji rolnictwa, którą od czasu do czasu straszono chłopów), ciążyły jeszcze leninowskie wizje nowoczesności w przemyśle, pojmowanej jako budowa hut i stalowni, lekceważono zaś znaczenie oświaty i badań naukowych, niszczone prywatne rolnictwo i usługi, nie dbano o służbę zdrowia i budownictwo mieszkaniowe, nie dostrzegano nowoczesnych gałęzi przemysłu wymagających — jak informatyka — kwalifikacji i skomplikowanej technologii. Ciężył na gospodarce polskiej bezruch charakterystyczny dla organizmów biurokratycznych sterowanych przez nakazy i sprawozdania. Nakazy odzwierciedlały niekompetencję ludzi decydujących o sprawach gospodarczych (polityków partyjnych), wyrażały wyznawane przez nich dogmaty ideologiczno-ekonomiczne. Treść sprawozdań zależała od interesów tych, którzy je składali. Ceny były określane przez decyzje planistów, mechanizmy ekonomiczne (rynkowe) i potrzeby nabywców odgrywały niewielką rolę. Od czasu do czasu zmieniano w sposób gwałtowny ceny dóbr konsumpcyjnych. Zarządzane zmiany miały przywracać „równowagę rynkową”, o której jednak trudno było w ogóle mówić wobec nie rynkowego, lecz nakazowego charakteru gospodarki. Ceny w umownych transakcjach wewnętrznych w gospodarce państwowej wyznaczano konwencjonalnie i handel zagraniczny na ogół nie modyfikował tych umownie wyznaczanych cen wewnętrznych.

W latach 1956 i 1957 w środowisku ekonomistów toczyły się dyskusje o zmianach systemu ekonomicznego, o decentralizacji, uregulowaniu cen, zwiększeniu roli rynku i samodzielności przedsiębiorstw. Pozostały one dyskusjami. Kierownictwo partii komunistycznej, decydujące o sprawach gospodarczych, trzymało się zasady, by zmieniać jak najmniej. Gospodarkę słabo odróżniano od polityki i jako wielki uszczerbek władzy traktowano rezygnowanie, choćby w jakiejś części, z podejmowania decyzji w sprawach gospodarczych.

W latach sześćdziesiątych od osób decydujących o gospodarce niewiele można było usłyszeć o potrzebach zmiany modelu gospodarczego, zmiany organizacji gospodarki. Zwracano za to oficjalnie uwagę na przestępstwa gospodarcze nazywane aferami. Prasa informowała o aferach w przemyśle skórzanym (między innymi w Radomiu) lub w przetwórstwie mięsnym (między innymi w Warszawie). Odbywały się rozprawy sądowe, w których orzekano często karę dożywotniego więzienia a nawet co najmniej dwukrotnie karę śmierci. Oskarżony Dedo, sądzony za „aferę skórzaną”, skazany został na śmierć przez sąd w Kielcach w roku 1961 (ale następnie go ułaskawiono). Sąd w Warszawie rozpatrujący „aferę mięsną” skazał na śmierć dyrektora Wawrzeckiego. Wyrok wykonano.

Michał Kalecki jedną ze swych krótkich prac poświęcił przestępczości gospodarczej, zwracając uwagę na społeczne tło tej przestępczości i na konieczne dla jej rozwoju powiązania w przedsiębiorstwach i między przedsiębiorstwami. To, co nazywano przestępczością gospodarczą, czasem polegało na prowadzeniu działalności pozytywnej, lecz niezgodnej z przepisami, czasem było złodziejstwem, a probowanym przez średni szczebel zarządzania politycznego i gospodarczego.

Nakazowa gospodarka w Polsce była dążeniem kierownictwa partii, ale nie wszystko można było nakazać. Trudne do opanowania było nagminne dość dowolne manipulowanie danymi zawartymi w sprawozdaniach, dokonywane przez tych, którzy sprawozdania składali. Zapotrzebowania, na których budowano plan, składano na wyrost, wobec czego zarówno wiedza o stanie gospodarki, jak i wiedza o jej potrzebach były naznaczone fikcyjnością, w dodatku w stopniu trudnym do oszacowania. Ta fikcyjność powodowała, że kontakt planów z rzeczywistością był luźny.

Gospodarka w większym stopniu kontaktowała się z rzeczywistością na rynku pracy i dóbr konsumpcyjnych, wtedy gdy

ludzie otrzymawszy drukowane przez państwo pieniądze zamierzali coś za nie kupić.

Zmiany polityczne w roku 1956 wpłynęły na zwiększenie się dochodów nominalnych ludności, co osiągnięto przez dodatkową emisję pieniędzy. Kiedy za zarobione pieniądze trudno było coś kupić, państwo decydowało się na podwyżki cen. Już na początku roku 1957 podwyższono ceny artykułów trwałego użytku, alkoholu i masła, płace jednak rosły nadal. 17 października 1959 roku odbyło się III plenum KC PZPR, na którym podjęto uchwałę o konieczności „podwyższenia cen produktów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych”. Podwyżkę cen, jak podano — o około 25%, obowiązującą od niedzieli 18 października 1959 roku, ogłoszono w formie uchwały Rady Ministrów. W przypadku podwyżek cen mięsa ten schemat będzie się jeszcze powtarzać: najpierw plenum KC PZPR (noszące numer kolejny), na plenum uzasadnienie podwyżki cen, następnie uchwała Rady Ministrów o podwyżce. W latach 1961-1967 bez specjalnych uchwał podwyższono ceny węgla, energii elektrycznej i gazu, napojów alkoholowych, papierosów, mleka, ryb, czynszów mieszkaniowych i opłat komunikacji miejskiej.

Kolejna podwyżka cen mięsa nastąpiła w roku 1967: 24 listopada odbyło się X plenum KC PZPR, które miało zająć się, zgodnie z zapowiedziami prasowymi, „aktualnymi problemami zaopatrzenia rynku”. Na plenum przedstawiono referat Biura Politycznego KC wygłoszony przez Stefana Jędrzychowskiego. W referacie stwierdzono, że w latach 1961-1967 dochody pieniężne ludności wzrosły o około 68%, koszty utrzymania wzrosły w tym czasie o około 15%, do czego przyczyniły się podwyżki cen.

Zdaniem Biura Politycznego płaca realna na jednego zatrudnionego zwiększyła się w latach 1961-1967 o około 14%, jednak w związku z szybkim wzrostem zatrudnienia dochody realne na osobę w rodzinie pracowniczej wzrosły w większym stopniu (o około 30%).

Biuro Polityczne stwierdziło, że „za przeciętny nominalny dochód pieniężny przypadający na osobę w rodzinach pracowniczych można było w 1967 roku kupić mięsa o około 50% więcej niż w 1960 roku”. Możliwość ta wynikała jednak wyłącznie z rachunku płac i cen, a nie ze wzrostu dostaw, bowiem, jak przyznano, wystąpiły „trudności na rynku mięsnym”, podobnie jak poprzednio w roku 1959 i w latach 1963-1964. W ciągu lat 1960-1967 przeciętne roczne spożycie mięsa (na mieszkańca) wzrosło według referatu o 10 kilogramów i miało wynosić 52,5

kilograma, a zatem być większe niż w Norwegii i Szwecji. W związku z tym wszystkim, jak twierdził Stefan Jędrzychowski, „gdy powstała konieczność dostosowania tempa wzrostu spożycia mięsa do realnych możliwości naszej gospodarki, jedynym sposobem zrównoważenia popytu z podażą tego artykułu jest podniesienie cen detalicznych mięsa i jego przetworów. (...) W Polsce ceny mięsa utrzymywały się na niezmiennym poziomie od roku 1959, obecnie ceny te muszą ulec zmianie”. Jędrzychowski przedstawił propozycję zmian cen „średnio o 16,7%”, jednakże wzrost cen miał nastąpić w taki sposób, „aby w mniejszym stopniu wzrosły ceny asortymentów spożywanych przez rodziny mniej niż średnio zarabiające, a w większym stopniu asortymentów spożywanych przez lepiej zarabiające grupy ludności”. Dążono więc do większego zróżnicowania standardów konsumpcji.

X plenum KC PZPR jednomyślnie zaakceptowało „wnioski w sprawie podwyższenia cen mięsa” i następnego dnia (25 listopada) ogłoszono w prasie, że z „dnież 26 listopada bieżącego roku na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zostały podwyższone ceny mięsa, przetworów mięsnych i słoniny”. 27 listopada prezydium i komitet wykonawczy CRZZ „uznały uchwały X plenum KC oraz KERM za uzasadnione z uwagi na równowagę rynkową”. Konsumenci nie mieli powodów do radości, w zakładach pracy na zebraniach poświęconych uzasadnianiu podwyżki robotnicy protestowali, ale nie było demonstracji gwałtownych. Reakcja na podwyżkę cen była podobna jak w przypadku podwyżek poprzednich. Miała ona zmienić się w trzy lata później.

Polityka i propaganda antyinteligenecka („antyrewizjonistyczna”), prowadzona ze szczególnym nasileniem od marca 1968 roku, miała efekty także w dziedzinie ekonomii. W roku 1968 sprawę reform gospodarczych dyskutowano w różnych krajach obozu sowieckiego, przede wszystkim w Czechosłowacji i na Węgrzech. W Polsce w podobnych dyskusjach władze dostrzegały najpierw niebezpieczeństwo rewizjonizmu, a następnie wręcz „dywersję”. Opublikowano pracę o dywersji w teorii ekonomii — był to odpowiednik inspirowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prac, które domagały się zwalczania dywersji w dziedzinie kultury i informacji: dywersja w tych dziedzinach miała polegać na publikowaniu polskich książek za granicą i na przemawianiu po polsku przez zagraniczne radiostacje. Jeśli ktoś pisał o możliwościach naprawy gospodarki napomykając o nadwątleniu państwowo-partyjnego monopolu de-

czyż, traktowano to jako równie niebezpieczne co próby łamania monopolu informacyjnego. „Dywersja” to w języku partyjnym znaczyło konkurencja — w jakiegokolwiek dziedzinie.

Nawet jednak w czasach bardzo ciemnych niektórzy próbowali wprowadzać elementy rozsądku do upaństwowionej gospodarki i dyskutować publicznie o możliwościach choćby częściowego jej naprawienia. Takie dyskusje podejmował od czasu do czasu tygodnik *Polityka*. Były też one programem ukazującego się co czwartek dodatku do *Życia Warszawy* — *Życie i Nowoczesność*, wydawanego od 1968 roku. *Życie i Nowoczesność* zwracało uwagę na istnienie w innych krajach nowoczesnych gałęzi przemysłu, na potrzebę twórczości i inicjatywy w gospodarce. Czasem popularyzacja inicjatywy i rodzimych osiągnięć gospodarczych miała w tym piśmie niecodzienny charakter. Już po grudniu 1970 roku *Życie i Nowoczesność* zwróciło uwagę na zasługi rolnika Jana Stacha, który niesłychanie archaiczną techniką wybudował kamienny most przez parów, układając po prostu ściśle kamienie jedno na drugim. Jan Stach został odznaczony nagrodą imienia profesora Bryły, konstruktora i wykładowcy Politechniki Warszawskiej. Symbol nowoczesności był na miarę ówczesnego zacofania.

W marcu 1969 roku odbyła się narada sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich PZPR, na której członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Bolesław Jaszczuk przedstawił propozycje Biura Politycznego dotyczące „zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania”. Jak stwierdził Jaszczuk, nowe zasady miały uzależniać płace robotnicze i premie pracowników umysłowych „od faktycznego wygosparowania przez poszczególne przedsiębiorstwa i zjednoczenia środków na ten cel”. Ustalenia dotyczące „bodźców materialnego zainteresowania” przyjęto w maju 1970 roku na plenum KC PZPR. Tygodniki *Życie Gospodarcze* i *Polityka* publikowały liczne informacje na temat nowego systemu, z których wynikało, że system jest zawiły i że „bodźce” mają być zachętą do zwiększenia wysiłku robotników. Ich wysiłek miał zastąpić lepszą organizację przedsiębiorstw i odrzucane przez kierownictwo gospodarki „zmiany modelowe”.

5. ŻYCIE KULTURALNE U SCHYŁKU WŁADZTWA GOMUŁKI, TEKSTY POLITYCZNE

Rządzące partie komunistyczne traktują kulturę instrumentalnie, politycznie, propagandowo. Kultura, skoro już musi istnieć, ma uświetniać władzę, oddawać jej hołd, uzasadniać jej panowanie. Czasem w okresach liberalizacji zadaniem kultury jest przede wszystkim nie przeszkadzać, nie sprawiać kłopotu władzy, nie pobudzać w społeczeństwie niebezpiecznych myśli. O to, aby twórcy kultury wypełniali przewidziane dla nich zadania, troszczą się instancje partyjne (między innymi wydziały KC PZPR) i instancje państwowe na czele z Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzurą. Aparatczycy partyjni nie tylko wydają zakazy, ale także nakazy lub zalecenia. W ten sposób partia stara się decydować o treści słowa drukowanego, widowisk lub audycji. Wyniki bywają żałosne. Była już mowa o tym, że końca lat sześćdziesiątych nikt zapewne nie nazwie okresem oświecenia w oficjalnej kulturze PRL. Raczej przeciwnie. Podobnie początek lat pięćdziesiątych był okresem upadku. Ożywienie pojawiło się w pobliżu 1956 roku, lecz później je wygaszono.

W marcu 1964 roku 34 pisarzy i naukowców wysłało list do ówczesnego premiera (Józefa Cyrankiewicza). Autorzy protestowali przeciw działalności cenzury (i przeciw ograniczeniom w państwowym rozdzielnictwie papieru). To zbiorowe zabranie głosu przez twórców było ważne nie tyle ze względu na treść tekstu, co ze względu na istotność nazwisk podpisanych pod tekstem. Dla władz okazało się ważne, że autorzy zbiorowo podjęli niezamówione działanie: niezamówione, a więc wrogie. Na

list władze odpowiedziały kampanią skierowaną przeciw sygnatariuszom i przeciw Radiu Wolna Europa, które, według władz PRL, „oczerniało Polskę” odczytując i komentując list. Władze partyjne uzyskały kilkaset podpisów literatów, którzy, choć nie zadeklarowali poparcia dla cenzury, to jednak potępnili Wolną Europę i inne zachodnie środki masowego przekazu. Niektórzy naukowcy, sygnatariusze „Listu 34” skierowali list do londyńskiego *Times*'a, w którym twierdzili, że nie było ich intencją nadawanie zbyt dużego rozgłosu wewnętrznym sprawom PRL. Okazało się, że wielu ludzi można było skłonić do oświadczenia potępiającego Radio Wolna Europa i głoszącego, że polityka kulturalna „jest wspólną sprawą inteligencji twórczej oraz kierownictwa politycznego i państwowego kraju”. Było to przemysłne zastosowanie podziału na swoich i obcych. Znaleźli się pisarze, którzy do swoich zaliczyli władze PRL, zaś do obcych — Radio Wolna Europa. Po zastosowaniu tego podziału można było usunąć z pola widzenia sprawę, o których traktował „list 34”.

W roku 1966 w związku z tysiącleciem chrztu Polski władze PRL znów ożywiły odróżnienie „swoich” i „obcych”. Okazją do tego stał się list biskupów polskich do biskupów niemieckich wysłany pod koniec roku 1965, gdy kończył się Drugi Sobór Watykański. List, który mówił o potrzebie porozumienia między Polską a Niemcami, prasa PRL znowu opisywała jako paktowanie z „obcymi”. Organizowano wiece potępiające biskupów, a środki masowego przekazu PRL przestrzegały przed zagrażającym nam niebezpieczeństwem niemieckim i donosiły, że biskupi polscy są sojusznikami „sił odwetowych”. Kampania miała prowadzić do zapomnienia o tysiącleciu chrztu Polski. Obchodzono oficjalnie tysiąclecie państwa polskiego, o którym propaganda dawała do zrozumienia, że zawsze było i powinno być antyniemieckie. PRL przedstawiano jako idealne państwo polskie. Był to taki ideał, który, jak twierdzono, można było uzyskać dopiero dzięki Związkowi Sowieckiemu.

Kolejne groźne poczynania zwróciły uwagę władz na początku 1968 roku. Protesty twórców i studentów po odwołaniu przedstawień „Dziadów” w Teatrze Narodowym spotkały się z ostrzejszą reakcją niż „list 34” i list biskupów. 11 marca prasa PRL rozpoczęła kampanię propagandową, skierowaną w jakiejś mierze przeciw studentom i literatom, ale głównie nacelowaną na sprawy wewnątrzpartyjne. Wiece organizowane przez PZPR odbywały się pod hasłem „swój do swego”: literaci

do pióra, studenci do nauki, syjoniści do Syjonu. Kampanii propagandowej towarzyszyła „antyrewizjonistyczna” polityka kadrowa, skierowana przeciw środowiskom twórczym i akademickim. W kulturze, w szkołach wyższych, w nauce, w instytucjach obsługujących obieg informacji ograniczono resztki wolności (wolność, nawet bardzo ograniczoną, zwykle można ograniczyć jeszcze bardziej). Wydawnictwa państwowe niektórych autorów publikowały, innych nie. Nie pierwszy i nie ostatni raz istniały wydawnicze listy proskrypcyjne (listy proskrypcyjne bywały następstwem listów protestacyjnych).

Opisy a nawet wzmianki o wielu wydarzeniach z przeszłości Polski z trudem przedostawały się przez barierę cenzury (dotyczyło to przede wszystkim stosunków polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich). Ale niekiedy urząd cenzury nieco łagodniał. W roku 1968, w pięćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, miesięcznik *Znak* opublikował numer specjalny, w którym zamieszczono fragmenty z pism ludzi zasłużonych w jej odzyskaniu. Nazwiska Piłsudskiego, Grabskiego, Dmowskiego nieczęsto przedtem ukazywały się w prasie, tym bardziej w kontekście pozytywnym lub neutralnym. W tymże numerze *Znaku* opublikowano artykuł Bohdana Cywińskiego o ruchu oświatowym w zaborze rosyjskim, o działających wówczas tajnych bibliotekach uczniowskich i studenckich. Artykuł, wydrukowany wkrótce po marcu 1968 roku (później wszedł do książki Cywińskiego „Rodowody niepokornych”), miał aktualną wymowę, mówił o dostępie do książek i innych publikacji zakazanych — docierających z przeszłości lub z zagranicy. To było ważne i w dawnym zaborze rosyjskim, i współcześnie.

W roku 1968 Andrzej Micewski opublikował drugą już książkę o polskiej polityce i publicystyce politycznej okresu międzywojennego. Pierwszą jego pracą na ten temat było „Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej” (1964), drugą — „W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej” (1968). Micewski pisał o zróżnicowaniu politycznym obozu sanacyjnego, unikając wymaganych na ogół w takich przypadkach potępień i obelg. W miarę spokojnie o sprawach z historii Polski pisał Konstanty Grzybowski. Ukazały się jego „Rzeczy odległe a bliskie. Rozmyślenia o historii Polski” (1969) i „Ojczyzna - Naród - Państwo” (1970), wydana w Bibliotece Myśli Współczesnej Państwowego Instytutu Wydawniczego (poszukiwane w księgarniach publikacje tej biblioteki, nazywanej biblioteką „z nieskończonością”, zaczęły ukazywać się w latach 1969/1970). W roku 1970 opu-

blikowano książkę Mariana H. Serejskiego „Europa a rozbiory Polski”, mimo że likwidacja niepodległości Polski w XVIII wieku nie przestawała być, według cenzorów, sprawą drażliwą.

Pisarze, którzy zapewne chcieli wypowiadać się także o współczesności, wędrowali w przeszłość lub w przyszłość, czasem w świat baśni. O starożytnym Rzymie pisał Jacek Bocheński („Boski Juliusz”, „Nazo poeta”, 1969). Baśniowy świat konstrukcji historycznych opisywał w licznych powieściach Teodor Parnicki. Historyczno-baśniowa była „Czaszka w czasie” Piotra Wojciechowskiego (1970). Ale pisano też o niedawnej historii, tyle że widzianej oczyma młodości — dziecka („Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, opublikowany z ochronnym wstępem redaktora warszawskiej *Kultury* Janusza Wilhelmiego — 1970).

Ukazywały się powieści, opowiadania i baśnie o przyszłości Stanisława Lema, często zafascynowanego centralistycznie i despotycznie rządzonymi społeczeństwami z innych planet, na których opanowano dostatecznie kontrolę informacji. Ukazały się eseje Lema z filozofii kultury — „Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii” (1968), a następnie dwa tomy jego szkiców o fantastyce naukowej („Fantastyka i futurologia”, 1970). Jakoś łatwiej było publikować dzieła o literaturze niż dzieła literackie i więcej można było napisać o odległej przeszłości (lub przyszłości) niż o współczesnej Polsce.

O świecie przedmiścia i o omijanej zwykle przez literatów Warszawie ukrytej można było jednak czytać w opowiadaniach Marka Nowakowskiego (opublikowanych w kilku tomach w latach 1958-1967). Podobni byli bohaterowie Jana Himilbsbacha („Monidło”, 1967). Fantasmagoryczny (i prawdziwy) obraz Warszawy (i może Polski) utrwalił Tadeusz Konwicki we „Wniebowstąpieniu” (1967). W następnych latach realizm (lub nawet realizm poetycki) przycichnie, choć nową klasę pół-inteligentów i cwaniaków, potrafiących przy socjalizmie dbać o karierę i swój zysk, będzie opisywał na przykład Janusz Głowacki („Wirówka nonsensu”, 1968, „Nowy taniec la-ba-da”, 1970).

Pisana pod koniec lat sześćdziesiątych „Miazga” Jerzego Andrzejewskiego nie doczekała się druku u państwowego wydawcy, zapewne rozważania odautorskie uznano za nieprawomyślne, a opisanie nowych salonów Warszawy za niewłaściwe (jedynie fragmenty „Miazgi” opublikowano w *Twórczości* w roku 1966).

W latach 1967, 1968 pojawiły się pierwsze tomiki wierszy

poetów zaliczanych później do „pokolenia 68”. W roku 1968 debiutował Stanisław Barańczak („Korekta twarzy”), który w roku 1970 opublikował następny tomik „Jednym tehem”. Ukazały się tomy wierszy Zbigniewa Herberta („Napis”, 1969), Wiktora Woroszyńskiego („Zagłada gatunków”, 1970). Pod koniec lat sześćdziesiątych zaczęły się w prasie pojawiać utwory zmarłego w 1971 roku Rafała Wojaczka (tomik „Sezon” wydano mu w roku 1969). Może nieco łatwiej było poetom niż prozaikom. Cenzura wołała, gdy relacja o świecie (jeśli występowała) była odpowiednio przekształcona, cenzura wołała także małe nakłady, gdy chodziło o sprawy bardziej ryzykowne.

W połowie lat sześćdziesiątych weszły na ekrany poetyckie filmy Wojciecha Hasa „Rękopis znaleziony w Saragossie” (1964) i Tadeusza Konwickiego „Salto” (1965), debiutował Jerzy Skolimowski („Rysopis” — 1965, „Bariera” — 1966). Jego „Ręce do góry”, wyprodukowane w roku 1967, można było obejrzeć tylko w klubach filmowych. Pod koniec lat sześćdziesiątych filmy wartościowe z trudem przedostawały się na ekrany. Filmy Andrzeja Wajdy „Polowanie na muchy” i „Wszystko na sprzedaż” wyświetlono jednak w roku 1969. Film Henryka Kluby „Słońce wschodzi raz na dzień”, wyprodukowany pod koniec lat sześćdziesiątych, ukazał się na ekranach w roku 1972. Na rozpowszechnianie wartościowych filmów nakładano ograniczenia, grano je w klubach filmowych lub w specjalnych Kinach Dobrych Filmów (ta nazwa była znamienym odróżnieniem).

Zrealizowany w roku 1970 film Marka Piwowskiego „Rejs” także z trudem przecisnął się przez cenzurę. Wersja wyświetlana w kinach różniła się znacznie od zamierzonej, a także od zrealizowanej początkowo. Żartobliwa opowieść o wycieczce statkiem po Wiśle pokazywała w miniaturze ówczesną Polskę: zebrania oficjalne, lękliwe rozmowy, usuwanie ludzi z „Rady Rejsu”, donosy i intrygi. Kończąca film (w pierwszej wersji) scena, w której statek osiadał na mieliźnie, nie ostała się przed nożycami cenzora skłonnego do rozszyfrowania groźnych aluzji i symboli wymierzonych może też w jakichś innych nieudolnych sterników.

W teatrze inscenizacja „Dziadów” Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka (zakazana w styczniu 1968 roku) ukazała władzom niebezpieczeństwa tkwiące w polskim dramacie romantycznym. W przedstawieniach zezwalano na eksperymenty, cenzorom nie podobało się natomiast zbytne akcentowanie treści utworów. Na marginesie przeciętnego życia teatralnego istniał

Teatr Laboratorium we Wrocławiu kierowany przez Jerzego Grotowskiego, którego przedstawienie „Apocalypsis cum figuris” zostało opracowane w roku 1968. To, co było w sztuce dziwne lub inne, było jednak dla publiczności pociągające, o czym świadczyła między innymi niesłychana popularność polskiego przekładu „Ulisse’a” Joyce’a (1969).

W latach sześćdziesiątych prasa PRL i co bardziej propagandowo zaangażowane wydawnictwa ożywiły publicystykę skierowaną przeciw emigracji polskiej, a szczególnie przeciw jej aktywności politycznej i kulturalnej. Atakowano przede wszystkim wydawnictwa Instytutu Literackiego i autorów, którzy tam publikowali, atakowano także Radio Wolna Europa. Od publikowania artykułów demaskujących emigrację zaczął swoją aktywność tygodnik *Kultura*, ukazujący się w Warszawie od 1963 roku (tytuł warszawskiego tygodnika zapożyczono od atakowanej na jego łamach *Kultury* wydawanej pod Paryżem). W tygodniku tym jako znawca przedmiotu występował Janusz Koleczyński, autor wydanej następnie książki „Dywersja” (1964), poświęconej głównie miesięcznikowi *Kultura* i Radiu Wolna Europa. O porozumiewanie się z prasą emigracyjną lub z rozgłośniami zagranicznymi oskarżano w procesach politycznych, między innymi w roku 1964 w procesie Melchiora Wańkowicza. W latach 1968-1970 walką z emigracją polityczną i kulturą polską na emigracji zajęło się wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Opublikowano tam opracowania Witolda Fillera „Teorie i praktyki paryskiej *Kultury*” (1968) i „Literatura małej emigracji” (1970), a także wspomnianego Janusza Koleczyńskiego — „Wolna Europa” (1969). Walka z *Kulturą* i z kulturą polską na emigracji miała być elementem dziwnie pojmowanej obrony narodowej. W stylu ówczesnych publicystów można by powiedzieć, że niepolskie stanowisko zajęli propagandyści PRL. Aktywnych w podobnym kierunku było wielu (między innymi redaktor dwutygodnika *Prawo i Życie* Kazimierz Kąkol). Ich teksty traktowały o dywersji, polegającej na tym, że ktoś pisał książki (na przykład Witold Gombrowicz lub Czesław Miłosz), ktoś inny (Jerzy Giedroyc) je publikował, a jeszcze inni chcieli je czytać. Przed taką dywersją partyjni aparatczycy zamierzali obywatele chronić, pomagały im w tym urzędy — policja, cenzura i sądy — choć z konieczności (i nie wiadomo, czy ze wstrętem) zakazaną literaturę czytali wtajemniczeni autorzy broszurek, w których obrzucano błotem pisarzy publikujących na emigracji.

Tymczasem właśnie w Instytucie Literackim w Paryżu, w

Bibliotece „Kultury”, ukazały się prace stanowiące wartościowe świadectwo tamtej epoki. W roku 1967 debiutował w tym wydawnictwie Tomasz Staliński, autor, który do roku 1976 opublikował pięć powieści z życia PRL (w roku 1980 Stefan Kisielewski ogłosił, że to on pisywał jako Tomasz Staliński). Pierwsza powieść Stalińskiego, „Widziane z góry”, mówiła o partyjnej elicie władzy i ciężącym nad nią dziedzictwie przeszłości ruchu komunistycznego, o powojennych i wojennych frakcjach i ugrupowaniach, o współczesnych władcach Polski, zwalczających się nawzajem i przesuwających się wyżej lub niżej w trudnej czasem do dostrzeżenia i opisanego wewnętrznej hierarchii. Autor zdecydował się opisać środowisko niełatwo dostępne. Godny uwagi jest jego pogląd na dyskutowany często temat sposobu wyodrębniania się ugrupowań wśród przywódców PZPR. Autor „Widzianego z góry” bronił „teorii przeciągu”, która w skrócie wygląda następująco. We władzach PZPR nie wszyscy są równi. Pozycje niektórych są bardziej istotne, niektórzy popierają tych lub owych spośród zajmujących takie istotne pozycje. Jeśli w grupie kierującej PZPR ktoś narazi się jednocześnie kilku osobom zajmującym najważniejsze pozycje, skutek następuje gwałtownie: funkcjonariusz znajduje się jakby w przeciągu, szybko traci szanse i zostaje wyssany przez przeciąg. Jest to oczywiście opis sytuacji względnie normalnej, partyjnej codzienności. Czym innym są okresy gwałtownych przełomów. W „Widzianym z góry” Staliński zadał sobie trud opisanego partyjnych rozumowań (wyrażanych w partyjnym języku), kłopotów partyjnych funkcjonariuszy, walk i koalicji na szczytach PZPR. Jego powieść nie jest dokumentem historycznym, ale może pomóc w tym, aby ocalić od zapomnienia widzenie Polski z góry, z pozycji władz partii komunistycznej, które stały się władzami w Polsce.

Kiedy zbliżał się już do końca drugi okres, w którym Władysław Gomułka sprawował urząd kierowniczy w PZPR (lata 1956-1970), kilku autorów uczyniło tego działacza komunistycznego bohaterem literackim swych tekstów. W „Widzianym z góry” Tomasz Staliński opisuje Szefa — postać, w której nie trudno rozpoznać rysy Gomułki. Portrecistą Gomułki był także Janusz Szpotański, który w operze wierszem „Cisi i gęgacze” utrwalił niektóre gospodarcze i ideowe pomysły ówczesnego przywódcy występującego jako Gnom. Gnom projektuje krematorium Tysiąclecia, intelektualistom — nazywanym „gęgaczami” — proponuje pojednanie (odrzucone zresztą przez nich) i zwalcza Kościół, prymasa oraz piszącego na emigracji histo-

ryka profesora Haleckiego („a obraz cudowny, co wzburzać miał lud, plandeką przykryję i skończy się cud” — mówi Gnom, przedstawiając swój program walki z Kościołem). Szpotański dostał za „Operę” 3 lata więzienia. Po wyroku niewdzięczny przywódca PZPR zwymyślał swego piewę w publicznym przemówieniu transmitowanym z Sali Kongresowej w Warszawie na całą Polskę (19 marca 1968 roku). Szpotański zaś dalej nie szczędził starań, by pamięć o Gomułce przetrwała i opisał rozmowę Gnoma z ukraińskim postępowym poetą Tarasem. Obierając kartofle w polskim przedwojennym więzieniu, obydwoj dyskutują, jakie więzienia będzie się budować w Polsce przyszłości: „Do socjalizmu droga Polaków poprzez więzienia wiedzie z pustaków” — stwierdza Gnom, troszcząc się o budowę więzień oszczędnych.

Niedługo po upadku Gomułki (po grudniu 1970 roku) politolog Adam Bromke porównał byłego pierwszego sekretarza PZPR i marszałka Piłsudskiego: zdaniem Bromkego obydwoj przywódcy mieli skłonność do nieformalnego jedynowładztwa, ponadto obydwoj dwukrotnie dochodzili do władzy i dla obydwoj koniec drugiego okresu nie był najszcześniejszy. Można tu dodać wiele uzupełnień, na przykład, że czym innym było państwo, w którym każdy z nich sprawował władzę i wobec tego Piłsudski nie podejmował decyzji w sprawach, w których podejmował je Gomułka (na przykład w sprawach kultury lub gospodarki), zaś Gomułka w znacznie mniejszym stopniu podejmował decyzje w sprawach, w których podejmował je Piłsudski (na przykład w sprawach wojska i polityki zagranicznej). Jeśli by to porównanie kontynuować, można zauważyć, że o obydwu wiele mówi to, kogo wsadzali do więzienia. Piłsudski sprawił, że pod koniec jego nieformalnej władzy znaleźli się w więzieniu przywódcy wielkiej parlamentarnej i pozaparlamentarnej opozycji, sądzeni w procesie brzeskim czołowi działacze stronnictw politycznych, dążący do przejęcia władzy w Polsce. Gomułka na dwa lata przed swym odejściem umieścił w więzieniu satyryka, który pisał o nim drwiące wiersze, następnie zaś studentów, krzyczących, że prasa kłamie. Wreszcie grudzień 1970 roku i użycie broni przeciw robotnikom na Wybrzeżu jest zupełnie szczególnym rozdziałem zamykającym partyjno-państwową karierę Gomułki.

W roku 1968 ukazały się w Instytucie Literackim w Paryżu jeszcze inne teksty, w których wspomniano o Gomułce. Pisanie skargi — petycji do Gomułki jest tematem krótkiej powieści Jerzego Andrzejewskiego „Apelacja”. Kazimierz Wierzyński

zaadresował do Gomułki („towarzysza Wiesława”) wiersz z cyklu „Czarny polonez” poświęconego rzeczywistości PRL. W dwa lata później Gomułka oficjalnie przestał w PRL istnieć. Powiększył szeregi tych, którzy najpierw mieli absolutną władzę cenzorską, a których nazwiska później znikwały całkowicie z publikacji oficjalnych.

W roku 1969 poniosła straty kultura polska na emigracji: zmarli Kazimierz Wierzyński, Marek Hłasko, Witold Gombrowicz, Jerzy Stempowski. W sierpniu 1970 roku zmarł w Warszawie Paweł Jasienica. Sporo słów poświęcił Jasienicy Gomułka w oskarżycielskim przemówieniu z 19 marca 1968 roku. Nad grobem Jasienicy mówi Jerzy Andrzejewski:

„Oskarżony o czyny, których nigdy nie popełnił i przewinienia których nie dokonał, publicznie spotwarzany, znieważany i poniżany — nie miał żadnej możliwości obrony, odjęte mu zostało prawo druku, jego stare książki wycofano z księgarń, nowe nie mogły się ukazać, rzecz zdawałoby się nie do pojęcia po wszystkich doświadczeniach rządów totalnych, a jednak — niestety — prawdziwa: wybitny polski pisarz, twórca cennych wartości kulturalnych, cieszący się ogromnym zaufaniem i uznaniem wielu tysięcy czytelników, w pełni twórczych sił, został z dnia na dzień zepchnięty na margines życia publicznego, skazany na śmierć cywilną”.

Zgromadzeni na pogrzebie Pawła Jasienicy usłyszeli słowa prawdy. W ówczesnej Polsce jedynymi miejscami w życiu publicznym, w których rozlegało się wolne słowo były kościoły, cmentarze i sale sądowe.

Gdy Andrzejewski przemawiał nad grobem Jasienicy, minęły przeszło dwa lata od marcowej kampanii prasowej. W roku 1968 wolne słowo można było jeszcze usłyszeć na nadzwyczajnym zebraniu warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich, później na wiecach studenckich. Przez krótki okres tchnienie wolności dochodziło z Czechosłowacji. Słuchano wiadomości o tamtejszych wydarzeniach, rozpowszechniano w maszynopisach tamtejsze teksty, głosy solidarności z Polską, artykuły z prasy, manifest „2000 słów”.

Marcowa akcja pisania i rozpowszechniania tekstów informacyjnych i programowych nie zatrzymała się na skutek aresztowań. Spośród tekstów politycznych, programów i diagnoz pisanych po marcu 1968 roku warto wymienić dokument grupy „Ruch” „Mijają lata...” i tekst „Próba diagnozy” (zawarty w tomie „Głosy stamtąd”, Instytut Literacki, 1970).

W dokumencie „Mijają lata...” charakteryzowano system

panujący w Polsce, polegający „na skupieniu w rękach państwa wszelkich dziedzin działalności społecznej i politycznej”. Jednocześnie stwierdzano, że grupa przywódców partyjnych i państwowych została postawiona na czele PRL przez państwo obce. Ludzie ci „dla utrzymania władzy nad nami wysługują się obcemu państwu przez pozbawianie naszego społeczeństwa podstawowych praw należnych osobie ludzkiej”.

Tekst „Mijają lata...” mówił o potrzebie „zrealizowania przysługujących nam przez sam fakt naszego istnienia praw człowieka. Musimy zebrać siły, zebrać rozumiejących ten cel ludzi, ażeby korzystając z doświadczeń naszych poprzedników w stosownym momencie działać sprawnie i skutecznie”. Tekst stwierdzał, że grupa „Ruch” nie jest bezpośrednią kontynuacją żadnego ze znanych z najnowszej historii Polski ruchów politycznych. Pragnie ona natomiast czerpać ze wszystkich ruchów dobre pierwiastki składające się na następujące postulaty:

- „— niepodległość jako podstawowy czynnik rozwoju społecznego i ekonomicznego narodu,
- poszanowanie osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw,
- efektywny rozwój ekonomiczny,
- programowanie przez państwo zasadniczych zarysów uporządkowanego rozwoju ekonomicznego narodu,
- sprawność działania społecznego,
- rozwój umysłowy,
- równość społeczna i równe szanse dla wszystkich,
- wykorzenienie nieuzasadnionych przywilejów i wiążącego się z nimi wyzysku społecznego,
- wolność prasy i zgromadzeń,
- sprawne, kompetentne, odpowiedzialne i ustabilizowane ustawodawstwo,
- instytucjonalne zabezpieczenie wolności wyborów przedstawicieli społeczeństwa,
- uporządkowane życie społeczne i polityczne,
- konstruktywne uczestnictwo w życiu narodów,
- wykorzenienie doktrynerskich mitów ekonomicznych i politycznych”.

Program przedstawiony w tekście „Mijają lata...” był wyraźnie antykomunistyczny i pozbawiony marksistowskich naliwów. Autorzy programu wskazywali jako cel niepodległość i obronę praw człowieka, mówili o wolności i równości obywateli, o uprawnieniach państwa, ograniczonych jednak przez gwarancje wolności i poszanowanie praw.

„Próba diagnozy”, drugi wspomniany tu dłuższy tekst polityczny pisany pod koniec władzy Władysława Gomułki, była przede wszystkim diagnozą świadomości współczesnego społeczeństwa polskiego. Autorzy zwracali uwagę na związane z ustrojem rozbudzenie aspiracji i na — również związane z ustrojem — niewielkie możliwości ich zaspokojenia. Wśród czynników kształtujących działania obywateli PRL uwzględniano treści oficjalnej propagandy — częściowo przecież przyswajane w społeczeństwie, a także strach będący ważnym motywem działania lub niedziałania. Na pytanie: „dlaczego nasz ustrój nie potrzebuje obecnie otwartego terroru?” odpowiadano w „Próbie diagnozy”: „wydaje się, że ludzie boją się wcześniej niż mają ku temu obiektywne podstawy”. Autorzy wyrażali zarówno poparcie dla „pozytywizmu ideowego” (dla działalności społecznej, która jest ideowa w tym sensie, że nie prowadzi do ustępstw moralnych), jak i — w warunkach skrajnych — dla „czynnego protestu” w imię obrony zagrożonych wartości.

Rok 1970 władze w Polsce obchodziły jako rok leninowski, przyczyniając się do wyraźnego podkreślenia zależności Polski od Związku Sowieckiego. Wzbudziło to oburzenie, widoczne między innymi w akcjach grupy „Ruch”, która planowała podpalenie muzeum Lenina w Poroninie.

Sprawy zależności Polski od ZSSR omawiane były w publicystyce niecenzurowanej. O tych sprawach traktował artykuł Zenona Mielnickiego, „W polskich oczach”, nadesłany z Polski i opublikowany w paryskiej *Kulturze* w maju 1970 roku. Artykuł mówił o stosunkach polsko-rosyjskich, które ukazano na tle charakterystyki cywilizacji ukształtowanej w Rosji i kontynuowanej w Związku Sowieckim. Tekst nawiązywał do sposobu, w jaki historię Rosji ujmował Jan Kucharzewski (przede wszystkim w wielotomowym dziele „Od białego caratu do czerwonego”), a także do esejów Mariana Zdziechowskiego (między innymi z tomu „Wpływy rosyjskie na duszę polską”). Mielnicki patrzył z kulturoznawczego czy historiozoficznego punktu widzenia, akcentując obecność tradycji rosyjskiej zarówno w tamtejszym despotyzmie, jak i w nihilizmie (w dodatku często splatających się ze sobą). Odczuwane przez Polaków panowanie komunistyczne i zagrażające Polsce „człowieka sowieckiego” autor traktował przede wszystkim jako wytwór rosyjskich tradycji maksymalistycznych. Łatwo spostrzec, że sprawy, o których pisał, podnosili wcześniej i później liczni profesjonalści i amatorzy sowietologii. Polemiki na te tematy mogą trwać dość długo, nie jest bowiem wcale łatwo wyważyć,

które dokładnie cechy ustroju sowieckiego należy przypisać dziedzictwu historii Rosji, które zaś zaszczepieniu na grunt rosyjski komunizmu — ideologii powstałej i rozwijanej w Europie Zachodniej.

Tekst Mielnickiego podobnie jak inne teksty na temat ustroju sowieckiego, sprowokował polemikę (opublikowane w *Kulturze* paryskiej artykuły Hanny Kostek i Marcina Wyziębło). Polemiści spoglądali na tradycję rosyjską z większą niż Mielnicki życzliwością, widząc w niej coś więcej niż ów maksymalizm. Takiemu widzeniu przeszłości odpowiadała większa doza nadziei i wiary w możliwość odradzających zmian w Rosji.

Jeśli przyjrzeć się wydarzeniom w polskim życiu kulturalnym pod koniec lat sześćdziesiątych i gdy przypomnieć sobie wydarzenia marcowe w roku 1968, można spostrzec znaczne rozmiary partyjnego szkodnictwa, stawianych przez partię komunistyczną utrudnień i przeszkód. Przeszkody nie wyeliminowały jednak całkowicie ani twórczości ani nawet publikacji utworów wartościowych. W latach 1968-1970 publicystyka i wymiana informacji związane z niezależnym ruchem akademickim osiągnęły znaczne rozmiary, choć nie takie jak w dziesięć lat później. Autorzy unikający oficjalnego stylu i oficjalnych tematów szukali ucieczki w tematach historycznych i w tej dziedzinie niekiedy udawało się im poruszać istotne sprawy. Korzystano z narzucających się czytelnikom podobieństw do teraźniejszości. W literaturze mimo wszystko starano się mówić o współczesności, gorzej było z publikowaniem tekstów w PRL. Ukazywały się one w wydawnictwach emigracyjnych, przede wszystkim w *Kulturze* paryskiej. Teksty przepisywane na maszynie krążyły i niektóre z nich publikowano później na emigracji. Wbrew polityce władz pod koniec lat sześćdziesiątych kultura i myślenie o polityce w Polsce nie zostały całkowicie zgniecione.

6. POLICJA I PROCESY

W PRL przestępstwa polityczne nie istnieją jako kategoria prawna. Można też było często usłyszeć, że nie ma więźniów politycznych. To, że byli, przyznawano czasem (niechętnie), gdy już opuścili więzienia. Istnieją natomiast przestępstwa, o których kodeks karny mówi, że są skierowane przeciw interesom państwa lub przeciw porządkowi publicznemu. Na podstawie orzeczeń sądowych można stwierdzić, że przestępstwa te polegały na tym, że ktoś coś komuś powiedział, ktoś coś napisał, miał w domu książkę albo komuś ją pożyczył. Sądy traktowały jako przestępstwo porozumienie się ludzi, o którym władze państwowe nie wiedzą i go nie zainicjowały, dopatrywały się bowiem w takim porozumieniu zawiązania tajnej organizacji (prawnie zabronionej z tej racji, że nieznaney władzom państwowym). Prawa w PRL używano często do ochrony państwowego monopolu organizacji i informacji. Procesami politycznymi nazywa się potocznie przede wszystkim te procesy, w których Służba Bezpieczeństwa i osłaniająca jej poczynania prokuratura posługiwały się prawem karnym aby ścigać osoby podejrzane o naruszenie państwowego monopolu organizacji i informacji, sądy zaś były używane do karania ludzi za niezależne organizowanie się lub za rozpowszechnianie informacji które nie podobały się władzom.

W powojennej historii Polski polityka karna w sprawach uznawanych za polityczne ulegała wielokrotnie zmianom. To, za co można być oskarżonym w procesach nazywanych politycznymi, jest istotną informacją o polityce władz i o możliwościach obywateli. W początkowym okresie władzy komunistycznej w Polsce skazywano w procesach politycznych zarówno

rzeczywistych działaczy opozycyjnych, jak i tych, których uznawano za wrogów potencjalnych, na przykład działaczy podziemia z okresu okupacji niemieckiej, albo zwykłych ludzi którzy coś nieopatrznie powiedzieli lub na których wpłynął donos. Aresztowano chłopów, którzy nie chcieli „iść do kołchozu”, księży, którzy „nadużywali wolności wyznania”, robotników, którzy „naruszali dyscyplinę pracy”. W roku 1956 ogłoszono amnestię (w kwietniu), wielu ludzi wypuszczono z więzienia, wielu zrehabilitowano, odbywały się jednak także procesy uczestników czerwcowych demonstracji i walk ulicznych w Poznaniu (od września do października).

W latach sześćdziesiątych policja polityczna skupiła uwagę na środowisku literackim, może dlatego, że było ono względnie niezależne. Byłoby interesujące prześledzić instrukcje, jakie policja dostawała wówczas z Biura Politycznego, Sekretariatu i wydziałów KC PZPR. Ówczesne działania policji wyglądały na badanie możliwości prowadzenia ostrzejszej polityki wobec środowisk twórczych i intelektualnych, policja, jak to się często zdarza z jej działaniami, prowadziła rozpoznanie w natarciu. Przedsięwzięte akcje były skrojone na miarę partyjno-policyjnej mentalności. Przyłapywano prywatne listy (tak było w roku 1964 w sprawie Melchiora Wańkowicza i w roku 1965 w sprawie Januarego Grzędzińskiego), wszczęto śledztwo w sprawie autorów publikujących pod pseudonimami w prasie emigracyjnej (sprawy Jana Nepomucena Millera i Stanisława Cata-Mackiewicza z roku 1965). Procesem i wyrokiem sądowym (w lipcu 1965 roku) skończyło się napisanie przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego listu otwartego do członków PZPR i ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim.

O konflikcie między intelektualistami i funkcjonariuszami policji (Służby Bezpieczeństwa) traktował wspomniany już utwór Janusza Szpotańskiego „Cisi i gęgacze”. Gęgaczami nazywał Szpotański intelektualistów, „cichymi” — funkcjonariuszy policji. Szpotański został przez „cichych” osadzony w więzieniu przed rozprawą sądową, zgodnie z praktyką prowadzenia w podobnych sprawach śledztwa wobec osoby już aresztowanej. 5 lutego 1968 roku rozpoczął się w Warszawie proces Szpotańskiego. Przedmiotem rozprawy było napisanie i jednoosobowe wykonywanie utworu, który autor nazywał operą. Utwór zawierał nie tylko kuplety „cichych” i „gęgaczy”, ale także przedstawicieli władz najwyższych, do których należał Gnom, postać przedstawiająca w swych ariach idee przypominające program polityczny Władysława Gomułki.

19 lutego sąd skazał Szpotańskiego na 3 lata więzienia z artykułu 23 małego kodeksu karnego (mkk). Ten przepis prawny głosił, że karalne jest rozpowszechnianie tekstów „które zawierają fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów”. Stosowanie tego przepisu było rzecz prosta możliwe między innymi przy założeniu, że owa powaga może jeszcze zostać obniżona. Trudno było w tym czasie nie pisać satyry, choć pisać ją było niebezpiecznie.

Wyrok w procesie Szpotańskiego miał zapewne ostrzec tych, którzy chcieliby wypowiadać się o współczesnej rzeczywistości. Mieli oni nie pozwalać sobie za wiele, nie śmiać się z czego nie należy i nie zajmować się sprawami publicznymi, o których szerokie rzesze, zdaniem władz, powinny milczeć.

Proces Szpotańskiego ze względu na powagę sprawy i zaangażowanie interesów państwa odbywał się przy drzwiach zamkniętych, wobec czego zgodnie z procedurą karną zezwolono na obecność mężów zaufania oskarżonego. Byli nimi krytyk Andrzej Kijowski oraz pisarz i felietonista Stefan Kisielewski. Gdy 29 lutego odbywało się nadzwyczajne walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich, Kisielewski mówił, że wyrok w tym procesie można traktować jako pogroźkę pod adresem nieprawomyślnych literatów.

Proces Szpotańskiego nie był jedyną akcją policyjną widoczną na początku 1968 roku. W styczniu 1957 roku zamordowano Bohdana Piaseckiego, syna przewodniczącego stowarzyszenia Pax. W jedenaście lat później policja powróciła do sprawy tego morderstwa i przesłuchiwała warszawskich intelektualistów. Wyglądało to tak, jakby w wiele lat po zabójstwie postanowiono znaleźć morderców w środowisku intelektualnym Warszawy. Przesłuchiwanym pytano między innymi o Klub Krzywego Koła (rozwiązany przez władze w lutym 1962 roku). Policja dawała znać o swych przygotowaniach do jakiejś akcji, która jednak nie zakończyła się niczym określonym.

30 stycznia, po ostatnim przedstawieniu „Dziadów” w Teatrze Narodowym, późnym wieczorem odbyła się demonstracja przeciw zakazowi przedstawień. Niektórych uczestników demonstracji milicja zatrzymała, przeciw niektórym wytoczono postępowanie dyscyplinarne na Uniwersytecie Warszawskim. Studenci Uniwersytetu, którzy w lutym zbierali podpisy pod petycją w sprawie przywrócenia przedstawień „Dziadów”, byli ostentacyjnie śledzeni przez łatwo rozpoznawalnych agentów w cywilu. Było widoczne, że wzmagają się działania policji

w środowisku akademickim i intelektualnym. Policja stawała się znowu jedną z najważniejszych instytucji realizujących politykę kulturalną partii.

29 lutego przed gmachem przy ulicy Hipotecznej, w którym obradowało walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich, pojawili się niezidentyfikowani bliżej aktywiści. Można to było traktować jako jakieś przygotowania partyjne lub policyjne. Wiadomość o obecności ludzi przed gmachem dotarła na salę obrad. Ostatecznie jednak aktywistów nie zaktywizowano.

Na przełomie lutego i marca mówiono w Warszawie o tajemniczym wybuchu bomby, a w każdym razie o jakichś dymach wydostających się z budynku cenzury na rogu Mysiej i Brackiej. Rozpolitykowana prasa marcowa nigdy później o tej „bombie w cenzurze” nie wspomniała.

W lutym i na początku marca jawna lub półjawna aktywność policji była widoczna. Wyczuwało się, że policja zachowuje się tak, jakby coś miało się stać. O co chodziło, co mianowicie miało się stać, niełatwo było powiedzieć. Od rana 8 marca, jeszcze przed wiecem na Uniwersytecie Warszawskim, policja zajęła się wyłapywaniem studentów, których z rozmaitych względów sobie upatrzyła. W sferach partyjnych mówiono zresztą wcześniej o przygotowywanych aresztowaniach. O tym, kogo aresztowano 8 i 9 marca, co najmniej w równej mierze decydowały względy propagandowe, co aktywność osób aresztowanych. Jak można było później stwierdzić, aresztowano osoby o nazwiskach, które mogły kojarzyć się z pochodzeniem żydowskim oraz te, którym można było wykazać jakieś związki (na ogół rodzinne) ze sferami funkcjonariuszy partyjnych (na ogół zresztą odsuniętych już od wykonywania władzy). Od 11 marca rozpoczęto intensywną kampanię propagandową przeciw niektórym osobom i sprawom, które owe osoby miały reprezentować, choćby przez pochodzenie (jak pisano, chodziło przede wszystkim o związki z syjonizmem i najpierw ze stalinizmem, a później z partyjnym rewizjonizmem). Był nawet przypadek wymienienia w prasie osoby nieobecnej w Polsce jako zaangażowanej w ówczesne wydarzenia na wyższych uczelniach. W tym przypadku, jak i w innych, możliwość wymienienia nazwisk znanych w kręgach partyjnych była sprawą w widoczny sposób ważną dla ośrodków prowadzących kampanię propagandową.

Kiedy wiece, demonstracje i strajki studenckie przetoczyły się już przez wyższe uczelnie w Polsce i gdy ferwor kampanii

propagandowej zdążył przycichnąć, na jesieni 1968 roku rozpoczęły się procesy trzynastoosobowej grupy określanej w aktach oskarżenia jako członkowie tajnego związku „komandosów”. Ostatni proces w tej serii zorganizowano w kwietniu 1969 roku.

Działalność związku „komandosów” miała według aktów oskarżenia nasilić się na przełomie lat 1967/1968 i trwać do 8 marca 1968 roku. W myśl ustaleń prokuratury i sądów niektórzy członkowie związku spotykali się ze znajomymi i dyskutowali problemy społeczne i polityczne (takie dyskusje nazywano salonami politycznymi), niektórzy współredagowali jednostronicowe teksty pisane na maszynie i przed 8 marca rozdawane i rozlepiane na Uniwersytecie Warszawskim (teksty te nazywano ulotkami). Oskarżeni mieli również zainicjować zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu protestującą przeciw zakazowi przedstawić „Dziadów” oraz przyczynić się do zwołania wiecu na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca 1968 roku. Wszystko to traktowano jako działania tajnego związku. Odbyło się ogółem pięć procesów, w których sądzono po dwie do czterech osób. Wyroki wynosiły od półtora do trzech i pół roku więzienia. Najwyższe wyroki otrzymali oskarżeni w styczniu 1969 roku (proces Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego) oraz w lutym 1969 roku (proces Adama Michnika, Barbary Toruńczyk, Henryka Szlajfera i Wiktora Góreckiego). W tych dwu procesach „komandosów” przeciw niektórym oskarżonym sformułowano zarzuty dodatkowe z artykułu 5 małego kodeksu karnego (wejście w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcego rządu lub obcej organizacji w celu działania na szkodę państwa polskiego). W przypadku Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego tą obcą organizacją miała być trockistowska IV Międzynarodówka. W przypadku Adama Michnika i Henryka Szlajfera osobą działającą na rzecz obcej organizacji miał być warszawski korespondent *Le Monde*. Sądy uchyliły zarzuty z artykułu 5 mkk, stwierdzając, że sprawa związków z IV Międzynarodówką została już osądzona (w poprzednim procesie Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego), zaś oskarżeni o kontakty z dziennikarzami nie mieli bezpośredniego zamiaru szkodenia interesom państwa polskiego.

Wydarzenia po 8 marca spotkały się z bezpośrednią reakcją milicji polegającą na biciu gromadzących się lub demonstrujących studentów w Warszawie i w innych miastach, reakcją na te wydarzenia były relegacje z uczelni, liczne aresztowania, a także procesy w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i

w innych miastach. Tytułem przykładu można wymienić proces Ewy Puchalskiej i Marka Rygiera, studentów matematyki Uniwersytetu Warszawskiego działających w Studenckim Komitecie Delegatów Wydziałowych Uniwersytetu. Oskarżono ich o to, że „publicznie rozpowszechniali fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny” (art. 170 kodeksu karnego), dokładniej zaś miało to polegać na tym, że od marca 1968 roku pisali i rozpowszechniali ulotki informujące o ówczesnych wydarzeniach w Polsce i w Czechosłowacji.

19 kwietnia 1969 roku Sejm PRL znowelizował prawo karne, uchwalając nowy kodeks karny, nowy kodeks postępowania karnego i zupełnie nową ustawę: kodeks karny wykonawczy. Ustawy te weszły w życie od 1 stycznia 1970 roku i obowiązywały przez całe lata siedemdziesiąte.

Znowelizowany kodeks karny łagodził niektóre kary, szczególnie w zestawieniu ze słynnym dekretem z czerwca 1946 roku nazywanym małym kodeksem karnym i obowiązującym przez 23 lata. Zagrożenia karne w kodeksie z 1969 roku były jednak nadal znaczne, a przepisy w wielu przypadkach nadal określały przestępstwa w sposób mglisty lub niezgodny z odczuciami społecznymi. Dzięki tym właściwościom kodeks ten, tak jak i poprzednie ustawy karne, ułatwiał sądową działalność represyjną.

Na początku lipca 1969 roku odbył się proces Leona Zawadzkiego, Bernarda Karawackiego i Inesy Zawadzkiej. Zawadzki i Karawacki otrzymali po 3 lata więzienia z artykułu 23 małego kodeksu karnego, mówiącego o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego (mały kodeks karny jeszcze wówczas obowiązywał). Materiałem stanowiącym podstawę oskarżenia były utwory literackie i publicystyczne Leona Zawadzkiego oraz teksty, które Leon Zawadzki przywiózł do Polski ze Związku Sowieckiego. Wśród tych tekstów był program Wszechrosyjskiego Społeczno-Chrześcijańskiego Związku Wyzwolenia Narodu, organizacji kierowanej przez skazanego w ZSSR na 15 lat więzienia Igora Ogurcowa.

Leon Zawadzki w ostatnim słowie mówił między innymi: „Gdy przewoziłem program Wszechrosyjskiego Społeczno-Chrześcijańskiego Związku Wyzwolenia Narodu oraz inne prace rosyjskich pisarzy, powodowała mną przyjaźń i podziw dla szlachetności i odwagi znanych mi i nieznanym intelektualistów rosyjskich. (...) W moim 'Liście otwartym' pisałem (...) o dyktaturze oligarchii partyjnej, o jej wyłącznej własności i

kontroli nad podstawowymi środkami produkcji, zmonopolizowaniu wszystkich dziedzin życia społecznego, politycznego i kulturalnego, utworzeniu i celebrowaniu kultu religii państwa, które to funkcje pełni marksizm-leninizm, ograniczeniu podstawowych swobód obywatelskich i ludzkich, w szczególności swobody słowa, druku, twórczości. Ta sytuacja w naturalny sposób powoduje reakcję ludzi myślących i czujących. Na tę sytuację reagowali moi przyjaciele w Związku Radzieckim — Igor Ogurcow, Eugeniusz Wagen, Michaił Sado i inni skazani przez sądy radzieckie wyrokami od 8 do 15 lat”.

21 lipca 1969 roku „z okazji dwudziestopięciolecia Polski Ludowej” ogłoszono amnestię dotyczącą przestępstw popełnionych przed 15 lipca 1969 roku. Amnestia ta obejmowała niektóre tylko kategorie przestępstw i oskarżonym o wybrane przestępstwa darowywała kary do dwóch lat więzienia, zmniejszała o połowę kary do trzech lat i zmniejszała o jedną trzecią kary do piętnastu lat. Amnestia zmniejszała wydane już wyroki w sprawach politycznych, jednocześnie jednak przyczyniła się do tego, że po jej ogłoszeniu wydawano wyroki na tyle wysokie, by po uwzględnieniu amnestii można było jeszcze pozostawić oskarżonych w więzieniu.

Latem i na jesieni 1969 roku odbyło się kilka procesów w których oskarżano o produkowanie ulotek w okresie od marca do października 1968 roku. Niektóre z tych ulotek potępiały wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Najwyższy wyrok w tych sprawach wydano w procesie Bogusławy Blajfer, sądzonej we wrześniu 1969 roku. Skazano ją na trzy lata więzienia, złagodzone na podstawie amnestii do półtora roku. Proces Bogusławy Blajfer był prawdopodobnie ostatnim procesem, w którym nie tylko oskarżano, ale również skazywano na podstawie małego kodeksu karnego. Jej przestępstwo miało polegać na tym, że „opracowywała, sporządzała i rozpowszechniała ulotki nawołujące do przeciwstawiania się władzom państwowym, a zawierające fałszywe wiadomości, głównie o tematyce społeczno-politycznej, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego i obniżyć powagę jego naczelných organów” (art. 23 §1 mkk).

W lutym 1970 roku przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie odbywał się proces pięciorga ludzi, z których czworo oskarżono o pośrednie lub bezpośrednie kontakty z Instytutem Literackim w Paryżu, reprezentowanym — wedle aktu oskarżenia — przez Jerzego Giedroycia lub też przez jednego ze współoskarżonych — Krzysztofa Szymborskiego. Oskarżonym za-

rzucano, że brali udział w przewożeniu do Polski i przenoszeniu przez Tatry książek oraz uczestniczyli w przesyłaniu do Francji tekstów, które były następnie przez Instytut Literacki publikowane. Jedną z osób — Małgorzatę Szpakowską — oskarżono o kolportaż tekstów w Polsce. Wyroki wynosiły od trzech do czterech i pół roku więzienia. Na podstawie amnestii z 21 lipca 1969 roku zmniejszono je tak, że wynosiły od półtora roku do trzech lat. Najwyższy wyrok otrzymał Maciej Kozłowski, oskarżony o wejście w porozumienie z Jerzym Giedroyciem a także o powielenie w Pradze „Biuletynu Niecenzurowanego” (także autor tej książki został skazany w tym procesie, głównie za napisanie artykułu wydrukowanego w *Kulturze*; przemówienia oskarżonych ukazały się w *Kulturze* 1971, nr 11, inne materiały w tomie „Sąd orzekł...”, Instytut Literacki, Paryż 1972).

W lecie i na jesieni 1970 roku (na ogół od czerwca do września) Służba Bezpieczeństwa dokonała licznych aresztowań w Warszawie, Łodzi, Lublinie i innych miastach. Procesy osób wówczas aresztowanych odbywały się w rok później, w lecie i na jesieni 1971 roku, już po objęciu przez Edwarda Gierka stanowiska pierwszego sekretarza PZPR. Miało okazać się, że zmiany we władzach partyjnych bynajmniej nie wpłynęły na złagodzenie wyroków. Podsądni, jak twierdziły akty oskarżenia, należeli do organizacji „Ruch”. Prasa podawała, że osoby te były uczestnikami „nielegalnego antypaństwowego związku”. W pierwszych dwu procesach w Warszawie skazano pięć osób na kary od półtora do trzech i pół roku więzienia. W trzech procesach łódzkich sądzono 19 osób — najwyższy wyrok wynosił trzy i pół roku więzienia. Następnym sześciu oskarżonych sądzono w kolejnym procesie w Warszawie. Wyrok w październiku 1971 roku skazywał ich za popełnienie wielu przestępstw, przede wszystkim zaś za to, że mieli przygotowywać się do obalenia przemocą ustroju PRL (zastosowano artykuł 128 kk, który mówi o karalności obalenia przemocą ustroju PRL, oraz artykuł 123 kk, który stwierdza, że karalne jest również przygotowanie do zbrodni określonej w artykule 128). Oskarżeni w procesach „Ruchu” powielali *Biuletyn*, niektórzy brali udział w organizowaniu kradzieży maszyn do pisania z instytucji państwowych (na tych maszynach ów *Biuletyn* pisano), grupa „Ruch” przygotowywała też podpalenie muzeum Lenina w Poroninie (do podpalenia jednak ostatecznie nie doszło). W październikowym procesie warszawskim zapadły wyroki od czterech do siedmiu lat więzienia. Na 7 lat więzienia skazano

Andrzeja Czumę i Stefana Myszkiewicza-Niesiołowskiego, na 6 lat Benedykta Czumę, na 4 i pół roku Mariana Gołębiewskiego i Bolesława Stolarza, na 4 lata Emila Morgiewicza.

Przygotowywanie procesów opisanych w tym rozdziale odbywało się na podobnych zasadach. Kluczowym momentem było aresztowanie przyszłych oskarżonych i często także świadków. Aresztowania nie były, jak tego wymaga kodeks postępowania karnego, środkiem zapobiegawczym. One dopiero były głównym sposobem zdobywania materiału mogącego obciążyć kogokolwiek, przeprowadzano je szeroko i odstęp między aresztowaniami a procesem bywał długi, zaś okres aresztowania wykorzystywano do ostatecznej selekcji przyszłych oskarżonych i łączenia ich w grupy stawiane przed sądem. O aresztowaniach i przebiegu śledztwa nominalnie decydowała prokuratura, w praktyce zaś funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.

Procesy przygotowywano nie tyle z myślą o stwierdzeniu winy lub braku winy oskarżonych, ale z myślą o efektach politycznych. Czasem można było domyślać się pragnienia zemsty ze strony policji, która to pragnienie starała się zaspokoić przez wyszukanie odpowiedniego zarzutu i dobranie materiału obciążającego. Bywały to więc procesy polityczne także w tym sensie, że nie były działaniami prawnymi: częściowo miały służyć celom propagandowym, częściowo stanowić argument w grze prowadzonej przez partię i policję (zastraszenie środowisk potencjalnie aktywnych, stwierdzenie „powiązań” uchodzących za niebezpieczne, namalowanie „sylwetek” poszczególnych osób w sposób, który by je kompromitował). Sędziowie byli gotowi do prowadzenia sprawy w sposób wymagany i prawdopodobnie rozumieli „konieczności polityczne”. Jasną plamą była jedna ze stron w procesach — adwokaci, starający się oskarżonych naprawdę bronić (tym między innymi procesy te różniły się od procesów typowo stalinowskich). Adwokatów odważniejszych spotykały za to represje. Ich przemówienia (czasem też przemówienia oskarżonych) były jedynym przypomnieniem, że w tym wszystkim niby to chodzi o prawo.

Na jesieni 1972 roku w sprawie braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków wydano wyroki jeszcze surowsze niż poprzednie. Sprawa toczyła się przed Sądem Wojewódzkim w Opolu, wyrok wydano 8 października 1972 roku. Jerzy Kowalczyk był oskarżony o to, że w nocy z 5 na 6 października 1971 roku spowodował podpalenie materiału wybuchowego, wskutek czego nastąpiło zawalenie się posadzki auli, części stropu i zniszczenie wnętrza. Czyn ten miał być dokonany „w celu osłabienia władzy

ludowej, wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia” (art. 127 kk). Ryszard Kowalczyk był oskarżony o udzielenie bratu pomocy w dokonaniu tego przestępstwa. Jednocześnie Jerzy Kowalczyk był oskarżony o to, że w celu wrogim PRL usiłował dopuścić się „gwałtownego zamachu na życie funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego” (art. 11 § 1 kk w związku z art. 126 § 1 kk). Oskarżenie Jerzego Kowalczyka o usiłowanie dokonania przestępstwa z artykułu 126 § 1 kk było oparte na zeznaniach Ryszarda Kowalczyka ze śledztwa, odwołanych na rozprawie. Czyn obydwu (spowodowanie przez Jerzego Kowalczyka zniszczenia auli i udzielenie mu przez Ryszarda pomocy) został potraktowany jako wymierzony „przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Jerzy Kowalczyk został skazany na karę śmierci (wyrok w drodze łaski Rada Państwa zamieniła 21 stycznia 1973 roku na 25 lat więzienia). Ryszarda Kowalczyka skazano na 25 lat więzienia.

Wyroki w procesach „Ruchu” (1971) i braci Kowalczyków (1972) miały pokazać, że władze nie zamierzają tolerować sprzeciwu ani wrogości. Służba Bezpieczeństwa po wydarzeniach marcowych i grudniowych nie była bynajmniej postawiona w stan oskarżenia. Przeciwnie, tak jak w roku 1968, nadal można było obserwować niektóre jej groźne działania a innych się domyślać. Po strajkach robotniczych w roku 1971 nasiliła się inwigilacja środowiska robotniczego, szantażowano i zwalniano z pracy robotników aktywnych w czasie strajków i demonstracji. Niektórzy znaleźli się w więzieniu oskarżeni o przestępstwa kryminalne. W Szczecinie w roku 1971 były przypadki tajemniczych śmierci, a także zamachów na życie aktywniejszych robotników. Po roku 1970 zdarzały się również wydarzenia sugerujące znaczną rolę policji w życiu aparatu władzy. W czerwcu 1971 roku odwołano ze stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych generała Ryszarda Matejewskiego. W lutym 1972 roku generał Matejewski został skazany na 12 lat więzienia, zaś jego współpracownicy otrzymali wyroki od 3 i pół do 9 lat więzienia. Prasa pisała, że oskarżeni byli winni nadużyć gospodarczych. Sprawa była dość tajemnicza. W lecie 1971 roku zamordowano działacza i publicystę partyjnego Jana Gerharda. Przebieg procesu jego zabójców (skazanych na karę śmierci) pozostawiał wiele do życzenia i raczej nie wyświecił motywów zbrodni. W roku 1971 Mieczysław Moczar, były minister spraw wewnętrznych i od grudnia 1970 roku członek Biura Politycznego KC PZPR, został ze składu tej instancji usunięty, zaś

znalazł się tam Franciszek Szlachcic, również były minister spraw wewnętrznych (by z kolei zostać usuniętym w cztery lata później). Kierownictwu PZPR potrzebny był rozbudowany aparat policyjny jako jedna z podstaw sprawowania władzy. Aparat ten prowadził działania ukryte, na które kierownictwo partii zezwalało. Jednocześnie jednak występowały tu zapewne jakieś trudności kontroli, których świadectwem były dymisje osób łączących karierę partyjną i policyjną (Mieczysława Moczara, a później Franciszka Szlachcica).

Zmiany w składzie władz partyjnych w grudniu 1970 roku bynajmniej nie przyniosły złagodzenia polityki stosowania prawa. Kary wymierzane w procesach politycznych w roku 1971 i 1972 były nadal drakońskie, nawet bardziej niż w latach 1968-1970. Była jednak różnica: o skazanych zaczęli upominać się znani i mniej znani współobywatele. Pisano listy w sprawie ułaskawienia braci Kowalczyków i w sprawie oskarżonych w warszawskim procesie „Ruchu”, w którym zapadły wyroki do 7 lat więzienia. Te akcje spotkały się z częściowym sukcesem. Mogły przyczynić się do tego, że kara śmierci, na którą skazano Jerzego Kowalczyka nie została wykonana. W roku 1974, na trzydziestolecie opublikowania manifestu PKWN, ogłoszono amnestię. Tak jak poprzednie akty amnestyjne amnestia w 1974 roku nie obejmowała na ogół przestępstw z rozdziału XIX kodeksu karnego (przestępstwa przeciw podstawowym interesom politycznym i gospodarczym PRL), objęła jednak wyjątkowo dwa artykuły z tego rozdziału, z których skazani zostali Andrzej Czuma, Stefan Myszkievicz-Niesiołowski i inni oskarżeni w warszawskim procesie „Ruchu”.

Nie było publicznych protestów lub wniosków o złagodzenie kar, gdy w latach 1968-1970 skazywano za pisanie tekstów na maszynie lub za przenoszenie książek przez góry. Natomiast w latach 1972-1974 starano się o złagodzenie losu skazanych za zniszczenie budynku publicznego i domniemane usiłowanie zamachu na życie „funkcjonariuszy publicznych lub działaczy państwowych” (bracia Kowalczykowie). Starano się też o złagodzenie losu skazanych za przygotowania do obalenia przemocą ustroju i do podpalenia muzeum Lenina (grupa „Ruch”). Wyroki były surowe, ale władze zaczęły odczuwać nacisk, który w dodatku okazał się skuteczny. Nacisk na władze w jeszcze większym stopniu wywierano później — w latach 1976-1977 — w sprawach robotników z Ursusu i Radomia.

7. GRUDZIEŃ 1970: PODWYŻKA CEN. STRAJKI I DEMONSTRACJE. WOJSKO STRZELA DO ROBOTNIKÓW

Podwyżki cen ogłaszano zwykle w PRL w sobotę po południu. Pracownicy sklepów zajmowali się w niedzielę przeceną towarów władze zaś mogły spodziewać się, że ludzie przyzwyczajają się do zmiany i gdy w poniedziałek zaczną pracować, nie będą zachowywać się groźnie.

W sobotę 12 grudnia 1970 roku, na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia, a więc w okresie wzmożonych zakupów, ogłoszono podwyżkę cen, oficjalnie nazwaną „zmianą cen detalicznych całego szeregu wyrobów”. To eufemistyczne określenie występowało w komunikacie Polskiej Agencji Prasowej ogłoszonym w gazetach w niedzielę rano. W zgodzie z zakresem upaństwowienia gospodarki w Polsce, zmiana cen nie została dokonana w wyniku decyzji firm produkujących i sprzedających towary, lecz ogłoszono ją w formie uchwały rządu. Komunikat PAP, który tę uchwałę ogłaszał, stwierdzał, że „zmiany cen są różnokierunkowe i obejmują stosunkowo szeroki zakres towarów rynkowych”. Rzeczywiście, można było mówić o różnych kierunkach zmian, ponieważ ceny niektórych towarów obniżono.

W gazetach można było przeczytać, że obniżono ceny czterdziestu grup towarów. Ich lista zaczynała się od wyrobów farmaceutycznych, kończyła zaś na papierze asfaltowej, obejmując po drodze odbiorniki telewizyjne, odkurzacze, koce anilanowe, „niektóre rodzaje kozaczków ze skayu” oraz „niektóre rodzaje pasty do zębów”. Obniżka cen obejmowała produkty, które państwowy producent wyprodukował w ten sposób, że państwowy handel nie mógł ich sprzedać po cenach dotychczasowych.

Ważniejsze od obniżek cen były podwyżki. Podwyższono ceny mięsa i przetworów mięsnych, mąki, mleka i przetworów mlecznych, ryb, makaronu, materiałów budowlanych, drewna, koksu i węgla, tkanin bawełnianych, wełnianych, obuwia skórzanego, środków opatrunkowych, wyrobów metalowych, niektórych artykułów papierniczych, „niektórych mebli i galanterii drzewnej” i wielu innych grup towarów (łącznie czterdzieści sześć grup). W prasie ukazały się artykuły uzasadniające słuszność podjętych decyzji.

W poniedziałek 14 grudnia obradowało VI plenum KC PZPR. Porządek dzienny, zgodnie z komunikatem opublikowanym w prasie po plenum, obejmował dwa punkty: „1. sytuacja ekonomiczna kraju i węzłowe zadania polityki gospodarczej w 1971 roku, 2. informacja na temat układu o podstawach normalizacji stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną”. Uczestnikom plenum wręczono wcześniej referat Biura Politycznego KC na temat pierwszego punktu porządku dziennego. Referat ten Komitet Centralny przyjął „jako wytyczną działania dla instancji i organizacji partyjnych oraz administracji państwowej i gospodarki wszystkich szczebli”.

Przemówienie Władysława Gomułka zamknęło obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego. Gomułka oświadczył: „Dzisiejsze plenum odbywa swe obrady bezpośrednio po dokonaniu przez państwo zmian cen detalicznych. Konieczność tego kroku została naświetlona w liście Biura Politycznego do organizacji partyjnych a także w dokumentach dzisiejszego plenum. Jeśli obniżki cen przyjmowane są przez społeczeństwo z zadowoleniem, to podwyżki cen są niepopularne i zawsze spotykają się z krytyką, niezależnie od tego, czy krytyka jest lub nie jest uzasadniona. Dokonana zmiana cen detalicznych znajduje głębokie uzasadnienie. Zmiana cen detalicznych nie pociągnie jednak za sobą głębokich przeobrażeń w dziedzinie spożycia”.

W odczuciu zwykłych ludzi „zmiana cen” powodowała jednak przeobrażenia dość zasadnicze. Niezadowolenie dało już o sobie znać gdy Gomułka omawiał podwyżkę cen na plenum. Tego samego bowiem dnia (w poniedziałek 14 grudnia) kilka tysięcy robotników stoczni gdańskiej zebrało się przed budynkiem dyrekcji, następnie zaś robotnicy poszli przed gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pochód rozbił się na kilka grup, manifestanci doszli do Stoczni Północnej, na Politechnikę i przed rozgłośnię Polskiego Radia we Wrzeszczu. Po trzeciej po południu nastąpiło pierwsze starcie ze zmotoryzowaną milicją.

Tłum przełamał kordon i ponownie znalazł się w okolicy gmachu KW. Demonstranci wznosili okrzyki „chleba” i „prasa kłamię”. Około szóstej po południu usiłowano po raz pierwszy podpalić gmach Komitetu. Utrudniała to milicja i wojsko. Demonstracje w okolicy hotelu Monopol (które milicja usiłowała rozproszyć) trwały do późnych godzin wieczornych.

Wieczorem z plenum KC PZPR w Warszawie wrócił do Gdańska pierwszy sekretarz KW PZPR w Gdańsku Alojzy Karkoszka, wraz z nim przyjechał wicepremier Stanisław Kociołek. W nocy z poniedziałku na wtorek w Gdańsku pojawili się członkowie Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko i Ignacy Loga-Sowiński, działając, jak to stwierdzono później, na podstawie zleceń pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułki.

Ogłaszane następnie komentarze będą wydobywać różnice sposobu działania przybyszów. Barbara Seidler (w artykule w *Życiu Literackim* z 21 lutego 1971 roku) stwierdzi, że po przyjeździe Karkoszki i Kociołka „powstaje lokalny sztab”. Natomiast „tow. Kliszko będzie ingerował we wszystkie decyzje sztabu lokalnego, reprezentując tezę o kontrrewolucji jaka tu wybuchła. Tak więc są już różne ośrodki dyspozycji”.

We wtorek 15 grudnia robotnicy w stoczniach, w porcie i w innych przedsiębiorstwach gdańskich nie podjęli pracy. Tłumy pojawiają się na mieście. Demonstranci są przed gmachem KW PZPR, Komendy Miejskiej MO i prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Atak tłumy na Komendę MO i więzienie zostaje przez milicję odparty. Tak jak poprzedniego dnia, tłum znów próbuje podpalić budynek KW, co udało się przed 10 rano. Budynek był już wtedy w zasadzie ewakuowany, znajdowali się tam jednak żołnierze, którzy, jak donosił później *Głos Wybrzeża* (z 23 grudnia 1970 roku) otrzymali jeszcze przed południem pozwolenie na użycie broni. Według tegoż pisma, wcześniej jeszcze żołnierze oddali „salwę ostrzegawczą”.

Po południu wojskowe samochody opancerzone nacierają na tłum przed dworcem. Są zabici i ranni.

Tego dnia w Gdyni odbywają się wiece w stoczni gdyńskiej i w innych zakładach pracy. Pochody idą przed gmach Miejskiej Rady Narodowej, gdzie odbywa się demonstracja. Po południu dyrekcja stoczni gdyńskiej odwołuje drugą i trzecią zmianę, zapewne w obawie przed manifestacjami zgromadzonych w stoczni robotników.

Z datą 15 grudnia wydano „zarządzenie porządkowe” pod-

pisane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Zarządzenie stwierdzało, że :

„1. Wprowadza się na terenie miast Gdańska, Gdyni i Sopotu zakaz opuszczania mieszkań w godz. od 18.00 do 5.00.

2. Zabrania się gromadzenia w miejscach publicznych bez względu na porę dnia. (...)

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podania go do publicznej wiadomości i obowiązuje aż do odwołania”.

Zarządzenie weszło w życie 15 grudnia i w środę 16 grudnia ogłoszono je w ukazujących się w Trójmieście gazetach (cała Polska oficjalnie nic jeszcze o zajściach na Wybrzeżu nie wiedziała).

We wtorek wieczorem przed kamerami telewizji gdańskiej przemawiał wicepremier Kociołek, który uzasadniał konieczność użycia milicji i wojska. Podał, że zabito 5 osób, a 33 osoby zostały ciężko ranne. Kociołek wezwał mieszkańców Trójmiasta do podjęcia pracy.

W środę 16 grudnia od wczesnego ranka gmachy Trójmiasta szczególnie narażone na gniew tłumu otrzymały ochronę wojskową (co prawda już w poniedziałek i we wtorek wojsko chroniło gmach KW PZPR). We wtorek używano samochodów opancerzonych, w środę od wczesnego ranka na ulicach Trójmiasta były czołgi. Od rana demonstrowali robotnicy na terenie Stoczni Gdańskiej. Przed stoczną stały oddziały wojska. Gdy o ósmej rano robotnicy chcieli wyjść przez bramę stoczni na miasto, wojsko ostrzelało ich i zmusiło do cofnięcia się. *Głos Wybrzeża* (z 28 grudnia) pisał o tym następująco: „Na terenie Stoczni Gdańskiej tworzy się niepomna ostrzeżeń grupa młodych ludzi, która decyduje się ruszyć wprost na czołgi i w ten sposób sprawdzić reakcję żołnierzy na próbę wyjścia za bramę. Kończy się to tragedią. Padają strzały. Giną dwie osoby, 11 stoczniovców odnosi rany, demonstranci cofają się na teren stoczni”. *Głos Wybrzeża* przedstawiał sprawę tak, jakby salwa do robotników nie była wypełnieniem rozkazu przewidzianego i przemyślanego poprzednio, ale stanowiła „reakcję żołnierzy” na zachowanie robotników.

O 9 rano stoczniovcy gdańscy ogłosili strajk okupacyjny. Odmówili podjęcia pracy również pracownicy portu gdańskiego.

W środę rano oddziały wojska i milicji stały również przed stoczną gdyńską. W stoczni robotnicy żądali zwolnienia kolegów aresztowanych poprzedniego dnia. Po południu zakomunikowano im odmowną decyzję władz.

W środę po południu Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego zarządziło zawieszenie pracy w stoczniach Trójmiasta.

W środę wieczorem po raz drugi przemawiał w telewizji gdańskiej wicepremier Kociołek. Kociołek stwierdził, że wbrew jego wezwaniom z poprzedniego dnia nie podjęto pracy między innymi w Stoczni Gdańskiej i w Stoczni imienia Komuny Paryskiej w Gdyni: „W obydwu stoczniach nie podjęto pracy na pierwszej zmianie. Władze przemysłu okrętowego podjęły w tej sytuacji decyzję o wstrzymaniu pracy na drugich zmianach. Te same władze rozważają możliwość podjęcia innych, niezbędnych kroków”. Kociołek apelował jednak do stoczniowców: „Jeszcze raz ponawiam, stoczniowcy, adresowane do was wezwanie — przystąpcie do normalnej pracy!”

W prasie centralnej pierwsze wiadomości o wydarzeniach na wybrzeżu pojawiły się rano w czwartek 17 grudnia. Komunikat PAP opublikowany w prasie centralnej stwierdzał: „W dniach 14 i 15 bm. w Gdańsku miały miejsce poważne zajścia uliczne. Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi Stoczni Gdańskiej, elementy awanturnicze i chuligańskie, nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą, zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkanaście sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych przebywających obecnie w szpitalach. W wyniku starć spowodowanych przez chuliganerię, 6 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych. Konieczne w tych warunkach stanowcze kroki władz doprowadziły do rozgromienia elementów awanturniczych oraz przywrócenia porządku w mieście. Jednocześnie władze ostrzegły, że będą reagować z całą stanowczością na wszelkie naruszenia porządku publicznego, na wszelkie poczynania antypaństwowe”.

Liczba zabitych zwiększyła się według komunikatu PAP od wtorku wieczorem o jedną osobę (o pięciu osobach mówił Kociołek w pierwszym przemówieniu telewizyjnym). „Stanowcze kroki” podjęte przez władze miały już doprowadzić do „przywrócenia porządku w mieście”. Mimo to w nocy ze środy na czwartek wojsko wkroczyło na teren Stoczni Gdynskiej. Dostęp do stoczni broniły czołgi.

O szóstej rano w czwartek 17 grudnia oddziały wojskowe strzelały do robotników idących do pracy. Dojeżdżali oni pociągami elektrycznej kolei miejskiej na przystanek Gdynia Stocznia, gdzie gromadziły się tysiące osób. Strzelano z karabinów maszynowych umieszczonych na czołgach i z helikopterów.

Była to masakra. Liczba zabitych jest trudna do ustalenia. Od strzału z helikoptera zginął uczeń technikum, którego poniesiono w pochodzie na drzwiach.

Kto i dlaczego wydał oddziałom wojskowym rozkaz strzelania i niedopuszczania robotników do pracy? Poprzedniego dnia strzelano w Gdańsku do tych, którzy usiłowali ze stoczni wyjść. Może miało to zapobiec „wyjściu robotników na ulicę”, które zwykle budzi lęk władz. W Gdyni postanowiono zapewne przeciwdziałać gromadzeniu się robotników w zakładzie pracy, wbrew temu, do czego wicepremier Kociołek nawoływał w dwu kolejnych przemówieniach.

17 grudnia o szóstej rano przed dworcem w Gdyni oddziały wojskowe strzelały do tłumu usiłującego wedrzeć się do gmachu prokuratury. O dziesiątej oddziały wojskowe strzelały do ludzi przed gmachem prezydium MRN. Trwała nadal strzelanina przed stoczną gdyńską. Pochody zdesperowanych robotników rozpraszała milicja, wyłapywano ludzi z ulicy, bito ich i torturowano, między innymi w gmachu prezydium gdyńskiej Miejskiej Rady Narodowej.

17 grudnia na ulice wyszli pracownicy stoczni szczecińskich. Również w Szczecinie oddziały wojskowe strzelały do stoczniovców.

17 grudnia o wpół do ósmej wieczorem, już po strzałach do robotników w Gdańsku (środa rano), w Gdyni (czwartek rano) i w Szczecinie (czwartek) ogłoszono uchwałę Rady Ministrów, która zobowiązała „organy Milicji Obywatelskiej, służby bezpieczeństwa i inne współpracujące z nimi organy do podjęcia wszelkich prawnie dostępnych środków przymusu, włącznie do użycia broni, przeciwko osobom dopuszczającym się gwałtownych zamachów na życie i zdrowie obywateli, grabieży i niszczenia mienia oraz urządzeń publicznych”.

Była to próba legalizacji stosowania przemocy i stanu bezprawia, jaki w Trójmieście panował od kilku dni. Uchwała Rady Ministrów, podpisana „Prezes Rady Ministrów”, nie mówiła zresztą ani o użyciu wojska (chyba że to ono miało być organem współpracującym z MO i Służbą Bezpieczeństwa) ani o czymkolwiek prawie do zabijania ludzi wychodzących z zakładu pracy (jak w środę w Gdańsku) lub idących do pracy (jak w czwartek w Gdyni). Odpowiedzialność za te zabójstwa, a także za stosowanie tortur, nie może być zdjeta przez żadne prawne lub quasi-prawne „zarządzenia” lub „uchwały”. Odpowiedzialność osobista do dziś nie została wyjaśniona i zbiorowo należy ją przypisać instytucjom sprawującym władzę w Polsce.

17 grudnia o ósmej wieczorem nadano przez radio przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza. Premier, jak kiedyś w Poznaniu, groził i uspokajał. Piętnował elementy anarchistyczne, chuligańskie i kryminalne. Bronił podwyżek cen, choć zapewniał, że o wszystkim można dyskutować.

W piątek 18 grudnia zajścia w Elblągu trwały już trzeci dzień. Każdego z tych dni tłum zbierał się pod gmachem komitetu PZPR. Gmach usiłowano podpalić. Tak jak poprzednio w Gdańsku, w Gdyni i w Szczecinie, 18 grudnia wojsko strzelało do tłumu w Elblągu.

Pod koniec tygodnia w niektórych zakładach pracy strajki dopiero zaczynały się lub groziły wybuchem. Jeśli ktokolwiek sądził, że strzelanie do robotników uspokoi nastroje, był w błędzie.

Ale jakie właściwie motywy kierowały ówczesną zjadłością milicji i strzelaniem do robotników? Kto wydawał wówczas rozkazy oddziałom wojskowym? Wiadomo, że na Wybrzeżu istotną rolę odgrywał Kliszko, działacz partyjny uważany wówczas za „numer 2” po Gomułce. Kliszko w Komitecie Centralnym mógł grywać z Gomułką w domino, ale z pewnością nie pełnił funkcji państwowych, które by go upoważniały do wydawania rozkazów oddziałom wojska. Częściowo ujawniona rola Kliszki w grudniu 1970 roku jest jednym z groźnych przykładów sposobu, w jaki sprawująca władzę partia komunistyczna (w Polsce — PZPR) traktuje instytucje państwowe — z wojskiem włącznie — jako podległe instancjom partyjnym lub nawet po prostu poszczególnym partyjnym prominentom. Niezależnie jednak od udziału partii komunistycznej w tych decyzjach, pozostaje do wyjaśnienia ich strona wojskowa i policyjna. Użycie wojska wymagało specjalnego przeszkolenia i szczególnego nastawienia żołnierzy (niektórych informowano, że mieli walczyć z desantem zachodnioniemieckim na Wybrzeżu).

Na VIII plenum KC PZPR (6 i 7 lutego 1971 roku przedstawiono zebrany tekst zatytułowany „Ocena wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski”. W tekście tym o błędną politykę oskarżano przede wszystkim Gomułkę, Jaszczuka i Kliszkę, których 20 grudnia 1970 roku usunięto z Biura Politycznego KC, zaś na wspomnianym plenum — również z Komitetu Centralnego. W tekście przedstawionym na VIII plenum nie krytykowano decyzji o podwyżce cen, uznawano natomiast, że błędna była polityka propagandowa po podwyżce, błędem miało być także postępowanie wobec robotników, gdy ich protest już się rozpoczął. Według autorów tekstu, nie było na przykład

słuszne zbyt wczesne użycie oddziałów wojskowych. Na VIII plenum krytykowano także formę, w jakiej w partii podejmowano decyzje o reakcji na wystąpienia robotnicze, nie konsultowano bowiem w tej sprawie najwyższych gremiów partyjnych. Skądinąd jednak powołując się na ten brak wewnętrznych konsultacji ograniczano odpowiedzialność władz.

Czytamy w *Nowych Drogach* :

„Od samego początku I sekretarz KC, podejmując jednoosobowe decyzje, zajął wobec wydarzeń na Wybrzeżu błędne stanowisko. Nie zwołano posiedzenia Biura Politycznego w celu dokonania oceny tych wydarzeń. Linie działania propagandy aż do 19 grudnia określali I sekretarz KC oraz towarzysze Jaszczuk i Kliszko. Linia ta ignorowała rzeczywistość i odrzucała zdecydowanie wszelką myśl o tym, że podstawową przyczyną wydarzeń na Wybrzeżu jest sprzeczność pomiędzy decyzjami kierownictwa partii a stanowiskiem klasy robotniczej (...) Nawet wówczas, gdy załoga stoczni gdańskiej wyszła na ulicę, gdy bieg wydarzeń wskazywał na możliwość konfliktu w formie najostrejszej i brzemiennej w poważne niebezpieczeństwo dla kraju — I sekretarz KC nie uznał za stosowne poinformować o powstałej sytuacji obradującego w tym dniu Komitetu Centralnego”.

Można jednak zapytać, czy poza Gomułką nikt z członków Komitetu Centralnego nie wiedział 14 grudnia o tym, co działo się na Wybrzeżu. Przecież Gomułka, jeśli o tym wiedział, to na podstawie informacji dostarczanych przez policję i instancje partyjne. Według niektórych relacji, o tym, co się działo na Wybrzeżu, mówiono w kulisach podczas obrad plenum. Obradowały jakby „dwa plena”. Jednak nie tylko Gomułka, ale i nikt z członków KC nie włączył poniedziałkowych wydarzeń do oficjalnego toku obrad. Gremium partyjne przyjęło postawę wyczekującą i można przypuszczać, że niektórzy jego członkowie porozumieli się co do tego, by taką postawę przyjąć.

Dokument przedstawiony na lutowym, VIII plenum KC PZPR, rekonstruuje rozumowanie Władysława Gomułki z grudnia 1970 roku: „Wszystkie oceny formułowane w krytycznych dniach przez tow. Wł. Gomułkę, nie poddane kolegiальной analizie i kontroli — ewoluowały: od upatrywania siły sprawczej wystąpień robotniczych wyłącznie w działaniu elementów społecznych i wrogich aż do przypisywania tym wystąpieniom — w miarę narastania rozmiarów strajków oraz zamieszek — kontrrewolucyjnego charakteru. (...) Bezpośrednim i

głównym przejawem tego stanowiska był nacisk na użycie siły, łącznie z zastosowaniem broni palnej. Od pierwszego dnia wydanych do pomocy Milicji Obywatelskiej zostały użyte jednostki wojskowe. Fakt pospiesznego użycia wojska w szerokiej skali oraz wydania nakazu stosowania broni prawie od samego początku wydarzeń grudniowych jest następstwem tej oceny. Sytuację skomplikowało istnienie na Wybrzeżu różnych ośrodków dyspozycji, forsowanie przez tow. Kliszkę opinii o kontrrewolucyjnym charakterze wystąpień robotniczych i wywieranie nacisku w kierunku użycia najostrożniejszych środków represyjno-porządkowych”.

Pojawiają się tu liczne pytania. Na kogo wywierano nacisk „w kierunku użycia najostrożniejszych środków represyjno-porządkowych” i jak to się stało, że ten nacisk udało się wyrzucić?

Dokument partyjny twierdzi, że według Gomułki i Kliszki klasa robotnicza w grudniu 1970 roku stała się kontrrewolucyjna. To określenie jest ważne, skoro twierdzi się, że wydanie nakazu stosowania broni było „następstwem tej oceny”. Co jednak rozumiano przez „kontrrewolucyjność”? Jeśli kontrrewolucyjna miała być klasa robotnicza, to „kontrrewolucyjny” nie znaczyło „przeciwstawiający się klasie robotniczej”. Jakie jeszcze są możliwości?

Przymiotnik „kontrrewolucyjny” trudno w tym kontekście rozumieć dosłownie, wiadomo bowiem, że partia komunistyczna nie doszła w Polsce do władzy na drodze rewolucji. „Kontrrewolucyjny” miało tu znaczyć: przeciwstawiający się istniejącemu porządkowi społecznemu. Wystąpienia kontrrewolucyjne to miały więc być te, o których kierownictwo partii komunistycznej sądziło, że przeciwstawiają się panowaniu politycznemu tej partii.

Od 20 grudnia (po zmianach w ekipie rządzącej) twierdzono oficjalnie, że grudniowe wystąpienia robotnicze nie były kontrrewolucyjne, można więc je było potraktować jako skierowane jedynie przeciw polityce ekonomicznej władz. Tekst *Nowych Dróg* i inne ówczesne teksty, w których sprawa podejrzeń o kontrrewolucyjność była omawiana, zdają się stwierdzać, że gdyby wystąpienia robotnicze były rzeczywiście kontrrewolucyjne (w sensie partyjnym, czyli gdyby były skierowane przeciw władzy PZPR), to masakrowanie robotników przez wojsko byłoby uzasadnione. W takim przypadku obowiązkiem partyjnych działaczy byłoby skupić się wokół Gomułki i jeszcze raz zawołać: „Jesteśmy z Wami, towarzyszu Wiesławie”. Ale część

działaczy partyjnych zdecydowała inaczej. Myśleli: zaczekajmy, zobaczymy, czy te wystąpienia są kontrrewolucyjne. Gdy już połała się krew i gdy zamierzano przeprowadzić zmiany personalne wśród rządzących, można było powiedzieć, że demonstracje i protesty robotników były skierowane tylko przeciw polityce dotychczasowej, przeciw niektórym działaczom, przede wszystkim przeciw Władysławowi Gomułce i niektórym jego współpracownikom. Po strzelaniu do robotników Wybrzeża najwyższe gremium partyjne zdecydowało odsunąć od władzy kilku towarzyszy. Ci, którzy przy władzy pozostali, stwierdzili, że strajki i demonstracje robotnicze w zasadzie nie były skierowane przeciw władzy PZPR.

24 stycznia 1971 roku Edward Gierek mówił w Szczecinie stoczniovcem o Władysławie Gomułce. Mówił „o tym ogromnym autorytecie, któremu, rozumiecie, hołdowali poniektórzy. Autorytecie, o którym mówiło się, że takich ludzi jak Gomułka, prawda, tacy ludzie rodzą się raz na sto lat. Albo mówiło się, wiecie, o tym że, no powiedzmy, Gomułka przerósł swoją epokę, że ludzie go nie rozumieją, ale koncepcje jego są słuszne, prawda, itd. No, wiecie, tego rodzaju bzdury, tego rodzaju historie, ale one na niektórych ludzi działały i niektórzy byli pod urokiem tego wszystkiego. Szczególnie, że Gomułka rzeczywiście — w okresie okupacji, w pierwszych latach, później no, coś dla kraju zrobił — niezależnie od tego skąd były te środki chociażby po 56 roku. No, ale w odczuciu ludzi, którzy nie znają szczegółów, rozumiecie, to jednak on kimś był”.

Gierkowi nie podobały się „środki” zdobywane przez Gomułkę po roku 1956. Jeśli Gierkowi chodziło o kredyty z krajów zachodnich, to, jak okazało się wkrótce, sam miał po nie sięgnąć w rozmiarach niewyobrażalnych za sekretarzowania Gomułki.

15 marca 1968 roku Edward Gierek rozpoczął partyjną akcję głoszenia poparcia dla ówczesnego pierwszego sekretarza PZPR, Władysława Gomułki. Jeśli by wierzyć temu, co Gierek mówił w styczniu 1971 roku, to popieranie Gomułki w marcu roku 1968 sprawiało Gierkowi przykrość. W marcu jednak Gierek potrafił uczucie przykrości przeczwiczyć. Potrafił także opanować się, gdy przed 12 grudnia 1970 roku najwyższe władze PZPR podejmowały decyzje dotyczące podwyżek cen i gdy te decyzje aprobował Komitet Centralny:

„W tej sytuacji, towarzysze, ja miałem jeszcze jedną alternatywę: po prostu na Biurze Politycznym, albo na plenum KC,

rozumiecie, wystąpić publicznie to znaczy wystąpić z Biura. Powiedzieć: „towarzysze, ja w tej sytuacji nie mogę być członkiem Biura Politycznego”. Mogłem to zrobić, ja nawet się zastanawiałem, czy tego nie zrobić. Tylko towarzysze mi wytłumaczyli, moi przyjaciele mi wytłumaczyli: 'nie rób tego bo jak wyskoczy jakakolwiek awantura to powiedzą, że ty ją sprowokowałeś. Powiedzą, że to ty byłeś motorem tej awantury!' I w związku z tym, towarzysze, nasze przemówienie, przemówienie towarzysza Grudnia, było nijakie, nijakie. To znaczy mówił o trudnościach, prawda i tak dalej, ale to było przemówienie nijakie tylko dlatego, żeby nie powiedziano, że myśmy sprowokowali...”

Gierek w tej wypowiedzi mówi o ostrzeżeniach ze strony towarzyszy, którzy byli jego przyjaciółmi. Pogląd, że „awantury” mogą być sprowokowane nie był, jak wynika z wypowiedzi Gierka, obcy jego towarzyszom i przyjaciołom. Gierek twierdził, że nie chcąc, by go oskarżano o prowokację, powstrzymywał się od działania, czekał, co zrobi Gomułka. A jak już wiemy, zgodnie z partyjnymi przekonaniem mógł czekać, jeśli można było później powiedzieć, że „awantury” nie były kontrrewolucyjne. Zgodnie z tym rozumowaniem zarządcy partii byli w zasadzie w porządku, jedynie Gomułka i kilku najbliższych mu ludzi pomylili się co do oceny „awantur” i zareagowali zbyt brutalnie. Trzeba przyznać, że wobec późniejszych strajków w styczniu i w lutym 1971 roku, a także w czerwcu 1976 roku, wybrano rozstrzygnięcia spokojniejsze. Wojsko nie zostało użyte. Władze nadal reagowały brutalnie, lecz w zasadzie ograniczały się do bicia robotników, zwalniania ich z pracy i masowych aresztowań. We wczesnych latach siedemdziesiątych niedostatecznie wyjaśnione przypadki śmierci zdarzały się indywidualnie wśród aktywistów robotniczych (między innymi wśród członków komitetu strajkowego w stoczni szczecińskiej). Tak wyglądał postęp osiągnięty przez Gierka jako sukcesora Gomułki.

Ogłoszona wieczorem 17 grudnia 1970 roku i podpisana przez Prezesa Rady Ministrów (Józefa Cyrankiewicza) uchwała „w sprawie bezpieczeństwa i porządku publicznego” była czymś w rodzaju zarządzenia stanu wyjątkowego. Ogłoszono ją podając jako podstawę artykuł 32 pkt 7 konstytucji, stwierdzający, że Rada Ministrów „zapewnia ochronę porządku publicznego, interesów państwa i praw obywateli”. Uchwała została opublikowana, gdy krwawa rozprawa z robotnikami była już w toku. Edward Gierek przemawiając 24 stycznia do stoczniowców szczecińskich kwestionował zarówno odpowiedzialność Józefa

Cyrankiewicza jako premiera jak i Wojciecha Jaruzelskiego jako Ministra Obrony Narodowej:

„Co się tyczy, towarzysze, decyzji, to decyzje były wydawane osobiście przez tow. Gomułkę. A konkretnie w Gdańsku, prawda, i w Gdyni dodatkowo jeszcze przez towarzysza Kliszkę, zdaje się przez towarzysza Kliszkę. Towarzysz Jaruzelski, na ten okres, prawda, wyłączony był z decyzji — rozumiecie — dotyczących wojsk oddanych na Wybrzeże. Wyłączony był! Wojska były, towarzysze, pod bezpośrednim dowództwem z jednej strony towarzysza Gomułki, a z drugiej strony pod bezpośrednim dowództwem na Wybrzeżu Gdańskim — towarzysza Korczyńskiego, prawda, który rozkazy otrzymywał od towarzysza Gomułki. (...) Chcę także wyjaśnić, gwoli ścisłości, sytuację towarzysza Cyrankiewicza. Jest, towarzysze, nieprawdą, że towarzysz Cyrankiewicz dawał polecenia strzelania do ludzi, chcę powiedzieć więcej, wiele poleceń, rozumiecie, i z tego okresu i z wcześniejszych czasów wydawano, rozumiecie, poza plecami towarzysza Cyrankiewicza. W ogóle jak chodzi o ten okres, to było tak, że zbierał się sztab złożony z dwóch, trzech ludzi, prawda, i ten sztab pod kierownictwem towarzysza Gomułki podejmował decyzje. Na przykład jeśli chodzi o dokumenty o stanie wyjątkowym itd. to się towarzysze dowiadywali z prasy. Z prasy się dowiadywali! To nie jest do opublikowania, ale tak to jest”.

Gierek stwierdza tu, że działania o podstawowym znaczeniu dla państwa były decydowane przez nieliczne gremia partyjne. Jest to zgodne z zasadą bocznych podporządkowań, w myśl których wojsko nie zależy od premiera i ministra obrony narodowej, ale jest zbrojnym ramieniem kierownictwa partii i może być użyte do obrony tegoż kierownictwa przed społeczeństwem. W kierownictwie PZPR decydują przy tym zespoły ścisłe, przeciw którym inni towarzysze nie oponują, nie chcąc by posądzono ich o „prowokację”. Warto pamiętać, że właśnie Edward Gierek wraz z towarzyszami będzie dążył do usankcjonowania szczególnej roli partii komunistycznej w państwie i w społeczeństwie. Użycie w grudniu 1970 roku oddziałów wojskowych przez kierownictwo PZPR było jednym z przejawów „kierowniczej roli partii” w państwie i wobec państwa.

Jest ciekawe, że mówiąc o grudniu 1970 roku, Gierek używał wyrażenia „stan wyjątkowy”. „Stan wojenny” był późniejszym wynalazkiem. Gdy broniony przez Edwarda Gierka Wojciech Jaruzelski stanie się w dziesięć lat później premierem i w jedenaście lat później pierwszym sekretarzem KC PZPR (nie

przystając być ministrem obrony narodowej), komplikacje partyjno-państwowe wyjaśnia się na zasadzie połączenia funkcji pełnionych przez jedną osobę. Nie została zdjęta z Wojciecha Jaruzelskiego odpowiedzialność ani za udział Wojska Polskiego w interwencji w Czechosłowacji w roku 1968, ani za udział wojska w tłumieniu demonstracji robotniczych w grudniu 1970 roku, ani tym bardziej za proklamowanie stanu wojennego i użycie wojska przeciw narodowi w grudniu 1981 roku.

8. ZMIANY W EKIPIE RZĄDZĄCEJ. STRAJKI TRWAJĄ. ODWOŁANIE PODWYŻKI CEN

Srodowe strzelanie do robotników w Gdańsku, czwartkowe w Gdyni i Szczecinie, piątkowe w Elblągu nie przyczyniły się do uspokojenia nastrojów. Na pewno po akcjach wojskowych, a być może i wcześniej, zaczęto w kierownictwie PZPR zastanawiać się nad zmianami personalnymi w najwyższych władzach. Pomysł zmiany nie był całkiem nowy. Można przypuszczać, że już w marcu 1968 roku Gomułce była do czegoś potrzebna akcja partyjnej solidarności z jego osobą. 19 marca 1968 roku w Sali Kongresowej w Warszawie niektórzy aktywiści partyjni krzyczeli: „Wiesław, Wiesław”, a inni w tym samym czasie „Gierek, Gierek”. Pomysł pozbycia się Gomułki krążył wśród przywódców i aktywistów PZPR, choć zapewne był nie tylko jeden kandydat na następcę.

W sobotę 19 grudnia 1970 roku zebrało się Biuro Polityczne KC PZPR. Zebranie to było z pewnością przygotowane przez rozmowy kuluarowe. Władysław Gomułka, pierwszy sekretarz KC PZPR, był nieobecny. Oficjalnego wyjaśnienia jego nieobecności dostarczał „Komunikat o stanie zdrowia tow. Władysława Gomułki” datowany 20 grudnia 1970 roku i następnego dnia ogłoszony w prasie. Komunikat podpisali dr R. Gosiewski, „dyrektor Lecznicy”, oraz prof. dr J. Kostrzewski, minister zdrowia i opieki społecznej. Według komunikatu Gomułka był zmęczony i miał kłopoty ze wzrokiem: „Od kilku tygodni wystąpiły u pacjenta zaburzenia w zakresie układu krążenia, powodujące przejściowe zakłócenia sprawności widzenia”. Komunikat stwierdzał, że 19 grudnia trzysobowe konsylium lekarskie „zaleciło leczenie szpitalne, któremu pacjent się poddał.

Rozpoznano podwyższenie ciśnienia tętniczego, zaburzenie krążenia, prowadzące do przejściowego upośledzenia widzenia oraz stan ogólnego przemęczenia". Komunikat informował dalej, że 20 grudnia o 11 rano zebrało się kolejne, tym razem sześcioposobowe konsylium lekarskie, które „potwierdziło powyższe rozpoznanie i zaleciło kontynuowanie leczenia szpitalnego". Komunikat stwierdzał także, że „leczenie będzie wymagało dłuższego okresu czasu".

W niedzielę 20 grudnia, w niecały tydzień po aprobującym podwyżkę cen VI plenum KC PZPR, zebrało się w trybie nadzwyczajnym VII plenum. Można przypuszczać, że o zwołaniu plenum zdecydowali poprzedniego dnia członkowie Biura Politycznego (bez pierwszego sekretarza), którzy zapewne także przygotowali decyzje, podjęte następnie na plenum. O obradach VII plenum ogłoszono publicznie w niedzielę wieczorem i stwierdzono, że plenum dokonało „wyboru najwyższych władz partii". Oświadczone, że pierwszym sekretarzem KC PZPR został Edward Gierek, zaś nieobecny na plenum Władysław Gomułka ustąpił z tej funkcji. Zmienił się skład Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR.

Zmiany te, jak można przypuszczać, omawiano przedtem w kręgu najwyższych władz PZPR, między innymi podczas obrad Biura Politycznego 19 grudnia. Dyskusje w kierowniczym gremium PZPR mogły być burzliwe, jeśli wziąć pod uwagę, że sposób 11 członków Biura Politycznego pięciu 20 grudnia usunięto z tej instancji. Oprócz Władysława Gomułki byli to Bolesław Jaszczuk, Zenon Kliszko, Marian Spychalski i Ryszard Strzelecki. Pozostali w Biurze Politycznym KC PZPR Józef Cyrankiewicz, Edward Gierek (pierwszy sekretarz od 20 grudnia), Stefan Jędrzychowski, Stanisław Kociołek, Ignacy Loga Sowiński i Józef Tejchma. Mogłoby więc wydawać się, że tych sześciu działaczy partyjnych pozostających we władzach przygotowało usunięcie swoich pięciu kolegów. Jest jednak również prawdopodobne, że ośrodek, w którym podjęto decyzje o zmianach, miał charakter bardziej nieformalny. Za tym poglądem przemawiałoby stosunkowo szybkie wyeliminowanie z Biura Politycznego jeszcze czterech osób spośród tych, które przetrwały tam po grudniu 1970 roku. Stanisław Kociołek i Ignacy Loga-Sowiński odeszli po VIII plenum KC w lutym 1971 roku, zaś Józef Cyrankiewicz i Stefan Jędrzychowski w grudniu 1971 roku po VI zjeździe PZPR.

20 grudnia 1970 roku nowymi członkami Biura Politycznego PZPR zostali Edward Babiuch, Stefan Olszowski i Jan

Szydłak, zaś z zastępców awansowali na członków Piotr Jaroszewicz, Władysław Kruczek i Mieczysław Moczar. Nowymi zastępcami członków Biura Politycznego zostali Henryk Jabłoński, Wojciech Jaruzelski i Józef Kępa.

„Nowi” ludzie, rzecz prosta, nie byli zupełnie nowi, Babiuch był poprzednio kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KC, Olszowski i Szydłak byli sekretarzami KC, zaś Olszowski kierował ponadto Biurem Prasy KC. Jabłoński i Jaruzelski byli członkami rządu (jako ministrowie — Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Obrony Narodowej). Kępa był pierwszym sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Spośród nowoprzybyłych Olszowski i Kępa kierowali tymi instancjami PZPR, które były bardzo aktywne w marcu 1968 roku (prasą i Komitetem Warszawskim). Awansowany Mieczysław Moczar kierował trzecią ważną wówczas instytucją — Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

20 grudnia po komunikacie o zmianach w najwyższych władzach partyjnych radio i telewizja nadały przemówienie nowego pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Gierek zaczął je od słów: „Towarzysze i obywatele! Rodacy!” Stwierdził, że mówi „w imieniu partii”, ale zwracał się nie tylko do swoich partyjnych towarzyszy. Według Gierka: „Miasta Wybrzeża — Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Elbląg — stały się terenem robotniczych wystąpień, zaburzeń i starć ulicznych. Zginęli ludzie. Wszyscy przeżywamy tę tragedię”. Mówił, że „ostatnie wydarzenia przypomniały nam w sposób bolesny tę podstawową prawdę, że partia musi zawsze utrzymywać ścisłą więź z klasą robotniczą i całym narodem, że nie wolno jej utracić wspólnego języka z ludźmi pracy”. Mówił o sprawach, „które bolą ludzi pracy i wymagać będą rozstrzygnięcia. Wśród nich sytuacja kobiet pracujących, problem mieszkaniowy, sprawy młodzieży. (...) Sprawy, które podejmujemy, dotyczą całego naszego narodu, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących i dla każdego obywatela jest miejsce w sprawach rozstrzygnięciu i realizacji”.

W tym, co mówił nowy pierwszy sekretarz można było odczytać ustępstwa. Gierek wspominał o wystąpieniach robotniczych, a nawet dostrzegał istnienie w Polsce ludzi wierzących lub nie będących członkami PZPR.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, 23 grudnia po południu odbyło się posiedzenie Sejmu. Według sprawozdań prasowych „Marszałek Sejmu poinformował Izbę, że otrzymał przekazaną przez Klub Poselski PZPR rezygnację posła Ma-

riana Spychalskiego ze stanowiska przewodniczącego Rady Państwa (w trzy dni po wyeliminowaniu Spychalskiego z Biura Politycznego PZPR). Krótkie oświadczenie wygłosił w Sejmie Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Cyrankiewicz powiedział: „Zgłaszam rezygnację ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów. Uważam — na gruncie wieloletniego doświadczenia, że nie powinienem pełnić w dalszym ciągu funkcji szefa władzy wykonawczej w świetle ostatnich wydarzeń w naszym kraju, którym zapobiec nie byłem w stanie...” Edward Gierek zaproponował kandydatury następców na dwa stanowiska, które zgodnie z prawem należą w PRL do najważniejszych we władzach państwowych. Funkcję premiera objął Piotr Jaroszewicz (poprzednio wicepremier). Przewodniczącym Rady Państwa został poprzedni premier Józef Cyrankiewicz, zresztą na krótko.

W styczniu 1971 rozpoczął się drugi strajk stoczniowców szczecińskich. Początkiem wydarzeń była opublikowana 20 stycznia w *Głosie Szczecińskim* informacja o zobowiązaniach Wydziału Rurowni Stoczni Szczecińskiej imienia Adolfa Warskiego. Jak informował *Głos Szczeciński*, zobowiązania podjęto 19 stycznia. Według *Głosu Szczecińskiego* napis na hali produkcyjnej wydziału W-4 głosił: „Czynem produkcyjnym popieramy nowe kierownictwo partii”. Zgodnie z informacją prasową, pracownicy zobowiązali się między innymi do przepracowania niedzieli 24 stycznia.

W dziesięć dni później *Głos Szczeciński* wyjaśniał, że „zobowiązania zostały podjęte w grupach nadmistrzowskich przez poszczególnych pracowników wydziału z inicjatywy kierownika wydziału, nadmistrzów i mistrzów. (...) Podejmowane zobowiązania w odczuciu podejmujących je nie były przeznaczone do publikowania. (...) Załoga rurowni nie deklarowała podjęcia pracy w niedzielę 24.1.1971 w ramach zobowiązań. Zobowiązania te zostały podpisane przez mężów zaufania w poszczególnych grupach nadmistrzowskich” („Wyjaśnienie” *Głosu Szczecińskiego* z 29 stycznia 1971).

Pojawienie się w prasie informacji o zobowiązaniach zostało przez robotników potraktowane jako próba złamania ich solidarności. W piątek 22 stycznia strajk objął stocznię i inne zakłady Szczecina, w sobotę prawie cały Szczecin strajkował.

Stoczniowcy sformułowali w dwunastu punktach postulaty strajkowe:

„1. Żądamy obniżki cen na artykuły spożywcze do wysokości z dnia 12 grudnia 1970 roku.

2. Zgodnie z wolą załóg, wyrażoną na wszystkich wydziałowych zebraniach otwartych, żądamy niezwłocznego i legalnego dokonania wyborów władz związkowych, rad robotniczych oraz stosownie do woli większości członków partii — demokratycznych wyborów w organizacjach partyjnych i młodzieżowych na szczeblu wydziałów i zakładu.

Żądamy gwarancji dla uznania tego punktu przez władze wojewódzkie wyżej wymienionych organizacji w ściśle określonym terminie.

3. Żądamy zapewnienia strajkującym wynagrodzenia za okres strajku.

4. Żądamy, aby kierownictwo zakładu i władze państwowe zagwarantowały uczestnikom strajku i członkom komitetów strajkowych niewyciąganie konsekwencji oraz pełne bezpieczeństwo osobiste na terenie zakładu i miasta.

5. Domagamy się przyjazdu pierwszego sekretarza PZPR towarzysza Edwarda Gierka wraz z premierem Piotrem Jaroszewiczem na teren stoczni imienia Adolfa Warskiego celem nawiązania bezpośredniego dialogu z przedstawicielami robotników, to jest komitetów strajkowych.

6. Żądamy rzetelnych informacji o sytuacji politycznej i gospodarczej w stoczni i w kraju oraz sprostowania informacji o zobowiązaniach podjętych w rurowni w dniu 19 stycznia 1971 roku.

7. Sprostowanie powinno ukazać się w tych samych środkach masowego przekazu, które tę wiadomość podały. Powinno to nastąpić do dnia 25 bieżącego miesiąca.

8. Żądamy wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do osób, które spowodowały podanie do środków masowego przekazu informacji o zobowiązaniach w rurowni z dnia 19 stycznia 1971 roku.

9. Żądamy opublikowania naszych postulatów w lokalnych środkach masowego przekazu do dnia 25 stycznia bieżącego roku.

10. Żądamy aby wojewódzkie władze partyjne i związkowe oraz kierownictwo zakładu zagwarantowały Komisji Robotniczej wyłonionej z Komitetu Strajkowego możliwość działania przy Radzie Zakładowej i Radzie Robotniczej aż do czasu legalnego wyboru władz, o którym mowa w punkcie drugim.

11. Możliwość działania członków Komisji Robotniczej powinna obejmować przede wszystkim :

a) gwarancje bezpieczeństwa osobistego na terenie zakładu i miasta;

b) wyłączne dysponowanie radiowężłem oraz ludźmi do jego obsługi technicznej i ochrony;

c) odkomenderowanie członków Komisji Robotniczej celem dopilnowania realizacji punktu drugiego niniejszych postulatów.

12. Żądamy, aby organa bezpieczeństwa natychmiast zaprzestały szykanowania, zastraszania i aresztowań pracowników, którzy biorą udział w strajku. Strajk nie jest przestępstwem, gdyż nigdzie nie jest zakazany.

Komitet Strajkowy

Punkt piąty postulatów strajkowych został spełniony w niedzielę 24 stycznia. W stoczni zjawili się nie tylko Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz, zastraszania, ale także minister Obrony Narodowej Wojciech Jaruzelski, nowy (od 24 stycznia) minister Spraw Wewnętrznych Franciszek Szlachetec, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski, wicepremier Franciszek Kaim i nowy pierwszy sekretarz KW PZPR w Szczecinie Eugeniusz Ołubek. Odkonstytuowano się burzliwe spotkanie przybyszów z delegatami poszczególnych wydziałów stoczni. Przebieg spotkania transmitowano przez głośniki i strajkujący stoczniowcy mogli śledzić dyskusję, choć tylko nieliczni mogli w niej uczestniczyć.

Zebrani zdecydowali o zakończeniu strajku, choć nie uzyskali obietnic w podstawowej sprawie — obniżki cen artykułów spożywczych. Przewodniczący Komitetu Strajkowego Edmund Bałuka skomentował to następująco: „ten punkt zostawimy jako votum zaufania dla nowego kierownictwa i ja myślę, że mówię w waszym imieniu: mam nadzieję, że nowe kierownictwo rządu i partii będzie starało się w jak najkrótszym czasie ten postulat nasz po prostu zrealizować”.

6 i 7 lutego odbywało się VIII plenum KC PZPR. Na plenum przedstawiono dokument Biura Politycznego pt. „Ocena wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski”. Ocena ta stanowiła główny punkt porządku dziennego, drugim punktem były sprawy organizacyjne.

Na plenum zawieszono Władysława Gomułkę w prawach członka KC i usunięto ze składu KC Zenona Kliszkę i Bolesława Jaszczuka, którzy do 20 grudnia 1970 roku byli członkami Biura Politycznego.

O Gomułce stwierdzono, że popełnił „poważne błędy w kierowaniu partią w ostatnich latach, które doprowadziły do

osłabienia jej więzi ze społeczeństwem, do narastania nieprawidłowości w rozwoju ekonomiki, a wreszcie do otwartego kryzysu politycznego i niewłaściwych metod zastosowanych w toku tego kryzysu”.

O Kliszcze, że „wyrządził partii poważne szkody wskutek błędów, jakie popełnił w polityce kadrowej, na froncie ideologicznym, a także w innych dziedzinach działalności; w czasie wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu wykazał brak poczucia rzeczywistości, a działając w sposób nieodpowiedzialny przyczynił się do zaostrzenia konfliktu z klasą robotniczą Trójmiasta”.

O Jaszczuku, że w „sposób niedopuszczalny i apodyktyczny ingerował bezpośrednio w działalność rządu i administracji gospodarczej; przyczynił się do przeforsowania szeregu błędnych decyzji gospodarczych, które legły u podłoża wydarzeń w grudniu 1970 roku”.

Z funkcji członka KC zrezygnował Antoni Walaszak, poprzednio sekretarz KW PZPR w Szczecinie. Rezygnację z członkostwa w Biurze Politycznym złożyli Stanisław Kociołek, poprzednio sekretarz KW PZPR w Gdańsku i Ignacy Loga-Sowiński, który do 15 stycznia był przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Powrotu do cen żywności sprzed trzynastego grudnia 1970 roku domagali się robotnicy podczas kolejnych strajków. W połowie lutego po strajkach w Łodzi władze zdecydowały się spełnić ten postulat. Informował o tym komunikat PAP opublikowany 15 lutego wieczorem, zgodnie z którym: „Dnia 15 b.m. odbyło się wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu. (...) Postanowiono — korzystając z uzyskanej w ostatnich dniach pomocy kredytowej Związku Radzieckiego i uwzględniając perspektywy własnej produkcji mięsa w II półroczu br. i w przyszłym roku — w porozumieniu z prezydium CRZZ obniżyć z dniem 1 marca br. ceny artykułów żywnościowych — łącznie z mięsem i jego przetworami, do poziomu sprzed 13 grudnia ub. roku. Postanowiono jednocześnie utrzymać w mocy zmienione wówczas ceny artykułów przemysłowych”.

Wydarzenia grudniowe zostały spowodowane podwyżką cen i w dwa miesiące po tej podwyżce powrócono do punktu wyjścia. Liczby zabitych nie udało się dotychczas ustalić. Władze — „gomułkowskie” i „gierkowskie” (a także późniejsze) — zrobiły wiele, aby tę liczbę ukryć. Decyzja z połowy lutego pod-

kreślała tylko absurdalność śmierci spowodowanych przez broniących swej władzy aparatczyków, wśród których byli i tacy, którzy woleli nie wtrącać się do działań „kierownictwa”. Powiedzieli „czekam”, bo to w grze politycznej mogło zapewnić większą wygraną.

9. CZĘŚCIOWE KONCESJE, OLDWILŻ W MINIATURZE

W roku 1970 minęło czternaście lat od października 1956 roku. Co prawda, takich rocznic wtedy nie obchodzono, wydarzenia sprzed laty były oficjalnie zapomniane. Gdy po grudniu w zapomnienie odchodził także Władysław Gomułka, następowały zmiany, które można było porównywać do tych sprzed lat czternastu. Były to podobieństwa, ale i ważne różnice.

Październik 1956 roku był przygotowywany i to dość długo. W ciągu trzech lat po śmierci Stalina zmieniał się skład władz i organizacja urzędów; łagodniała policja i cenzura, wypuszczano i rehabilitowano więźniów. Publicznie i oficjalnie piętnowano niedawne poczynania partyjno-policyjne (w okresie nazywanym minionym), charakteryzowano je coraz wyraźniej i w coraz ciemniejszych barwach. Akcja kompromitowania przeszłości była dziełem zbiorowym, ale niemałe znaczenie miało, że na wiosnę 1956 roku przyczynił się do niej Nikita Chruszczow (w referacie na XX zjeździe KPZS), a na jesieni Władysław Gomułka (w przemówieniu na VIII plenum KC PZPR). Ich przemówienia były istotne między innymi dlatego, że były wygłaszane przez przywódców partii komunistycznych i przed kierowniczymi gremiami funkcjonariuszy partyjnych. Liberalizacja, choćby ograniczona i choćby trwająca krótko, była tendencją ogłoszoną oficjalnie zarówno w ZSSR, jak i w Polsce.

Przemówienie wygłoszone przez Edwarka Gierka, gdy 20 grudnia 1970 roku stał się pierwszym sekretarzem PZPR, nie było poprzedzone okresem liberalizacji. Przeciwnie: wydarzenia grudniowe i zmiany w ekipie rządzącej nastąpiły w przeszło dwa lata po marcu 1968 roku, po okresie gęstniejących ciemności w życiu społecznym, w których organizowaniu uczest-

niczył również Edward Gierek. Wystarczy przypomnieć niezdarne, ale groźne metafory z przemówienia Gierka wygłoszonego na wiecu w Katowicach 15 marca 1968 roku. Gierek mówił wtedy o „brudnej pianie, która wypłynęła na fali wydarzeń październikowych przed jedenastu laty” i o tym, że „jeśli co niektórzy będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to ślaska woda pogruchocze im kości”. Jako pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach Gierek przyłączył się do krytyki inteligenckiego liberalizmu, którą można było przedtem usłyszeć od pierwszego sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR Józefa Kępy. W tym samym przemówieniu Gierek rozpoczął też partyjną akcję popierania Władysława Gomułki („Jesteśmy z Wami, towarzyszu Wiesławie”). Popieranie Gomułki przez Gierka skończyło się w grudniu 1970 roku, kiedy to Władysław Gomułka zniknął z oficjalnego życia PRL i od czasu do czasu dochodziły tylko później do wiadomości publicznej wynurzenia Gomułki na temat dziejów PZPR. W dziesięć lat po Gomułce Edward Gierek, głośny jego zwolennik z marca 1968 roku, znajduje się sam w podobnej sytuacji.

Tymczasem na przełomie lat 1970 i 1971 Gierek i jego towarzysze rozpoczęli ograniczoną liberalizację. Władze w roku 1971 były wyraźnie mniej skłonne do koncesji niż w roku 1956, gdy pierwszym sekretarzem PZPR był najpierw Edward Ochab, a następnie Władysław Gomułka. Bezpośrednio po okresie terroru stalinowskiego można było dokonać znacznych ustępstw wobec społeczeństwa, usuwając po prostu niektóre najbardziej widoczne ograniczenia wolności. Im pełniejsze więzienia, tym łatwiej o liberalizację. Ograniczenia wolności we wczesnych latach pięćdziesiątych były na tyle znaczne, że decydując się na liberalizację władze miały więcej ustępstw do wyboru.

Od grudnia 1970 do lutego 1971 roku robotnicy biorąc udział w strajkach i manifestacjach, a później po prostu w strajkach, wywierali presję, by podwyżki cen odwołano. Akcje strajkowe były realizacją samodzielności robotników, którą od czasu wojny systematycznie ograniczano. Już w grudniu 1970 roku załogi stoczni szczecińskich stwierdzały: „Żądamy ustąpienia obecnej CRZZ, która nigdy nie występowała w obronie mas pracujących. Żądamy niezależnych związków zawodowych podległych klasie robotniczej”. Robotnicy domagali się także, „aby w stosunku do Komitetów Strajkowych i uczestników strajku nie były stosowane żadne konsekwencje prawne i służbowe”. Żądano ukarania „winnych masakry robotników walczących o

słuszną robotniczą sprawę” oraz „ukarania winnych, którzy dopuścili do obecnego kryzysu ekonomicznego kraju, niezależnie od zajmowanego stanowiska w partii i w rządzie”. Żądano także „ograniczenia i zrównania zarobków pracowników aparatów partyjno-rządowych do średnich zarobków w przemyśle” i domagano się „stałych i rzetelnych informacji o sytuacji gospodarczej i politycznej kraju przez środki masowego przekazu w programach ogólnopolskich”.

Warto może zwrócić uwagę, że wbrew głośzonym niekiedy opiniom, na przełomie lat 1970 i 1971 robotnicy nie byli jedyną grupą społeczną formułującą żądania i postulaty. Świadczyły o tym wypowiedzi episkopatu występującego w obronie robotników, świadczyły też inne wypowiedzi, takie jak między innymi listy do redakcji *Polityki*, zawierające żądania i propozycje zmian w organizacji zarządzania gospodarką, zmian politycznych, prawnych i kulturalnych (tylko niewielką część tych listów opublikowano). Strajki robotnicze i zgłaszane postulaty tworzyły nacisk, który na przełomie lat 1970 i 1971 władze PZPR odczuwały.

Przemówienie Gierka po objęciu nowej funkcji skierowane było nie tylko do „towarzyszy”, ale także do „rodaków”. Gierek, jak o tym była mowa, wspominał też o istnieniu „wierzących”. Wzory retoryki stosowanej przy obejmowaniu najwyższego partyjnego urzędu zostały już jako tako ukształtowane. W takich sytuacjach partia komunistyczna nie wychodzi na pierwszy plan, mówi się raczej o narodzie, o sprawach, które mają być wspólną troską społeczeństwa. Tego rodzaju mowa nie kosztuje wiele, a używa się jej jako znaku odnowy. Pokazuje się, że jednak coś się zmienia: język przemówień. Zwykle zresztą na krótko.

21 stycznia 1971 roku Edward Gierek, nowy pierwszy sekretarz KC PZPR, przyjął „czołowych przedstawicieli środowisk twórczych”, których dobrano na zasadzie poniekąd biurokratycznej: zaproszono przewodniczących związków i stowarzyszeń twórczych. Przedstawicielom tym zakomunikowano decyzję odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Powołano Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku, którego prezesem został Józef Kępa, pierwszy sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, zaś jednym z członków — biskup sufragan warszawski ks. Jerzy Modzelewski. Wiadomo było dość powszechnie, że Władysław Gomułka, wtedy gdy decyzje od niego zależały, był przeciwnikiem odbudowy Zamku. Zakomunikowana przez

Gierka decyzja odbudowy miała być na tym tle świadectwem nowej polityki, znakiem patriotyzmu władz i aprobowania polskich tradycji historycznych. Ogłoszono zbiórkę pieniędzy „na Zamek”, wkrótce zaś cenzura zaczęła konfiskować wyrażenie „Zamek Królewski”. Być może ta polityka cenzury wiązała się z zamiarem przekształcenia Zamku na siedzibę władz partyjno-państwowych. Nie chciano tych zamiarów ujawniać, niemniej uważano zapewne, że łatwiej będzie przekształcić w rezydencję Edwarda Gierka „Zamek” niż „Zamek Królewski”.

Po grudniu 1970 roku w przemówieniach dygnitarzy i w artykułach propagandowych odkrywano, że Sejm powinien być Sejmem, zaś rząd rządem. Miało to znaczyć, że to, co nazywano „rolą Sejmu” (i odpowiednio „rolą rządu”) mogłoby być większe. Nie bardzo przy tym przejmowano się wywodami konstytucji PRL, zgodnie z którymi Sejm jest już i tak najwyższym organem władzy państwowej. Czyżby mógł być jeszcze ważniejszy? Wypowiedziom o „roli Sejmu” towarzyszyły wypowiedzi o „roli partii”. Partia nie zamierzała przestać pełnić „kierowniczej roli” i twierdzono, że zmiany w kierownictwie PZPR w grudniu 1970 roku, a także niektóre zmiany w polityce, są świadectwem siły partii. Nie było jednak łatwo wyjaśnić, jak zamierzano godzić „kierowniczą rolę partii” z jakąkolwiek „rolą Sejmu”.

Odwołanie podwyżek cen w lutym 1971 roku świadczyło o wpływie strajków na decyzje władz w Polsce. Władze te okazywały się wrażliwe na głos społeczeństwa, ale pod warunkiem, że był to głos donośny i towarzyszyła mu groźba. Ogłoszono zamrożenie cen podstawowych artykułów żywnościowych na dwa lata (1971-1972), co przedłużono na następne dwa lata (1973-1974). Podwyższono (z ważnością od 1 grudnia 1970 roku) płace najniższe, dodatki rodzinne i emerytury. Zawieszony został „system bodźców materialnego zainteresowania” mający obowiązywać od 6 stycznia 1971 roku.

Na początku roku 1971 władze dążyły do uzyskania przychylności rolników. Podwyższono ceny skupu mięsa i mleka (w marcu 1971 roku), zapowiedziano zniesienie dostaw obowiązkowych, uregulowanie tytułów własności ziemi, zmiany systemu podatkowego (w kwietniu 1971 roku). Dostawy obowiązkowe ostatecznie zniesiono od 1 stycznia 1972 roku. W styczniu 1972 roku właściciele indywidualnych gospodarstw rolnych objęto bezpłatną opieką lekarską.

W roku 1971 zapoczątkowano „małą odwilż”. W czasopi-

smach pojawiły się teksty, według których również bezpartyjnym przysługują pewne prawa („Dobry fachowiec, ale bezpartyjny” Mieczysława Rakowskiego w *Polityce* z 3 lipca 1971 roku). Rakowski twierdził, że w polityce kadrowej powinno się przestrzegać zasady równych szans dla członków i nieczłonków PZPR. Ta zasada, jakkolwiek interesująca, nie doczekała się realizacji.

„Odnowa” w życiu kulturalnym nie była olbrzymia. Pozwolono publikować teksty (oczywiście cenzurowane) niektórym twórcom przedtem niedrukowanym, był wśród nich Antoni Słonimski, którego felietony zaczęły ukazywać się w *Tygodniku Powszechnym*. Pismo *Student* zamieszczało interesujące prace młodych poetów i krytyków. Na miejsce *Współczesności* powstał w roku 1972 tygodnik *Literatura*. Ukazywały się tam artykuły o parapsychologii i jasnowidzeniu, przy czym starano się dać „materialistyczne” wyjaśnienia omawianych zjawisk. W *Literaturze* obok recenzji Tadeusza Kotarbińskiego zamieszczano tłumaczenia popularnych na Zachodzie powieści średniego lub niższego lotu z „Dniem Szakala” lub „Ostatnim tangiem w Paryżu” na czele. Tygodnik satyryczny *Szpilki* pozwalał sobie od czasu do czasu na trochę satyry. Zdarzały się też teksty śmieszne w programie trzecim Polskiego Radia (na falach ultrakrótkich). Obok autorów „zaangażowanych” odznaczano nagrodami państwowymi również niektórych prawdziwych twórców i naukowców (w lipcu 1972 roku nagrody państwowe przyznano Marii Ossowskiej i Tadeuszowi Kotarbińskiemu).

Na początku lat siedemdziesiątych nasiliły się oficjalne kontakty Polski z Zachodem, zaczęto zaciągać pożyczki, ożywił się handel zagraniczny. Wiązała się z tym akcja propagandowa. Obraz Polski, jaki malowano na użytek Zachodu, był obrazem kraju rządzonego stanowczo i rozsądnie. Zachodni politolodzy i komentatorzy polityczni pisali pochlebnie o „Polsce Gierka” i przy tym nikał im z oczu Polska Polaków.

„Polska Gierka” miała bardzo przychylną prasę. Gierek, zdaniem komentatorów i dziennikarzy, był wspaniałym umysłem politycznym i ekonomicznym, rozwijał należycie gospodarkę PRL i rozpieszczał przy tym społeczeństwo, szczególnie zaś robotników. Konsorcja bankowe i towarzystwa akcyjne wydawały się wierzyć w ten obraz. Rządowi PRL nie skąpiono pożyczek, towarów i licencji. Kontrola wykorzystywania tych pożyczek nie istniała. Sprawozdań nie żądano. Przemysłowcy i politycy zachodni porozumiewali się z rządem PRL i wydawało

się, że mu ufają i nie bardzo troszczą się o to, jak działa władza monopartyjna i na czym polega system upaństwowionej gospodarki. Dość późno, bo dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przyszło otrzeźwienie i na Zachodzie zaczęto ze zdziwieniem dostrzegać marnotrawstwo, chaotyczność i bezplanowość gospodarki w „Polsce Gierka”.

10. GIERKOWSKIE REFORMY

Zbiorowa mentalność ekonomiczna zarządców polskiej gospodarki w okresie panowania Gomułki (lub może po prostu mentalność Gomułki) wyrażała się między innymi we wstrzeźliwości w zaciąganiu pożyczek z zagranicy. Po grudniu 1970 roku wstrzeźliwość się skończyła. Dlaczego? Jednym z motywów była zapewne chęć unowocześnienia gospodarki, a do tego były potrzebne licencje i kapitały. Zgodnie z oficjalnymi danymi statystycznymi w latach 1970-1976 wartość eksportu z Polski (w cenach bieżących) wzrosła dwa i pół raza. Wartość importu rosła jednak szybciej (wzrost w cenach bieżących był trzykrotny): w latach siedemdziesiątych rósł więc deficyt handlu zagranicznego.

Kontakty handlowe z krajami Zachodu stały się śmielsze i po roku 1970 znacznie zwiększył się udział tych krajów w obrotach handlowych Polski (wartość importu z krajów Zachodu była wyższa niż eksportu do tych krajów). Z wyjątkiem roku 1974 większość obrotów w handlu zagranicznym stanowiły obroty z krajami bloku wschodniego (uważano zapewne, że inne proporcje miałyby niewłaściwą ideologicznie wymowę propagandową). W latach 1970-1976 eksport do krajów Zachodu wzrósł trzykrotnie, natomiast import z tych krajów wzrósł sześciokrotnie (deficyt w handlu z krajami Zachodu był większy niż ogółem w handlu zagranicznym).

W intencjach kierowników polskiej gospodarki Zachód miał finansować rozwój gospodarczy w Polsce, zaś zwrot kredytów miał nastąpić dzięki zwiększeniu eksportu towarów, do których wyprodukowania kredyty te miały się przyczynić. Zamierzenia te nie zostały zrealizowane. Kredyty na Zachodzie

przez całe dziesięciolecie zaciągano w obfitości, zadłużenie Polski rosło, przekraczając (wedle obliczeń zachodnich z 1980 roku) 7 miliardów dolarów w roku 1975. W następnych latach przyrost zadłużenia wahał się około 3 miliardów dolarów rocznie, co w roku 1979 dało sumę około 20 miliardów dolarów (w roku 1981 ogłoszono, że zadłużenie przekroczyło 24 miliardy). Kredyty umacniały poczucie wszechmocy ludzi odpowiedzialnych za gospodarkę w Polsce i przyczyniały się do ich niekontrolowanej rozrzutności. Dług Polski wobec krajów Zachodu wzrastał, wzrastał jednak także, wbrew początkowym nadziejom, deficyt Polski w handlu z krajami zachodnimi. Kredyty zostały zmarnowane w okresie euforii, jaki trwał gdy otrzymywano je prawie bez ograniczeń (trudno ustalić, jaka część tych kredytów pokrywała potrzeby innych krajów bloku wschodniego ze Związkiem Sowieckim na czele). Z biegiem lat trzeba było kredyty spłacać, a to nie było łatwe. Odsetki rosły, Polska zbliżała się do bankructwa.

Z okazji VI zjazdu PZPR (odbywającego się w grudniu 1971 roku) obficie rozplakatowano hasło: „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”; zdawało ono sprawę z propagandowo ujętych celów działań gospodarczych. Pierwszy element tego hasła wskazywał jako cel wzrost inwestycji (których cel i sens nie zawsze był zrozumiały, nie tylko dla zwykłych obywateli, ale również dla ekspertów gospodarczych; kierownicy gospodarki „wiedzieli lepiej”), drugi element mówił o wzroście konsumpcji (o to chciano dbać także, ale inwestycje, często dziwne i nieskoordynowane, były ważniejsze).

Na początku lat siedemdziesiątych produkcji dóbr konsumpcyjnych i nawet ich importowi poświęcano sporo uwagi. Płace wzrastały szybko i według oficjalnych danych statystycznych w latach 1970-1976 w gospodarce uspołecznionej nastąpił dwukrotny wzrost przeciętnej płacy miesięcznej netto (rosły także znacznie różnice płac). Początkowo za uzyskiwane pieniądze można było sporo kupić, na rynku były nawet importowane artykuły żywnościowe. W połowie lat siedemdziesiątych zaopatrzenie pogorszyło się wyraźnie, kolejki w sklepach zaczęły się wydłużać. Mimo zapewnień utrzymania cen podstawowych produktów żywnościowych następowały jawne i ukryte podwyżki cen. W latach 1974-1975 podwyższono ceny w gastronomii, ceny produktów naftowych, taryfy autobusowe (PKS), taksówkowe i kolejowe, ceny napojów alkoholowych, papierosów, usług rzemieślniczych i niektórych wyrobów metalowych (między innymi naczyń kuchennych). Zgodnie z oficjalnymi danymi

statystycznymi rosły w tym czasie — bez specjalnego ogłaszania podwyżek — ceny owoców i warzyw, przetworów owocowo-warzywnych, książek i czasopism. Wzrost cen sprawiał, że płace realne wznosiły się znacznie wolniej niż nominalne.

Pogrudniowa polityka wobec rolnictwa rozpoczęła się od podwyższenia cen skupu mięsa i mleka (ogłoszonych 20 marca 1971 roku). 18 kwietnia 1971 roku Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium CK ZSL ogłosiły wspólne tezy dotyczące polityki rolnej. W tezach tych zapowiedziano zniesienie dostaw obowiązkowych, uregulowanie tytułów własności rolników, których sytuacja prawna jako właścicieli nie była jasna (dotyczyło to przeszło miliona gospodarstw) oraz objęcie rodzin rolniczych bezpłatnymi usługami służby zdrowia. Zapowiedziano także zmiany systemu podatkowego. Zmiany te weszły w życie od 1 stycznia 1972 roku.

Zmiany w systemie oświaty zapowiedziano wkrótce po objęciu przez Edwarda Gierka funkcji pierwszego sekretarza PZPR. 31 stycznia 1971 roku ogłoszono o powołaniu komisji, której zadaniem było opracowanie raportu o stanie oświaty i sformułowanie propozycji programowych. Kierownictwo partii podało tym samym do wiadomości, że skłonne jest korzystać z porad ekspertów. Okazało się zresztą później, że skłonność ta nie była przesadna.

W 1971 roku Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego podzielono na Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Mogło to znamionować większe zainteresowanie władz sprawami oświaty. Rzecznik „wychowanie” w nazwie jednego z ministerstw świadczył, że państwo nie zamierzało zadań wychowawczych pozostawiać jedynie rodzinie i Kościołowi. Ministerstwo Oświaty i Wychowania opracowało program powszechnego kształcenia średniego, który w październiku 1973 roku przyjęło w ogólnych zarysach w Sejmie. W rozwiniętym następnie dokładniej programie dziesięcioletniej szkoły powszechnej przedmioty humanistyczne miały sprowadzać się w znacznej mierze do propagowania ideologii partyjnej, zaś język rosyjski miał być nadal przedmiotem obowiązkowym. Z podręczników historii i języka polskiego eliminowano sprawy ważne dla kształtowania świadomości narodowej, przede wszystkim zaś informacje o zabobroczności państwa rosyjskiego i sowieckiego, o prześladowaniach Polaków i o oporze społeczeństwa polskiego.

Gierkowskie reformy obejmowały między innymi projekt ustawy o pasożytnictwie, zgłoszony w Sejmie na początku roku

1971. Spotkał się on z dość ostrą krytyką, głównie w środowisku prawniczym i socjologicznym. Projekt ustalał sankcje wobec osób prowadzących „pasożytniczy tryb życia”, to jest takich, które „uporczywie uchylają się od wykonywania społecznie użytecznej pracy oraz czerpią środki utrzymania w sposób lub ze źródeł sprzecznych z zasadami współżycia społecznego”. „Pasożytniczy tryb życia” określono na tyle mgliście, że ustawa mogła sankcjonować nie tylko prawo do pracy (o którym mówi konstytucja PRL), ale i obowiązek pracy, istniejący między innymi w Związku Sowieckim. Projekt przewidywał umieszczanie „pasożytów” w „ośrodkach pracy wychowawczej” na okres do trzech lat. Brzmiało to groźnie. Sprzeciwy wobec ustawy mogły przyczynić się do tego, że ostatecznie nie zdecydowano się jej uchwalić.

W listopadzie 1972 roku odbyło się VII plenum KC PZPR poświęcone sprawom młodzieży. Na plenum przedstawiono „tezy programowe” KC, w których stwierdzono między innymi: „Przyspieszenie tempa rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski oznacza, iż w ciągu nadchodzących dwóch dekad możemy zbudować drugą gospodarkę narodową, pod wieloma względami inną i wysoko wydajną”. Tezy nazywały to perspektywą „zbudowania drugiej Polski”.

Program inwestycyjny był zakrojony szeroko. O inwestycjach mówiły plany, ale budowano też olbrzymie inwestycje poza planem, zgodnie z życzeniami osób decydujących w PZPR. Budowę Portu Północnego w Gdańsku i Huty „Katowice” traktowano jako przedsięwzięcia uprzywilejowane zarówno w dostawach surowców jak w polityce płacowej. Takie traktowanie wybranych inwestycji przyczyniało się do dezorganizacji innych robót z braku surowców i wykwalifikowanej siły roboczej oraz do nasycania rynku pieniędzmi, za które coraz trudniej było coś kupić.

W roku akademickim 1972/1973 przystąpiono do ujednolicenia organizacji młodzieżowych na wyższych uczelniach. Od roku 1950 w szkołach wyższych istniało Zrzeszenie Studentów Polskich, zajmujące się sprawami materialnymi i kulturalnymi studentów, organizowaniem wypoczynku i studenckiego życia naukowego. ZSP powstało wtedy gdy istniało już ZMP — jednolita, podległa partii organizacja młodzieżowa. W środowisku akademickim istniały także dwa związki polityczne: Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej, powstałe na początku roku 1957, w czasie gdy ZMP w

rzeczywistości już przestał istnieć, ale jeszcze nie był rozwiązany formalnie.

Przypuszczalnie od początku lat siedemdziesiątych ożywiło się w kierownictwie PZPR przekonanie, że wielość organizacji młodzieżowych nie jest zgodna z partyjną estetyką polityczną. Działacze partyjnych zapewne denerwowały nazwy związków. Jeśliby te nazwy brać dosłownie, to młodzież wiejska nie była zrzeszona razem z młodzieżą socjalistyczną, zaś studenci, którzy nie chcieli należeć do związku socjalistycznego, mogli działać w najliczniejszej na wyższych uczelniach organizacji (ZSP), która wpływała na przydział stypendiów, organizowała wycieczki i finansowała studenckie życie kulturalne i naukowe (ruch studenckich kół naukowych).

Plotki o przygotowywaniu połączenia organizacji młodzieżowych (wszystkich lub tylko działających na wyższych uczelniach) można było usłyszeć już na początku 1971 roku, ogólnikowo mówiono o tym również na VI zjeździe PZPR (w grudniu 1971 roku), później sprawa nieco przycichła i jawnie wypłynęła na jesieni 1972 roku (na początku roku akademickiego), kiedy to przewodniczący Rady Naczelnej ZSP Stanisław Ciosek mówił o planach zjednoczenia na naradzie kierowniczego aktywu studenckiego ZSP, ZMS i ZMW (5 października). Głosy protestu odezwały się na Uniwersytecie Warszawskim, szczególnie na wydziale matematyki. Absolwenci tego wydziału, Konrad Bieliński i Stanisław Krajewski, mający zgodnie ze statutem prawo członkostwa w ZSP, sporządzili opracowanie broniące odrębnego istnienia ZSP. O łączeniu studenckich organizacji młodzieżowych mówiono na VII plenum KC PZPR poświęconym sprawom młodzieży (27 i 28 listopada 1972).

Na początku roku 1973 sprawa z punktu widzenia PZPR była już przesądzona. Na wyższych uczelniach słyhać było jeszcze głosy protestu, ale inne związki młodzieży (Związek Młodzieży Wiejskiej, Koła Młodzieży Wojskowej) zmieniały już nazwy (dodawano, że są to organizacje socjalistyczne). Na wiosnę 1973 roku zjazdy trzech organizacji działających na wyższych uczelniach ogłosiły powstanie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

W listopadzie 1972 roku odbywał się VII kongres Centralnej Rady Związków Zawodowych. W czasie kongresu delegaci oponowali przeciw projektowi nowego kodeksu pracy, co wpłynęło na opóźnienie jego uchwalenia. Kodeks uchwalono 26 czerwca 1974 roku i wszedł w życie od 1 stycznia 1975 roku. Kodeks zrównał prawa pracowników fizycznych i umysłowych,

zawierał jednak przepisy, które można było interpretować jako zakazujące strajków. Artykuł 52.1 kodeksu pracy przewidywał możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie między innymi „opuszczenia pracy bez usprawiedliwienia”, zaś artykuł 108 przewidywał w tej sytuacji możliwość stosowania kar pieniężnych.

Dwa bardzo interesujące akty prawne zostały wydane 5 października 1972 roku jako dekrety Rady Państwa. Jeden z dekretów traktował „o uposażeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe”, drugi — „o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin”.

Drugi z tych dekretów zawierał klasyfikację „osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe”. Osoby te podzielono na pięć grup, ustanawiając ciekawą klasyfikację najważniejszych stanowisk w PRL (kursywą oznaczono stanowiska w PZPR).

Grupa A: *Pierwszy Sekretarz KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa, Prezes Rady Ministrów*;

Grupa B: *Marszałek Sejmu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa, wiceprezesa Rady Ministrów, Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR, członkowie Sekretariatu KC PZPR*;

Grupa C: *członkowie i Sekretarz Rady Państwa, wicemarszałkowie Sejmu, ministrowie, Prezes NIK, Prezes PAN, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Prokurator Generalny PRL, zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, kierownicy wydziałów KC PZPR, Szef Urzędu Rady Ministrów*;

Grupa D: *Szef Kancelarii Rady Państwa, Szef Kancelarii Sejmu, podsekretarze stanu (wiceministrowie), wiceprezesa NIK, prezesi Sądu Najwyższego, zastępcy Prokuratora Generalnego PRL; kierownicy urzędów centralnych, pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich PZPR, przewodniczący prezydii wojewódzkich rad narodowych oraz rad narodowych miast wyłączonych z województw*;

Grupa E: *zastępcy kierowników urzędów centralnych, dyrektorzy generalni w ministerstwach i urzędach centralnych.*

Obydwa dekrety z 5 października 1972 roku ustalały dla „osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin” uprawnienie odmienne od tych, o których mowa w prawie pracy obejmującym przecięt-

nych obywateli. Jest ciekawe, że obydwie akty prawne uchwalono właśnie jako dekrety, a nie jako ustawy sejmowe. Nie chciano może omawiać w Sejmie spraw trochę delikatnych. Można by w tym widzieć zażenowanie inicjatorów tych działań ustawodawczych. Zażenowanie nie przeszkodziło im jednak w zatroszczeniu się o utrwalenie prawne uprzywilejowanych pozycji.

W październiku 1972 roku Biuro Polityczne KC PZPR wydało „wytyczne” dotyczące tak zwanej nomenklatury kadr kierowniczych. Biuro Polityczne precyzowało, jakie instancje partyjne decydują o tym, kto może zajmować poszczególne stanowiska w partii, w najwyższych organach władzy państwowej, w administracji państwowej, w wymiarze sprawiedliwości, w instytucjach gospodarczych, w wojsku, organizacjach społecznych, w środkach masowego przekazu, w instytucjach naukowych. Dokładne wykazy zawierały zarówno stanowiska obejmowane na podstawie nominacji, jak i nominalnie zajmowane na podstawie wyborów. Precyzowano o obsadzeniu jakich stanowisk decyduje Biuro Polityczne, o jakich Sekretariat, o jakich sekretarze KC, o jakich zaś kierownicy wydziałów KC PZPR. Precyzowano, jakie stanowiska znajdują się „w nomenklaturze” Komitetów Wojewódzkich PZPR, jakie zaś „w nomenklaturze” Komitetów Powiatowych, Miejskich i Dzielnicowych.

Dla przykładu: do decyzji Biura Politycznego została zastrzeżona obsada takich stanowisk jak marszałek i wicemarszałkowie Sejmu, przewodniczący, zastępcy przewodniczącego, sekretarz i członkowie Rady Państwa, prezes i wiceprezesi Rady Ministrów, ministrowie i niektórzy wiceministrowie (spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i obrony narodowej), 13 głównych stanowisk w Wojsku Polskim (poza ministerialnymi): szefowie Sztabu Generalnego i Głównego Zarządu Politycznego, dowódcy okręgów wojskowych i rodzajów broni, awanse na stopnie generalskie, komendant główny MO, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Prokurator Generalny, ambasadrowie i posłowie pełnomocni, przewodniczący CRZZ, prezes i sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący zarządów głównych organizacji młodzieżowych.

W nomenklaturze Komitetów Powiatowych, Miejskich i Dzielnicowych znajdowało się 18 rodzajów stanowisk w organach władzy, administracji terenowej i w gospodarce oraz 7 rodzajów stanowisk w organizacjach społecznych. Należą tu takie stanowiska jak dyrektorzy zakładów przemysłowych, budowlanych, handlowych i usługowych (nie objęci nomenklaturą

KW), prezesi spółdzielni pracy, dyrektorzy Państwowych Gospodarstw Rolnych, powiatowi inspektorzy szkolni, dyrektorzy techników i szkół licealnych, przewodniczący powiatowych komitetów Frontu Jedności Narodu, powiatowych zarządów organizacji młodzieżowych, Ligi Kobiet, kółek rolniczych, powiatowych komisji Związków Zawodowych, powiatowych zarządów ZBOWiDu i inne („Wytyczne” Biura Politycznego opublikował w przekładzie francuskim Thomas Lowit w *Revue Française de Sociologie*, 1979, tekst polski ukazał się w 26 numerze *Aneksu*). „Wytyczne” były jednym z wyraźniejszych świadectw opanowania w PRL państwa przez aparat partyjny i fikcyjności decyzji personalnych w instytucjach państwowych i „społecznych”.

Do reform wprowadzonych w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych należały zmiany zasad terytorialnego podziału kraju i terenowej administracji państwowej. Bezpośrednio po wojnie zachowano przedwojenną strukturę administracji (istnieli wojewodowie i starostowie), ale utworzono jako nowe organy — rady narodowe. W roku 1950 zlikwidowano urzędy wojewodów i starostów; rady narodowe, a właściwie ich prezydium, przejęły funkcje administracji. W latach 1972-1975 administrację terenową ponownie oddzielono od rad narodowych, zmieniając jednocześnie sposób jej organizacji.

Zmiany te zaczęto w ustawie z 29 listopada 1972 roku o stworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych. Gminy istniały do roku 1954 i składały się z gromad. W roku 1954 gminy, których było około 3 tysięcy, zniesiono i utworzono około 9 tysięcy gromad (liczba gromad następnie spadła przeszło o połowę, ponieważ gromady łączono). W ustawie z 29 listopada 1972 roku zniesiono gromady i osiedla (do tego czasu najmniejsze jednostki podziału terytorialnego, których było ponad 4 tysiące) i jako najmniejsze jednostki wprowadzono ponownie gminy (utworzono ponad 2 tysiące gmin, były więc przeciętnie dwukrotnie większe od zlikwidowanych gromad). Powołano urząd naczelników gmin jako jednoosobowych wykonawców administracji państwowej, podległych wyższym organom administracji. Naczelnicy gmin są w myśl ustawy „organem zarządzającym i wykonawczym”. Przywrócono, co prawda, samorząd gminny (zniesiony w 1954 roku), przyznano mu jednak tylko funkcje reprezentacyjne i ogólnikowo określone, takie jak „wykonywanie na terenie gminy zadań państwowych”, dbanie o „wzrost i unowocześnienie produkcji”, o „rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny” lub o „umocnie-

nie dyscypliny społecznej”. Ustawa o stworzeniu gmin obowiązuje od 1 stycznia 1973 roku. Była ona przykładem dość kosztownych reform wahadłowych, przywracających w znacznym stopniu stan istniejący poprzednio (w tym przypadku przed 18 laty). Nowością była instytucja naczelników gmin.

W roku 1973 jednoosobowe sprawowanie władzy administracyjnej wprowadzono również w miastach, powiatach i województwach i tym samym zasadę obowiązującą od niespełna roku w nowoutworzonych gminach rozciągnięto na cały podział terytorialny kraju. Pomysł zmiany podano do wiadomości publicznej w deklaracji pierwszej krajowej konferencji PZPR (obradującej 22 i 23 października 1973 roku). Zmiany uchwalono w ustawie z 22 listopada 1973 roku, która zmieniała obowiązującą dotychczas ustawę o radach narodowych. Tego samego dnia uchwalono odpowiednie poprawki do konstytucji PRL, która mówiła o radach narodowych jako o organach władzy państwowej. Od 1973 roku obok rad pojawiły się ponownie „terenowe organy administracji państwowej”, którymi są jednoosobowe urzędy. Te nowe organy administracji to: „1) wojewoda, — w województwie, 2/ prezydent miasta — w mieście liczącym powyżej sto tysięcy mieszkańców oraz w mieście będącym siedzibą wojewódzkiej rady narodowej, 3/ naczelnik miasta — w innym mieście liczącym do stu tysięcy mieszkańców, 4/ naczelnik powiatu — w powiecie, 5/ naczelnik dzielnicy — w dzielnicy miasta, 6/ naczelnik gminy — w gminie” (art. 49 jednolitego tekstu ustawy o radach narodowych).

Zgodnie z art. 63 zmienionej ustawy: „Wojewoda na obszarze województwa, a prezydent miasta wyłączonego z województwa na obszarze takiego miasta są przedstawicielami Rządu i, działając w tym charakterze, wykonują zadania zlecone im przez Rząd lub Prezesa Rady Ministrów”.

Zmieniony art. 42. 2 konstytucji PRL stwierdzał, że: „Terenowy organ administracji państwowej podlega organowi administracji państwowej wyższego stopnia, a w zakresie wykonywania zadań ustalonych przez radę narodową — właściwej radzie narodowej”.

Rady narodowe istniały więc nadal, ale przestały zajmować się administrowaniem, będąc jedynie organami samorządowymi, których funkcje określono ogólnikowo jako „kierowanie”, „oddziaływanie”, „inspirowanie” i „kontrolowanie”. Nowe organy administracyjne (wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy miast, powiatów i gmin) podlegały (wedle ustawy) rządowi (istniały, oczywiście, pozaprawne podległości partyjne). Nato-

miast w myśl przepisów obowiązujących poprzednio — rady narodowe rządowi nie podlegały.

W deklaracji I krajowej konferencji PZPR (22-23 października 1973 roku) ogłoszono, że przewodniczącymi rad narodowych powinni być pierwsi sekretarze PZPR odpowiednich szczebli: „Konferencja uważa, że w celu umocnienia pozycji nowo wybranych rad należy proponować na ich przewodniczących pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich i powiatowych, a także, w miarę dojrzewania warunków, pierwszych sekretarzy komitetów gminnych PZPR”. Zamyśl ten wprowadzono po wyborach do rad narodowych, które odbyły się 9 grudnia 1973 roku.

W półtora roku później nastąpił kolejny etap reformy administracyjnej: zlikwidowano powiaty i tym samym wprowadzono dwustopniowy podział administracyjny. Projekt tej zmiany podano do wiadomości publicznej na XVII plenum KC PZPR (12 maja 1975 roku). 28 maja 1975 roku uchwalono ustawę „o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych”. Nowa ustawa obowiązywała prawie natychmiast — od 1 czerwca 1975 roku. Według tej ustawy: „Wprowadza się podział administracyjny Państwa na jednostki stopnia podstawowego i stopnia wojewódzkiego” (art. 1. 1).

Jednostkami stopnia podstawowego są gminy, miasta oraz dzielnice większych miast (art. 1. 2). Jednostki stopnia wojewódzkiego to 49 województw, w tym województwo stołeczne warszawskie i trzy województwa miejskie: krakowskie, łódzkie i wrocławskie.

Ustawa z 28 maja zmieniała wiele przepisów związanych z podziałem administracyjnym, między innymi prawo o ustroju sądów powszechnych, stwierdzając, że „sądami powszechnymi są sądy wojewódzkie i sądy rejonowe”. Kłopot polegał na tym, że sądy wojewódzkie w nowoutworzonych województwach nie istniały.

W *Dzienniku Ustaw* z 7 czerwca 1975 ogłoszono rozporządzenie ministra sprawiedliwości „w sprawie utworzenia sądów wojewódzkich i sądów rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości”. Rozporządzenie powoływało 37 sądów wojewódzkich i przydzielało do tych sądów sprawy z pozostałych 12 nowoutworzonych województw, w których na razie sądów wojewódzkich nie powołano. Rozporządzenie to było datowane 31 maja i stanowiło, że „wchodzi w życie z dniem ogłoszenia”.

szenia z mocą od 1 czerwca 1975 roku". Ponieważ ogłoszono je 7 czerwca, więc obowiązywało z mocą wsteczną.

Likwidację powiatów ogłoszono i zarządzono w niebywale szybkim tempie, trudności dostosowania organizacji sądownictwa do nowego podziału kraju pokazują, jak pośpiech utrudniał władzom przemyślenie konsekwencji reformy. Jak wiele innych decyzji, reforma ta nie była wynikiem publicznych uzgodnień. Jej celem było niewątpliwie usprawnienie zarządzania i zwiększenie centralizmu; skrócono linie podległości administracyjnych i osłabiono znaczenie zmniejszonych województw, zwiększając tym samym rolę władzy centralnej. Wyraźnie też stwierdzono, że terenowe organy administracji podlegają rządowi (wojewodowie są przedstawicielami rządu i wykonują zlecone przez rząd zadania, organy niższych stopni podlegają wyższym). Kładło to kres fikcjom samorządności. Poszczególne etapy reformy administracji z lat 1972-1975, jak wiele innych poczyniń, zapowiadano na zebraniach KC PZPR. Ten organ partyjny aprobował plany, które miały zapewnić skuteczne podporządkowanie administracji kierownictwu partyjnemu (pośrednio: przez jej podporządkowanie rządowi).

Reformy w Polsce z początku lat siedemdziesiątych można traktować jako próbę wprowadzenia autokracji oświeconej. Zmiany w gospodarce miały Polskę zmodernizować, zbudować „socjalistyczne społeczeństwo przemysłowe”. Elita władzy traktowała rozwój przemysłu jak budowę własnych pomników i mauzoleów. Huta „Katowice” miała być wielkim pomnikiem Edwarda Gierka, socjalizmu, przyjaźni polsko-sowieckiej i Leonida Breżniewa osobiście. Nie jest konieczne, aby budowa pomników przynosiła zyski. W lipcu 1974 roku w czasie wizyty Leonida Breżniewa w Polsce wręczono mu legitymację członka załogi huty „Katowice” z honorowym numerem pierwszym.

Unowocześnienie gospodarki prowadzono metodą nakazową i wedle upodobań polityków. Okazało się, że trudno zbudować nowoczesną gospodarkę bez mechanizmów ekonomicznych (bez znajomości cen, kosztów i opłacalności, a w dodatku bez bilansowania używanych środków: surowców, maszyn, energii). Jednym z motywów polityki gospodarczej była zapewne chęć zmniejszenia dystansu między poziomem życia w Polsce i w uprzemysłowionych krajach Zachodu. Można przypuszczać, że chciano ograniczyć przyczyny buntów społecznych z jakimi władze miały okazję zapoznać się na przełomie lat 1970/1971. Później chęć „zbudowania drugiej Polski” wzięła górę, ale i ten zamiar nie został zrealizowany (pod koniec lat siedem-

dziesiątych inna Polska, nieoficjalna, zaczęła być coraz bardziej widoczna, ale to nie była ta „druga Polska”, którą chciały zbudować władze partyjne).

W rolnictwie po ustępstwach z lat 1970, 1971 powrócono do polityki ograniczania prywatnego stanu posiadania na wsi. Konsekwencja w polityce rolnej nigdy nie była mocną stroną rządzących w Polsce, skłonnych zawsze do „socjalizowania” rolnictwa. Zamierzeniem władz było jednocześnie wyżywienie ludności i skłonienie chłopów do rezygnacji z uprawiania ziemi (w imię teoretycznej wyższości gospodarki upaństwowionej lub kolektywnej). Między innymi w grudniu 1975 roku w uchwałach VII Zjazdu PZPR stwierdzono, że ważne jest „polepszanie wyżywienia narodu”, w dodatku „stałe polepszanie”, ale jednocześnie „polityka partii będzie wychodzić naprzeciw dążeniom wsi do uspołecznienia pracy w rolnictwie”. Choćby nawet takich dążeń nie było, wychodzono im naprzeciw.

W roku 1974 gospodarstwa indywidualne zajmowały ponad 80% użytków rolnych, Państwowe Gospodarstwa Rolne — 17,5%, spółdzielnie produkcyjne — 1,5%, gospodarstwa zespołów kółek rolniczych niecały 1%. Gospodarstwa indywidualne były niedoinwestowane. Ich majątek obliczano na 60% majątku w rolnictwie ogółem, zaś wartość maszyn na 45 % ogólnej wartości. Utrudnienia ekonomiczne wobec indywidualnej gospodarki rolnej oraz pomysły kolektywizacji gospodarstw lub zastąpienia ich gospodarstwami państwowymi powiększały niepewność rolników i sprawiały, że coraz więcej zboża i mięsa trzeba było sprowadzać z zagranicy.

Zmiany organizacyjne (takie jak reforma podziału administracyjnego) prowadziły do wzmocnienia centralizmu. Jednocześnie dbano o podporządkowanie całego życia społecznego partii, czego wyrazem była instytucja nomenklatury, którą postarano się sprecyzować. Przez ujednoczenie organizacji młodzieżowych na wyższych uczelniach starano się zbliżyć system organizacji oficjalnych do modelu sowieckiego. Edward Gierek mówił: „miejsce naszej partii jest razem z KPZR, miejscem Polski Ludowej — razem ze Związkiem Radzieckim”. Czerwone sztandary (których przedtem na codzień unikano) pojawiły się na stałe na budynkach partyjnych i w winiecie partyjnych czasopism (z *Trybuną Ludu* na czele). Sowieckie godło państwowe eksponowano w obfitości z okazji rocznicy rewolucji październikowej. W programach szkolnych chciano położyć nacisk na wychowanie „internacjonalistyczne”, a rozumiano przez

to podkreślanie tożsamości interesów Polski i Związku Sowieckiego.

Gospodarka miała dawać wyniki takie jak na Zachodzie, ale sposobu jej organizacji nie chciano zmieniać. To, co marksiści nazywają bazą, miało być w sporej części zapożyczone z Zachodu. Zgodność z marksizmem była jednak o tyle niewielka, że na gospodarkę, pozornie tylko unowocześnioną, oddziaływała, modyfikując ją, zapożyczona ze Wschodu nadbudowa polityczna, prawna i ideologiczna.

11. KOŚCIÓŁ

Polityka państw komunistycznych wobec religii i organizacji kościelnych była z zasady wroga, religię jako zestaw wierzeń odrębny od komunizmu, kościoły jako organizacje odrębne od partii komunistycznych chciano zniszczyć. Ustępstwa bywały dyktowane przez sytuację społeczną: partia rządząca dochodziła do wniosku, że nie jest w jej interesie antagonizowanie ludności, wybierano wtedy strategię prześladowań rozłożonych na etapy i mających na celu najpierw ograniczenie wpływu religii, infiltrację, rozbitcie i podporządkowanie stowarzyszeń religijnych i kościołów, a dopiero później (w „rozwinętym społeczeństwie socjalistycznym”) przewidywano likwidację („zanik”) odrębnej od marksizmu religii i ewentualnie istniejących resztek wspólnot wyznaniowych.

Kościół katolicki, ze względu na swą powszechność i uznanie autorytetu papieskiego, ulokowanego poza zasięgiem władzy komunistycznej, stwarzał polityce władz komunistycznych większe przeszkody niż Kościoły prawosławne i protestanckie. Kościół katolicki w Polsce było szczególnie trudno opanować i podporządkować, trudno było go zepchnąć na margines i ograniczyć.

Cele polityki władz wobec Kościoła w Polsce były podobne do celów polityki wyznaniowej w innych krajach komunistycznych. Partia, posługując się podległym jej państwem, chciała wpływać na obsadzanie stanowisk kościelnych, ograniczać nauczanie religii i kształcenie studentów seminariów duchownych, ograniczać budowę nowych kościołów, działania stowarzyszeń kościelnych i dostęp Kościoła do środków masowego przekazu. Kościół był wypierany ze szkolnictwa i służby zdrowia, unie-

możliwiano zakonnikom prowadzenie przedszkoli i zakładów opieki społecznej.

Przeszkody w realizacji tej polityki były jednak znaczne. Zdarzające się w powojennej historii Polski zaburzenia i protesty społeczne, takie jak w latach 1956, 1970 i 1980, sprzyjały ustępstwom partyjnym. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a także w latach siedemdziesiątych starano się te ustępstwa wycofać. Partia, aspirująca do monopolu ideologicznego, starała się ograniczyć niezależność Kościoła i jego oddziaływanie.

To, co Kościół uzyskał w latach 1956-1957, partia starała się odebrać z nadwyżką już w latach 1958-1961. W lipcu 1958 roku przeprowadzono rewizję w Instytucie Prymasowskim na Jasnej Górze. Od początku roku szkolnego 1958/1959 usuwano krzyże ze szkół i ograniczono lekcje religii do godziny tygodniowo. W grudniu 1958 roku zmieniono przepisy o aktach stanu cywilnego, wprowadzając obowiązek ślubu cywilnego przed kościelnym. W styczniu 1959 roku uchwalono ustawę o ementarzach pozwalającą na nieodpłatne przejmowanie przez państwo ementarzy wyznaniowych. W kwietniu 1959 roku zwiększono opodatkowanie instytucji kościelnych i wydano zarządzenie, które na Ziemiach Zachodnich i Północnych odmawiało Kościołowi prawa własności budynków i obiektów nie mających bezpośrednio charakteru sakralnego. Na wiosnę 1958 roku rozpoczęto ponownie powoływanie kleryków do wojska. W grudniu 1959 roku wprowadzono nadzór państwowy nad seminariami duchownymi, traktując je jako szkoły prywatne. W kwietniu 1960 roku cofnięto zezwolenie na budowę kościoła w Nowej Hucie, co spowodowało protesty mieszkańców.

Ustawą z 15 lipca 1960 roku usunięto religię ze szkół (wprowadzoną jako przedmiot nadobowiązkowy na mocy porozumienia między rządem PRL a episkopatem z grudnia 1956 roku). Kościół jeszcze przed rokiem szkolnym 1960/1961 rozpoczął nauczanie religii poza szkołą, w punktach katechetycznych. Ministerstwo Oświaty wydawało zarządzenia (z 19 sierpnia i 21 listopada 1961 roku), w których usiłowano nałożyć ograniczenia także na nauczanie religii w punktach katechetycznych (ograniczenie nauki do dwóch godzin tygodniowo, zakaz zajęć pozareligijnych, a w tym kulturalnych, oświatowych i sportowych, zakaz nauczania przez zakonników i w pomieszczeniach zakonnych, nakaz rejestracji punktów katechetycznych i składania sprawozdań z ich działalności).

Zarządzenia z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

były jednostronnymi deklaracjami władzy, niejednokrotnie pozostawały w sprzeczności z innymi przepisami prawa, a także z tym, co w społeczeństwie na ogół uznawano za sprawiedliwe i przyzwoite. Niektóre z tych zarządzeń Kościoła uznał za wprost bezprawne i władzom nie wszystkie deklarowane zakazy i nakazy udało się wyegzekwować, niemniej próbowano działalność Kościoła w miarę możliwości ograniczać i stwarzać Kościołowi trudności. Zarządzenia w sprawach religii i Kościoła były jednym ze świadectw, że władze rozumiały prawo jako po prostu środek do realizacji stawianych celów. Prawo było sposobem mówienia „nie pozwalam” i nakładania kontrybucji.

Jeśli partii i państwu nie wszystko się udawało, to dlatego, że Kościół był silny. Siłą Kościoła byli wierni. W ankietach socjologicznych okazywało się, że 80-90% ludności kraju uważa się za wierzących. Wobec względnie niewielkiej roli wyznań niekatolickich deklaracja ta oznaczała ogólnie pojmowaną solidarność z religią katolicką i Kościołem katolickim, jednak zarówno akceptacja treści wiary i wskazań moralnych Kościoła, jak częstotliwość praktyk religijnych były nader zróżnicowane. Siłą Kościoła byli księża, których w latach siedemdziesiątych było ponad 20 tysięcy. Według statystyk oficjalnych liczba kościołów wynosiła w latach siedemdziesiątych ponad 14 tysięcy. Zezwoleń na budowę nowych kościołów władze odmawiały, starając się przede wszystkim pozostawiać bez kościołów nowe osiedla miejskie. Wywalczenie wyjątków zabierało wiele lat, w przypadku kościoła w Nowej Hucie (konsekrowanego w roku 1977) było to lat dwadzieścia. Siłą Kościoła był episkopat, który Kościołem w Polsce kierował i zajmował stanowisko wobec podstawowych spraw ważnych i dla wiernych i dla całego społeczeństwa. Było to widoczne w listach pasterskich episkopatu i prymasa, kardynała Wyszyńskiego, a także w licznych listach interwencyjnych, kierowanych do władz państwowych. Episkopat przemawiał i do wiernych i do władz w związku z tysiącleciem chrztu Polski (1966), w związku z represjami władz wobec studentów (1968), w związku z zajściami grudniowymi w roku 1970.

29 grudnia 1970 roku Rada Główna Episkopatu Polski wystosowała list „Do wszystkich rodaków wspólnej Ojczyzny”. W liście przytoczono telegram, jaki papież Paweł VI przesłał na ręce Prymasa Polski wyrażając swój niepokój o naród polski i zapewniając o swych modlitwach o umożliwienie narodowi polskiemu spokojnego rozwoju.

Rada Główna Episkopatu przypominała niedawne podpi-

sanie układu o podstawach normalizacji stosunków z RFN, stwierdzając, że „z radością przyjęliśmy podjęte w ostatnich miesiącach kroki zmierzające do uznania praw naszego Narodu w stosunkach z naszymi zachodnimi sąsiadami”.

Rada Główna wypowiedziała się na temat wydarzeń, „które w ostatnim czasie tuż przed świętami Bożego Narodzenia — boleśnie dotknęły naszą Ojczyznę, zwłaszcza miasta Wybrzeża”. W liście stwierdzono:

„Kiedy w stosunkach międzynarodowych dochodzi do potwierdzenia naszych słusznych praw, sami musimy od wewnątrz utrwalać nasze prawo do istnienia i samodzielności. Czynniki kierujące naszym państwem w pierwszym rządzie są do tego zobowiązane.

Wydarzenia ostatnich czasów ujawniły z całą wyrazistością, że na prawo Narodu do istnienia i samodzielności musi się składać:

— prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego przy pełnej normalizacji stosunków Kościoła i Państwa;

— prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażające się w zaspokajaniu słusznych żądań;

— prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzania swoich poglądów i wymagań;

— prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi;

— prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani.

Zabezpieczać te prawa mają obowiązek zarówno naczelne władze jak i wszystkie organa administracji państwowej, a zwłaszcza powołani do zachowania porządku we współżyciu. Z tym obowiązkiem mają współdziałać wszyscy obywatele Państwa.

Poszanowanie tych praw jest — jak uczy encyklika *Pacem in terris* — warunkiem pokoju w życiu społecznym. Zwracaliśmy już na to uwagę w marcu 1968 roku. Stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet. Życie narodu nie może rozwijać się w atmosferze zastraszenia; ma ono prowadzić do pokoju w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej”.

27 stycznia biskupi polscy wezwali do modlitwy za ojczyznę, stwierdzając, że „w bolesnych wydarzeniach grudniowych niebacznie użyto broni. Wywołało to tragiczne w skutkach następ-

stwa! Ulice Wybrzeża spłynęły krwią, a cały Naród doznał głębokiego wstrząsu. (...) W ostatnich latach przeszliśmy przez morze upokorzeń i udręk. Byliśmy świadkami pychy, niewrażliwej na każdą wolną myśl, każdy najślusniejszy nawet postulat, na wszelkie przedstawiane prośby. Nasza tragedia była następstwem tych upokorzeń, przez które przeszedł w ostatnich latach Naród i całe społeczeństwo; dotknęły one również i Kościół w Ojczyźnie”.

Biskupi stwierdzali: „Możemy uczynić bardzo wiele, aby zwyciężyło dobro i rozsądek, aby zapanowała sprawiedliwość społeczna i poszanowanie człowieka, a co za tym idzie — ład i pokój wewnętrzny, który zabezpiecza byt i wolność Ojczyzny. Tam bowiem, gdzie nie ma wewnętrznego pokoju, zagrożona jest niepodległość! Tylko w granicach pokoju, ładu i wolności wewnętrznej można mówić o niepodległości Ojczyzny. Szukanie sposobów zaprowadzania ładu i pokoju wewnętrznego jest obowiązkiem nas wszystkich”.

Biskupi wezwali do modlitwy:

„— przede wszystkim za naszych poległych na Wybrzeżu;
— za rodziny pogrążone w żałobie, za wdowy i sieroty;
o pociechę serc i o chleb dla osieroconych;

— za tych, którzy uważali za swój obowiązek obywatelski upomnieć się o słuszne prawa ludzi pracy;

— dalej, za tych, co byli sprawcami nieszczęść, aby Bóg im przebaczył i abyśmy także i my umieli im to przebaczyć;

— także w intencji tych, którzy przyjęli obecnie odpowiedzialność za ład, pokój wewnętrzny w Ojczyźnie i sprawiedliwość dla wszystkich, aby w trudnej sytuacji ekonomicznej i społecznej Kraju znaleźli właściwe drogi do uspokojenia i zdrowego rozwoju, wierni swoim obietnicom, w poszanowaniu podstawowych praw człowieka i obywatela”.

Swój list pasterski biskupi kończyli apelem o pomoc: „Modlitwy nasze poprzemy groszem ofiarnym, choćby skromnym, który złożymy jako „dar ołtarza” w czasie dzisiejszych nabożeństw dla rodzin, pozbawionych swych żywicieli. Będzie to widzialny znak naszej wspólnoty chrześcijańskiej i współczucia”.

Wypowiedzi episkopatu z grudnia 1970 roku i ze stycznia 1971 roku dowodziły, że prześladowani przez władze robotnicy nie byli osamotnieni. Wkrótce po wydarzeniach grudniowych rząd PRL wykonał gesty, mające świadczyć o dobrych intencjach wobec Kościoła. Na początku roku 1971 rząd PRL zmierzał także do porozumienia ze Stolicą Apostolską.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych podjęto próby porozumienia między Stolicą Apostolską a niektórymi rządami krajów komunistycznych. W roku 1964 został zawarty układ między rządem węgierskim a Stolicą Apostolską regulujący między innymi procedurę mianowania biskupów. W roku 1966 podpisano porozumienie między Watykanem a Jugosławią. W sierpniu 1970 roku Watykan i Jugosławia nawiązały stosunki dyplomatyczne (zerwane w roku 1953).

25 stycznia 1971 roku ogłoszono komunikat PAP zawiadamiający o przygotowywaniu aktów prawnych, które by potwierdzały własność Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Poprzednio władze PRL przyjmowały zasadę, że całe mienie na tych ziemiach, z wyjątkiem majątku osób uznanych za autochtonów, zostało upaństwowione. Upaństwowienie miało więc dotyczyć również majątku Kościoła.

3 marca 1971 roku premier Piotr Jaroszewicz spotkał się z prymasem kardynałem Wyszyńskim. Od 27 do 30 kwietnia w Watykanie toczyły się rozmowy między rządem PRL a Stolicą Apostolską. Stolicę Apostolską reprezentował arcybiskup Agostino Casaroli, sekretarz watykańskiej Rady do Spraw Publicznych Kościoła, rząd PRL — wiceminister Aleksander Skarżyński, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań. Można przypuszczać, że strona rządowa dążyła do tego, aby Watykan domagał się od polskiego episkopatu ustępstw wobec rządu PRL.

23 czerwca 1971 roku Sejm PRL uchwalił ustawę uznającą własność kościelną nieruchomości, które na Ziemiach Zachodnich i Północnych znajdowały się w rzeczywistym władaniu Kościoła. Od 10 do 19 listopada w Warszawie odbywała się druga runda rozmów między rządem PRL i Stolicą Apostolską, w tym samym składzie delegacji co poprzednie rozmowy w Watykanie.

23 czerwca 1972 roku, wkrótce po ratyfikacji układu PRL-RFN o normalizacji stosunków, Stolica Apostolska ustanowiła administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych dostosowaną do granic państwowych PRL. W ten sposób zakończono istniejący poprzednio stan prowizoryczny. Wskreślono diecezję kołobrzeską z siedzibą w Koszalinie i kamieńską z siedzibą w Szczecinie, które włączono do metropolii gnieźnieńskiej, włączono także do tej metropolii diecezję gdańską. Obsadzono diecezję warmińską i włączono ją do metropolii warszawskiej. Reaktywowano metropolię wrocławską i włączono do niej nowoutworzone diecezje — opolską i gorzowską.

Można domyślać się, że rząd PRL uznawał za jedną z przeszkód w stosunkach z Watykanem istnienie przy Watykanie ambasady Rzeczypospolitej Polskiej (Rzeczypospolitej Polskiej, a nie PRL). „Gerentem” spraw tej ambasady (tak brzmiał tytuł oficjalny) był Kazimierz Papée, ambasador RP od lipca 1939 roku. Placówka przy Watykanie była ostatnią ambasadą przebywającego na emigracji rządu Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującego w sensie prawnym kontynuację państwowości polskiej wskrzeszonej w roku 1918. Państwowość ta jest kontynuowana na uchodźstwie — od września 1939 roku z siedzibą we Francji, a od roku 1940 — w Wielkiej Brytanii.

19 października 1972 roku watykański sekretarz stanu kardynał Villot skierował do ambasadora Papée pismo, w którym zawiadomił go, że Stolica Apostolska uważa jego „gerencję” spraw polskich za skończoną. Zlikwidowanie ambasady RP nie spowodowało nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem i PRL, natomiast w listopadzie 1973 roku ówczesny minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski został przyjęty na audiencji przez papieża Pawła VI, co było pierwszą wizytą oficjalną przedstawiciela rządu PRL w Stolicy Apostolskiej. Swego rodzaju rewizyta nastąpiła w lutym 1974 roku, kiedy to arcybiskup Casaroli był przyjęty w Warszawie przez przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i premiera PRL Piotra Jaroszewicza. Te wizyty i rewizyty miały znaczenie propagandowe, ale ich skutki były poza tym niewielkie, konkordat z Watykanem w latach siedemdziesiątych nie został podpisany.

Zarówno w latach siedemdziesiątych, jak i wcześniej, przez lat przeszło trzydzieści, olbrzymią rolę w kierowaniu Kościołem w Polsce odgrywał Stefan Wyszyński, od jesieni 1949 roku arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski i prymas Polski, a od roku 1952 kardynał, więziony w latach 1953-1956. Kardynał Wyszyński kierował Kościołem w Polsce, głos jego był ważny w sprawach religii, moralności, polityki. W kazaniach prymas poruszał często sprawy filozofii człowieka i praw człowieka, ładu społecznego i sprawiedliwości społecznej. Na te tematy mówił między innymi w kazaniach wygłoszonych w styczniu 1974 roku w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Zapoczątkowały one tradycję „kazań świątokrzyskich” kontynuowaną w następnych latach (1975-1976). Kazania z roku 1974 były poświęcone człowiekowi — wobec Boga, w dziedzinie gospodarki i w polityce. Prawa i obowiązki gospodarce, mówił kardynał prymas, choć ważne, nie są najważniejsze. Potwierdzał „prymat osoby

przed rzeczą”: „wartości materialne nie mogą przysłonić człowiekowi całego jego powołania, znaczenia człowieczeństwa, godności osoby ludzkiej. (...) Celem pracy ludzkiej jest przede wszystkim sam człowiek”.

Kardynał Wyszyński mówił o prawach człowieka w dziedzinie gospodarczej, idąc w znacznej mierze w ślady encykliki Jana XXIII *Pacem in terris*. Człowiek może żądać odpowiedniej pracy zarobkowej we własnej Ojczyźnie, przy czym „uprawnienie to łączy się ze swobodą wyboru w podejmowaniu pracy. (...) Każdy ma prawo do takich warunków pracy, aby jego siły fizyczne nie słabły”. Człowiek ma prawo do pracy w warunkach godziwych. Ma też, zgodnie z encykliką Jana XXIII, „prawo zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie z poczuciem odpowiedzialności”. Encyklika ta, do której kardynał Wyszyński się odwoływał, mówi także o prawie do „płacy ustalonej według nakazów sprawiedliwości” oraz o prawie do posiadania własności prywatnej „w takim wymiarze, by zabezpieczała ona wolność i godność osoby ludzkiej”. Prymas zwracał się przeciw wszechwładztwu „ekonomizmu” i „produkcjonizmu ekonomicznego”, przypominając, że „najważniejszą wartością w Ojczyźnie naszej jest człowiek”.

W kazaniu o *homo politicus* prymas precyzował, jak rozumie normalizację stosunków Kościoła — państwo: „najważniejszą rzeczą jest uznanie obecności Kościoła w społeczeństwie polskim”. Przypominał, że „biskupi polscy z bólem przyjęli próbę wciągnięcia całej młodzieży polskiej do jednej monopolistycznej organizacji i dali wyraz swej postawie. Dążenia te bowiem zubożają i zmniejszają możliwość wyrobienia społecznego młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Będzie to niewątpliwie ze szkodą dla kultury narodowej, a nawet dla kultury życia społecznego i politycznego. Mądra organizacja społeczeństwa nie polega na tym, aby stosować wszędzie ten sam wąski schemat, tylko na tym, aby stworzyć możliwości wolnej i nieskrępowanej pracy różnych warstw i grup społecznych, według ich rozumnych i zdrowych upodobań. Łączy się z tym konieczność odważnej obrony wolności, prawa koalicji, czyli zrzeszania się dla swoich celów, jak również prawa do wolności prasy, opinii publicznej, wydawnictw, dyskusji, rozważań i badań naukowych. Oto elementy, które tworzą bogactwo życia kulturalnego, społecznego, narodowego i politycznego”.

Wolności, o których mówił prymas, były drogie wierzącym i niewierzącym, i były, jak się wielokrotnie okazywało, niezbędne dla funkcjonowania społeczeństwa w Polsce.

Kościół oddziaływał z ambony, ogólnie przez treść swej nauki, ale prowadził także liczne akcje duszpasterstwa zawodowego i środowiskowego. Należy tu duszpasterstwo akademickie, w którym brało udział wielu uczestników niezależnych od władz działań informacyjnych, kulturalnych i politycznych. Ważną wychowawczą akcją Kościoła był Ruch Światło-Życie, organizujący skupiska rekolekcyjne dla młodzieży nazywane „oazami”. Istotne znaczenie miały akcje kulturalne: Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, młodzieżowe festiwale pieśni religijnej „Sacrosong”, akcje odczytowe związane z duszpasterstwem. Przeżyć wspólnoty społecznej, religijnej, kulturalnej dostarczał udział w pielgrzymkach do Częstochowy lub Piekar Śląskich.

W licznych listach do władz państwowych Kościół wypowiadał się w istotnych sprawach społecznych. Należały do nich sprawy młodzieży (o których kardynał Wyszyński wspominał w kazaniach świętokrzyskich), należały sprawy gospodarcze, sprawy kultury narodowej, warunków pracy, sprawy wsi. Na memoriały Kościoła władze nie reagowały i jeśli tylko uznały, że mogą sobie na to pozwolić, dążyły do realizacji swoich celów „na froncie wyznaniowym”: do ograniczenia wpływów Kościoła i przeszkadzania w jego działalności. Studentów seminariów duchownych powoływano do wojska — podobnie jak w latach sześćdziesiątych, odmawiano też pozwoleń na budowę kościołów. Policja intensywnie zbierała dane o duchowieństwie, szukając informacji, które mogłyby przydać się do szantażu. Co najmniej od czasu Soboru Watykańskiego II władze państwowe okazywały wielką troskę o unowocześnianie polskiego Kościoła, piętnowały jego konserwatyzm i współorganizowały anonimowe akcje popierające „odnowę w Kościele” i krytykujące biskupów (rozsyłane do księży pismo *Ancora*). Rozsyłano również sfałszowane teksty „Kazań świętokrzyskich” kardynała Wyszyńskiego, w których miał on popierać osiągnięcia PRL.

Władzom partyjno-państwowym nie zawsze łatwo było niszczyć Kościół w sposób otwarty, robiono to we wczesnych latach pięćdziesiątych, starano się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W latach siedemdziesiątych kierownik Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierz Kąkol na zebraniach partyjnych mówił o zamiarach w tej dziedzinie. Wobec trudności realizacji tych zamiarów władze inicjowały małe intrygi policyjne. Była to oznaka słabości. Intrygi nie na wiele się przydały.

12. ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA I ASPIRACJE SPOŁECZNE

W strukturze organizacyjnej społeczeństwa polskiego pod rządami partii komunistycznej Kościół katolicki istniał na prawach wyjątku. Społeczeństwo było zorganizowane w sposób zaprojektowany przez władze. Siatka organizacyjna nie była wytworzona społecznie, lecz jakby nałożona na społeczeństwo i uzależniona od decyzji centralnych. Jak stwierdzali socjologowie, odczuwano solidarność z grupami rodzinnymi i przyjacielskimi oraz z narodem, nie zaś z narzuconą siatką organizacji, postrzeganych jako fikcyjne lub obce.

W połowie lat siedemdziesiątych liczba osób pracujących w gospodarce kierowanej przez państwo (nazywanej w oficjalnych opracowaniach „gospodarką uspołecznioną”) osiągnęła 12 milionów. Ludzie ci byli uzależnieni od tego samego pracodawcy: od państwa. Poza sektorem państwowym pracowały ponad 4 miliony, z tego olbrzymia większość w rolnictwie. Liczba rolników pracujących w indywidualnych gospodarstwach powoli malała, w czym miała udział prowadzona przez państwo polityka zniechęcania ludności wiejskiej do indywidualnego gospodarowania. W latach siedemdziesiątych (1970-1978) liczba indywidualnych gospodarstw rolnych zmniejszyła się o prawie 400 tysięcy i w roku 1978 wynosiła niewiele ponad 3 miliony; ponad 60% tej liczby stanowiły gospodarstwa do 5 hektarów.

Zależność od państwa występuje nie tylko w pracy, ale także na rynku towarów konsumpcyjnych. Dostawcą towarów jest prawie wyłącznie państwo, ono decyduje o tym, co jest produkowane, o cenach, o dystrybucji. Nie tylko państwowa

polityka zatrudnienia i płac oddziałuje na los większości obywateli, ale również państwowa polityka cen i dostaw. Nietrudno zrozumieć, że zmiany cen dokonywane przez państwowego monopolistę wywoływały burzliwe reakcje trzykrotnie w ciągu dekady (w latach 1970, 1976 i 1980).

W latach 1972-1975 uproszczono organizację aparatu administracji terenowej i wzmocniono jego podległość rządowi. Warto jednak pamiętać, że administracja nie jest autonomiczna, jej decyzje w sposób pozaprawny zależą od decyzji aparatu partyjnego. Administrację terenową mianowała w rzeczywistości PZPR, partia kierowała administracją. Wobec nie w pełni jasnych i ukrytych podległości, uzależnienia od partii aparatu administracyjnego, jego usprawnianie nie jest łatwe.

Partia komunistyczna — w Polsce od 1948 roku używająca nazwy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — jest ważną formą odgórnego organizowania społeczeństwa. Partia jest organizacją hierarchiczną i w zasadzie monolityczną — w warunkach normalnych (gdy nie ma przyspieszonych przemian politycznych) jest organizacją wykonawców, nie toleruje się tam wewnętrznego różnicowania opinii. Centralne instancje partyjne (Biuro Polityczne, Sekretariat i wydziały KC) zastępują administrację, kierują rządem, Sejmem i sądownictwem, instruuje aparat partyjny i szeregowych członków partii. Instancje partyjne decydują o obsadzie wszystkich ważniejszych i mniej ważnych stanowisk w państwie, a nawet w organizacjach „społecznych”, co zostało utrwalone w instytucji „nomenklatury” — w listach stanowisk podległych partyjnym decyzjom i w listach osób kwalifikowanych jako wystarczająco oddane partii, aby móc te stanowiska obejmować. Przynależność partyjna, jak to już wskazywano, jest jakby polisą ubezpieczeniową, zabezpieczeniem kariery. Chętnych było wielu: w roku 1975 liczba członków PZPR wynosiła 2,5 miliona, w roku 1979 przekroczyła 3 miliony. Wśród nich było ponad milion robotników, ponad ćwierć miliona chłopów, ponad ćwierć miliona inżynierów, techników i pracowników dozoru technicznego, 150 tysięcy nauczycieli, ponad 100 tysięcy ekonomistów, planistów i księgowych. W publikowanych oficjalnie danych o przynależności partyjnej niektóre grupy społeczno-zawodowe nie są uwzględniane, wiadomo jednak, że procent partyjnych w wojsku, milicji, prokuraturze, służbie więziennej, w urzędach państwowych i w aparacie propagandy jest większy niż gdziekolwiek indziej. Łącznie ta pominięta grupa, w skład której

wchodzą funkcje bezpośrednio ważne dla wykonywania władzy, liczyła ponad 400 tysięcy osób (ponad 15% członków PZPR).

Członkowie partii uzyskują możliwości awansu, ale nie za darmo: w zamian zobowiązują się do posłuszeństwa w większym stopniu niż bezpartyjni. Ze względu na gotowość do podporządkowania (o tyle, o ile „można na nich polegać”) członkowie partii są ważnym instrumentem wykonywania władzy, przekazują i realizują decyzje, są klientelą i potencjalną ochroną aparatu władzy. Jeśli nie odstępują od „linii partii”, uzyskują ułatwienia w karierze.

Wśród instytucji współkształtujących społeczeństwo ważną rolę odgrywa służba wojskowa, obowiązkowa również w czasie pokoju i odbywana na zasadzie poboru. Wojsko, obok milicji, jest używane do obrony władzy komunistycznej i do akcji skierowanych przeciw społeczeństwu w kraju i za granicą. Świadczy o tym udział wojska w tłumieniu demonstracji robotniczych w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, w inwazji Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku, w tłumieniu demonstracji i w akcjach represyjnych na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Służyły do tego oddziały specjalne, między innymi wojska bezpieczeństwa wewnętrznego.

Do istotnych zadań służby wojskowej należy oddziaływanie ideowo-propagandowe, tak pomyślane, by służyło posłuszeństwu. Co roku sto kilkadziesiąt tysięcy młodych mężczyzn zostaje wcielonych do wojska (zgodnie z powszechnym obowiązkiem) na dwa lub trzy lata. Indoktrynacja (pod nazwą szkolenia politycznego) odbywa się w warunkach podległości służbowej i możliwości egzekwowania rozkazów.

Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego jest instytucją na prawach wydziału KC PZPR. Złączenie partii, administracji i indoktrynacji występuje tu szczególnie silnie. Główny Zarząd Polityczny dąży do ukształtowania przekonań, czy może raczej do wyrobienia odruchów myślowych, takich jak utożsamienie socjalizmu (lepiej nie zastanawiać się, co to słowo znaczy) z patriotyzmem, zaś patriotyzmu z interesami Związku Sowieckiego. Ten ostatni akcent propagandy wiąże się z podporządkowaniem wojska dowództwu Układu Warszawskiego (a więc w praktyce Armii Sowieckiej). Skuteczność tych oddziaływań wychowawczych jest sprawą odrębną, niemniej warto zwrócić uwagę na kierunek propagandy w gazecie codziennej Wojska Polskiego *Zołnierz Wolności*, widoczny szczególnie wyraźnie zarówno w roku 1968 (w marcu i sierpniu), jak i ostatnio: w latach 1980-1981 (użycie wojska przeciw społeczeństwu w

Polisce w grudniu 1981 roku wskazało cel — lekceważonego czasem — oddziaływania propagandy w wojsku).

Wychowanie w szkole miało mieć cele podobne jak wychowanie wojskowe, świadczyły o tym projekty modyfikacji programu szkolnego podjęte oficjalnie w latach siedemdziesiątych. Dążono do wyłączenia wiedzy o istotnych sprawach z historii Polski, wyeliminowania z programu szkolnego podstawowych dzieł z literatury polskiej, nasycenia programu socjalistycznym (a to znaczyło — prokomunistycznym) i internacjonalistycznym (a to znaczyło — prosowieckim) ładunkiem propagandowym. Podobna była tendencja państwowych środków masowego przekazu (szczególnie telewizji i gazet wielonakładowych), z uwagą kontrolowanych przez partię, sterowanych i cenzurowanych.

Ważną instytucją nadzorującą obywateli i stosującą represje jest policja polityczna (Służba Bezpieczeństwa), która administracyjnie jest podporządkowana Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a więc pośrednio, jakby się zdawało, rządowi PRL. W rzeczywistości, tak jak wiele innych instytucji, policja była podporządkowana aparatowi partyjnemu, jako instytucja dla partii szczególnie cenna, ramię zbrojne PZPR i ochrona partii przed społeczeństwem. Policja ma za zadanie śledzić obywateli, wydawać opinie, nadzorować inne organizacje i instytucje. Policja odwołuje się do pomocy Milicji Obywatelskiej i jej specjalnych zmotoryzowanych oddziałów. Środków na działanie policji nigdy się nie skąpi, jej aktywność nie jest społecznie kontrolowana. Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jedynie w przybliżeniu zdaje sprawę z rozmiarów tej aktywności. W latach siedemdziesiątych budżet ten wzrastał i wedle oficjalnych danych był większy niż łączne budżety resortów zdrowia, oświaty i kultury.

Kierownictwo partii nadzoruje produkcję i dystrybucję towarów, administrację terenową, wojsko, szkolnictwo, środki masowego przekazu, policję polityczną. Stan wojenny w grudniu 1981 roku został ogłoszony przez generała będącego jednocześnie pierwszym sekretarzem PZPR. W czasach, o których tu mowa, kierownictwo partii, przy pomocy funkcjonariuszy z aparatu partyjnego, starało się oddziaływać na społeczeństwo. Kierownictwo partii i policji, wyżsi wojskowi i funkcjonariusze administracji tworzą klub władców zazdrośnie strzegących przywileju rządzenia — bez względu na to, jakie są skutki ich poczynań. Klub ten wielokrotnie osłaniał swe działania ideologią geopolityczną — dawano do zrozumienia, że tylko ci właśnie rządzący mogą być tolerowani przez władców Związku Sowieckiego.

Właściciele PRL deklarowali się w ten sposób jako zarządcy — zajmujący uprzywilejowaną pozycję wobec władców imperium.

Aparat partyjny PZPR nie jest instytucją fikcyjną i w latach siedemdziesiątych działał naprawdę, choć nie lubił jawności. Między innymi w związku z tym istniały od 1944 roku organizacje pozorne, imitujące działania społeczne i częściowo osłaniające decyzje i działania aparatu partii. W sferze polityki do organizacji pozornych należą Sejm, Rada Państwa, Front Jedności Narodu. Fikcyjność jest także widoczna w funkcjonowaniu Komitetu Centralnego PZPR obradującego na zebraniach plenarnych. Komitet Centralny jest wyręczany i zastępowany przez Biuro Polityczne, Sekretariat i wydziały KC. Do roku 1980 działalność pozorną uprawiały oficjalne, podległe partii i państwu związki zawodowe (w roku 1979 liczyły one przeszło 13 i pół miliona członków). Członkowie tych związków niewiele mieli do powiedzenia, zaś aparat urzędniczy zajmował się głównie pisaniem sprawozdań i rozdzielaniem świadczeń społecznych takich jak wczasy i wycieczki. Jest zrozumiałe, że postulaty powołania niezależnego i autentycznego ruchu związkowego formułowano wielokrotnie w oświadczeniach i dokumentach publikowanych bez cenzury.

Mimo, że naukowcy pisali o „społeczeństwie planującym”, społeczeństwo było planowane i zarządzane. Nieudolność tego odgórnego zarządzania była zresztą dobrze widoczna i coraz dotkliwsza.

W ogólnie organizowanym i zarządzanym społeczeństwie zachodziły istotne zmiany demograficzne i społeczne. Wyż demograficzny z wczesnych lat sześćdziesiątych (dzieci do lat 14), najliczniejsza wówczas grupa wieku, w latach siedemdziesiątych szedł do pracy i na wyższe uczelnie. W latach siedemdziesiątych najliczniejszą grupą wieku stali się więc młodzi ludzie od lat 15 do 30. Nie pamiętali oni nie tylko drugiej wojny światowej, ale i okresu stalinowskiego. Groźne możliwości ustroju pokazane we wczesnych latach pięćdziesiątych dla coraz większej liczby osób były nieznanne z własnego doświadczenia. To pokolenie miało w dużej mierze przyczynić się do stworzenia niezależnych ruchów społecznych.

Inne zmiany demograficzno-społeczne polegały na tym, że podczas gdy liczba ludności wiejskiej od wojny do lat siedemdziesiątych nie ulegała znacznym zmianom i wahała się między 15 a 16 milionami, liczba ludności miast rosła stale, osiągając w latach siedemdziesiątych 20 milionów. Pod koniec

roku 1966 ludność miast przekroczyła 50%, pod koniec lat siedemdziesiątych zbliżała się do 60%.

Pod koniec lat siedemdziesiątych liczba osób z wyższym wykształceniem przekroczyła milion, co stanowiło ponad 4% ludności w wieku 15 lat i więcej, wykształcenie średnie miało ponadto przeszło pięć milionów osób (w ciągu lat siedemdziesiątych liczba osób ze średnim wykształceniem wzrosła o ponad dwa miliony), odsetek ludzi ze średnim wykształceniem zbliżał się do 20% ludności w wieku 15 lat i więcej.

Społeczeństwo polskie staowało się społeczeństwem młodym, miejskim i choć z pewnością nie było zadowolająco wykształcone, to jednak na przysłowiową statystyczną głowę ludności mogło przypadać więcej wiedzy i wiadomości niż w latach sześćdziesiątych. Władze chciały tę wiedzę kontrolować, ograniczać uzyskiwanie wiedzy niebezpiecznej (między innymi planując zmiany programów szkolnych), niemniej groźny brak lęku i samodzielne myślenie stały się dzięki zmianom demograficzno-społecznym bardziej prawdopodobne.

Na początku lat siedemdziesiątych polityka władz pobudzała aspiracje polskiego społeczeństwa. Rosły płace, rozpoczęto mnóstwo inwestycji, pojawiły się nowe towary. Obiecywano unowocześnienie gospodarki, budowę „drugiej Polski”, rozwój budownictwa mieszkaniowego, zaspokojenie potrzeb w sferze żywienia, opieki zdrowotnej, wypoczynku. Mimo obietnic polityka władz dyskryminowała działy życia społecznego uznawane przez marksistów za „nieprodukcyjne”: oświatę i służbę zdrowia, a także — uznane za „produkcyjne”, ale podrzędne i ideologicznie niesłuszne — mianowicie rolnictwo. Były to po prostu dziedziny, które zaspokajały potrzeby ludności.

Dział gospodarki „ochrona zdrowia i opieka społeczna” był na ostatnim miejscu pod względem przeciętnych płac, dział „oświata i wychowanie” był na przedostatnim miejscu (dane oficjalne z lat 1976, 1977). Następnie sytuacja działu „oświata i wychowanie” nieco się poprawiła, dział „ochrona zdrowia i opieka społeczna” był nadal na ostatnim miejscu.

Rosły nierówności społeczne, uprzywilejowywano tych, na których bardziej zależało sprawującym władzę, tych, którzy reprezentantów władzy mieli bronić przed społeczeństwem. Popycie partyjne i urzędowe były okazją do zdobywania dóbr w sposób legalny lub nielegalny, lecz tolerowany.

W latach siedemdziesiątych mimo wszystko trochę towarów dostarczono na rynek („rzucono” je), znacznie wzrosła na przykład liczba samochodów osobowych (czterokrotnie w ciągu

dekady). Polska nadal jednak pozostawała pod względem motoryzacji daleko w tyle za krajami rozwiniętymi gospodarczo (w Polsce jeden samochód przypadał na 20 mieszkańców), jednocześnie komunikacja państwowa pozostawiała wiele do życzenia. Usługi były niedostatecznie rozwinięte, budownictwo nie zaspokajało potrzeb mieszkaniowych nowych roczników, oczekiwanie na mieszkanie spółdzielcze trwało dziesięć lat i więcej.

Pobudzonych aspiracji społeczeństwa władze nie zaspokajały. Budowano wielkie inwestycje, nieużyteczne, na które przeznaczano kredyty z Zachodu. Społeczeństwo polskie było zależne od państwa i partii, od pomysłów planistów, od dezorganizującej się gospodarki. Było ono odgórnie zorganizowane, ale nie dobrze czuło się w narzucanych schematach organizacyjnych. Coraz wyraźniej ukazywało się to w latach 1976-1980, a także później, gdy w latach 1980-1981 podjęto próby samoorganizacji społecznej, odbudowy życia społecznego, wyjścia z narzucanego totalitaryzmu.

13. KULTURA NA POCZĄTKU LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH. ŚWIAT CZĘŚCIOWO PRZEDSTAWIONY.

Okres zapoczątkowany w marcu 1968 roku przyniósł częściowo odmienne wzory mowy oficjalnej: pojawili się jako coś niesłychanie ważnego nieobecni przedtem „syjoniści” i jednocześnie znacznie częściej niż dotychczas zaczęto oficjalnie używać takich słów jak „naród” lub „Polska”. Kontekst tej propagandy i jej nadawcy nie stanowili rękojmi jej narodowego charakteru. Mówienie o polskim nacjonalizmie nie było w tym przypadku uzasadnione. Frazeologia patriotyczno-narodowa pełniła głównie funkcje zdobnicze i miała osłaniać uległość wobec Moskwy (w sierpniu 1968 roku uległość ta przybrała kształt działań wojskowych przeciw Czechosłowacji).

Jak zwykle jednak pracownicy pióra i niektórzy wydawcy starali się wykorzystać zmiany w oficjalnym sposobie mówienia, działając również dla dobra spraw, które tylko częściowo mogły leżeć w interesie inicjatorów politycznej kampanii.

Jeśli badamy poczynania polskich komunistów, lata 1968-1970 są jednym z okresów żałośniejszych (można, co prawda, jak wspomniano, wskazać ich działania i żałośniejsze, i groźniejsze). W kulturze polskiej istniały jednak zawsze prace choćby częściowo wymykające się oficjalnym presjom, niekiedy niepublikowane, niekiedy zaś w jakimś stopniu wykorzystujące oficjalne nastawienia.

Po marcowej gorączce w sferach partyjnych okazało się, że sytuacja sprzyjała publikowaniu niektórych prac historycznych i publicystyki historycznej. Użycie przez PZPR argumentacji narodowej mogło być wykorzystane, gdy podejmowano na przykład badania historii filozofii polskiej (między innymi „Filo-

zofia a mesjanizm”, 1970 i inne prace Andrzeja Walickiego). Publikowano prace o polskim programie federacyjnym lub prometeistycznym. Te programy zwalczano, lecz przynajmniej o nich pisano (należy tu książka Sergiusza Mikulicza o prometeizmie w II Rzeczypospolitej, a więc o popieraniu przez Polskę separatystycznych ruchów narodowych w Związku Sowieckim — Książka i Wiedza, 1971). W pierwszych latach po grudniu 1970 roku można było dostrzec kontynuację tej tendencji.

Wydane w *Bibliotece Więzi* „Rodowody niepokornych” Bohdana Cywińskiego (1971) poszukiwały — w tytułowej „niepokorności” — właściwości wspólnych inteligentkiej tradycji radykalnej i tradycji Kościoła Katolickiego w Polsce. Ten zamysł znajdowania niespodziewanych porozumień, a także przychylny odbiór książki zostały jednak wkrótce skrytykowane w *Nowych Drogach* — organie teoretycznym KC PZPR. Kierownictwo tej partii, przy pewnej dozie tolerancji, dbało jednak o pryncypia. Nie o niepokorność przecież chodzi, myśleli zapewne partyjni propagandyści, lecz o krzewienie słusznej ideologii i umacnianie władzy aparatu partyjnego.

W dwa lata po śmierci Pawła Jasienicy ukazał się trzeci tom jego „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” — „Dzieje agonii” (1972). Ożywiły się spory o przyczyny upadku Polski w XVIII wieku — ze świadomością ich aktualnych odniesień. Na marginesie książki Jasienicy zapytywano, czy osiemnastowieczne reformy ustrojowe nie były zbyt daleko posunięte. Czy nie denerwowano niepotrzebnie carowej Katarzyny? Andrzej Kijowski w „Listopadowym wieczorze” (1972) przypomniał dążenia niepodległościowe i rewolucyjne w dziewiętnastowiecznej Europie i przede wszystkim w Polsce.

Ukazywały się książki o polskiej myśli politycznej. W Bibliotece Myśli Współczesnej Państwowego Instytutu Wydawniczego opublikowano na ten temat pracę Mariana Serejskiego „Naród a państwo w polskiej myśli historycznej” (1973). Wydawnictwo „Znak” opublikowało „Sylwetki polityczne” Wojciecha Karpińskiego i Marcina Króla (1974). Autorzy w poszczególnych rozdziałach książki (drukowanych przedtem w *Tygodniku Powszechnym*) przypominali postacie polskich myślicieli politycznych XIX wieku. Jednak nie wszystkie teksty opublikowane w *Tygodniku Powszechnym* mogły się w książce ukazać. Cenzura rezygnowała z początkowej łagodności.

Pojawiały się wiersze Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera i innych, których nazwano „pokoleniem 68”. Ich poezja zdawała

sprawę z propagandowego świata słów i obrazów, polemizowała z „nowomową”, którą umiała wykpić i pokazać jej grozę. Były w tej poezji obecne motywy więzienia, zeznań, strzałów i krwi. Był nowy język wykorzystujący mowę potoczną i potoczne doświadczenia.

Teatr studencki kierował drwinę i parodię przeciw zmyśleniom partyjnej propagandy. Próbowano bezpośrednio odnieść do rzeczywistości PRL. Poznański Teatr Ósmego Dnia oparł jedno z przedstawień („Jednym tehem” z roku 1971) na opublikowanym rok wcześniej tomiku wierszy Stanisława Barańczaka pod tym samym tytułem. Krakowski teatr „Stu” przypomniał polską mitologię literacką („Sennik polski”, 1971). W łódzkim teatrze „77” mówiono wprost o powtarzalności powojennych dziejów PRL („Koło czy tryptyk”, 1971).

Nowe treści i formy w krytyce literackiej i teorii literatury zaczął popularyzować dwumiesięcznik *Teksty*, ukazujący się od 1972 roku. Teksty interesujące publikowano w *Więzi*, *Znaku* i *Tygodniku Powszechnym*, ale w latach siedemdziesiątych nabrały życia również takie pisma społeczne i kulturalne jak *Odra*, *Student* lub *Literatura na świecie*.

Julian Kornhauser i Adam Zagajewski w esejach krytycznych narzekali na odwracanie się literatury polskiej od rzeczywistości współczesnej (artykuły na ten temat opublikowali następnie w zbiorze „Świat nieprzedstawiony”, 1974). Obydwaj pisali nie tylko poezje, ale i powieści. „Ciepło, zimno” Adama Zagajewskiego (1975) było próbą pokazania losów rówieśnika autora, zniemiennie jednak przerwana na początku roku 1968.

Andrzej Kuśniewicz i Piotr Wojciechowski zajmowali się nadal na pół mitologicznym przełomem wieków, co zresztą u Piotra Wojciechowskiego czasem nie było pozbawione aktualnych odniesień (opowiadanie o ślepym sterniku powodującym którąś z rzędu katastrofę statku lub inne — o procesie sądowym młodych ludzi zagrażających racji stanu jakąś trudną do sprecyzowania działalnością — z tomu „Ulewa, kometa, świński targ”, 1974).

Zezwolono na ukazywanie się utworów Sławomira Mrożka, którego teksty po roku 1968 zniknęły na kilka lat ze scen i publikacji. W rozszerzonej wersji wznowione zostały „Utwory sceniczne” (1973) i „Opowiadania” (1974). Od roku 1974 powróciły na łamy *Dialogu* sztuki Mrożka i zaczęły się ukazywać jego felietony („Małe listy”). W roku 1974 z wieloma poprawkami cenzury opublikowano w *Dialogu* „Emigrantów” (cenzura skreśliła między innymi słowo „wolność” i słowo

„generalissimus”). W roku 1975 Teatr Współczesny w Warszawie wystawił „Emigrantów”, ukazały się także „Utwory sceniczne nowe” Mrożka.

W roku 1971 wznowiono felietony Antoniego Słonimskiego z lat 1918-1968 („Jedna strona medalu”), zaś w dwa lata później ukazało się „138 wierszy” Słonimskiego i zbiór jego felietonów drukowanych w *Tygodniku Powszechnym* w latach 1971-1973 — „Obecność”. Choć w pewnym stopniu była widoczna obecność we współczesnym życiu poety i felietonisty, który w roku 1968 był celem niewybrednych ataków partyjnych.

W roku 1973 osiemdziesiątą rocznicę urodzin obchodził Jarosław Iwaszkiewicz, w większym stopniu niż jego kolega-Skamandryta uznawany przez władze. Wydano wtedy klasycystyczny zbiór wierszy Iwaszkiewicza „Śpiewnik włoski” i trzy nowele „Ogrody”.

Jednym z najważniejszych wydarzeń literackich lat siedemdziesiątych było ukazanie się poematu filozoficznego, antropologicznego i religijnego — zbioru wierszy Zbigniewa Herberta „Pan Cogito” (1974). W pewnym sensie symetrycznym zamierzeniem był zbiór „Sztuczne oddychanie” Stanisława Barańczaka, datowany bardzo urzędowo: 22 lipca 1971 roku — 1 maja 1974 roku. „Sztuczne oddychanie” można było przeczytać najpierw tylko w maszynopisie, ale później zbiór ten (poza cenzurą) ukazał się w Niezależnej Oficynie Wydawniczej w Polsce i nakładem kwartalnika *Aneks* w Londynie.

Polską rzeczywistość współczesną przedstawiał w kolejnych powieściach Tomasz Staliński. Książki Stalińskiego „Cienie w pieczarze” (1971) i „Ludzie w akwarium” (1976) mówiły o współczesnej polskiej inteligencji poddawanej działaniu „nowomowy”, deprawowanej i przyczyniającej się do kształtowania nowej rzeczywistości. Tematem „Śledztwa” (1974) były trudności ze sprecyzowaniem przebiegu i mechanizmu wydarzeń grudniowych. Pokazano te wydarzenia we mgle, poza którą można było domyślać się partyjnych i policyjnych spisków, intryg i prowokacji. Śladami Stalińskiego poszli inni autorzy z Polski, którzy, jak Kazimierz Orłoś, zaczęli publikować w Instytucie Literackim. Powieść Orłosa „Cudowna melina” (1973) mówiła o Polsce powiatowej i jej partyjnych zarządcach.

Peerelowską rzeczywistość opisywali w krótkich opowiadaniach Marek Nowakowski, Jan Himilbach, Janusz Głowacki. Wydana w roku 1973 „Konopielka” Edwarda Redlińskiego działała się we wsi Taplary na Białostocczyźnie i pokazywała kło-

poty z wkraczającą tam nowoczesnością (nowoczesność polegała na użyciu kosa zamiast sierpa przy żniwach).

Na ekrany wszedł film Tadeusza Konwickiego „Jak daleko stąd, jak blisko” (1972), jak inne jego filmy poetycki i zarazem (zaskakująco jak na zwykłe praktyki cenzury) realistyczny. Filmy Krzysztofa Zanussiego („Iluminacja” — 1973 i późniejsze „Barwy ochronne” — 1977) mówiły o problemach moralnych, zachowując związek ze współczesną rzeczywistością. „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy (1975) była którymś z kolei udanym filmem historycznym tego reżysera, zaś jeden ze swych późniejszych filmów, „Człowieka z marmuru” (1977), Andrzej Wajda umieścił w historii PRL (nie pomijając nawet wydażeń grudniowych 1970 roku). Jeszcze wyraźniej Wajda wypowie się o historii PRL w „Człowieku z żelaza” (1981). Po roku 1970 na pokazach specjalnych można było oglądać dobre filmy dokumentalne (między innymi Bogdana Kosińskiego i Marcela Łozińskiego), na ogół zresztą z trudem znajdujące drogę na ekrany.

Jak zwykle, telewizja była najwnikliwiej kontrolowanym i najbardziej przepojonym propagandą środkiem masowego przekazu (przodował tu słynny „Dziennik Telewizyjny”). Cenzura (wykonująca polecenia partyjne) współkształtowała treść wszelkich publikacji. Poczynania cenzury dały się szczególnie we znaki po roku 1975, gdy partia obraziła się na wielu twórców, niedostatecznie jej podporządkowanych. Za brak subordynacji odmawiano dostępu do druku, do teatrów, radia i telewizji.

Na przełomie lat 1976/1977 rozwój prasy niezależnej i wydawnictw niezależnych sprawił, że w Polsce otworzyły się możliwości publikowania bez ingerencji cenzorskich, pojawiły się szanse na śmielszy i bardziej niezależny rozwój kultury. Powieści Tadeusza Konwickiego i wiersze Stanisława Barańczaka świadczą o wykorzystywaniu tych szans. Prace Kisielewskiego — Stalińskiego (Felietony w *Tygodniku Powszechnym* i w *Kulturze* paryskiej, powieści publikowane w Instytucie Literackim) świadczą o tym, jak wcześniej i jak wiele można było napisać i opublikować również zanim rozwinęła się prasa niezależna. Zapewne wielu autorom nie było łatwo zdecydować się na publikowanie poza cenzurą (w Polsce lub za granicą). Wobec publikacji niezależnych władze zachowywały się wrogo, policja tropiła i konfiskowała powielacze oraz nakłady czasopism i broszur. Publikacje wydane na emigracji były na granicy odbierane i przepadały w czasie policyjnych rewizji, kiedy to konfiskowano równie dobrze książki Miłosa lub Gombrowicza

jak Mieroszewskiego i Stalińskiego. Autorom publikującym niezależnie władze państwowe zakazywały na ogół druku w kontrolowanych wydawnictwach i uniemożliwiały występowanie w państwowych środkach masowego przekazu. Partyjno-państwowa władza broniła swego monopolu i na ogół stosowała zasadę: jeśli ktoś publikuje poza cenzurą, nie należy pozwolić mu na publikowanie w państwowych środkach masowego przekazu. W końcu jednak rozpowszechnienie się publikacji niecenzurowanych było jednym z czynników, które przyczyniły się do złagodzenia cenzury w roku 1980. Istotny był tu nacisk społeczny, ale dysponenci cenzury zdawali sobie sprawę z zasięgu publikacji niezależnych i zapewne pragnęli zmniejszyć atrakcyjność publikowania w tych wydawnictwach w Polsce i w wydawnictwach emigracyjnych. Wolność publikacji była zawsze dla rządów komunistycznych nieprzyzwoita, możliwość pisania prawdy traktowano jako sytuację przejściową. Ideałem była całkowita kontrola władz nad słowem. W roku 1981 uchwalono nawet nową ustawę o cenzurze, precyzującą w pewnym stopniu jej zasady działania, jednakże na podstawie dotychczasowych doświadczeń można było domyślać się, że władze nie zrezygnowały z wpływu na środki masowego przekazu i z wzmocnienia cenzury w przyszłości. W grudniu 1981 roku zniszczenie niezależnego słowa było jednym z głównych celów zamachu wojskowego.

14. POLEMIKI POLITYCZNE: KRAJ I EMIGRACJA

W grudniu 1970 roku i na początku roku 1971 świadomość polityczna rzesz pracowniczych wyrażała się raczej w działaniu niż w słowach; był gniew, później przemilczany, ale zapamiętany. Podejmując decyzję zbrojnej rozprawy ze strajkami, władze przypominały robotnikom, kto jest ich wrogiem. O kształtowaniu się robotniczego programu świadczyły strajki i szybka samoorganizacja. Żądania robotnicze były wyrażane w uchwałach strajkowych i w rozmowach delegatów z przedstawicielami władz (lub z najwyższymi władzami partyjnymi, jak w stoczni szczecińskiej 24 stycznia 1971 roku). Żądano obniżki cen artykułów spożywczych, podwyżki płac, zapłaty za dni strajku, wyrównania strat poniesionych w związku ze strajkiem, wypuszczenia aresztowanych i ukarania winnych masakry na Wybrzeżu. Domagano się prawdziwych informacji, sprostowania kłamstw w prasie, legalizacji komitetów strajkowych, zmian w funkcjonowaniu związków zawodowych (ich rzeczywistej niezależności).

Bezpośrednio po grudniu 1970 roku wielu ludzi próbowało zdać sobie sprawę z sytuacji, proponowano zmiany, które mogłyby zapobiec powtórzeniu się niedawnych wydarzeń. Mówiono o tym podczas dyskusji w towarzystwach naukowych (w Polskim Towarzystwie Socjologicznym odbyła się dyskusja o kryzysie politycznym i o przyczynach wydarzeń na Wybrzeżu). W gazetach można było przeczytać, że rządzący Polską utracili kontakt z rzeczywistością kraju. Tygodnik *Polityka*, którego reputacja, może nieświeżona, była jednak lepsza niż innych czasopism, otrzymywał wiele listów od czytelników formułujących ostre oceny sytuacji i proponujących zmiany w polityce,

ekonomii i kulturze. Listy mniej radykalne drukowano w *Polityce*. Ciekawsze opublikowano jako druk wewnętrzny do użytku władz PZPR. Użytek, jaki te władze z listów zrobiły, nie jest niestety szerzej wiadomy.

Po grudniu 1971 roku sala sądowa nie przestała być trybuną polityczną. Procesy organizacji „Ruch” odbywały się już po zmianach w kierownictwie PZPR (po objęciu przez Edwarda Gierka funkcji pierwszego sekretarza KC). Przemówienia oskarżonych w warszawskim procesie „Ruchu” mówią o tym, dlaczego ludzie ci działali i jak widzieli rzeczywistość PRL, szczególnie zaś schyłek władztwa Gomułki. Oskarżeni mówili o nędzy w Polsce, o uzależnieniu Polski od Związku Sowieckiego, o namiestniczej władzy PZPR i o instytucjach — atrapach (takich jak Sejm) sprawujących pozorną władzę w państwie. Trybuna, z której przemawiali Andrzej Czuma lub Stefan Myszkiewicz-Niesiołowski, nie świadczyła o tym, by zmianom w składzie personalnym władz miała towarzyszyć łagodność postępowania wobec przeciwników.

W czasopiśmie i wydawnictwach emigracyjnych, przede wszystkim w paryskiej *Kulturze* i w *Bibliotece „Kultury”*, ukazywały się świadectwa kolejnych „wydarzeń” w Polsce, najpierw marcowych z 1968 roku, później grudniowych z roku 1970. Ukazały się tomy „Wydarzenia marcowe 1968” i „Polskie przedwiośnie” zawierające studenckie rezolucje i ulotki, prace publicystyczne, sprawozdania z wieców i strajków uczelnianych i z późniejszych procesów sądowych. Dokumentacją wydarzeń grudniowych były tomy „Poznań 1956 — grudzień 1970” oraz „Rewolta szczecińska i jej znaczenie”, ze stenogramem rozmowy Edwarda Gierka i innych przywódców PZPR i PRL ze szczecińskimi stoczniovcami. W tomie „Sąd orzekł...” zawarte były sprawozdania i materiały z procesów politycznych (między innymi z procesów „Ruchu”). Uczestnicy wydarzeń starali się zbierać i przekazywać informacje i dzięki temu wydarzenia polityczne, towarzyszące im akcje policyjne i prześladowania sądowe nie odbywały się w ukryciu. Sprzyjało to przekazywaniu doświadczeń społecznych, uzyskiwanych czasem na skalę masową, czasem zaś będących udziałem jedynie poszczególnych ludzi aktywnych, na ogół prześladowanych przez władze.

Dzięki emigracyjnym instytucjom wydawniczym prace w Polsce zakazane (niedopuszczane do druku, konfiskowane na granicy, wyłapywane przez policję podczas rewizji w mieszkaniach) mogły ukazać się drukiem. Po odejściu Władysława Gomułki od władzy ukazała się kolejna książka Władysława

Bieńkowskiego „Socjologia kłęski (dramat gomułkowskiego cztertnastolecia)”, 1971. Władysław Bieńkowski pokazywał jak zahamowanie liberalizacji proklamowanej w październiku 1956 roku doprowadziło Gomułkę do upadku i przyczyniło się do wzrostu wpływów ciemnych sił policyjnych (i podobnych), które, jak twierdził autor, uzyskiwały coraz większe możliwości oddziaływania na wydarzenia w Polsce. Kierownictwo partii straszono czasem (szczególnie w marcu 1968 roku) możliwością powrotu do władz byłych stalinowców, czasem zaś (jak w pracach Władysława Bieńkowskiego) możliwością wyrwania się aparatu represji spod kontroli. Pierwsze perswazje były chyba bardziej skuteczne niż drugie. Częściowo tylko zmienione kierownictwo partii nie zdradzało tendencji, aby „aparat przemocy” okiełznać, odczuwając zapewne, że nie ma powodu rezygnować z głównej podpory i narzędzia władania.

W czerwcu 1971 roku Leszek Kołakowski wydrukował w *Kulturze* „Tezy o nadziei i beznadziejności”, swój pierwszy po wyjeździe z Polski w roku 1968 tekst analityczno-programowy na tematy społeczno-polityczne. Kołakowski charakteryzował ustrój, który nazywał „socjalizmem despotycznym”, zwracając uwagę, zgodnie z heglowsko-marksistowską terminologią, na „sprzeczności”, to jest na trudności jednoczesnej realizacji różnych celów w tym ustroju. Kołakowski, zgodnie zresztą z doświadczeniem, stwierdzał, że ustrój „socjalizmu despotycznego” ulega zmianom. Stwierdzał, że jest zwolennikiem socjalizmu bez przymiotnika, ustroju określanego przede wszystkim negatywnie: różnego od „socjalizmu despotycznego”. Pozytywnie zaś autor charakteryzował „socjalizm” jako społeczeństwo suwerenne, demokratyczne, pluralistyczne, praworządne i liberalne (szanujące swobody jednostki), ponadto zaś jako system, który „zakłada kontrolę społeczeństwa nad zastosowaniem i rozwojem środków produkcji i rozdziałem dochodu narodowego”. Spośród właściwości „socjalizmu” wymienionych przez Kołakowskiego, tylko ta ostatnia (kontrolowanie gospodarki przez społeczeństwo, jak można się domyślać: kontrolowanie w znacznej mierze i przy pomocy środków pozaekonomicznych) mogłaby uchodzić za specyficzną cechę socjalizmu, różniącą go od innych ustrojów rzeczywistych lub pomysłanych.

W polemikach przeciwnicy socjalizmu zwykle nie kwestionują wartości takich cech ustroju jak suwerenność, demokracja, pluralizm, praworządność i liberalizm (poszanowanie wolności). Wśród niesocjalistów są to dość powszechnie aprobowane cechy „dobrego ustroju”. Wątpliwości natomiast wzbu-

dza to, co miałyby być dla „socjalizmu” specyficzne: kontrolowanie gospodarki przez społeczeństwo, a w każdym razie metody i zakres kontroli.

Jeden z polemistów (B. Zawisza) pisał w *Kulturze* (1971, nr 9), że nie widzi potrzeby, „aby naród uchwalał lub godził się na zasadę, że nikomu nie wolno zajmować się prywatnie produkcją, jeżeli może konkurować z tą nadzorowaną przez społeczeństwo. (...). Wydaje mi się paradoksem, że wszyscy teoretycy socjalizmu, począwszy od Saint-Simona, rozprawiali i rozprawiają o środkach produkcji, a zatem przemysłu, ale nikomu nie przyszło do głowy zapytać się ludzi ściśle związanych z przemysłem, co myślą na ten temat. Nieznany mi jest przypadek (poza filantropem Engelsem), aby człowiek, znający działanie rozwoju i postępu nowoczesnego przemysłu, wypowiedział się za społeczną kontrolą wszystkich środków produkcji”. Można dodać, że jeśli nawet godzić się na społeczną kontrolę środków produkcji (choćby ta kontrola miała ograniczać się tylko do niektórych dziedzin produkcji), to nie przesądza się jeszcze sposobów kontroli: czy ma to być kontrola grupowa (dla której niezbędna jest decentralizacja zarządzania), czy też kontrola ogólnospołeczna (dla której niezbędna jest zarazem centralizacja zarządzania i demokracja w kontrolowaniu zarządzania).

Jan Drewnowski w programowym tekście „Jedyna droga” (*Kultura*, marzec 1972) wyciągał wnioski ze swych wcześniejszych rozważań o socjalizmie w Polsce (*Kultura*, wrzesień 1970). W artykule „Jedyna droga” Drewnowski nie proponował władzom, aby się poprawiły, lecz pisał: „Możliwości zmian widzę w nacisku sił społecznych wprawionych w ruch przez sprzeczności zawarte w samej naturze panującego w Polsce sowietyzmu”.

Panujący w Polsce ustrój otrzymywał rozmaite nazwy, mówiono o sowietyzmie, socjalizmie despotycznym, o totalitaryzmie. Zdawano sobie sprawę z właściwości tego ustroju, do których pełnej realizacji dążył aparat władzy i jeśli uzyskiwał efekty tylko częściowe, to na skutek oporu społecznego. Zwracano uwagę na zależność ustroju od czynników zewnętrznych i na takie jego właściwości jak splecenie się partii komunistycznej z państwem i w związku z tym fikcyjność większości instytucji państwowych, jak rola aparatu przemocy (policji i wojska) jako narzędzi partyjnych, jak aspiracje kierownictwa partii komunistycznej do władzy zcentralizowanej, z nikim nie dzielonej i wszystko obejmującej. Można było spostrzec, że ustrój panujący w Polsce ulega zmianom, ale po doświadczeniach z październi-

nika 1956 roku i z grudnia 1970 roku upowszechniało się przekonanie, że nacisk społeczny jest warunkiem niezbędnym jakichkolwiek trwalszych zmian w kierunku bliskim społeczeństwu.

Ukazywały się teksty, których autorzy pamiętali o sprawach codziennych i przyziemnych, jakimi żyją ludzie, którzy chcą pracować dobrze i nie chcą, by rezultaty ich pracy marnowano. Od ponad stu lat dyskutowano w Polsce o potrzebie pracy dla dobra społeczności wtedy, gdy społeczeństwo nie może o sobie decydować. Mówiono wtedy o pracy organicznej i debatowano nad tym, czy i pod jakimi warunkami taka praca ma sens, gdy niełatwo panować nad jej użytkiem i wytworami. Mówił o tym tekst Elizy Prusińskiej (*Kultura*, czerwiec 1972). Tekst bronił „postawy pracy organicznej”, która jest postawą rozważną, lecz opozycyjną: „Jest to postawa, na której gruncie rozumie się potrzebę obsługiwania materialnych i kulturalnych potrzeb kraju w tych warunkach, jakie istnieją: na której gruncie nie ceni się wszelkiego straceniczego gestu za to tylko, że jest bezkompromisowy. (...) Zarazem jednak miałyby to być postawa na gruncie której „nie wolno pod pozorem pomnażania lub ratowania jakichś dóbr materialnych lub działań kulturalnych dawać się wciągać w akcje lub potakiwać akcjom, których dominującym skutkiem jest ich terroryzujący czy demoralizujący wpływ na społeczeństwo, moralne rozbijanie go, przykręcanie śruby komunistycznej kontroli”.

W kwietniu 1973 roku *Kultura* opublikowała „Sprawę polską” Leszka Kołakowskiego. „Na walce z korozją duchową polega Sprawa Polski” — pisał Leszek Kołakowski. „Współcześnie korozja ta — to sowietyzacja Polski, która nie polega bynajmniej na ideologicznej indoktrynacji. (...) Sowietyzm buduje się jako właśnie taka sytuacja, w której wszyscy wiedzą, że nic nie jest i nic nie może być „naprawdę” w mowie publicznej, że wszystkie słowa utraciły pierwotny swój sens”. Rzecz prosta, można pytać, czy do tej korozji nie przyczyniło się poprzednie ideologiczne indoktrynowanie społeczeństwa, destrukcyjna i cenzuralna działalność aparatu propagandowego, kojarzącego kulturę z ideologią, partią i policją, popularyzowanie ideologicznego szumu i bełkotu, choćby takiego, w który niewiele wierzy, i jednocześnie likwidowanie myśli i rzeczy, które z ideologicznymi wierzeniami nie są w zgodzie. Leszek Kołakowski wracał do sporu o dobrą robotę i pracę organiczną i dowodził nieskuteczności, lub nawet (przy pewnym rozumieniu) niebezpieczeństwa takich haseł jak „przetrawić”, „przechować kulturę narodową”, „zachęcać do pracy porządnej, uczciwości,

solidności”: „Kultura narodowa nie przechowywania wymaga, ale obrony czynnej i w złej wierze żyje ten, kto powiada, iż nie wie, co to znaczy”.

W czerwcu 1973 roku ukazał się w *Kulturze* tekst XYZ „Nocne rodaków rozmowy”. Autor, zainteresowany rolą Polski w polityce europejskiej, szczególnie zaś sytuacją Polski wobec Związku Sowieckiego, wracał do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku i przypominał dzieje kraju i koncepcji politycznych od tego czasu, uwzględniając także przygotowania komunistów polskich w kraju i w ZSSR podczas drugiej wojny światowej do objęcia władzy w Polsce. Autor zatrzymywał się nad „październikowym primaaprilisem” i „grudniowymi mgłami”, starając się przekazać czytelnikowi nie tyle kategoryczne stwierdzenia, co przede wszystkim wątpliwości co do obiegowych (i zwykle optymistycznych) wersji wydarzeń.

Juliusz Mieroszewski był publicystą, dla którego może najistotniejszym zadaniem było przygotowanie do niepodległości takiego społeczeństwa, jakie istnieje, dyskusowanie rozwiązań politycznych, które mogłoby przyjąć niepodległe państwo polskie i w związku z tym próbowanie zmiany współczesnych (choćby i przeważających) nastawień społeczno-politycznych. W *Kulturze* z lipca/sierpnia 1973 roku ukazał się artykuł Juliusza Mieroszewskiego „Polska *Ostpolitik*”. Mieroszewski przeciwstawiał się dążeniom niektórych publicystów Stronnictwa Narodowego do porozumienia z władzami w Związku Sowieckim. Publicyści ci, mając ten cel na uwadze, nie byli skłonni zajmować się niepodległościowymi dążeniami Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Polska *Ostpolitik* w ujęciu Mieroszewskiego powinna natomiast dążyć do porozumienia i sojuszu między Polakami a Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami. Warunkiem tego porozumienia — zdaniem Mieroszewskiego — jest uznanie przez Polaków terytorialnego *status quo*, a więc między innymi pogodzenie się w Polsce z utratą Wilna i Lwowa. Temat, podniesiony przez Mieroszewskiego, był przedmiotem dyskusji na emigracji od lat czterdziestych. Przeważało stanowisko uznające za wytyczoną legalnie granicę polsko-sowiecką ustaloną w traktacie ryskim w roku 1921. Mieroszewskiego interesowały jednak nie tyle problemy prawne, co kształtowanie postaw społeczno-politycznych przygotowujących istotne według niego dla sprawy polskiej odzyskanie niepodległości przez republikę sowieckie.

W następnym numerze *Kultury* Mieroszewski pisał o polskiej *Westpolitik*. Mieroszewski podkreślał różnice między poli-

tyką polską a amerykańską, polegające między innymi na tym, że odprężenie stosunków amerykańsko-sowieckich nie musi powodować podporządkowania polityki polskiej (szczególnie emigracyjnej) „odprężeniowej” polityce Stanów Zjednoczonych. Jeśli skuteczne mają być przysze polskie sojusze zachodnie, to — zdaniem Mieroszewskiego — niezbędne jest uporządkowanie stosunków Polski z sąsiadami wschodnimi (a więc Litwą, Białorusią i Ukrainą). Może to zmniejszyć prawdopodobieństwo porozumienia się Niemców z Ukraińcami kosztem Polski.

W *Kulturze* z listopada 1973 z Mieroszewskim polemizował Adam Bromke w artykule „Polska *Ost-West Politik*”. Polemika dotyczyła głównie związków działań w kraju i na emigracji z sytuacją Polski na arenie międzynarodowej. Bromke wydawał się raczej zwolennikiem polityki ugodowej (ugody Polaków z rządem miejscowym i ugody ze Związkiem Sowieckim). Mieroszewski był raczej przeciwnikiem ugody, szczególnie gdyby miała w niej uczestniczyć emigracja polityczna. W odpowiedzi Bromkemu („Księgi ugody i diaspory Adama Bromke”, *Kultura*, 1974, nr 11) Mieroszewski stwierdzał: „Narody w niewoli grają zawsze na dwóch fortepianach — mają zarówno ugodowców jak niepodległościowców. (...) Politykę ugodową można realizować tylko w kraju i jeżeli ktoś uważa, że w czasie najbliższych dziesięcioleci wyłącznie na tej drodze można służyć Polsce — powinien wrócić do Kraju”. Mieroszewski kończył artykuł stwierdzeniem, że profesor Bromke „opuścił krąg ludzi, którym udzielamy gościny na łamach *Kultury*”. Choć reakcja Mieroszewskiego była ostra, wymiana zdań między nim a Adamem Bromke mogła przyczynić się do wyjaśnienia alternatyw politycznych. W dyskusji poruszono ważne problemy polskiej polityki zagranicznej, przy czym dyskutanci nie tyle mówili o obecnej polityce PRL, co o kształtowaniu postaw, przygotowywaniu klimatu dla przyszłych działań i porozumień międzynarodowych. Dyskutowano też o postawach w polityce wewnętrznej, szczególnie zaś o celach i granicach polityki ugodowej.

17 września 1974 roku w 35 rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej na teren Polski odprawiono w Katedrze Św. Jana w Warszawie mszę świętą za dusze pięciu generałów brygady poległych we wrześniu 1939 roku. Kazanie wygłosił były kapelan Armii Krajowej ksiądz Jan Zieja, który mówił o obowiązku wybaczenia i pojednania: „Mamy nadzieję, że kiedyś spotkają się uprawnieni przedstawiciele narodu polskiego z takimiż uprawnionymi przedstawicielami narodu rosyjskiego — i oba narody, stanąwszy w prawdzie wobec swych dziejów i wobec

swej przeszłości — pojedną się”. Ale zanim do tego dojdzie — mówił ksiądz Zieja — trzeba pamiętać o narodzie litewskim, białoruskim i ukraińskim: „Modląc się dziś za dusze naszych poległych i pomordowanych żołnierzy, módlmy się też o dzieło prawdy, wolności i pojednania nie tylko dla nas, ale i dla naszych braci Litwinów, Białorusinów i Ukraińców”.

Ksiądz Zieja mówił w ujęciu moralno-religijnym o sprawach podobnych do tych, którymi (w ujęciu politycznym) zajmował się na łamach *Kultury* Juliusz Mieroszewski. Obydwaj wskazywali na potrzebę pojednania Polski z sąsiadami wschodnimi: Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami.

O postawach społecznych i polityce wewnętrznej traktował artykuł „Polityczna opozycja w Polsce”, nadesłany z Polski i opublikowany w *Kulturze* w listopadzie 1974 roku. Stwierdzono tam, że „polityczna opozycja w Polsce ma charakter antytotitarny i niepodległościowy” i wspomniano o tekstach w zasadzie opozycyjnych usiłujących w rozmaite sposoby omijać barierę cenzury. Wskazano, że trudno byłoby mówić o opozycji w Polsce bez Kościoła, środowisk nieformalnych i emigracji, a ściślej — bez wydawnictw emigracyjnych. W tekście „Polityczna opozycja w Polsce” proponowano zgodność z prawem jako zasadę działania przeciwników systemu. Propozycja ta spotkała się z wątpliwościami, z tej między innymi racji, że precyzja istotnych sformułowań prawnych pozostawia wiele do życzenia — wcale nie jest więc łatwo orzec, czy działania społeczne lub polityczne są zgodne z prawem, czy nie. Orzekać o tym będzie władza polityczna posługująca się wymiarem sprawiedliwości i w ten sposób interpretująca umyślnie nieprecyzyjne sformułowania prawne, aby działania przeciwników systemu przedstawić jako niezgodne z prawem.

O opozycji, ruchu oporu i programie dla Polski dyskutowano w *Kulturze* w roku 1975. Nie wszyscy szkiełowali programy działań, niektórzy stwierdzali, że programy są potrzebne (artykuł Mariana Kowalskiego „O potrzebie programu”, *Kultura*, maj 1975). Pojawiały się też rozważania o potrzebie myśli politycznej (a więc zapewne czegoś ogólniejszego niż programy). Nie zawsze było jasne, czy jest to myśl, która odróżnia się rodzajem lub sposobem (jest polityczna), czy też przedmiotem (dotyczy polityki, co brzmi prościej). Czasem miałyby się ochotę proponować, by autorzy nie uzasadniali potrzeby myślenia, ale by po prostu pomyśleli (choćby nawet miało to być myślenie szczególne — polityczne). Można powiedzieć na pocie-

chę, że zdarzały się wypowiedzi, w których myśli były formułowane.

Od roku 1973 ukazywał się na emigracji kwartalnik polityczny *Aneks* publikujący przede wszystkim tłumaczenia tekstów politycznych i socjologicznych wydawanych na Zachodzie. Tłumaczono też teksty prześladowanych autorów sowieckich (nr 7/8, 1974/1975) i coraz częściej drukowano artykuły z Polski.

W *Aneksie* nr 12 z 1976 roku ukazało się kilka artykułów zatytułowanych łącznie „Głosy z kraju o chrześcijaństwie, socjalizmie, kościele i polityce”. Niektórzy autorzy pisali raczej o polityce, inni raczej o Kościele. Były tam opisy uznawania racji Kościoła i wierzących przez osoby z Kościołem niezwiązane („List do przyjaciół” Anny Chmielewskiej, będący syntetycznym opisem zmian ideowych). Jednym z artykułów wydrukowanych w 12 numerze *Aneksu* były „Refleksje o opozycji” Mariana Korybuta, pisane — jak wynika z treści — przed czerwcem 1976 roku. W tekście tym polemizowano z postulatem legalności w działaniu opozycji: „Gotowi jesteśmy zapomnieć, że w myśl polskiego prawa nielegalnym może być prawie każde działanie. nie mówiąc już o tak wywrotowych, jak organizowanie zebrań samokształceniowych, petycji do władz czy pisywanie do zagranicznych pism polskich. (...) Legalność zostawmy więc legalnym instytucjom. Jest ich przecież bez liku. Jest Kościół, ugrupowania katolickie, uniwersytety. Te wszystkie instytucje mają możliwości i obowiązek prowadzić legalną walkę na oktrojowanych warunkach. Jakże jednak możemy spodziewać się od nich odwagi i bezkompromisowości, gdy my, „opozycja”, przyjmujemy ich postawę i uwarunkowania. (...) Jeśli my będziemy akcentowali wewnętrzne reguły, jakie obowiązują między instytucjami a władzą, one postawią się w roli cenzury i władzy. (...). Dążymy do wspólnego celu. Instytucje działające legalnie powinny być służebne wobec opozycji, nie zaś odwrotnie”.

Termin „opozycja” zaczynał być coraz częściej używany. Pisano i o tym, co owa opozycja robi i o tym, co mogłaby robić. W dyskusjach na łamach pism emigracyjnych, głównie *Kultury*, gruntowało się w latach 1971-1976 rozumienie zagadnień polskiej polityki, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, jeśli nawet nie obecnej, to przyszłej. Pisano o konieczności społecznego nacisku, wymuszania zmian, o konieczności przestrzegania podstawowych wartości, również wtedy gdy podejmuje się „pracę organiczną”, spierano się o przestrzeganie legalności w

działaniu opozycji i wydobywano z jednej strony różnice możliwości i zadań między krajem a emigracją, z drugiej zaś — między instytucjami działającymi w Polsce legalnie, to znaczy za pozwoleniem władz, a opozycją (różnice możliwości i sposobów działania nie wykluczały zresztą wspólnoty celów zasadniczych). Ukazywały się wypowiedzi autorów przywiązanych emocjonalnie do słowa „socjalizm” i niekiedy tylko udawało się rozprószyć mgły pojęciowe wokół tego słowa lub wokół takich słów jak „lewica” i „prawica”.

Dyskusje o polityce zagranicznej przyczyniały się do sprecyzowania możliwych stanowisk wobec narodów sąsiednich i wobec „sojuszy egzotycznych”. Te rozważania, często dotyczące nieokreślonej przyszłości, prowadzono z coraz lepszym rozeznaniem właściwości ustroju istniejącego w Polsce i konfliktów między władzą a społeczeństwem w historii tego ustroju. Momenty zwrotne w powojennej historii Polski (kryzysy takie jak w grudniu 1970 roku) wywoływały reakcje bezpośrednie, którym mimo trudnych warunków można było jednak przypisać znaczny stopień dojrzałości (wyrażającej się na przykład w postulatach strajkowych z przełomu lat 1970 i 1971). Tym bardziej dotyczy to osiągnięć robotniczych uzyskanych w dziesięć lat później, do których jednak przygotowaniem był przełom lat 1970 i 1971.

15. SPRAWY MIĘDZYNARODOWE. ODPREŻENIE, KONFERENCJA W HELSINKACH.

Od połowy lat pięćdziesiątych ZSSR i kraje odeń zależne występowały na forum międzynarodowym z ideą zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Zapewne w intencjach ZSSR konferencja ta miała przyczynić się do utrwalenia sowieckiej strefy wpływów na kontynencie europejskim. ZSSR nie jest państwem szczególnie znanym z przestrzegania traktatów międzynarodowych, ale od czasu Cesarstwa Rosyjskiego do dziś jeśli zdobycze Rosji i ZSSR mogły być potwierdzone i uznane w traktatach międzynarodowych, to rządzący tym krajem dążyli do takiego uznania i potwierdzenia.

W polityce sowieckiej nacisk na otoczenie zewnętrzne współwystępuje z nawoływaniem do obrony pokoju i z zachęcaniem potencjalnych przeciwników do rozbrojenia. Międzynarodowy ruch obrońców pokoju organizuje demonstracje przeciw zbrojeniom na Zachodzie i nie organizuje demonstracji przeciw zbrojeniom na Wschodzie. W wystąpieniach polityków sowieckich zwracano wielokrotnie uwagę na potrzebę zachowania pokoju, ale to miało nie przeszkadzać w uzyskiwaniu korzyści przez ZSSR i państwa związane z polityką sowiecką, szczególnie na Bliskim Wschodzie (państwa arabskie), w Afryce (byłe kolonie włoskie w Rogu Afryki i byłe kolonie portugalskie) oraz w Azji południowo-wschodniej (Indochiny). Polityka odpreżenia miała przede wszystkim polegać na neutralizacji krajów Europy Zachodniej i na pozostawieniu ZSSR pola do działania w krajach „trzeciego świata”, to jest przede wszystkim w Azji i w Afryce. Obecność wojskowa ZSSR na Oceanie Indyjskim i w krajach Bliskiego Wschodu stawała się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych coraz wyraźniejsza.

Oficjalni komentatorzy sowieccy stwierdzali, że „pokojowe współistnienie” nie wyłącza „walki ideologicznej” ani też sowieckiego poparcia dla „ruchów rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych”. Tą ostatnią nazwą określano tendencje polityczne skłonne do współpracy ze Związkiem Sowieckim, przede wszystkim w dziedzinie wojskowej. Współpraca ta polegała na zakupach broni, szkoleniu oddziałów zbrojnych przez specjalistów sowieckich, zaś w przypadku zwycięstwa ruchu na udostępnianiu baz lotniczych i morskich siłom zbrojnym ZSSR.

Uprzemysłowione i demokratyczne kraje Europy Zachodniej miały być w intencji ZSSR strefą objętą ograniczeniami zbrojeniowymi, tak by model polityki austriackiej lub nawet fińskiej, a więc neutralności lub „przyjaźni” z ZSSR, rozszerzał się terytorialnie.

„Zimną wojnę” miało zastąpić „odprężenie” i współpraca gospodarcza ZSSR z uprzemysłowionymi krajami Zachodu. Z punktu widzenia ZSSR współpraca ta nie była bezinteresowna. Wiedza technologiczna (licencje), żywność (przede wszystkim zboże), a także nowoczesne wyroby przemysłowe są Związkowi Sowieckiemu potrzebne. Sowiecki model uprzemysłowienia, w miarę dobrze funkcjonujący w dziedzinie produkcji zbrojeniowej, wymaga dopełnień z zewnątrz, gdy potrzebne są innowacje i gdy potrzebna jest żywność.

Uniezależnienie się Chińskiej Republiki Ludowej od Związku Sowieckiego, następnie zaś otwarte przejawy wrogości w latach sześćdziesiątych wpłynęły zapewne także na dążenia Związku Sowieckiego do zneutralizowania Europy Zachodniej.

W przygotowywaniu sowieckiej ofensywy pokojowej w Europie (nazywanej odprężeniem) istotną rolę odegrały zmiany stosunków między Niemiecką Republiką Federalną a blokiem wschodnim. Na początku lat siedemdziesiątych RFN zawarła układy o normalizacji stosunków z czterema państwami tego bloku: z ZSSR i Polską w roku 1970 (układy te ratyfikowano w roku 1972), z NRD w roku 1972, z Czechosłowacją w roku 1973. Sprzyjało to wzięciu udziału przez RFN wspólnie z tymi krajami w obradach, które miały między innymi zmierzać do uznania europejskiego *status quo*.

W roku 1972 zakończyła się pierwsza tura rozmów między Stanami Zjednoczonymi a ZSSR na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT). Pod koniec maja prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon złożył wizytę w Moskwie w związku z podpisaniem układów ograniczających zbrojenia. Układy te dotyczyły przede wszystkim obronnych systemów raketowych

(systemów ABM). Obie strony postanowiły ograniczyć obronę raketową do dwu tylko obszarów o średnicy 150 kilometrów. Okolice bronione obejmowały stolicę i obszar wyrzutni rakietowych, reszta kraju miała nie być chroniona. Ograniczając w ten sposób obronę raketową miano zapewnić możliwość zniszczenia strony atakującej w odwet po niespodziewanym ataku. Mówiła o tym doktryna MAD (co po angielsku znaczy „szalony”, lecz jest także skrótem słów „zapewnienie wzajemnego zniszczenia”). Innym wynikiem rozmów SALT było podpisane w Moskwie porozumienie dotyczące ograniczenia strategicznych broni ofensywnych, a więc przede wszystkim rakiet międzykontynentalnych (ICBM) oraz rakiet wyrzeliwanych z łodzi podwodnych. Porozumienia podpisali za Stany Zjednoczone prezydent Richard Nixon, zaś za Związek Sowiecki sekretarz generalny KC KPZS Leonid Breżniew. Nixon zgodził się ograniczyć obronę raketową i strategiczne bronie ofensywne, a przy okazji — występując jako partner Breżniewa — potwierdził uznanie kierowniczej roli partii w państwie sowieckim i Breżniewa w partii.

Wracając z Moskwy Nixon odwiedził Warszawę, a jego przyjazd Służba Bezpieczeństwa uczciła rewizjami w mieszkaniach i umieszczeniem w więzieniu osób uznanych za opozycjonistów. Ograniczając dostęp w Warszawie do miejsc odwiedzanych przez Nixona, przygotowano mu oficjalnie chłodne przyjęcie. W porównaniu z porozumieniami moskiewskimi ćwiczenia policyjne w Warszawie miały niezbyt wielkie znaczenie i odzwierciedlały skalę polityki PRL.

Wojna w Wietnamie kończyła się wycofywaniem się Stanów Zjednoczonych i przejmowaniem ciężaru walki przez wojska Wietnamu Południowego. 27 stycznia 1973 roku zawarto w Paryżu czterostronne porozumienie między rządami USA, Wietnamu Południowego i Wietnamu Północnego oraz tymczasowym (komunistycznym) rządem Wietnamu Południowego. W kwietniu 1975 roku po kapitulacji Sajgonu siły komunistyczne objęły władzę w całym Wietnamie.

Strefa wpływów komunistycznych rozszerzała się na półwyspie indochińskim i w Afryce. Nie przeszkadzało to przyjaźni amerykańsko-sowieckiej, polegającej między innymi na dostarczaniu przez Stany Zjednoczone zboża dla ZSSR, bez którego ten żywny, lecz zgodnie z doktryną komunistyczną zagospodarowywany kraj miał kłopoty z wyżywieniem swej ludności. W listopadzie 1974 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Gerald Ford spotkał się z Leonidem Breżniewem w okolicy Władyw-

stoku. W podpisanym z tej okazji wspólnym komunikacie uznano zasadę niezmnieszania bezpieczeństwa żadnej ze stron i przeciwdziałania jednostronnym korzyściom. Symbolem przyjaznych stosunków między dwoma mocarstwami był wspólny lot kosmiczny Sojuz-Apollo w lipcu 1975 roku.

Konferencję na temat bezpieczeństwa i współpracy państw europejskich przygotowywały rozmowy w Helsinkach od listopada 1972 roku do czerwca 1973 roku. Właściwa konferencja rozpoczęła się w lipcu 1973 roku w Helsinkach rozmowami ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Kanady i 33 państw europejskich (bez Albanii). Następnie przez prawie dwa lata obradowały w Genewie komisje robocze (od września 1973 roku do lipca 1975 roku). W trzecim i ostatnim etapie konferencja zakończyła się spotkaniem prezydentów, premierów i pierwszych sekretarzy partii komunistycznych trwającym od 30 lipca do 1 sierpnia 1975.

Liczący prawie 100 stron „Akt końcowy” konferencji podpisano pierwszego sierpnia. Akt ten zawiera rozmaite ustalenia ogólne dotyczące bezpieczeństwa i współpracy w Europie, i szczegółowe — dotyczące na przykład współpracy krajów zainteresowanych Morzem Śródziemnym. Związek Sowiecki przywiązywał znaczenie do międzynarodowego uznania terytorialnego *status quo* w Europie i to uzyskał. Państwom zachodnim zależało na tych ustaleniach konferencji, które przewidywały wolny obieg idei i informacji.

Związek Sowiecki uzyskiwał z konferencji w Helsinkach korzyści propagandowe, ale w państwach bloku sowieckiego obywatele otrzymali nową broń: mogli powoływać się na stwierdzenia podpisane przez władców swych krajów: pierwszych sekretarzy partii komunistycznych. W krajach bloku sowieckiego „Akt końcowy” konferencji w Helsinkach wykorzystwały obywatelskie ruchy obrony praw człowieka. Na ustalenia konferencji w Helsinkach powoływali się w Polsce w grudniu 1975 roku autorzy oświadczenia nazywanego „listem 59”. W Związku Sowieckim i w Czechosłowacji powstały komitety mające na celu badanie przestrzegania porozumień helsińskich. Idea praw człowieka nie była, rzecz prosta, nowa, ale było istotne, że wyrażenie „prawa człowieka” zostało w krajach komunistycznych oficjalnie spopularyzowane i zyskiwało oficjalne uznanie. Rządy tych krajów nie mogły z całkowitą łatwością twierdzić, że prawa człowieka nie istnieją i są wymysłem burżuazyjnym. Czasem próbowały tylko ratować się twierdzeniem, że trzeba te prawa interpretować „konkretnie” i „klasowo”. obrońcy

praw człowieka trafiali do więzień, niemniej idea praw człowieka sprawiała kłopoty rządowi w bloku sowieckim.

W czasie urzędowania prezydenta Cartera (styczeń 1977 — styczeń 1981) obrona praw człowieka była jednym z oficjalnie formułowanych celów polityki amerykańskiej. Zdaniem strony sowieckiej badanie przestrzegania tych praw w krajach obozu sowieckiego było niedopuszczalnym mieszaniem się w sprawy wewnętrzne. Inny standard miano stosować wobec Ameryki Łacińskiej i Afryki Południowej (gdzie przestrzeganie praw człowieka należało kontrolować), inny zaś na przykład wobec reszty Afryki i państw komunistycznych (gdzie przestrzeganie lub nieprzestrzeganie praw człowieka było sprawą wewnętrzną odpowiednich krajów, związaną, jak to niekiedy przedstawiano, z nieuniknionymi kosztami budowania postępowego ustroju).

Słowo „odprężenie” w krajach Zachodu straciło znacznie na popularności po sowieckiej inwazji Afganistanu w grudniu 1979 roku. Często też nasuwały się wątpliwości dotyczące układów rozbrojeniowych (SALT), które, według ich krytyków, nie zapewniały Stanom Zjednoczonym odpowiedniej obrony. W Europie Zachodniej (przede wszystkim w Holandii i w Wielkiej Brytanii) tendencje do jednostronnego rozbrojenia były nadal dość popularne, jednak w Stanach Zjednoczonych coraz częściej zwracano uwagę na osiągnięte dzięki „odprężeniu” zyski strony sowieckiej. Sowieckim tendencjom do zneutralizowania Europy Zachodniej groziło przeciwdziałanie. Można przypuszczać, że możliwość śmielszej polityki Europy Zachodniej w sprawach zbrojeniowych brano w Związku Sowieckim pod uwagę, gdy przywódcy tego państwa podejmowali po sierpniu 1980 roku decyzję pośredniej jedynie interwencji w sprawy polskie.

16. KONSTYTUCJA: PRÓBY UTRWALENIA KIEROWNICZEJ ROLI PZPR I SOJUSZU ZE ZWIĄZKIEM SOWIECKIM

Prawo konstytucyjne w Polsce powojennej nigdy nie odgrywało wielkiej roli. Bezpośrednio po wojnie stworzono fikcję obowiązywania konstytucji z kwietnia 1921 roku. Konstytucja z 1952 roku zmieniała nazwę państwa (z Rzeczypospolitej Polskiej na Polską Rzeczpospolitą Ludową). Rzeczywiście funkcjonujący system najwyższych władz (na czele z Biurem Politycznym, Sekretariatem i wydziałami KC PZPR) nie przypomina tego, co jako najwyższe władze opisano w konstytucji (Sejm, Rada Państwa itp). Zmiany konstytucji bywały dość pośpiesznie dostosowywane do szczegółowych projektów ustaw, tak jak to było w przypadku reform terenowych organów administracji państwowej. Ustawę o zmianie konstytucji likwidującą rady narodowe w powiatach (o których wspominała konstytucja z 1952 roku) Sejm uchwalił pośpiesznie tego samego dnia, w którym na podstawie innej ustawy powiaty likwidowano. Prawa obywatelskie zastrzeżone w konstytucji (takie jak wolność słowa, zgromadzeń i manifestacji) były ograniczane przez szczegółowe akty prawne i przez praktyczne działania władz. Mimo zwykłego lekceważenia konstytucji przez władze, niedługo po wydarzeniach grudniowych 1970 roku oznajmiły one publicznie o potrzebie zmiany konstytucji. Może nie była to zupełnie autonomiczna potrzeba. Reformy konstytucji wprowadzano mniej więcej jednocześnie w innych państwach zależnych od Związku Sowieckiego i zmiany miały podobny kierunek — wspomniano o socjalistycznym charakterze państwa, zwracano uwagę na rolę partii komunistycznej (jakkolwiek w danym kraju się nazywa-

ła: na przykład partia robotnicza lub partia jedności) i umieszczano wzmianki o przyjaźni ze Związkiem Sowieckim.

Dość stanowcze oznajmienie o potrzebie zmian konstytucji pojawiło się we wrześniu 1971 roku w „Wytycznych KC PZPR na VI zjazd partii”. „Wytyczne” zatytułowano „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Zawierały one stwierdzenie, że „obowiązująca obecnie konstytucja z 1952 roku spełniła swoją rolę w okresie budowy państwa ludowego” i „zachodzi konieczność przygotowania projektu nowej konstytucji”, który obejmowałby między innymi „rozstrzygnięcia dotyczące kierowniczej roli partii”. Zapowiedziano, że partia „podejmie przygotowania projektu nowej konstytucji i przedstawi go w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych pod szeroką dyskusję” (punkt 93 „wytycznych”).

VI Zjazd PZPR obradował w grudniu 1971 roku. Uchwała zjazdu wypowiadała się w sprawie konstytucji w sposób podobny jak „wytyczne”. Stwierdzano, że w konstytucji powinna się znaleźć między innymi „zasada dotycząca kierowniczej roli partii”. Nie mówiono już o tym, że PZPR przygotowuje „projekt nowej konstytucji, ale że „zadanie to powinien wypełnić Sejm nowej kadencji”.

Do sprawy zmian w konstytucji powrócono w „wytycznych” na kolejny, VII zjazd PZPR. Opublikowane w sierpniu 1975 roku miały tytuł znów sformułowany w języku partyjnym i co najmniej równie barwny jak poprzednie: „O dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu”. „Wytyczne” zawierały jakby większą niż poprzednie ustalenia aprobatę istniejącej konstytucji. „Obowiązująca obecnie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalona przez Sejm w roku 1952, zachowuje swe walory polityczne i prawne”. Jednocześnie stwierdzano, że „należy potwierdzić w konstytucji historyczny fakt, że Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi, a kierowniczą siłą jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”. Nie postulowano więc uchwalenia zupełnie nowej konstytucji, ale wprowadzenie poprawek sankcjonujących między innymi — pozaprawną dotychczas — szczególną (uprzywilejowaną) rolę PZPR.

Jak to już bywało przy podobnych okazjach, po opublikowaniu „wytycznych” władze PRL zachęcały do ogólnonarodowej dyskusji, którą zwykle pojmowano jako wyrażenie aprobaty dla polityki partyjnej. 25 listopada 1975 wypowiedziała się Rada

Główna Episkopatu Polski w sposób, który zapewne nie był zamierzony przez projektodawców dyskusji. Rada Główna Episkopatu zwracała uwagę na zawarte w „wytycznych” sformułowania „świadczące ponownie o totalitaryzmie ideologii marksistowsko-leninowskiej partii i władzy państwowej”.

Wkrótce 59 osób podpisało oświadczenie, którego kopię 5 grudnia 1975 roku skierowano do marszałka Sejmu, Prymasa Polski i redakcji czasopism. Oświadczenie to bywa nazywane „listem 59”. Ściśle rzecz biorąc nie był to list, autorzy nie zwracali się bezpośrednio do żadnego określonego adresata, lecz do wszystkich, natomiast o stanowisku sygnatariuszy jeden z nich (profesor Edward Lipiński) poinformował wybrane osoby i instytucje przesyłając im „odpis pisma w związku z proponowanymi zmianami Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Taki właśnie odpis otrzymał między innymi marszałek Sejmu PRL.

W oświadczeniu 59 zwracano uwagę na potrzebę zagwarantowania nie tylko w konstytucji, ale i w opartym na niej prawodawstwie wolności sumienia i praktyk religijnych. Stwierdzono, że „należy zapewnić wszystkim obywatelom, bez różnicy religii, światopoglądu lub przynależności partyjno-politycznej, jednakowe prawo do obejmowania stanowisk państwowych”. Wypowiadano się o wolności pracy i stwierdzono, że „należy zapewnić pracownikom możliwość swobodnego wyboru własnej reprezentacji zawodowej, niezależnej od organów państwowych lub partyjnych. Należy zagwarantować również prawo do strajku”. W sprawie wolności słowa i informacji uznano, że „związkom pracowniczym, stowarzyszeniom twórczym, religijnym i innym należy umożliwić powołanie niezależnych od państwa wydawnictw i czasopism”, a także „należy znieść cenzurę prewencyjną, a odpowiedzialność w wypadku naruszenia ustawy prasowej egzekwować tylko w drodze postępowania sądowego”. Domagano się także ochrony wolności nauki: „należy przywrócić autonomię wyższych uczelni i zapewnić samorządność środowiska naukowego”.

Autorzy oświadczenia stwierdzali: „Zagwarantowanie tych podstawowych wolności nie da się pogodzić z przygotowywanym obecnie oficjalnie uznaniem kierowniczej roli jednej z partii w systemie władzy państwowej. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem, niekontrolowanego przez społeczeństwo. W tych warunkach Sejm nie może być traktowany jako najwyższy organ władzy, rząd nie

jest najwyższym organem wykonawczym, a sądy nie są niezależne”.

Sprzeciw wobec uznania „kierowniczej roli jednej z partii w systemie władzy państwowej” w oświadczeniu 59 wyrażono jasno, być może w związku z tym sygnatariuszy oświadczenia spotkały represje w postaci zakazu druku, zakazu wyjazdów za granicę lub zakazu występów w radiu i telewizji. Partia, której roli w państwie autorzy oświadczenia nie chcieli legalizować, uznawała się za właściciela kultury polskiej i polskich środków masowego przekazu i za nieposłuszeństwo stosowała represje.

Od 8 do 12 grudnia 1975 roku obradował VII zjazd PZPR. Pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek wygłosił 8 grudnia referat Biura Politycznego. Gierek mówił między innymi o zmianach konstytucji i stwierdził, że „należy ograniczyć się do najbardziej niezbędnych modyfikacji obowiązującej ustawy zasadniczej, a przede wszystkim do odzwierciedlenia w niej socjalistycznego charakteru naszego państwa oraz przemian społeczno-ekonomicznych i politycznych, które nastąpiły w procesie budowy socjalizmu”. Gierek postulował więc jedynie zmiany „najbardziej niezbędne” i nie wspominał wprost o gwarantowaniu przez konstytucję roli PZPR jako kierowniczej siły w państwie.

18 i 19 grudnia 1975 roku obradował Sejm PRL. W drugim dniu obrad na wniosek klubu poselskiego PZPR (przedstawiony w porozumieniu z klubami poselskimi ZSL i SD przez posła Edwarda Babiucha) Sejm powołał Komisję Nadzwyczajną dla przygotowania projektu ustawy o zmianie konstytucji. Babiuch stwierdził w Sejmie, że „konstytucyjnego potwierdzenia wymagają również zasady międzynarodowej polityki Polski Ludowej, jej przynależność do systemu socjalistycznego, jej nienaruszalna braterska więź ze Związkiem Radzieckim, jej niezłomna wola kierowania się zasadami pokojowego współistnienia w stosunkach z państwami o odmiennych ustrojach”. W ten sposób podano do wiadomości publicznej pomysł „konstytucyjnego potwierdzenia nienaruszalnej braterskiej więzi ze Związkiem Radzieckim”.

Do powołanej przez Sejm Komisji Nadzwyczajnej dla przygotowania ustawy o zmianie konstytucji episkopat polski skierował pismo (datowane 9 stycznia 1976 roku), w którym zwrócono uwagę na podstawowe zasady, jakie powinny być uwzględnione przy wprowadzaniu ewentualnych zmian. Do tych zasad należą prawa osoby — człowieka — obywatela, prawa

rodziny, narodu i Kościoła, prawa poszczególnych zawodów, a w tym — rolników.

„Obowiązki rządu i jego kontrola nie mogą być podejmowane przez organizacje polityczne, ponieważ obowiązki te są podyktowane interesami wszystkich obywateli. (...) Sejm powstały z wolnych wyborów, opartych na pięciu zasadach konstytucyjnych, warunkuje normalne funkcjonowanie rządu, który jedynie wówczas będzie strażnikiem wszystkich praw i obowiązków obywateli, rodziny, narodu, wspólnot zawodowych, kulturalnych, społecznych i innych, tworzonych przez społeczeństwo dla normalnego swego rozwoju”.

„Naród na równi z państwem winien mieć zagwarantowane prawo do całkowitej suwerenności w dziedzinie kultury narodowej i wolności ekonomicznej, to znaczy decyzji i planowania zatrudnienia, wyboru kierunków gospodarki, i pełne prawo do owoców pracy, które powinny przede wszystkim zaspokajać potrzeby obywateli własnego Państwa i tworzyć majątek narodowy. Suwerenność ekonomiczna jest jednym z warunków suwerenności politycznej. Wymaga ona jawności życia publicznego i społeczno-gospodarczego, kontroli społecznej gospodarki wewnętrznej i wymiany międzynarodowej”.

„Suwerenność w dziedzinie kultury narodowej wymaga całkowitej wolności Narodu i Państwa w decydowaniu o kierunkach rozwoju tej kultury, o sposobach posługiwania się własną historią, teatrem, sztuką, wydawnictwami, bez ingerencji cenzury politycznej. Wolność ta nie może być ograniczana przez żadną potęgę zagraniczną”.

„Suwerenność Państwa i Narodu stanowi walor nieodwołalny. Podstawową przesłanką poszanowania praw jednostki jest przestrzeganie praw narodów do samostanowienia (por. Karta Narodów Zjednoczonych)”.

Zapowiedziany przez Edwarda Babiucha pomysł „konstytucyjnego potwierdzenia zasad międzynarodowej polityki Polski Ludowej, jej przynależności do systemu socjalistycznego, jej nie naruszalnej braterskiej więzi ze Związkiem Radzieckim” doczekał się odpowiedzi w liście do Komisji Sejmowej datowanym 14 stycznia 1976 roku. List ten podpisały cztery osoby: Antoni Pajdak, zastępca delegata rządu na kraj w okresie okupacji niemieckiej, adwokaci Jan Olszewski i Stanisław Szczuka — znani z obron w procesach politycznych, oraz Wojciech Ziemiński, skazany w maju 1971 roku na rok więzienia w tak zwanym „procesie piskim o traktat ryski” za to, że „rozpowszechniał fałszywe wiadomości (...) przez twierdzenie, że granica wschod-

nia naszego państwa powinna przebiegać jak w 1939 roku, że Kaliningrad (Królewiec) powinien należeć do Polski i że PRL nie jest państwem suwerennym". List tych czterech osób ogłoszono z późniejszą datą jako list innych czternastu osób (między innymi w *Kulturze* 1976, nr 9). To zastąpienie nazwisk było świadectwem niejednakowej drożności kanałów komunikacyjnych w zależności od tego, o jakie osoby chodziło. Stanie się to później istotne.

Autorzy listu z 14 stycznia stwierdzali: „...przeniesienie postanowień traktatu sojuszniczego do ustawy konstytucyjnej i nadanie im rangi podstawowej zasady ustrojowej uznane jest powszechnie jako ograniczenie suwerenności państwa. (...) Jednostronne ustanowienie konstytucyjnej zasady nienaruszalności politycznego sojuszu z sąsiednim mocarstwem, jako obowiązującego przepisu prawa wewnętrznego, sprowadzałoby PRL do roli państwa o formalnie ograniczonej suwerenności. Realizacja tej anachronicznej koncepcji polityczno-prawnej groziłaby degradacją międzynarodowej pozycji naszego państwa. (...) Niepodważalna zasada zwierzchnictwa narodu nie uprawnia jakiegokolwiek jego reprezentacji do stanowienia praw sprzecznych z tą zasadą. Tragiczne doświadczenia historyczne naszego narodu, począwszy od sejmu niemego z 1717 roku, poprzez kolejne rozbiory, aż do ostatecznego upadku państwowości, nie pozwalają Polakom zapomnieć o przestroгах historii. Każą pamiętać, że zgoda na przyjęcie jednostronnych ustrojowych i sojuszniczych gwarancji mocarstwa ościennego była wstępem do wymazania imienia Rzeczypospolitej z politycznej mapy Europy”.

17 stycznia 1976 roku Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą. Kolejne ordynacje wyborcze w PRL zawierały przepisy mówiące o niewykorzystywanych możliwościach. Ordynacja z 1952 roku przewidywała możliwość zgłaszania wielu list wyborczych, przepisy dotyczące tej sprawy zmieniono dopiero w roku 1976. W nowej wersji ordynacji wyborczej ustanawiano, że jedynie Front Jedności Narodu jest uprawniony do ustalania list kandydatów na posłów i radnych do rad narodowych. Nowa ordynacja wyborcza stwierdzała, że: „Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu. (...) Przewodnią siłą ideową Frontu Jedności Narodu stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (...)” (art. 1.1). Zgodnie z artykułem 39 ordynacji „kandydatów na posłów zgłaszają organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze oraz inne masowe organizacje społeczne ludu pracującego realizujące program Frontu Jed-

ności Narodu". Zgodnie z artykułem 40.1 „listy kandydatów na posłów i radnych ustalają na podstawie wniosków organizacji określonych w art. 39 odpowiednie komitety Frontu Jedności Narodu”.

PZPR zaczęła wciskać się do różnych ustaw. Projektowano, aby stwierdzić, że partia ta jest siłą kierowniczą w państwie lub przewodnią siłą polityczną społeczeństwa. Tym razem postanowiono, że PZPR jest „przewodnią siłą ideową Frontu Jedności Narodu”. Front Jedności Narodu zaś został uznany za jedyną organizację uprawnioną do ustalania list kandydatów na posłów. PZPR gwarantowała sobie — chociaż w sposób lekko zawołowany — wyłączność uprawnień politycznych, którą dotychczas egzekwowała poza prawem i w ukryciu. Front Jedności Narodu miał nadal osłaniać rolę PZPR, ale tym razem miał czynić to zgodnie z prawem.

23 stycznia 1976 odbyło się posiedzenie komisji sejmowej, na którym przyjęto projekt zmian w konstytucji. Projekt ten został następnego dnia opublikowany w prasie. Zgodnie z projektem, PRL, którą dotychczasowa konstytucja określała jako „państwo demokracji ludowej” (art. 1.1), miała stać się „państwem socjalistycznym”. Co znaczyły obydwie nazwy i na czym polegało przekształcenie kraju z „państwa demokracji ludowej” w „państwo socjalistyczne”, można się było tylko domyślać, tym bardziej, że projekt stwierdzał, iż PZPR jest „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu”. Polska była więc zgodnie z projektem jednocześnie „państwem socjalistycznym” i takim, w którym socjalizm dopiero budowano. Projekt stwierdzał, że PRL w swej polityce „umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi”. Jeden z nowych przepisów zawartych w projekcie miał stanowić, że „prawa obywateli są nieodłącznie związane z rzetelnym i sumiennym wypełnianiem obowiązków wobec ojczyzny”.

Zaprojektowanie tego przepisu spotkało się z kolejną odpowiedzią. 31 stycznia Jerzy Andrzejewski przesłał na ręce marszałka Sejmu list 101 osób skierowany do sejmowej Komisji Nadzwyczajnej. Autorzy listu stwierdzali, że „egzekwowanie praw obywateli nie może być ograniczone jakimiś specjalnymi warunkami, zwłaszcza zaś warunkami sformułowanymi niejasno i pozostawiającymi możliwość dowolnej interpretacji przez urzędy oraz poszczególnych mandatariuszy władzy”.

Ostateczną wersję poprawek do konstytucji uchwalono 10 lutego 1976 roku. PRL ogłoszono „państwem socjalistycz-

nym". Sformułowania dotyczące PZPR i ZSSR uchwalono w brzmieniu przewidywanym przez komisję sejmową (PZPR jest „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa”, PRL „umacnia przyjaźń i współpracę” z ZSSR). Artykuł o związku praw obywateli z wypełnianiem przez nich obowiązków nie został uchwalony, pojawiło się natomiast sformułowanie, zgodnie z którym „obywatele Polski Rzeczypospolitej Ludowej powinni rzetelnie wypełniać swoje obowiązki wobec Ojczyzny i przyczyniać się do jej rozwoju” (art. 57.3).

Prawne znaczenie wszystkich tych sformułowań nie zawsze jest uchwytnie. Nie wiadomo, na czym dokładnie polega, że jakaś organizacja (na przykład partia polityczna) jest uprawniona do pełnienia „kierowniczej roli” („wytyczne” z września 1971 roku), do tego, by być „kierowniczą siłą” („wytyczne” z sierpnia 1975 roku) lub siłą „przewodnią” (wersja ostateczna) i czym te uprawnienia różnią się między sobą. Można też pytać, czym różni się „przewodnia siła ideowa” (ordynacja wyborcza ze stycznia 1976 roku) od „przewodniej siły politycznej” (poprawka do konstytucji PRL) i czy kierownicza siła w państwie („wytyczne” z 1975 roku) to jest to samo, czy co innego niż przewodnia siła społeczeństwa (poprawka do konstytucji).

Nienaruszalna braterska więź, o której mówił Edward Babiuch, wyglądała groźnie. Zastąpiono ją obowiązkiem „umacniania przyjaźni i współpracy”. Nie ustalono jednak w konstytucji, na czym ten obowiązek polega i czy jest on czymś uwarunkowany, czy też jest bezwarunkowy.

Niejasny był artykuł 57.3 konstytucji. To, że obywatele powinni wypełniać obowiązki (jeśli je mają), wynika z definicji obowiązku, obowiązek to właśnie coś, co powinno być wypełniane. Na czym więc polegała potrzeba uchwalenia, że powinno się wypełniać obowiązki (art. 57.3)? Zapewne tę uchwałę (jak wiele innych) należy interpretować nie prawniczo, lecz jako wyraz paternalistycznego nastawienia zbiorowego projektanta poprawek do konstytucji, a więc kierownictwa PZPR, które w konstytucji zwracało się do społeczeństwa: wypełniajcie obowiązki, inaczej — zobaczycie!

Uchwalenie poprawki o obowiązku przyjaźni z ZSSR było wyrazem wiernopoddąństwa, którego potrzebę być może wzmacniały analogiczne hołdy składane Związkowi Sowieckiemu w konstytucjach innych krajów bloku sowieckiego na czele z Niemiecką Republiką Demokratyczną. W konstytucji NRD mówi się o wiecznych i nieodwracalnych związkach z ZSSR. Natomiast konstytucja rumuńska mówi o przyjaźni i braterskiej

współpracy z krajami socjalistycznymi i o ZSSR bezpośrednio nie wspomina.

Wzmianki o kierowniczej roli PZPR i o tej partii jako sile kierowniczej lub przewodniej można traktować jako wyraz potrzeby zalegalizowania istniejącego stanu rzeczy. Zapewne w intencji projektodawców sformułowania te miały choć trochę osłaniać partyjne praktyki obsadzania stanowisk państwowych, kierowania polityką państwa i w ogóle życiem społecznym, co zostało utrwalone między innymi w instytucji „nomenklatury”.

Partyjni prawnicy pisali, że w poprawkach do konstytucji ma się zapisać lub już zapisano niezbyt skądinąd jasne uprawnienia partii. Unikano w ten sposób dość naturalnego w prawie stwierdzenia, że poprawki do konstytucji coś zmieniły, że ustanowiły uprawnienia, których przedtem nie było. Zdaniem partyjnych prawników nic podobnego się nie stało. Po prostu w konstytucji „zapisano” to, co i tak już było w praktyce. Konstytucja w tej interpretacji jest „zapisem” choćby i mętym, tego co i tak już działo się — bez konstytucji.

Wbrew pozorom poprawki do konstytucji zmieniały jednak niektóre ustalenia prawne. W konstytucji z 1952 roku była mowa o tym, że obywatele PRL „niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego”. Realizacja tych praw pozostawiała wiele do życzenia i nie wiadomo, czy z tego powodu wśród poprawek uchwalonych w 1976 roku znalazł się nowy punkt do artykułu 57 stwierdzający zasadę równości wobec prawa:

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają równe prawa bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie oraz pochodzenie i położenie społeczne” (art. 57.2).

Nasuwa się problem, czy „położenie społeczne” obejmuje przynależność organizacyjną. Jeśli tak, to próby uprzywilejowywania członków PZPR byłyby sprzeczne z nowouchwalonym przepisem.

Poprawki do konstytucji w dziale „Naczelne organy administracji państwowej” wspominały o urzędzie dotychczas nieistniejącym w konstytucji, ale istniejącym w rzeczywistości, mianowicie o Prezydium Rządu, w którego skład wchodził prezes i wiceprezesi Rady Ministrów oraz ewentualnie także inni członkowie Rady Ministrów powołani przez Radę (art. 31.2).

Określono w nowym artykule 31a nieokreślone dotychczas

kompetencje prezesa Rady Ministrów, który „kieruje pracami Rady Ministrów i Prezydium Rządu” oraz „wydaje na podstawie ustaw i w celu ich wykonania rozporządzenia i zarządzenia”.

Dwa urzędy, prezes Rady Ministrów i kierowane przezeń Prezydium Rządu, uzyskały w ten sposób rangę organów konstytucyjnych. Można uważać to za wskaźnik stosunkowo silnej pozycji partyjnej i zewnętrznej ówczesnego prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

Jedną ze zmian w konstytucji należała do zmian cyklicznych: w II Rzeczypospolitej istniała w Polsce niezależna od rządu Najwyższa Izba Kontroli. W latach 1944-1949 istniało Biuro Kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, w latach 1949-1952 powrócono do Najwyższej Izby Kontroli, którą w roku 1952 zniesiono tworząc Ministerstwo Kontroli Państwowej. Ustawą z 13 grudnia 1957 podległa Sejmowi Najwyższa Izba Kontroli została powołana po raz trzeci. Poprawka do artykułu 28b konstytucji czyniła z Najwyższej Izby Kontroli z powrotem organ podległy Radzie Ministrów, coś w rodzaju istniejącego w latach 1952-1957 Ministerstwa Kontroli Państwowej. Stwierdzono, że „działalność Najwyższej Izby Kontroli służy Sejmowi, Radzie Państwa i Radzie Ministrów w wypełnianiu ich funkcji” oraz że „Prezes Rady Ministrów sprawuje nadzór nad Najwyższą Izbą Kontroli” (art. 28b.2). Organ, który miałby kontrolować rząd podporządkowano więc prezesowi Rady Ministrów, zaś prezes NIK wszedł w skład Rady Ministrów. Podporządkowanie Najwyższej Izby Kontroli prezesowi Rady Ministrów można traktować nie tyle jako wyraz poglądów partyjnych prawników na idealną organizację władz, lecz raczej jako wyraz względnie silnej pozycji ówczesnego prezesa Rady Ministrów. Uważano prawdopodobnie, że byłoby nietaktem wspominać o możliwości kontrolowania premiera. Żywot poprawek zmieniających sytuację NIK skończył się w październiku 1980 roku, kiedy to ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli i odpowiednie poprawki do konstytucji powróciły do koncepcji NIK podległej Sejmowi.

Jedną ze zmian ustanawiała nowe uprawnienia Rady Państwa. W artykule 25 określającym jej uprawnienia doszedł nowy punkt 2a, zgodnie z którym Rada Państwa „czuwa nad zgodnością prawa z Konstytucją”. Wielokrotnie postulowano powołanie trybunału konstytucyjnego, który zajmowałby się zgodnością aktów prawnych z konstytucją. Nowouchwaloną funkcję Rady Państwa można traktować jako ustanowienie namiastki takiego trybunału (trudno jednak było tę funkcję traktować

serio, o czym można było przekonać się w grudniu 1981, gdy przewodniczący Rady Państwa zgodził się podpisać akty prawne uchylające niemal wszelkie uprawnienia, a w tym przyznawane w konstytucji).

Deklaracje PZPR zmierzające do legalizacji roli tej partii, wiernopoddające wobec Związku Sowieckiego i paternalistyczne wobec społeczeństwa, spotkały się z opozycją wyrażającą nastawienia przeciwne. W roku 1975 kierownictwo PZPR zdecydowało, że czas „zapisać w konstytucji” nielegalne praktyki. Tymczasem sygnatariusze oświadczeń i listów w sprawie konstytucji dali wyraz przekonaniu, że partyjne praktyki nie przestały być według nich nielegalne. Protesty przyczyniły się zapewne do mętnego brzmienia ostatecznie uchwalonych poprawek.

Głosy sprzeciwu związane z projektami zmian konstytucji wykazały, że istnieją w Polsce ludzie, którzy — w przeciwieństwie do władz — gotowi są traktować prawo poważnie. W oświadczeniach w sprawie zmian konstytucji poruszono istotne dla losu Polski sprawy zależności państwa od Związku Sowieckiego i od miejscowej partii komunistycznej. Sprawy te odżyły w lecie 1980 roku, kiedy to w rozmowach z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku strona rządowa będzie domagać się stwierdzenia, że nowe związki zawodowe nie będą podważać „ustalonego systemu sojuszków międzynarodowych” (co było sformułowaniem spokojniejszym niż zawarte w konstytucji PRL). Domagano się także stwierdzenia, że nowe związki uznają, iż „PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie” (co było sformułowaniem dalej idącym niż sformułowanie konstytucyjne, konstytucja bowiem, nawet po poprawkach z 1976 roku, o roli PZPR w państwie nie wspomina).

W latach 1980-1981 odwołania do konstytucji będą mnożyć się w propagandzie oficjalnej. Władze będą namawiać społeczeństwo do szanowania konstytucji (czym same zwykle się nie przejmowały). Oficjalne powoływanie się na konstytucję stanie się sformułowaniem zastępczym dla uznania — nigdzie w konstytucji nie przyznanych — przywilejów PZPR oraz — również niestwierdzonego w konstytucji — podporządkowania Polski interesom Związku Sowieckiego (poprawki z 1976 roku były ogólnikowe i nie mówiły wprost o sprawach, które nawet wtedy starano się ukrywać).

Pod koniec roku 1981 konstytucja PRL wkroczy na arenę życia politycznego w sposób, który niełatwo było przewidzieć. W konstytucji z 1952 roku istniał (niezmieniony następnie) przepis mówiący o możliwości wprowadzenia przez Radę Pań-

stwa stanu wojennego, „jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa”. „Z tych samych powodów Rada Państwa może ogłosić częściową lub powszechną mobilizację”. Wydawało się, że chodzi o postępowanie związane z zagrożeniem zewnętrznym; mało kto przewidywał, że właściciele państwa wykorzystają ten przepis przeciw społeczeństwu. Żadne przepisy szczegółowe nie precyzowały, na czym ów „stan wojenny” może lub nie może polegać. 13 grudnia 1981 roku okazało się, że ukonstytuowane poza prawem władze wojskowe postanowiły rozumieć „stan wojenny” jako całkowitą swobodę dla siebie i zniesienie wszelkich praw przysługujących komukolwiek innemu, włącznie z prawami, o których kiedykolwiek wspomniała konstytucja PRL. Dyskusje o konstytucji odsunęły się w daleką przeszłość, ale to nie dowodzi, że prawo jest bez znaczenia i nie warto się nim zajmować. Władze komunistyczne lekceważą prawo i je wykorzystują, niemniej walka o treść prawa może wyrażać istotne sprawy, o czym można było przekonać się, gdy w latach 1980-1981 powstawały społeczne projekty ustaw o przedsiębiorstwie przemysłowym, szkolnictwie wyższym lub środkach masowego przekazu. Prawo podstawowe w danym kraju (konstytucja) należy do ustaw, które są pozbawione znaczenia, gdy są mętne, gdy inne ustawy są z tym prawem sprzeczne i gdy prawo to nie jest społecznie zaakceptowane.

17. PRZESTROGI I ZARYS PROGRAMU

Na przełomie lat 1975 i 1976 w oświadczeniach i listach wyrażano sprzeciw wobec dążeń PZPR do legalizacji roli tej partii w państwie i w społeczeństwie. Sprzeciwiano się również jakimkolwiek — choćby i mętnemu — uznawaniu w formie prawnej uprzewilejowanej roli Związku Sowieckiego w stosunkach z Polską.

W marcu 1976 roku Władysław Bienkowski wystosował „List otwarty do władz Polski Ludowej w sprawie normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim”. Normalizacja stosunków z RFN następowała między innymi dzięki traktatowi z grudnia 1970 roku, ratyfikowanemu w maju 1972 roku. Normalizacja stosunków z ZSSR była problemem co najmniej równie ważnym, lecz do jej osiągnięcia było daleko.

W maju 1976 roku Edward Lipiński skierował list otwarty do pierwszego sekretarza PZPR Edwarda Gierka. Edward Lipiński przestrzegał przed konsekwencjami dotychczasowej polityki władz.

Pisał między innymi: „droga radziecka, wyrosła na podłożu tradycji despotyzmu państwowości rosyjskiej i hamująca również obecny rozwój Związku Radzieckiego, nie jest drogą, którą powinna iść praktyka socjalistyczna w Polsce. (...) Niezbędna jest w kraju opozycja. Legalna, równouprawniona, zgodna z zagwarantowaną w konstytucji zasadą swobody zrzeszeń i zgromadzeń. Pluralizm polityczny wyraża się także w niezbędnej swobodzie ruchu zawodowego, ruchu konsumentów, wolnej prasie. Gdyby nadal istniała Polska Partia Socjalistyczna, byłibyśmy teraz w innej sytuacji”.

Tuż przed kolejnym kryzysem, w maju 1976 roku, ogło-

szo program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN). PPN był zespołem, który — nie ujawniając nazwisk współpracowników — ogłosił serię opracowań społecznych i politycznych, wypowiedzi programowych i informacji na tematy aktualne i historyczne. Opracowania te przepisywano na maszynie, odbijano techniką fotograficzną i powielano. Ukazywały się one także w prasie emigracyjnej (w *Kulturze* i w londyńskim *Tygodniu Polskim*).

W programie PPN sformułowano następujące cele nazwane założeniami: 1/ suwerenność narodu rozumiana jako niezbywalne prawo zbiorowości narodowej do decydowania o własnym losie, 2/ równość obywateli wobec prawa, 3/ równouprawnienie religii, a przede wszystkim brak dyskryminacji wierzącej większości 4/ rozszerzenie zakresu swobód obywatelskich, 5/ łączność z tradycją i współczesnością cywilizacji europejskiej.

Program wymieniał też następujące cele: odzyskanie przez Polskę suwerenności, uczynienie wszystkich Polaków współgospodarzami ojczyzny, wprowadzenie w życie swobód obywatelskich, stworzenie ram prawnych i organizacyjnych gwarantujących powstanie i trwałość wielopartyjnej demokracji w Polsce, dobrobyt mierzony poczuciem ludzi, postęp gospodarki narodowej bez ciągłego wymagania poświęceń i wyrzeczeń od wielomilionowych rzesz pracujących, swobodny i wszechstronny rozwój kultury i nauki polskiej, szerokie otwarcie okien na świat, swoboda poruszania się, wymiany myśli i wiadomości.

Opierając się na wspomnianych założeniach i dążąc do wymienionych celów PPN przedstawiało program ujęty w 26 punktach. Jak stwierdzono w tekście, każdy z punktów „zawiera krótką ocenę sytuacji bieżącej oraz formułuje postulat zmiany”. Pierwsze dwa punkty były związane z zasadą suwerenności narodu:

„1. (...) Wszystkie zawarte przez PRL w okresie powojennym porozumienia, w jakikolwiek sposób ograniczające suwerenność Rzeczypospolitej są z punktu widzenia woli narodu nieważne i wymuszone.

2. (...) Wszelka władza pochodzić ma od narodu i być przed narodem stale odpowiedzialna, pełni bowiem względem niego rolę służebną.”

W punktach 3-5 domagano się przywrócenia „całkowitego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa, bez względu na ich pochodzenie, wyznanie i przynależność organizacyjną”, oczyszczenia życia publicznego z fałszu i zakłamania, odbudowy niezależnego sądownictwa.

Punkt 6 mówił o demokracji: „W państwie władzę najwyższą sprawować ma naród przez wybranych przez siebie w swobodnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu przedstawicieli. Poczynając od sejmu jako władzy najwyższej, na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach działalności państwowej administracyjnej i gospodarczej, swobodnie wybrani przedstawiciele społeczeństwa a także indywidualni obywatele mają mieć prawo i możliwość kontroli spełniania obowiązków i stosowania praw”.

Punkty 7 i 8 dotyczyły przywrócenia wolności słowa i wolności stowarzyszeń, punkty 9 i 10 — uzdrowienia sytuacji w szkolnictwie i w nauce:

„Domagamy się szkoły swobodnej od zakłamania, strachu i nacisków polityczno-policyjnych. (...) Uniwersytety polskie muszą odzyskać autonomię. (...) Polska Akademia Nauk musi odzyskać status samorządnego ciała, złożonego z uczonych o najcenniejszym dorobku i najwyższym autorytecie”.

11. (...) Kościół Katolicki (...) powinien odzyskać pełną swobodę działania i możliwość wykonywania wszystkich swoich funkcji. (...) Stać się to powinno w ramach całkowitej tolerancji i poszanowania dla innych wyznań i światopoglądów”.

Punkt 12 mówił o zasadach ogólnych polskiej polityki zagranicznej, która „winna być prowadzona w zgodzie z wolnościowymi tradycjami naszego państwa i jego obecnymi interesami”. Punkty 13-16 określały poszczególne kierunki tej polityki.

„13. Stosunki z Rosją są dla polskiej polityki zagranicznej sprawą najistotniejszą. (...) Tylko oparcie wzajemnych stosunków na szczerości i ujawnieniu krzywd wyrządzonych Polsce, postawienie ich na płaszczyźnie rzeczywiście suwerennego równoprawienia, może w przyszłości doprowadzić do autentycznej przyjaźni między narodami Polski i Rosji, do zablźnienia wiekowych ran”.

„14. Nie jesteśmy sąsiadami Rosji. Naszymi wschodnimi sąsiadami są Ukraina, Białoruś, Litwa. (...) Nie wysuwamy wobec naszych wschodnich sąsiadów roszczeń terytorialnych (...) Domagamy się natomiast od wszystkich rządów, jakie będą sprawować władzę na dawnych terytoriach Rzeczypospolitej (...) aby zagwarantowały zamieszkującym na tych terytoriach Polakom równe prawa i możliwość swobodnego zachowania języka i kultury narodowej”.

Punkt 15 traktujący o stosunkach polsko-niemieckich stwierdzał, że „możliwie pełne obustronne poinformowanie, swobodna

wymiana ludzi i myśli, stanowią jedyny sposób zamknięcia wielowiekowych sporów”.

Punkt 16 mówił o Wspólnocie Europejskiej: „ten zespół państw, który ze względu na specyfikę gospodarczą jest dla nas najważniejszym partnerem handlowym, jest również naszym naturalnym ideowym sprzymierzeńcem”.

Punkt 17 mówił o współpracy z Polonią zagraniczną i potrzebie korzystania ze zdobytych przez nią umiejętności i doświadczeń.

Punkt 18 — o wolności podróżowania: „każdy Polak, który nie jest w danej chwili postawiony w stan oskarżenia o dokonanie przestępstwa, winien otrzymywać paszport na żądanie i zachowywać go na stałe, przekraczając granicę dowolną liczbę razy”.

Punkty 19-26 mówiły o sprawach gospodarczych.

Punkt 19 postulował zmianę anachronicznych priorytetów produkcyjnych.

Punkt 20 stwierdzał, że „każda grupa społeczno-zawodowa ma dziś prawo starać się o korzystniejsze warunki pracy”. Jednakże „nie wyrzekajmy się swobody naszych poglądów i działań dla chwilowych przywilejów”.

Punkt 21 mówił o potrzebie likwidacji zbędnych wydatków związanych z utrzymaniem aparatu państwa, partii i policji i o możliwości przeznaczenia zaoszczędzonych środków na budownictwo mieszkaniowe lub ochronę zdrowia.

Punkt 22 dotyczył konieczności rozdzielenia politycznej i gospodarczej sfery życia państwowego, punkt 23 postulował dopuszczenie pracowników do współzarządzania przedsiębiorstwami i wspominał o możliwości udostępnienia akcji przedsiębiorstw pracownikom, punkt 24 mówił o potrzebie zniesienia ograniczeń dotyczących przedsiębiorstw niepaństwowych.

Punkty 25 i 26 wskazywały kierunek koniecznych zmian polityki wobec wsi i rolnictwa oraz w dziedzinie handlu i usług. Mówiono o potrzebie podniesienia poziomu życia na wsi i o tym, że „trzeba rozwiać atmosferę tymczasowego tylko tolerowania własności wiejskiej”.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe opublikowało w ciągu następnych czterech lat przeszło czterdzieści prac — tekstów Zespołów Problemowych i tekstów indywidualnych podpisywanych pseudonimami. Teksty te w wielu przypadkach rozwijały sformułowania programu opublikowanego w maju 1976 roku.

Po programie PPN pojawiły się następne obszernie wypo-

wiedzi programowe pochodzące z innych środowisk, takie jak między innymi ogłoszony 6 sierpnia 1976 roku „Program 44”. Powstanie tych tekstów sprzyjało ustaleniu wspólnych celów, które w końcu należało wyraźnie sformułować. Środowiska socjologów, ekonomistów, prawników, dziennikarzy nie były całkowicie skorumpowane i nie ograniczały swych działań do wykonywania poleceń władz. W środowiskach tych formułowano ostrzeżenia, trafne diagnozy sytuacji, propozycje zmian, choćby nawet cząstkowe (przykładem z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych mogą być niepublikowane, ale rozpowszechniane opracowania ekonomiczne Stefana Kurowskiego, opracowania zespołowe dotyczące patologii społecznej w Polsce, dyskusje nad projektami ustaw w Polskim Towarzystwie Socjologicznym lub w Klubach Inteligencji Katolickiej). Polityka władz pchała Polskę w położenie na granicy beznadziejności. Nazywano to sytuacjami kryzysowymi. Takie kryzysy uwyrażniały sytuacje, powodowały opór społeczny, przyczyniały się do powstania i rozwoju działań niezamierzonych i niezamówionych przez władze. Niezależne od władz działania społeczne nasiliły się po roku 1976 (niezależna informacja i kultura, samoobrona społeczna i środowiskowa, początki niezależnych organizacji). Podjęcie tych działań było warunkiem niezbędnym wyjścia z sytuacji trudnych i prawie beznadziejnych. Ale władza nie rezygnowała z totalitarnych aspiracji. Gdy podejmowano niezależne działania społeczne, istniały nadal nienaruszone, gotowe do działania struktury władzy, czasem jakby wycofane, nie zawsze widoczne na zewnątrz, lecz przygotowujące się do kontrataku. Uzyskiwanie korzystnych społecznie zmian odbywało się wbrew stałemu oporowi władzy, zmuszanej do ustępstw i gotowej je wycofać lub odebrać.

Niezależne działania społeczne były próbą odbudowy życia społecznego i w tym sensie były niezbędne dla realizacji celów (niekiedy dość odległych), o których mówiły programy społeczno-polityczne. Gdy w roku 1980 powstała „Solidarność”, była ruchem pobudzającym myślenie o przyszłości, postulującym zmiany ekonomiczne, prawne, zmiany w dziedzinie oświaty i szkolnictwa wyższego. Dążenia te znalazły między innymi wyraz w programie „Solidarności” uchwalonym 7 października 1981 roku przez Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów. Kontynuowano także poszukiwania programowe w środowiskach niezależnych, czasem luźno związanych z „Solidarnością” (Kluby Służby Niepodległości, Polska Partia Pracy, Kluby Samorządnej Rzeczypospolitej).

W grudniu 1981 roku władze w Polsce podjęły próbę zniszczenia wszystkiego, co społeczeństwo polskie dotychczas uzyskało. Władze wojskowe cofnęły życie społeczne na poziom sprzed 1945 roku. Rozważania społeczno-polityczne z roku 1976 i późniejsze nie straciły przez to na wartości, choć wyraźnie widać przeszkody na drodze do realizacji celów formułowanych w programach przyszłej Polski.

18. UGRUPOWANIA KATOLICKIE

Siła Kościoła katolickiego w Polsce sprawiała, że władze tolerowały ugrupowania katolickie, a niekiedy nawet zachęcały te ugrupowania do działania — w nadziei osiągnięcia korzyści politycznych: zyskania przychylności katolików dla Frontu Narodowego (następnie Frontu Jedności Narodu) albo zorganizowania w Kościele grup przychylnych dla władzy („reorientacja i reedukacja polityczna” duchowieństwa przez działaczy Paxu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych).

Spośród ugrupowań katolickich przez długi czas najsilniejszy organizacyjnie był Pax, stowarzyszenie o rozbudowanej organizacji terenowej, największej liczbie czasopism i największym wydawnictwie. Pax starał się godzić chrześcijaństwo z popieraniem istniejącego w Polsce ustroju. Teoretycy Paxu podkreślali „światopoglądową” (a to mniej więcej znaczyło: religijną) inspirację swych poczynań, twierdzili, że aprobują ustrój nie mimo, że są katolikami, ale dlatego, że są katolikami. To stanowisko nie sprzyjało zaaprobowaniu Paxu przez hierarchię kościelną. Stosunki Paxu z hierarchią były na ogół wrogie.

Pax wywodził się ze środowiska skupionego wokół tygodnika *Dziś i Jutro*, ukazującego się od listopada 1945 roku. Następnie doszły nowe pisma: od 1947 roku dziennik *Słowo Powszechne*, od 1952 roku *Wrocławski Tygodnik Katolików*, w latach 1953-1956 odebrane poprzednim wydawcom pisma *Gość Niedzielny* i *Tygodnik Powszechny*, od roku 1954 miesięcznik *Życie i Myśl*, od maja 1956 roku tygodnik *Kierunki* (po likwidacji *Dziś i Jutro* potępionego przez Kongregację Świętego Oficjum).

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne zostało zarejestrowane w październiku 1957 roku i wedle oficjalnych oświadczeń

miało skupiać nie tylko katolików, ale chrześcijan w ogóle. Działacze ChSS podkreślali swoje poparcie dla istniejącego w Polsce ustroju, ale w odróżnieniu od Paxu nie twierdzili, by było to związane ze „światopoglądem” chrześcijańskim, stwierdzali, że ChSS jest organizacją społeczną, a nie religijną.

Innymi zasadami niż Pax i ChSS kierował się ruch Znak, powstały z nieformalnego ugrupowania skupionego wokół krakowskich pism *Tygodnika Powszechnego* (wydawanego od marca 1945 roku) i *Znaku*. Do tego ruchu doszły później Kluby Inteligencji Katolickiej (zakładane na przełomie lat 1956 i 1957) i czasopismo *Więź* (istniejące od roku 1958). Z ruchem Znak związany jest także działający w Krakowie Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”. Ruch ten w działaniach społecznych i politycznych starał się zachować niezależność od władz PRL. Kiedy, zdaniem władz, niezależność ta przekraczała miarę, wtedy srożyły się one, gniewały i mściły. Tak było w roku 1964 po podpisaniu „listu 34” przez redaktora *Tygodnika Powszechnego* Jerzego Turowicza (nakład *Tygodnika Powszechnego* obniżono wówczas na półtora roku z 40 do 30 tysięcy egzemplarzy). Gniewem zapałał Władysław Gomułka, gdy w dwa lata później tenże Jerzy Turowicz na sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wystąpił w obronie listu biskupów polskich do biskupów niemieckich. Gniew władz w roku 1968 słychać było w kwietniu na forum Sejmu PRL.

Paxowskie *Słowo Powszechne* było jednym z pism, które 11 marca zainicjowały ówczesną kampanię propagandową skierowaną niby przeciw studentom, a w istocie przeciw „syjonistyczno-rewizjonistycznym” strachom, którymi kierownictwo propagandy partyjnej wymachiwało przed aktywistami partyjnymi i przed szeroką publicznością.

11 marca 1968 roku pięciu posłów koła „Znak” skierowało do premiera PRL interpelację, w której pytali, co zamierza zrobić rząd, „aby powściągnąć brutalną akcję milicji i ORMO wobec młodzieży akademickiej i ustalić odpowiedzialność za brutalne traktowanie tej młodzieży” oraz „aby merytorycznie odpowiedzieć młodzieży na stawiane przez nią pytania, które nurtują także szeroką opinię społeczną, a dotyczące demokratycznych swobód obywatelskich i polityki kulturalnej Rządu”. Interpelację tę podpisali Tadeusz Mazowiecki, Konstanty Łubiński, Stanisław Stomma, Janusz Zabłocki i Jerzy Zawieyski.

Na sesji Sejmu 10 i 11 kwietnia koło „Znak” stało się obiektem niewybrednych ataków w przemówieniu premiera

Cyrankiewicza, a także w przemówieniach posłów zabierających głos w dyskusji. Towarzyszyła temu kampania w prasie i na wiecach organizowanych przez PZPR, gdzie demonstrowano „gniew ludu” wobec posłów „Znaku”. 11 kwietnia poseł „Znaku” Jerzy Zawieyski przestał być członkiem Rady Państwa.

W Sejmie 1969-1972 skład koła „Znak” uległ częściowej zmianie: Jerzy Zawieyski przestał być posłem, doszedł natomiast Tadeusz Myślik z Krakowa.

W roku 1967 członek koła „Znak” i zespołu redakcyjnego *Więzi* Janusz Zabłocki założył Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych przy warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej i miesięczniku *Więź*. W roku 1969 wyszedł pierwszy numer czasopisma *Chrześcijanin w świecie — Zeszyty ODISS*. Nakładem ODISS ukazywały się dokumenty papieskie, między innymi encykliki. ODISS akcentował swój katolicyzm, jednocześnie zaś stanowisko tego ośrodka, podobnie jak Paxu, było bardzo bliskie stanowisku władz, w tym sensie, że ODISS był gotów w dowolnych sprawach stanowisko władz akceptować, jeśli tylko nie sprzeciwiało się ono wskazaniom religijnym wprost i bardzo drastycznie.

Ze zmian politycznych w grudniu 1970 roku próbował skorzystać Andrzej Micewski, który w roku 1971 utworzył wydawnictwo Verum. W dwa lata później wydawnictwo to zostało rozwiązane, lecz zdążyło wydać między innymi tom publicystyki „Kierunki zaangażowania społecznego” (1971) i książkę Andrzeja Micewskiego „Roman Dmowski” (1971).

W roku 1972 w składzie koła „Znak” w Sejmie zaszły nowe zmiany. Nowy poseł Wacław Auleytner wszedł na miejsce Tadeusza Mazowieckiego. Po Jerzym Zawieyskim odszedł więc drugi z posłów „Znaku”, który podpisał interpelację z 11 marca 1968 roku. Wśród pozostałych trzech Janusz Zabłocki i Konstanty Łubieński byli w znacznym stopniu gotowi do publicznej aprobaty władz PRL. Zarysowała się rozbieżność między postawą posłów Znaku w Sejmie a ruchem Znak reprezentowanym przez Kluby Inteligencji Katolickiej i czasopisma *Tygodnik Powszechny*, *Znak* i *Więź*.

W liście z 17 stycznia 1976 roku przedstawiciele ruchu Znak wypowiedzieli się przeciw proponowanym poprawkom do konstytucji, stwierdzając, że wprowadzenie „zasady kierowniczej roli PZPR” miałyby „wymowę różnicującą obywateli”. Podobne stanowisko zajął poseł Stanisław Stomma, który w liście z 29 stycznia 1976 roku pisał o konstytucyjnym uznaniu

zasady, iż „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR”: „Nadanie jej rangi aż maksymy prawa konstytucyjnego musi być rozumiane jako wyraz woli utrwalenia na czas nieograniczony obecnego stanu rzeczy zupełnej wyłączności władzy PZPR. Przez to nadzieje na kurs otwarty, zdążający ewolucyjnie ku strukturom władzy ogólnonarodowej zostają zawiedzione”. 10 lutego 1976 roku w głosowaniu nad poprawkami do konstytucji tylko Stanisław Stomma zachował się inaczej niż reszta posłów — wstrzymując się od głosu.

W kolejnej kadencji Sejmu (wybory wyznaczono na 21 marca 1976 roku) Stanisław Stomma nie był już kandydatem na posła. Nie był nim zresztą także Tadeusz Myślik. Na liście Frontu Jedności Narodu (i w Sejmie) znaleźli się natomiast związani z ODISS-em Jerzy Ozdowski i Ryszard Bender. Posłowie ci wraz z Januszem Zabłockim, Konstantym Łubieńskim i Wacławem Auleytnrem tworzyli koło poselskie używające nadal nazwy „Znak”.

11 kwietnia 1976 roku przedstawiciele środowisk związanych dotychczas z ruchem Znak, a więc Klubów Inteligencji Katolickiej w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Toruniu, redakcji *Tygodnika Powszechnego*, *Więzi*, miesięcznika *Znak* oraz Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” podjęli uchwałę stwierdzającą, że działające w nowym Sejmie koło poselskie, wbrew nazwie, jakiej używa nie działa z mandatu środowisk związanych dotychczas z ruchem Znak.

14 lipca 1976 roku powołano w Warszawie Polski Klub Inteligencji Katolickiej, którego prezesem został Konstanty Łubieński. Działający w Warszawie od 1956 roku Klub Inteligencji Katolickiej nie przestał istnieć. Powołanie nowego klubu, używającego dla odróżnienia przymiotnika „polski” świadczyło co najmniej o dążeniu środowiska ODISS do ekspansji organizacyjnej.

W grudniu 1976 roku Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie został zawiadomiony przez władze państwowe, że odmawia mu się prawa prowadzenia działalności gospodarczej, a więc prowadzenia przedsiębiorstwa Libella, które finansowało wydawnictwa ruchu Znak. W styczniu 1977 roku władze państwowe przekazały Libellę pod tymczasowy zarząd Polskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (PolKIKu), związanego z ODISSem. Manipulacje prawne z przedsiębiorstwem Libella traktowano dość powszechnie jako kolejne świadectwo polityki władz mającej na celu ograniczenie działalności niezależnych środowisk katolickich. Można było jednak przekonać się w

następnych latach, że nie było łatwo tę politykę realizować. W coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej władze nie chciały zapewne zbyt antagonizować Kościoła.

W latach 1976-1980 liczni działacze Klubów Inteligencji Katolickiej i współpracownicy koncesjonowanych lecz zachowujących niezależność pism katolickich (takich jak *Więź*) brali udział w działalności niekontrolowanej przez władze i w jakiejś mierze opozycyjnej. Działali w Towarzystwie Kursów Naukowych, publikowali teksty w pismach rozpowszechnianych poza zasięgiem cenzury.

Wybranie kardynała Karola Wojtyły papieżem (w październiku 1978 roku) i późniejsza jego wizyta w Polsce (w czerwcu 1979 roku) znacznie utrudniły prowadzoną przez władze politykę wobec Kościoła i ugrupowań katolickich. Zamiar przesładowania lub nawet ograniczania wpływów niezależnych środowisk katolickich trzeba było na razie odsunąć. W sierpniu 1980 roku działacze związani z ruchem Znak znaleźli się w Stoczni Gdańskiej i pomagali Komitetowi Strajkowemu jako eksperci, zaś w latach 1980-1981 stali się ekspertami „Solidarności” i byli aktywni w czasopiśmie — z tygodnikiem *Solidarność* na czele (redagowanym przez byłego redaktora *Więzi* Tadeusza Mazowieckiego i byłego redaktora *Znaku* Bohdana Cywińskiego). Na przełomie lat 1980-1981 powstały nowe Kluby Inteligencji Katolickiej związane z dawnym ruchem Znak. W Sejmie ruch ten był nadal nieobecny, nazwą „Znak” posługiwała się przez pewien czas grupa posłów związanych z ODISS-em, by następnie przyjąć nazwę Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

Stowarzyszenie Pax uległo w międzyczasie zmianom personalnym i politycznym. Po śmierci Bolesława Piaseckiego (1 stycznia 1979 roku) przewodniczącym Paxu został Ryszard Reiff. Po strajkach robotniczych w lipcu i sierpniu 1980 roku stanowisko Paxu (szczególnie zaś — usamodzielniającego się aktywu terenowego stowarzyszenia) było inne niż w latach 1956, 1966 lub 1968. Pax jakby zagubił dotychczasowy twardy kurs i jego poprzednio wyraźnie widoczny udział w poczynaniach partyjno-politycznych nie był później kontynuowany.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne od czasu do czasu skromnie przypominało o swoim istnieniu, gdy posłowie ChSS przemawiali w Sejmie (nie różniąc się zbyt od innych posłów). Istniała też prasa ChSS, nie odgrywająca większej roli.

Plany rozszerzenia katolickiego ruchu politycznego, o których mówiło się w latach 1978-1979, zostały przyćmione gdy zaczęła działać „Solidarność”. Od czasu do czasu rząd PRL starał

się (gdy trwoga, to może nie do Boga, ale do Kościoła i do wier-
nych) o wciągnięcie katolików w układy, z których wynikłoby
zaaprobowanie PRL przez siły społeczne mające znamiona
autentyczności. Gdy jednak nadszedł czas najciemniejszy — w
grudniu 1981 roku — zawieszono działalność Stowarzyszenia
Pax, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Polskiego
Związku Katolicko-Społecznego. Stwierdzono, że „oznacza to
obowiązek zaniechania wszelkiej działalności statutowej, orga-
nizacyjnej, prasowej, wydawniczej”. Porozumienia i przetargi
niektórych działaczy i instytucji z władzą zostały zakończone,
innych — zapewne tylko przerwane.

19. POLITYKA WOBEC MŁODZIEŻY, NARZUCANIE JEDNOLITOŚCI, REPRESJE

Organizacja społeczeństwa w ustroju nazywanym socjalistycznym zwykle nie polegała na tym, by ludzie zrzeszali się realizując cele stawiane przez nich samych. Organizacje były „transmisjami partii do mas”, miały zapewnić współdziałanie społeczeństwa w realizacji linii partii (a ściślej — jej kierownictwa). Jeśli istniały odrębne organizacje, to miały nie być nawzajem przeciwstawne, tym bardziej zaś miały nie przeciwstawiać się partii rządzącej. Dotyczyło to również ruchu młodzieżowego.

Organizacje ulegały przekształceniom wraz z całym systemem społeczno-politycznym. Różnorodność, istniejącą bezpośrednio po wojnie, choć ograniczaną przez władze, zastąpiło ujednoczenie ruchu młodzieżowego w lipcu 1948 roku, gdy powstał ZMP jako jedyna organizacja. Na wyższych uczelniach istniał od 1948 roku ZAMP — Związek Akademicki Młodzieży Polskiej, będący częścią ZMP, z którym stopił się całkowicie w roku 1952. Wyjątkiem było Zrzeszenie Studentów Polskich powołane w roku 1950 na miejsce Bratnich Pomocy. Na przełomie lat 1956 i 1957 powstały nowe organizacje młodzieżowe, które na początku roku 1957 ograniczono do trzech: Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW). W lipcu 1958 roku powołano Koła Młodzieży Wojskowej (KMW). Pięć organizacji młodzieżowych (ZSP, ZHP, ZMS, ZMW i KMW) przetrwało do lat siedemdziesiątych. Ich powstanie było wynikiem swobodnego kompromisu: władza uzyskała podporządkowanie nowych organizacji, młodzież uzyskała pozory poszanowania

odrębności i różnorodności. Dalszy rozwój wydarzeń pokazał, że nawet te pozory denerwowały przywódców PZPR.

Jak wiadomo, słowo „socjalistyczny” jest z upodobaniem używane przez komunistów, szczególnie wtedy, gdy organizacje socjalistyczne zostały już przez sprawujące władzę partie komunistyczne zlikwidowane. Na początku roku 1973 słowo „socjalistyczny” pojawiło się w nazwach organizacji młodzieżowych (w skrótach dodawano literę „S”). W lutym 1973 roku zwołano „krajową naradę aktywu młodzieżowego”, na której ogłoszono o potrzebie powołania Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Powołanie tej federacji, jak głosiła rezolucja narady, „pozwoli lepiej intensyfikować działalność ideowo-wychowawczą wśród młodzieży w oparciu o idee marksizmu-leninizmu i program budowania socjalizmu w naszym kraju”. W „lepszym intensyfikowaniu” miały zapewne pomóc zjazdy organizacji młodzieżowych zwołane po lutowej naradzie. Obradujący w lutym 1973 roku Związek Młodzieży Socjalistycznej miał „S” w nazwie od 1957 roku. Także w lutym 1973 roku Związek Młodzieży Wiejskiej zmienił się w Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (ZSMW). W marcu Koła Młodzieży Wojskowej przekształcono w Socjalistyczny Związek Młodzieży Wojskowej (SZMW) oraz na miejsce Zrzeszenia Studentów Polskich powołano Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP). 11 kwietnia 1973 roku powstał zapowiadany wcześniej twór, który oznaczono jeszcze większą liczbą liter: FSZMP (Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej) działająca „pod ideowo-politycznym kierownictwem PZPR” i skupiająca pięć organizacji: ZMS, ZSMW, SZSP, ZHP i SZMW. Spośród związków wchodzących w skład FSZMP jedynie Związek Harcerstwa Polskiego obywatel się na razie bez literki „S”. Jednak od roku 1973 w szkołach ponadpodstawowych działały drużyny HSPS (Harcerskiej Służby Polsee Socjalistycznej). W uszach przywódców partyjnych nowe skróty brzmiały zapewne wspaniale.

Liczba członków organizacji młodzieżowych była znaczna. Zarówno ZMS jak i ZMW pod koniec lat sześćdziesiątych przekraczały milion, liczba członków ZHP przekroczyła wówczas dwa miliony, zaś ZSP zbliżało się do 200 tysięcy. Są to dane oficjalne mówiące nie tyle o aktywności, co o deklaracji członkostwa, a więc także o podleganiu propagandowemu oddziaływaniu, szczególnie w przypadku ZMS (co nie znaczy, że to oddziaływanie było skuteczne).

Wśród założeń ideowych organizacji młodzieżowych wymie-

niano pełną akceptację socjalistycznego systemu ustrojowego oraz uznanie ideowego i politycznego kierownictwa PZPR. Statut ZMS głosił: „Związek Młodzieży Socjalistycznej pracuje pod ideowo-politycznym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zaznajamia swoich członków z programem Partii i realizuje stawiane przez nią zadania. Wiąże młode pokolenie z ideą partii, przygotowując swoich członków do wstąpienia w jej szeregi”. Związki młodzieży miały zadania wychowawcze, ideowe, polityczne i propagandowe. Miały przygotowywać przyszłą kadrę PZPR, ludzi gotowych udzielać poparcia nowemu ustrojowi, a to znaczy przede wszystkim głoszących ideologię partyjną i akceptujących poszczególne decyzje władz.

Dodanie litery „S” do nazw organizacji młodzieżowych, które dotychczas obywateli się bez tego, nie było jedyną decyzją znamionującą politykę władz wobec młodzieży. Innym pomysłem były aresztowania lub relegacje z uczelni, praktyka szeroko stosowana w roku 1968, którą w roku akademickim 1975/1976 przypomniano, jakby chcąc ją znów wypróbować.

23 października 1975 aresztowano w Lublinie Stanisława Kruszyńskiego, studenta V roku teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Akt oskarżenia w jego sprawie sformułowano w grudniu 1975 roku. Można tam było wyczytać, że przestępstwo Kruszyńskiego polegało na napisaniu kilku listów do znajomych. Kruszyński był oskarżony o to, że „w okresie od czerwca do 23 października 1975 roku, w Lublinie rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę interesom PRL, poprzez rozsyłanie do różnych osób korespondencji, w której kłamliwie i tendencyjnie przedstawiał zagadnienia stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych Państwa Polskiego, to jest o czyn przewidziany w art. 271 § 1 w związku z art. 273 § 2 kk”. Kruszyński za treść prywatnych listów został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Wkrótce później w Szczecinie rektor Pomorskiej Akademii Medycznej dr Erwin Mozolewski skreślił z listy studentów III roku studenta wydziału lekarskiego Jacka Smykała. Uzasadnienie tej decyzji, datowane 13 lutego 1976, jest godne odnotowania jako świadectwo ideałów wychowawczych popularyzowanych przez władze. Rektor następująco scharakteryzował wypowiedzi Jacka Smykała na zajęciach z nauk politycznych: „Wypowiedzi te, pełne agresywnej dynamiki, przytoczone w zeznaniach, musiały wpłynąć destrukcyjnie na światopogląd kolegów i koleżanek, wywołując w umysłach słuchaczy niepotrzebne wątpliwości, a nawet spaczony obraz naszej rzeczy-

wistości. Ponadto obwiniony stawiał bierny opór manifestując swą nonszalancko-lekceważącą postawę w trakcie przesłuchania na terenie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i tym samym udowodnił zupełny brak dyscypliny obywatelskiej wobec pracowników pionu bezpieczeństwa”.

Wiadomości o sprawach Stanisława Kruszyńskiego i Jacka Smykała były w środowiskach studenckich znane i wywoływały zaniepokojenie. Na przełomie lat 1975 i 1976 wielu studentów brało udział w akcji protestów w sprawie poprawek do konstytucji. Represje podobne jak wobec Kruszyńskiego i Smykała mogły być zastosowane w szerszej skali. W obydwu przypadkach represje były dość daleko idące: 10 miesięcy więzienia miało być karą za wyrażanie poglądów w prywatnej korespondencji, usunięcie z uczelni — karą za wypowiedzi na zajęciach i za wytknięte przez rektora niespołuszeństwo: „brak dyscypliny obywatelskiej wobec pracowników pionu bezpieczeństwa”.

W maju 1976 roku ponad 600 osób (głównie studentów Uniwersytetu Warszawskiego) skierowało do Rady Państwa list w sprawie Kruszyńskiego i Smykała. W liście tym powoływano się na cytowane tu dokumenty: na akt oskarżenia w sprawie Kruszyńskiego i na decyzję rektora Pomorskiej Akademii Medycznej. Autorzy listu stwierdzali: „Zwracamy się do Rady Państwa, by ustaliła przyczyny, które umożliwiły bezpodstawne i szkodliwe decyzje, oraz podjęła kroki, które zapobiegałyby podobnym postanowieniom w przyszłości”.

Pod koniec kwietnia 1976 roku PZPR odniosła kolejne sukcesy w dziedzinie scalania organizacji młodzieżowych. 28 kwietnia obradowały w Warszawie zjazdy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej oraz krajowa narada aktywów Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej. Podczas obrad tych trzech związków powołano jako „wspólną organizację młodzieży pracującej” Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP). Tego samego dnia rozpoczął obrady pierwszy zjazd nowej organizacji, zaś 30 kwietnia 1976 odbył się Kongres Młodzieży Polskiej, w którym uczestniczyli zarówno delegaci nowopowstałego ZSMP, jak i stworzonego w marcu 1973 roku Socjalistycznego Związku Studentów Polskich oraz usocjalistycznego w przyspieszonym tempie Związku Harcerstwa Polskiego.

Powołano znów ZMP, tym razem z dodatkową literą. Powstał jeden związek młodzieży (poza związkiem studentów i harcerstwem). Związek taki nominalnie nie istniał od stycznia 1957 roku (w rzeczywistości ZMP rozpadł się spontanicznie

wcześniej). Partia, używając obficie przymiotnika „socjalistyczny”, realizowała w ruchu młodzieżowym jedną ze swych naczelnych wartości i zasad ustrojowych: jednolitość.

Statut ZSMP stwierdzał, że związek „działa pod ideowym kierunkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniej siły narodu polskiego. Upowszechnia w swych szeregach i wśród całej młodzieży ideologię marksizmu-leninizmu (...) Zaszczytnym obowiązkiem i prawem ZSMP jest przygotowywanie swych najlepszych członków do wstąpienia w szeregi PZPR” (art. 4 statutu ZSMP).

Równoległe do działań partyjnych zdarzały się w środowisku studenckim akcje należące do nurtu nieoficjalnego, bynajmniej nie aprobowanego przez władze. W roku 1973 studenci protestowali przeciw ujednoczeniu organizacji młodzieżowych na wyższych uczelniach. Na przełomie lat 1975 i 1976 około 600 studentów i absolwentów wyższych uczelni z Warszawy, Łodzi i Katowic podpisało list protestujący przeciw projektowanym zmianom w konstytucji. Po uchwaleniu zmian 92 studentów i pracowników naukowych z Gdańska i Lublina skierowało do Marszałka Sejmu protest przeciw zmianom. List do Rady Państwa w sprawie Kruszyńskiego i Smykała był następnym świadectwem sprzeciwu środowiska studenckiego wobec działań autokratycznych i uniformizacyjnych.

Od 19 do 24 czerwca 1976 roku odbywało się w Warszawie Europejskie Spotkanie Młodzieży i Studentów. Podczas obrad przedstawiciel Młodych Liberalistów z Wielkiej Brytanii odczytał list otwarty do uczestników spotkania podpisany przez polski Młodzieżowy Komitet do Spraw KBWE w Helsinkach. W liście wymieniono przykłady sprzecznego z porozumieniem w Helsinkach postępowania władz w Polsce wobec młodzieży i studentów, wspomniano między innymi o sprawach Stanisława Kruszyńskiego i Jacka Smykała.

Gdy w Warszawie kończyło się Europejskie Spotkanie Młodzieży i Studentów, ogłoszono podwyżkę cen. W wydarzeniach, jakie były następstwem tej decyzji, ważny udział mieli studenci i absolwenci wyższych uczelni. Oni rozpoczęli akcję pomocy robotnikom, obserwowali procesy sądowe, współtworzyli niezależny ruch informacyjny i kulturalny.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych studenci nie tylko pokazywali, że doskwierają im partyjne pomysły organizacyjne, ale stworzyli zaczątki własnych organizacji. W maju 1977 roku w Krakowie powstał pierwszy niezależny od władz Studencki Komitet Solidarności. Następnie komitety takie powołano w

innych miastach. Studenci i absolwenci wyższych uczelni prowadzili niezależną od władz akcję wydawniczą i samokształceniową opartą na nieformalnych porozumieniach. Następowła krystalizacja środowisk młodzieżowych wokół czasopism niezależnych. Stało się tak między innymi ze środowiskiem skupionym wokół gdańskiego „Bratniaka”. W lipcu 1979 roku środowisko to ogłosiło o powstaniu Ruchu Młodej Polski. Działacze RMP byli następnie aktywni w gdańskich i ogólnopolskich organizacjach „Solidarności”. W lecie 1980 roku powstały Komitety Założycielskie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W roku akademickim 1980/1981 studenci w wielu ośrodkach uniwersyteckich strajkowali, by skłonić władze państwowe do zarejestrowania niezależnego związku, a także do zmniejszenia nacisku przedmiotów ideologiczno-propagandowych w programie studiów. Niezależne Zrzeszenie Studentów zostało zarejestrowane w lutym 1981 roku. Zrzeszenie to dążyło między innymi do zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, do zwiększenia samorządności uczelni i uniezależnienia ich od presji partyjnych w sprawach personalnych i programowych. Zmiany w Polsce w latach 1980-1981 zostały w dużej mierze dokonane przez ludzi młodych, którzy, jak się okazało, nie zostali ukształtowani zgodnie z zamiarami dysponentów państwowej szkoły, kontrolowanych środków masowego przekazu oraz podporządkowanych i ujednoliconych organizacji młodzieżowych.

20. CZERWIEC 1976: TŁUM ZNÓW ZAGLĄDA DO PARTYJNYCH GABINETÓW

Lata siedemdziesiąte przyniosły sporą liczbę zmian administracyjnych i organizacyjnych. W październiku 1972 roku ludzie zajmujący najwyższe stanowiska przyznali sobie z biurokratyczną ścisłością uprawnienia w dziedzinie płac i emerytur (w dekretach Rady Państwa), sprecyzowano również formy partyjnej kontroli najważniejszych, a także i mniej ważnych stanowisk (w „wytycznych” Biura Politycznego dotyczących „nomenklatury”). Reformę podziału administracyjnego rozpoczęto zlikwidowaniem powiatów na przełomie maja i czerwca 1975 roku. Zmiany w konstytucji uchwalono w lutym 1976 roku. Ujednoczenie organizacji młodzieżowych rozpoczęto przez przemianowanie niektórych związków młodzieży i utworzenie SZSP na wiosnę 1973 roku, proces ten zakończono utworzeniem Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej pod koniec kwietnia 1976 roku. Dokonanie tych zmian mogło zachęcić władze do następnej śmiałej decyzji, tym razem w dziedzinie gospodarki.

8 grudnia 1975 roku na VII zjeździe PZPR Edward Gierek wygłosił referat Biura Politycznego. Gierek oświadczył między innymi: „Jeśli chodzi o konkretne zamierzenia, to w rok przyszły wejdziemy z obecnym układem cen. Problem struktury cen podstawowych artykułów żywnościowych wymaga jednak dalszej analizy, a w szczególności uwzględnienia ogólnej sytuacji gospodarczej i naszych rezerw. Analizy takiej dokonać powinien rząd w przyszłym roku i po konsultacjach z ludźmi pracy przedstawić odpowiednie wnioski. Powinny one, rzecz jasna, odpowiadać podstawowym założeniom polityki społecznej partii, a w

szczegółności zapewniać planowany na przyszłe pięciolecie wzrost płac realnych”.

Wypowiedź Gierka zawierała stwierdzenie, że do końca grudnia podwyżek cen nie będzie. Następnie Gierek nie mówił o planach podwyżki cen wprost, a jedynie o analizie struktury cen i o konieczności przedstawienia odpowiednich wniosków przez rząd. W języku partyjnym wszystko to jednak oznaczało ogłoszoną publicznie zapowiedź podwyżki cen w następnym roku, którą nieco złagodzano zapowiedzią wzrostu płac realnych. Edward Gierek użył terminu „konsultacje”, do którego miano wkrótce wrócić. Wrócono zresztą raczej do terminu niż do tego, co mógłby on oznaczać.

2 kwietnia 1976 roku odbywała się narada aktywu ideologicznego PZPR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR Jana Szydłaka, który stwierdził, że „W świadomości społecznej dojrzeva coraz bardziej, i słusznie, że dojrzeva, zrozumienie konieczności zmian w polityce cen i strukturze cen, o czym mówimy publicznie od VII zjazdu naszej partii. (...) Wszelkie zmiany w żywotnych dla ludzi pracy sprawach muszą być zgodne z zasadą jawności, konsultacji i niezaskakiwania społeczeństwa”.

Tę wypowiedź Szydłaka opublikowano wyłącznie w materiałach wewnątrzpartyjnych. Dzięki temu społeczeństwo jeszcze nie wiedziało, że w jego świadomości „dojrzeva coraz bardziej (...) zrozumienie konieczności zmian w polityce cen i strukturze cen”. Wspomniana przez Szydłaka „zasada jawności, konsultacji i niezaskakiwania społeczeństwa” nie była na razie przeznaczona do wiadomości publicznej.

W czwartek 24 czerwca 1976 roku na posiedzeniu Sejmu premier Piotr Jaroszewicz przedstawił rządowy projekt podwyżki cen. Sejm projekt ten zaaprobował. Podwyżka miała wejść w życie od poniedziałku 28 czerwca. Zapowiedziano, że odbędą się na ten temat konsultacje w zakładach pracy. Poseł PZPR Edward Babiuch oświadczył, że kluby poselskie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego oraz grono posłów bezpartyjnych upoważniły go do wyrażenia poparcia dla przedstawionych propozycji. Babiuch zaproponował, aby powzięto uchwałę, zgodnie z którą Sejm „udziela poparcia propozycjom rządu i zaleca poddać je pod konsultacje z przedstawicielami załóg zakładów pracy, instytucji i gmin oraz przedstawić sprawozdanie z przebiegu tych konsultacji na posiedzeniu Sejmu”. Uchwała została przez Sejm powzięta, jak zwykle, jednogłośnie.

25 czerwca w wielu zakładach pracy robotnicy zastrajkowali. W Radomiu strajk zaczął się w Zakładach Metalowych imienia generała Waltera. Robotnicy zawiadomili inne zakłady pracy i uformowali pochód, który ruszył w kierunku gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tłum zebrał się przed gmachem komitetu i czekał na wystąpienie przedstawicieli władz. Część osób weszła do gmachu, gdzie jednak władz partyjnych nie było. Ludzie krążyli po budynku, zwiedzali niedostępne dotąd lokalne centrum partyjnych decyzji. Znaleźli bufet zaopatrzone dość obficie w towary, których ceny zostały właśnie podniesione. Nie przyczyniło się to do uspokojenia nastrojów. Około godziny 13 tłum zaczął demolować gmach komitetu, około 15 gmach komitetu podpalono. Tłum nie dopuścił do gmachu straży pożarnej.

Po południu grupa osób przeszła handlową ulicą Żeromskiego, wybijając po drodze szyby wystaw sklepowych. Nikt im w tym nie przeszkadzał, a sprawców później nie znaleziono, natomiast wybite wówczas szyby miały później posłużyć w propagandzie jako jeden z najważniejszych argumentów antyrobotniczych. Wzmianek o podpaleniu komitetu partii unikano w późniejszych komentarzach oficjalnych, nie chcąc zapewne rozpowszechniać wiadomości o profanacji, ani też eksponować narzucających się analogii z podpalaniem przez tłum komitetów partii na Wybrzeżu nim Edward Gierek objął stanowisko pierwszego sekretarza PZPR. Jednak koło zatoczyło znów pełny obrót, komitet partii znów płonął.

Około piątej po południu do akcji w Radomiu wkroczyły Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej. Rozpoczęto pacyfikację miasta. 25 czerwca i w następnych dniach milicja przeprowadzała w Radomiu masowe aresztowania. Funkcjonariusze MO i służby więziennej bili aresztowanych i zatrzymanych. Jedną z form znęcania się nad schwytanymi ludźmi były tak zwane „ścieżki zdrowia”, przepędzanie przed szeregiem milicjantów, którzy biegnącego lub ślaniającego się człowieka bili pałkami. Bito tych, którzy znaleźli się w rękach milicji, bez względu na to, czy można było doszukać się jakichś dowodów ich udziału w wydarzeniach z 25 czerwca. Nasuwało się domniemanie, że ta akcja stosowania na znaczną skalę represji fizycznych została zarządzona na wysokim szczeblu hierarchii władzy. Wskazywał na to ten sam sposób zachowywania się milicji i służby więziennej w tym samym czasie, a niezależnie od miejsca działania.

25 czerwca rano zastrajkowali pracownicy Zakładów Metalowych w Ursusie pod Warszawą. Robotnicy żądali rozmów z

przedstawicielami władz. Po odrzuceniu tego żądania przez dyrekcję zakładów strajkujący wyszli na pobliskie tory. Rozkřęcono szyny i spowodowano wykolejenie elektrowozu, co uniemożliwiło ruch pociągów na trasie Warszawa-Poznań i Warszawa-Łódź. Wieczorem robotników zaatakowały oddziały milicji. Na ulicach Ursusa milicja rozpoczęła bicie przechodniów. Stopień brutalności akcji milicyjnej w Radomiu i w Ursusie był podobny.

Strajki nie ograniczyły się do Radomia i Ursusa. Inne większe i bardziej znane odbyły się w płockich zakładach petrochemicznych i w grudziądzkiej Pomorskiej Odlewni i Emalierni. Według sprawozdań partyjnych w wielu zakładach pracy była sytuacja strajkowa. Robotnicy grozili strajkami, jeśli podwyżka cen nie zostanie cofnięta (w Łodzi, w Warszawie i na Wybrzeżu).

Strajki 25 czerwca spowodowały odwołanie podwyżki cen. Wieczorem radio i telewizja nadały przemówienie premiera Jaroszewicza, który oznajmił, że „opracowany przez rząd projekt rozwiązań przedstawiliśmy Sejmowi i całemu społeczeństwu jako propozycję, a nie jako ostateczną decyzję. Decyzję uzależniliśmy od przebiegu i wyników dyskusji, od stanowiska, jakie wobec tych problemów i wobec tego projektu zajmą ludzie pracy”. Według Jaroszewicza, w ciągu dnia „w większości zakładów pracy w całym kraju odbywały się konsultacje w tej sprawie (...) Złożono ogromnie dużo konkretnych propozycji zastępujących na wnikliwe rozpatrzenie. W tej sytuacji rząd uważa za niezbędne ponowne przeanalizowanie całości sprawy. Wymaga to dłuższej, co najmniej kilkumiesięcznej pracy. W związku z tym w imieniu Rady Ministrów i po zasięgnięciu opinii CRZZ zwróciłem się do prezydium Sejmu o wycofanie obecnie rządowego projektu”.

Dalszy przebieg wydarzeń każe wnioskować, że albo tych konkretnych propozycji było tak dużo, że nie tylko miesiący ale i czterech lat nie starczyło na ich „wnikliwe rozpatrzenie”, albo też propozycja była tylko jedna — odwołać podwyżkę cen. Poparto ją argumentami w postaci strajków, demonstracji, rozkręcania szyn i podpalenia komitetu partii w Radomiu. Argumenty te sprawiły, że rząd uznał za niezbędne „ponowne przeanalizowanie całości sprawy”.

Bezpośrednio po wydarzeniach w Radomiu i w Ursusie grupy intelektualistów, studentów i absolwentów wyższych uczelni ogłosiły oświadczenia solidarności z robotnikami. Pierwsze z takich oświadczeń ogłoszono 28 czerwca, w dwudziestą

rocznie buntu robotników poznańskich. Podpisało je 14 osób spośród 59 sygnatariuszy pierwszego z listów w sprawie poprawek do konstytucji. Spośród tych 14 osób 7 zostało później współzałożycielami Komitetu Obrony Robotników (powstałego pod koniec września), zaś jeszcze dwie osoby dołączyły do tego komitetu w ciągu następnego roku.

W oświadczeniu 14 stwierdzono między innymi: „Na porządku dnia stoi powołanie rzeczywistej reprezentacji pracowniczey, bez której nie można dziś miarodajnie rozpatrywać potrzeb i dążeń społeczeństwa. Nie spełniają tej roli związki zawodowe w swej dotychczasowej postaci. (...) Nie da się również pomyśleć o jakiegokolwiek poważnej i skutecznej dyskusji społecznej bez niezawisłej prasy. Swobodne kształtowanie i wyrażanie opinii publicznej jest niemożliwe bez zagwarantowania wolności zrzeszeń”.

Inne ogłoszone wkrótce oświadczenia solidaryzujące się z robotnikami były podpisane przez osoby, których część również weszła następnie do Komitetu Obrony Robotników lub do powstałego w październiku 1977 roku warszawskiego Studenckiego Komitetu Solidarności. Oświadczenia te były świadectwem formujących się porozumień, które miały przydać się w późniejszej działalności społecznej. Jedno z takich oświadczeń podpisało 11 lub według innej wersji 15 osób, inne oświadczenie — studentów i absolwentów warszawskich wyższych uczelni — zostało podpisane przez 21 osób. (Nazwiska osób podpisanych pod wymienionymi trzema oświadczeniami opublikowano w *Biuletynie Informacyjnym* nr 2, październik 1976, przedruk: *Kultura* 1976, nr 12, teksty dwu pierwszych oświadczeń ukazały się w *Kulturze* 1976, nr 9).

W oświadczeniu 11 (15) osób stwierdzono między innymi: „Jeśli obywatele mają akceptować podejmowane decyzje, muszą mieć możliwość stałej kontroli poczynań rządu. Rozwiązań należy więc szukać w demokratycznych formach sprawowania władzy: niezależnych związkach zawodowych, wolnych wyborach, wolnej prasie”.

Podezas gdy intelektualiści i studenci solidaryzowali się z robotnikami, PZPR uruchomiła akcję solidarności z własną władzą pod hasłami „popieramy politykę partii i rządu” i „potępiamy burzycieli porządku publicznego”. Rozpoczęto akcję pisania listów i wysyłania depech do Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza. Autorzy depech pisali na przykład: „Jestem z partią, jestem z Wami, towarzyszu I sekretarzu. (...) Partia nas nie zawodzi, więc i my robotnicy, nie zawiedzimy partii” (Bro-

niśław Spychała, nagrzewnicowy wielkich pieców huty „Bierut” w Częstochowie). 28 czerwca ogłoszono w prasie liczne takie i podobne listy. Akcja ta była następnie kontynuowana.

28 czerwca czytelnicy prasy ogólnopolskiej mogli dowiedzieć się, że przed trzema dniami coś działo się w Radomiu i w Ursusie. Komentarz *Życia Warszawy* donosił, że dyskusja „nad proponowaną nową strukturą cen” rozpoczęła się „w rzeczowej atmosferze”. „I tylko w nielicznych przypadkach przebieg tej dyskusji połączony był z czasowym opuszczeniem stanowisk pracy. W dwóch zaś przypadkach, w Radomiu i Ursusie emocje przeważały tak dalece, że doszło do wyjścia na ulice. Tam zaś, gdzie do głosu dochodziła ulica, nie sposób już dyskutować”.

28 czerwca zgromadzono aktywistów partyjnych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Transparenty głosiły: „Jesteśmy z Komitetem Centralnym i tow. Gierkiem”, „Jesteśmy z rządem PRL i tow. Jaroszewiczem”. Prasa donosiła o wielotysięcznych wiecach w miastach i w fabrykach w całej Polsce. Hasła partyjnych wieców oznajmiały: „Popieramy politykę partii i rządu”, „Chcemy spokojnie żyć i pracować”, „Praca, ład i dyscyplina — podstawą naszych sukcesów”. Komentarze prasowe mówiły o „aspołecznych grupach” i „awanturniczych elementach” dewastujących wspólny dorobek.

28 czerwca wyleciała do Berlina Wschodniego delegacja PZPR na dwudniową konferencję europejskich „partii komunistycznych i robotniczych”. Delegacji przewodniczył Edward Gierka. Na lotnisku żegnał go między innymi Piotr Jaroszewicz. Być może na szybkie odwołanie podwyżki cen 24 czerwca wpłynęła dodatkowo potrzeba Gierka, by przed konferencją w Berlinie zostawić kraj we względnym spokoju.

W środę 30 czerwca odbył się w Radomiu wiec na stadionie klubu sportowego „Radomiak”. Na wiec zwieziono aktywistów z okolicznych województw. Transparent głosił: „Piętnujemy tych, którzy zakłócili demokratyczny dialog partii z narodem”. Dłuższe przemówienie wygłosił prezydent Radomia Tadeusz Karwieki, który przede wszystkim napiętnował pracowników radomskich zakładów „Waltera”: „Początek wydarzeniom dała załoga „Waltera”, której płace wzrosły w okresie 5 miesięcy bieżącego roku w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku o 20 procent. Podzegli ci, dla których godność Polaka, godność robotnika jest frazesem. Tak ocenić należy grupę pracowników z wydziału P-6 zakładów metalowych, gdzie średnie płace wynoszą przecież ponad 4 tysiące złotych. Oni to w ubiegły piątek porzucili pracę, wyszli na ulice. Kolektyw zakładów nie

potrafił opanować sytuacji i izolować w załodze tej grupy, która nie jest godna pracować w zakładach noszących imię legendarnego generała Waltera. Grupa ta pociągnęła za sobą niektórych pracowników innych wydziałów, a na ulicach miasta dołączyły się do niej elementy pasożytnicze i chuligańskie, kryminalne i antysocjalistyczne. W tym „doborowym” towarzystwie siłą wdzierano się do innych zakładów pracy w Radomiu. Terroryzowano załogi i wymuszano porzucenie pracy. Tak było w zakładach grzejnych, w „Radoskórze”, Radomskiej Wytwórni Telefonów, Zakładach Tytoniowych, ZNTK i innych”. Karwicki mówił dalej o obleganiu gmachu PZPR: „Rozwydrzone grupy wdarły się siłą do budynku. Rej wodzili podpici chuligani, rozhisteryzowane kobiety. Wyrazy gniewu i potępienia kierować musimy do tych, którzy bezczynnie przyglądali się tym ekscesom, co rozuchwalało napastników. Nastąpiło systematyczne niszczenie pomieszczeń, kradzieże i grabież, podpalenie gmachu i stojących na ulicy i na parkingach samochodów służbowych i prywatnych”.

Karwicki wymieniał tych, „którzy byli grabieżcami i podpalaczami, jak np. bracia Tadeusz i Wojciech Mitak — obaj niepracujący, uważający, że praca nie dla nich, jak Zygmunt Zabrowski — pracownik Radomskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych, jak Karol Schabowski czy Adam Gruszkowski, uczeń wieczorowej szkoły podstawowej”.

Wymieniony przez Tadeusza Karwickiego Zygmunt Zabrowski otrzymał później najwyższy wyrok w procesach po wydarzeniach radomskich — 10 lat więzienia (wyrok zatwierdzony w Sądzie Najwyższym), bracia Tadeusz i Wojciech Mitakowie dostali 8 i 6 lat (ich wyroki złagodzone w drugiej instancji — do 6 i 4 i pół roku więzienia). Wszyscy oni byli sądzeni za udział w przestępstwie zbiorowym, polegającym, jak głosiły akty oskarżenia, na tym, że „działając w sposób chuligański wzięli udział w zbiegowisku ulicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz obiekty i urządzenia gospodarki społecznej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenie ciała 75 funkcjonariuszy MO oraz szkodę w mieniu społecznym w wysokości ponad 28 milionów złotych”.

Prezydent Radomia Tadeusz Karwicki oceniał ogólną sumę strat materialnych wyżej. Według niego: „Straty materialne wynoszą 77 milionów złotych. Z rozbitych sklepów zabrano towary na sumę 30 milionów złotych. W akcji przywracania spokoju i bezpieczeństwa rannych zostało 75 funkcjonariuszy sił porząd-

kowych, w tym 8 ciężko rannych. Śmierć poniosło dwóch uczestników awantur, których przygnietli przyczepą traktorową ich kompani”.

Czy zginęło tylko dwóch ludzi? Istniał pogląd, że takich przypadków było więcej. Jedną ze spraw niejasnych był przypadek śmierci Jana Brożyny. Odbył się później proces, w którym świadków jego śmierci oskarżono o to, że Brożynę zamordowali.

Na wiecu w Radomiu Tadeusz Karwicki mówił dalej:

„25 czerwca i w następnych dniach organa porządkowe zatrzymały aktywnych uczestników zajęć, podpalaczy, grabieżców i złodziei; odzyskano część skradzionych łupów. Część zatrzymanych awanturników została już skazana orzeczeniami kolegów do spraw wykroczeń i wyrokami sądów. Wszyscy poniosą surową, zasłużoną karę: nie ma dla nich miejsca w radomskiej społeczności i w radomskich zakładach pracy”.

Na zakończenie wiecu w Radomiu oznajmiono, że nie zostanie tam przyjęta rezolucja — inaczej niż na wszystkich pozostałych wiecach: „Miasto nie ma na razie ku temu odpowiedniego mandatu”. Znaczyło to, że Radom nie zasłużył sobie na zaszczyt uchwalenia wiernopoddanego adresu do władz partyjnych i do Edwarda Gierka w szczególności.

Przemówienie prezydenta Radomia miało za cel przedstawienie sprawy robotniczej jako sprawy chuliganów i awanturników. Było to zapewne ważne dla dobrego samopoczucia władz. Tadeusz Karwicki mówił, że awanturnicy „poniosą surową, zasłużoną karę”.

Rozprawy sądowe w sprawach radomskich zarówno w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu (w lecie i na jesieni 1976 roku), jak i później w Sądzie Najwyższym (w grudniu 1976 roku i w styczniu 1977 roku) nasuwały wątpliwości co do tego, czy wymierzane kary są zasłużone, z pewnością jednak były surowe. W czterech rozprawach 25 osób w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu padło osiem wyroków od 8 do 10 lat więzienia, jedenaście wyroków od 5 do 6 lat i sześć wyroków od 2 do 4 lat. Jednak w lipcu 1977 roku ostatni więźniowie skazani w procesach radomskich zostali wypuszczeni na wolność. Władze nie chciały kontynuować zatargu z robotnikami i uległy naciskom słyszalnej wtedy opinii publicznej.

Po radomskim wiecu z 30 czerwca jeden z następnych wieców urzędowych odbył się 2 lipca w hali sportowej w Katowicach. Z aktywem partyjnym spotkali się tam Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz. Sala wznosiła okrzyki „Gierek — Gierek”, „Partia — Gierek”, „Partia — Polska” i „Polska — Gierek”. Okrzyki

te miały zapewne przekonywać, że partia jest polska, a Gierek jest i powinien być na czele partii i Polski. Owacje i oklaski były nieprzerwane.

Gierek oświadczył między innymi:

„Wnikliwie wykorzystując dorobek dotychczasowej dyskusji, rząd w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, jak zapowiedział to prezes Rady Ministrów — opracuje zmodyfikowaną koncepcję zmiany struktury cen, która zostanie w odpowiednim czasie przedstawiona społeczeństwu”. Propozycja zmiany cen nie została przedstawiona. Nerozegrana w ekonomii trwała aż do 1 lipca 1980 roku. Wprowadzona wówczas podwyżka cen zapoczątkowała lawinowe zmiany społeczne, które choć unaocznily katastrofalny stan gospodarki, nie przekonały rządu do reform mogących gospodarkę uzdrowić.

Po czerwcu 1976 roku nie tylko partia zabrała głos. Była mowa o solidarności z robotnikami zadeklarowanej przez intelektualistów, studentów i młodych absolwentów wyższych uczelni. Nie skończyło się na deklaracjach. Wkrótce po strajkach w Radomiu i w Ursusie rozpoczęto akcję pomocy i obrony robotników, która zyskała popularność społeczną. Akcja ta spowodowała skrytalizowanie się grup wspólnego działania, wyraźniej stały się widoczne niezależne od władz ośrodki formułowania opinii publicznej. Poczynania ekipy rządzącej były omawiane publicznie. Wypowiadano się w małonakładowych, przepisywanych na maszynie i powielanych oświadczeniach, broszurach i czasopismach rozpowszechnianych poza cenzurą (oświadczenia te były także przedrukowywane na Zachodzie i nadawane przez zagraniczne radiostacje). Społeczeństwo uzyskiwało informacje o sobie samym, o swej historii, potrzebach, różnicach wewnętrznych. Coraz częściej mówiono głośno. Powstały możliwości wywierania nacisku na władze i szanse wydobycia się Polski z ciemności, od których opisu rozpoczyna się ta książka, a nawet z katastrofy gospodarczej, w którą kraj pogrążył się w latach siedemdziesiątych. Dno upadku gospodarczego było widoczne w latach 1980/1981, ale też mogły być wtedy wykorzystane szanse naprawy, pod warunkiem zaakceptowania przez partię komunistyczną ustępstw na rzecz społeczeństwa. Partii tej jednak łatwiej przychodziło stosowanie się do nacisków i zaleceń z zewnątrz (ze Związku Sowieckiego) niż ustępowanie przed presją ze strony polskiego społeczeństwa.

21. ZAKOŃCZENIE: USTĘPSTWA WŁADZ, OPOZYCJA, „SOLIDARNOŚĆ”

Próba wprowadzenia podwyżki cen w czerwcu 1976 roku ujawniła (któryś raz z kolei) nieudolność ekonomiczną władz. W cztery i pięć lat później gospodarka w Polsce pogrążyła się coraz bardziej w dezorganizację, utrwalaną strachem władz przed reformami, ale już w roku 1970 i 1976 widać było, że ośrodki odpowiedzialne za kierowanie gospodarką (którą nazywano gospodarką planową) nie mogły poradzić sobie z realizowaniem celów przez nie same stawianych. Reakcja na strajki i demonstracje robotnicze w połowie lat siedemdziesiątych była demonstracją brutalności, pogardy władz dla prawa, gotowości posługiwania się przemocą. Akcja terrorystyczna milicji po 25 czerwca 1976 roku (przede wszystkim w Radomiu i w Ursusie) była bezprawiem, dyktowanym, jak można się domyślać, chęcią zemsty, gniewem klasowym funkcjonariuszy partyjnych, przeciw którym robotnicy, uważani przez nich za własność, ośmielili się wystąpić. Władze partyjne uznawały za właściwy sposób rządzenia posługiwanie się siłą policji i rozpylanie oparów propagandy, które obywatele miały otumanić, ale może przede wszystkim miały polepszyć samopoczucie aktywistów partyjnych. Zamiast propozycji zmian politycznych można było usłyszeć propagandowe przemówienia na wiecach zwoływanych przez aparat PZPR. Te zgromadzenia posłusznych urzędników miały zrównoważyć krnąbrność robotniczych strajków i manifestacji.

Po wydarzeniach czerwcowych solidarność studentów i inteligencji z robotnikami wyraziła się w akcji pomocy, polegającej na rozpowszechnianiu informacji, w pomocy finansowej, prawnej i medycznej. Zaczęto spisywać i rozpowszechniać informacje

o wydarzeniach i o represjach wobec robotników. Do Radomia i Ursusa wybierali się młodzi ludzie z Warszawy, także z Trójmiasta, często znający się nawzajem, czasem tacy, którzy mieli się dopiero poznać. Byli to instruktorzy harcerstwa, członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej, studenci matematyki i socjologii, pracownicy nauki niedawno po studiach. Radzono nad tym, czy nie byłoby dobrze te akcje koordynować i w pewnej mierze chronić autorytetem bardziej znanych osób.

23 września 1976 roku czternaście osób podpisało „Apel do społeczeństwa i władz PRL”, w którym zakomunikowano o zawiązaniu Komitetu Obrony Robotników — ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku. Pierwszymi członkami komitetu zostali młodzi pracownicy nauki, prawnicy, pisarze, działacze społeczni, byli żołnierze AK i byli działacze polityczni: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, ksiądz Jan Zieja i Wojciech Ziemiński.

Komitet Obrony Robotników (KOR) rozpoczął wydawanie komunikatów i oświadczeń informujących o prześladowaniach i o podjętych akcjach pomocy. KOR pośredniczył także w zbieraniu i rozdawnictwie funduszy przeznaczonych na pomoc prześladowanym robotnikom.

We wrześniu 1976 roku ukazał się pierwszy numer przepiszanego na maszynie czasopisma *Biuletyn Informacyjny*. Po tytule umieszczono oświadczenie redakcji, powtarzane również w następnych numerach: „Biuletyn ma na celu przełamanie państwowego monopolu informacji obwarowanego przez istnienie cenzury w naszym kraju. Zamieszczone w nim informacje służą jawności życia publicznego i składają się na kronikę represji stosowanych tak przeciwko obywatelom, jak i kulturze narodowej. Rozpowszechnianie Biuletynu jest czynnym występowaniem w obronie praw obywatelskich, jest korzystaniem z tych praw”.

Od października 1976 roku zaczęło ukazywać się poza cenzurą czasopismo *U progu*, zamieszczające ostre artykuły krytyczne o polityce władz. *U progu* przestało się ukazywać w rok później, zaś *Biuletyn Informacyjny* ukazywał się do roku 1980 (numer 7/41 ukazał się z datą październik/listopad 1980).

W styczniu 1977 roku wydano w formie maszynopisu pierwszy numer kwartalnika literackiego *Zapis*, ukazującego się regularnie w następnych latach z podtytułem „poezja — proza — eseje — kronika”. Publikacja *Zapisu* była manifestacją niez-

leżności środowiska pisarskiego. Pisarze niejednokrotnie żądali zniesienia cenzury, co najmniej zaś domagali się prawnych ograniczeń dowolności ingerencji cenzorskich. Publikowanie poza cenzurą uzupełniało te żądania i przyczyniało się do przełamania państwowego monopolu decyzji o upowszechnianiu dóbr kultury.

Pomoc robotnikom i pierwsze publikacje niezależne spotkały się z reakcją władz: obserwatorzy procesów byli zatrzymywani przez policję, przeprowadzano rewizje w mieszkaniach osób podejrzanych o udział w akcji pomocy, robotników szantażem zmuszano do odwołania skarg i protestów. Podobnymi metodami chciano zastraszyć tych, którzy robotnikom pomagali. Ukazywały się (najprawdopodobniej wydawane przez policję) fałszywe komunikaty KOR. Można domyślać się, że te akcje władz koordynował wyspecjalizowany zespół partyjno-policyjny usiłujący powstrzymać działania opozycyjne, ograniczając jednak stosowanie środków bardzo drastycznych. Władze nie zdecydowały się na zarządzenie masowych aresztowań ani na masowe stosowanie przemocy fizycznej. Wobec środowisk inteligentkich postępowano inaczej niż poprzednio wobec robotników. W pewnym stopniu mogła tu oddziaływać obawa władz przed opinią publiczną w krajach Zachodu, finansujących gospodarkę w Polsce. Policja stosowała szantaż i przemoc fizyczną, jednakże podawanie na ten temat wiadomości w komunikatach KOR i w *Biuletynie Informacyjnym* było dość skutecznym środkiem przeciwdziałania. Okazywało się, że władze wolą stosować przemoc, gdy mogą to czynić w ukryciu.

W środowiskach opozycyjnych rozważano rozszerzenie działań poza pomoc robotnikom. 26 marca 1977 roku na konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy zagranicznych ogłoszono o powstaniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Ruch Obrony nie był komitetem i nie miał listy członków. KOR koordynował rozpoczęte przed jego powstaniem działania wielu osób i informował o tych działaniach. Ruch Obrony miał strukturę mniej jasną niż KOR, był to zespół osób biorących w jakimś stopniu udział we wspólnej działalności. Apel Ruchu Obrony ogłoszony na konferencji prasowej podpisało 18 osób.

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) rozpoczął wydawanie pozacenzuralnego miesięcznika *Opinia* (pierwszy numer ukazał się z datą 30 kwietnia 1977 roku, numer potrójny 29/30/31 ukazał się w 1979 roku). Ruch Obrony uruchomił też sieć punktów konsultacyjnych w większych miastach. Odbywały się tam odczyty i udostępniano publikacje nie-

zależne. Ruch Obrony publikował oświadczenia w takich sprawach jak wolność słowa lub wolność religii. Na łamach *Opinii* krytykowano politykę kulturalną, pisano o niepraworządności i marnotrawstwie ekonomicznym, przypomniano pomijane oficjalnie wydarzenia z historii Polski i PRL.

W kwietniu 1977 roku studenci krakowscy otrzymywali anonimowe listy oskarżające ich kolegę, Stanisława Pyjasa, współpracownika KOR, o współpracę z policją. Adresaci listów domyślali się, że to właśnie policja jest nadawcą i w liście do prokuratury zaprotestowali przeciw anonimom. Wiadomo było, że Pyjas jest przez policję śledzony. 7 maja 1977 roku na klatce schodowej w domu przy ulicy Szewskiej znaleziono zwłoki Pyjasa. 9 maja KOR i rzeczniczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela wydali oświadczenia w tej sprawie. Podejrzewano udział Służby Bezpieczeństwa nie tylko w akcji anonimów oskarżających Pyjasa, ale i w spowodowaniu jego śmierci — w wyniku pobicia. W niedzielę, 15 maja, odprawiono w Krakowie mszę świętą za duszę Pyjasa. Wieczorem tego dnia zebrani pod Wawelem studenci krakowscy ogłosili oświadczenie o utworzeniu Studenckiego Komitetu Solidarności (następnie komitety takie powołano w innych miastach). Studenckie Komitety stawiały sobie za cel obronę interesów studenckich poza ramami oficjalnej organizacji studenckiej, jaką był wówczas Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP).

Po śmierci Stanisława Pyjasa władze podjęły próbę ograniczenia działań Komitetu Obrony Robotników. W maju aresztowano sześciu członków KOR, młodszych niż inni i mniej może niż inni znanych wówczas szerszej publiczności, lecz według policji — aktywniejszych. Przedstawiono im zarzuty z artykułu 132 kk, oskarżając ich o kontakty z obcą organizacją w celu działania na szkodę PRL (kontakty te miały między innymi polegać na podaniu do wiadomości publicznej okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa). Aresztowano także czterech współpracowników KOR, którym przedstawiono podobne zarzuty.

Aresztowania nie spowodowały zaprzestania działalności KOR, ukazywały się nadal komunikaty i oświadczenia. Po dwu miesiącach, w lipcu 1977 roku członkowie i współpracownicy KOR zostali wypuszczeni z więzienia, do czego zapewne przyczyniły się protesty w Polsce i za granicą. Zwolniono także ostatnich przebywających w więzieniu robotników skazanych za udział w wydarzeniach z czerwca 1976 roku. Te ustępstwa utrudniły sytuację władz i wpłynęły na ożywienie działalności opozycyjnej.

W ciągu pierwszego roku działalności KOR przybyło 12 nowych członków komitetu, ich liczba wzrosła więc do 26. 26 września 1977 roku 23 członków KOR wydało oświadczenie o rozszerzeniu zadań komitetu i o przekształceniu KOR w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. Oświadczenia tego nie podpisało trzech członków KOR związanych z Ruchem Obrony Praw Człowieka, tym samym nie weszli oni w skład nowego komitetu. Zadania KSS „KOR” sformułowano następująco:

„1. Walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych i udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym.

2. Walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym.

3. Walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich.

4. Popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych, zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela”.

Na jesieni 1977 roku ukazały się nowe pisma publikowane poza zasięgiem cenzury. Należały do nich kwartalnik polityczny *Postęp*, w którym broniono idei niezależnych związków zawodowych (w mieście i na wsi). W pierwszym numerze zamieszczono artykuły „O potrzebie istnienia niezależnych związków zawodowych” oraz „Czy potrzebny jest niezależny chłopski związek zawodowy”. Dołączono też wyciągi z konwencji nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczących wolności związkowej (pierwszy numer *Postępu* ukazał się z datą „lipiec 1977”). Sprawami robotniczymi zajmował się dwutygodnik *Robotnik* ukazujący się od września 1977 roku. *Robotnik* miał stosunkowo niewielką objętość, lecz większy nakład niż inne pisma niezależne. W piśmie tym we wrześniu 1979 roku opublikowano „Kartę praw robotniczych”. Po sierpniu 1980 roku, gdy pojawiły się niezależne pisma związkowe, *Robotnik* ukazywał się rzadziej (w odstępach miesięcznych), nie zawiesił jednak działalności.

W październiku 1977 roku ukazał się miesięcznik społeczno-polityczny *Głos*. Redakcja stwierdzała: „Łączy nas przekonanie, że suwerenność i demokracja w Polsce są osiągalne, a najważniejszą drogą ku temu jest tworzenie niezależnych od władz samorządnych instytucji społecznych”. W *Głosie* toczyły się dyskusje na temat programu opozycji, użyteczności pojęcia „lewicy” i „prawicy”, prawa do strajku, na temat wydarzeń i prądów z najnowszej historii Polski, publikowano eseje poli-

tyczne, reportaże i felietony (numer 35 *Głosu* ukazał się z datą luty 1981).

Na jesieni 1977 roku zaczęło wychodzić niezależne pismo młodych katolików *Spotkania*, w którym dyskutowano sprawy społeczne, polityczne, kulturalne i poświęcano wiele miejsca religii, zarówno w jej aspekcie duchowym, jak i w jej doczesnych uwikłaniach i kontekstach administracyjnych i policyjnych (w roku 1980 ukazał się 10 numer *Spotkań*).

Na jesieni 1977 roku ukazał się „nieregularny kwartalnik literacki” — *Puls*, publikujący na ogół utwory pisarzy młodszych niż *Zapis*. (W roku 1981 ukazał się numer 9/10 *Pulsu*).

Od października 1977 roku ukazywały się czasopisma studenckie *Indeks* i *Bratniak*. *Bratniak* od 1979 roku był związany z Ruchem Młodej Polski działającym niezależnie od władz (z datą „lipiec-sierpień 1980”, ukazał się 24 numer *Bratniaka*).

Interesów wsi (a szczególnie indywidualnej gospodarki chłopskiej) broniło pismo *Gospodarz* (ukazujące się od grudnia 1977 roku i związane z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w roku 1979 ukazał się numer 22-23). Od kwietnia 1979 roku ukazywała się *Placówka*, poświęcona również problematyce wiejskiej.

Na jesieni 1977 roku pierwsze wydawnictwa opublikowała Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWa). W następnych latach NOWa opublikowała prawie 200 broszur i książek — powieści, zbiorów poezji, esejów i dokumentów. Publikowano prace autorów krajowych i emigracyjnych, a także przekłady. Wydawnictwa te powielano metodą małej poligrafii (z początku były to przeważnie odbitki hektograficzne, później offsetowe). Używano także metody kserograficznej. Podobne akcje wydawnicze podjęły inne wydawnictwa niezależne: Wydawnictwo Polskie, Wydawnictwo imienia Konstytucji 3 maja, Wydawnictwo „Klin”, „Głos”, Biblioteka Historyczna i Biblioteka Literacka, Krakowska Oficyna Studentów (KOS), Wydawnictwo „Krağ”, ABC, wydawnictwa Niezależnego Zrzeszenia Studentów i inne.

Uzupełnieniem działalności wydawniczej były Biblioteki Dzieł Zakazanych zbierające i udostępniające książki zakazane przez cenzurę. Władze tropiły miejsca powielania i przechowywania książek, konfiskowały sprzęt poligraficzny i egzemplarze podejrzanych książek i broszur. Jak to już wielokrotnie bywało, policja, prokuratura i sądy były używane do walki ze słowem pisanym, z książką, z literaturą.

W roku akademickim 1977/1978 zaczął działać w Warsza-

wie Uniwersytet Latający, organizujący w prywatnych mieszkaniach wykłady z humanistyki i nauk społecznych. Wykłady dotyczyły najnowszej historii Polski, podstaw nauk politycznych, polityki ekonomicznej, historii literatury. 11 stycznia 1978 roku 61 osób (na ogół naukowców i ludzi sztuki) powołało Towarzystwo Kursów Naukowych, które opiekowało się wykładami Uniwersytetu Latającego. TKN organizowało też dyskusje na tematy z dziedziny nauk społecznych i humanistyki nie podejmowane przez naukę cenzurowaną. Ukazały się materiały z kolokwiów TKN, między innymi o języku propagandy i o historii współczesnej literatury polskiej. Policja organizowała napady na mieszkania, w których odbywały się wykłady Uniwersytetu Latającego. Zmusiło to TKN do ograniczenia działalności wykładowej (jednakże na jesieni 1980 roku, po „sierpniu”, TKN mógł wznowić wykłady dla liczniejszych audytoriów).

W roku 1978 nie pytając o pozwolenie władz powoływano kolejne organizacje stawiające sobie za cel obronę interesów poszczególnych środowisk. W lutym 1978 roku powstał w Katowicach Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych. W kwietniu 1978 roku w Gdańsku powstał Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Były to niewielkie grupy ludzi odważnych i prześladowanych przez policję; usuwano ich z pracy, szantażowano lub próbowano przekupić, niepokojono aresztowaniami, najściami na mieszkania, rewizjami, organizowano sfinansowane procesy sądowe. Komitety Wolnych Związków Zawodowych publikowały pisma niezależne *Ruch Związkowy* (w Katowicach) i *Robotnik Wybrzeża* (w Gdańsku). Warto odnotować, że w skład redakcji *Robotnika Wybrzeża* wchodził późniejszy przywódca sierpniowego strajku w stoczni gdańskiej, którzy następnie znaleźli się we władzach „Solidarności”.

Pod koniec lipca 1978 roku w kilku wsiach na Lubelszczyźnie utworzono Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej. Na początku września 1978 roku podobny komitet powstał w ziemi Grójeckiej. W listopadzie 1978 roku utworzono Podlaski Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących. Reakcja policji w stosunku do działaczy chłopskich była podobna jak wobec działaczy robotniczych. Utrudniano im zbieranie się, aresztowano, próbowano zastraszyć. Mimo policyjnych szykan grupy działaczy chłopskich kontynuowały działalność. Jako protest przeciw niesprawiedliwej ustawie emerytalnej nie płacono składek, zorganizowano też bojkot dostaw mleka dla pań-

stwa. W roku 1979 powstał Ośrodek Myśli Ludowej (związane z nim było pismo *Placówka*).

W roku 1978 uwidoczniły się trudności współdziałania w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Trudności te doprowadziły do powołania odrębnie Rady Sygnatariuszy Ruchu Obrony i odrębnie Rady Funduszu Praw Człowieka. Aktywiści Ruchu Obrony podzielili się między te dwa zespoły, niektórzy odeszli, doszli nowi. Z Radą Sygnatariuszy związany był ukazujący się nadal miesięcznik *Opinia*, z zespołem Funduszu Praw Człowieka nowe pisma niecenzurowane: *Droga* (ukazująca się od lipca 1978 roku) i *Gazeta Polska* (ukazująca się od lutego 1979 roku).

Z datą „lato 1978” ukazał się pierwszy numer kwartalnika politycznego *Krytyka*. Redakcja stwierdzała, że „opozycji antytotitarnej potrzebna jest świadomość polityczna nowego typu”. W *Krytyce* publikowano wspomnienia i artykuły z historii PRL, przekłady prac czechosłowackich i węgierskich, toczono polemiki w obronie działaczy KOR (w roku 1981 ukazał się 8 numer *Krytyki*).

W roku 1979 pojawił się nowy kwartalnik poświęcony świadomości (lub myśli) politycznej: *Res Publica*. Redakcja traktowała jako zadanie pisma myślenie o polityce „oderwane od wszelkich bezpośrednich zaangażowań i związków z istniejącymi ugrupowaniami; rozważanie sytuacji i wartości polskiej kultury traktowanej jako całość, (...) utrzymywanie i rozwijanie jak najściślejszego związku z Europą, ze światem kultury chrześcijańskiej, (...) analizowanie rozmaitych ewentualności, jakie przecież niewątpliwie istnieją nawet w naszej sytuacji geopolitycznej” (w roku 1981 ukazał się 8 numer *Res Publici*).

Kolejnym pismem niezależnym poświęconym problematyce politycznej był *Aspekt* wydawany od 1979 roku przez łódzkie środowisko związane z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

W listopadzie 1978 roku grupa naukowców, dziennikarzy i publicystów postanowiła zebrać się i powołać klub dyskusyjny „Doświadczenie i Przyszłość”. Na następne zebranie klubu władze nie zezwoliły. Klub jednak działał nadal, rozpisując ankiety o sytuacji Polski. Pierwsze opracowanie „Raport o stanie Rzeczypospolitej i o drogach do jej naprawy” ogłoszono (poza cenzurą) w maju 1979 roku, drugie — „Jak z tego wyjść?” opublikowano (również poza cenzurą) w maju 1980 roku. Odpowiadający na ankiety krytykowali dość zgodnie politykę władz, opisywali katastrofalny stan gospodarki, nie-

udolność rządzących, ich obłudę, lekceważenie prawa, dezinformację i złowroźne skutki tej polityki dla społeczeństwa. Autorzy proponowali władzom przeprowadzenie zmian. Nie widać było jednak, by tych propozycji słuchano (Trzecie opracowanie DiPu, „Społeczeństwo wobec kryzysu”, ukazało się w lutym 1981 roku).

16 października 1978 roku kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem. Reakcje ludzi w Polsce były entuzjastyczne. Wybór ten wzmocnił, jak to wielokrotnie stwierdzano, poczucie siły społeczeństwa polskiego. Wizyta Jana Pawła II w Polsce w czerwcu 1979 roku dostarczyła przeżycia jedności i uświadomiła ludziom siłę wspólnoty. Wizyta ta wzmocniła solidarność, pewność i niezależność społeczeństwa polskiego.

W roku 1979 utworzono nowe ugrupowania podkreślające wyraźnie konieczność odzyskania niepodległości przez Polskę. 10 lutego 26 osób powołało Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu (Komitet wydawał czasopismo „Rzeczpospolita”). Pod koniec lipca w środowisku skupionym wokół czasopisma „Bratniak” powstał Ruch Młodej Polski. Pierwszego września utworzono Konfederację Polski Niepodległej. Akt Konfederacji podpisały 34 osoby.

Deklaracja ideowa wspominała o zasadzie samostanowienia narodu, która polega na „swobodnym wyrażaniu woli społeczeństwa co do: — suwerenności międzynarodowej państwa, — ustroju społecznego i państwowego, — władzy kierującej państwem”.

Działania opozycyjne w latach 1976-1980 polegały głównie na niezależnej działalności informacyjnej, wydawano poza cenzurą broszury, książki i czasopisma, opracowywano diagnozy współczesnej sytuacji społecznej i propozycje programowe. Istotną częścią tej działalności było przypomnianie haseł podstawowych dla Polski, jakimi są niepodległość i demokracja. Próbowano te hasła konkretyzować i mówić o sposobach ich realizacji.

Istnieją ważne w historii Polski, lecz oficjalnie pomijane rocznice (dawniejsze, takie jak 3 maja, 1 sierpnia, 17 września, 11 listopada, i nowsze, związane z historią PRL, takie jak 28 czerwca, 17 grudnia). W takie rocznice organizowano demonstracje i manifestacje, uroczyste msze święte, składanie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, przed bramą Stoczni Gdańskiej. Tych, którzy rocznice próbowali obchodzić, policja zatrzymywała i aresztowała, aż po sierpniu 1980 roku

musiała dopuścić do wzniesienia pomników i do tłumnych uroczystości.

W latach 1976-1980 formowały się ugrupowania lub tendencje skupione wokół czasopism niezależnych, między którymi można było spostrzec różnice tematyczne lub różnice w wyborze tradycji. Zdarzały się polemiki, można było odczuć animozje, jednak do wyraźnego wypowiedzenia i nazwania różnic ideowych nie dochodziło. Różnicom personalnym lub towarzyskim próbowano czasem nadać postać różnic ideowych, jednakże cele i sposoby działania były w znacznej mierze wspólne.

Autorzy, redaktorzy, drukarze i kolporterzy wydawnictw niezależnych z trudem zaspokajali głód informacji w społeczeństwie. Informowanie niezależne przyczyniło się do wywierania nacisku na władze, podawano do wiadomości przypadki naruszania i nadużywania prawa lub drastycznej nieudolności i prywaty w ekonomii. Niezależne organizacje w latach 1976-1980 wskazywały, że możliwe są porozumienia obywateli gotowych do solidarnego działania. Zapoczątkowanie samoorganizacji społecznej okazało się istotne w lecie 1980 roku.

1 lipca 1980 roku nową podwyżkę cen żywności wprowadzono metodą faktów dokonanych, bez poprzedniego ogłaszania. Zmienione ceny po prostu pojawiły się w sklepach. Odpowiedzią były strajki o rozszerzającym się zasięgu, które trwały przez lipiec i sierpień. Doświadczenia zdobyte na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku i w styczniu 1971 roku przyczyniły się do skutecznego prowadzenia akcji strajkowej w dziesięć lat później.

14 sierpnia rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej, do którego w ciągu następnych dni przyłączyły się inne zakłady pracy Trójmiasta. 16 sierpnia powstał w Gdańsku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy obradujący w Stoczni. Wkrótce Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstały w innych miastach. Komitety te formułowały żądania wykraczające poza sprawy cen i płac. Żądania obejmowały prawo do somorganizacji, do obrony swych interesów i do kontrolowania władz, a także do niecenzurowanej informacji. Strajki sierpniowe zakończyły się podpisaniem umów między komisjami rządowymi i Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi w Szczecinie (30 sierpnia), w Gdańsku (31 sierpnia) i Jastrzębiu (3 września). Podpisanie przez przedstawicieli władz umów z przedstawicielami społeczeństwa było wydarzeniem bez precedensu w krajach rządzonych przez partie komunistyczne.

W umowach najważniejsza była zapewne zgoda na nieza-

leżne i samorządne związki zawodowe oraz wyraźna akceptacja prawa do strajku. Skłonność władz do przestrzegania zawartych umów była niewielka i można przypuszczać, że przede wszystkim zgodę na niezależne związki zawodowe i na prawo do strajku traktowano jako ustępstwa tymczasowe. Wkrótce podpisano wiele następnych umów między przedstawicielami władz a strajkującymi robotnikami.

Początkowo władze dążyły do ograniczenia praw tworzenia związków, odmawiając tych praw w województwach, w których nie podpisano umów. Prowokowano w ten sposób nowe strajki. Zawarte 11 września porozumienie w Hucie Katowice potwierdziło prawo do tworzenia niezależnych i samorządnych związków w całym kraju. 17 września powołano Komisję Porozumiewawczą Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Gdańsku. 22 września podjęto uchwałę o utworzeniu jednego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego na obszarze całego kraju i wybrano nazwę „Solidarność”.

3 października odbył się godzinny strajk ostrzegawczy — pierwsza ogólnopolska akcja zorganizowana przez „Solidarność”. Był to protest przeciw niezrealizowaniu przez rząd porozumień w sprawach płacowych i dostępu do środków masowego przekazu. Strajk był dowodem, że utworzenie niezależnych związków zawodowych zwiększyło możliwości wywierania nacisku na władze i egzekwowania postanowień, na które władze się zgodziły i których nie chciały realizować. Nacisk społeczny przybrał formy zinstytucjonalizowane, władze zaś z początku przyznawały niekiedy, że nacisk ten jest uprawniony, później zaś głównie zdawały się myśleć o tym, jak można by społeczeństwo polskie pozbawić możliwości obrony, a więc jak ograniczyć działanie „Solidarności”, rozbić ją, uniemożliwić niezależny dostęp do środków masowego przekazu, niezależną kontrolę gospodarki, powstawanie nowych niezależnych od władz organizacji i porozumień społecznych.

Jednym z przykładów stylu postępowania władz wobec „Solidarności” była próba wprowadzenia do statutu Związku deklaracji politycznych oraz ograniczenia prawa do strajku decyzją Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z 24 października 1980 roku. Po powzięciu przez Krajową Komisję Porozumiewawczą „Solidarności” decyzji o gotowości strajkowej (strajk wyznaczono na 12 listopada) statut Związku w niezmiennym brzmieniu, lecz z załącznikami zarejestrowano 10 listopada w Sądzie Najwyższym. Załącznikiem był początkowy fragment porozu-

mienia gdańskiego dotyczący związków zawodowych oraz konwencje 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Przykładem rozwiązań polityczno-policyjnych przyjmowanych przez władze był sporządzony w październiku 1980 roku dokument prokuratury: „Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej”. Dokument ten znalazł się w rękach „Solidarności” w listopadzie i wyraźnie wskazywał niezbędność kontroli nad poczynaniami prokuratury i Służby Bezpieczeństwa. 20 listopada MO i SB odebrały z powrotem (nie wszystkie) egzemplarze powielonego tekstu podczas rewizji w lokalu MKZ Mazowsze. Strajki w regionie Mazowsze zakończyły się, gdy zwolniono osoby oskarżone o udostępnienie i powielenie dokumentu oraz gdy strona rządowa obiecała rozmowy na temat praworządności (rozmowy te nie doprowadziły do wiążących ustaleń).

Sprawa kontroli nad poczynaniami Służby Bezpieczeństwa stała się jeszcze bardziej paląca, gdy 19 marca 1981 roku bojówki MO wkroczyły na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy i pobiły działaczy „Solidarności”. 27 marca odbył się w całej Polsce czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Strajk generalny wyznaczono na 31 marca, lecz 30 marca parafowano w Warszawie kompromisowe porozumienie z rządem i odroczone strajk. Wbrew obietnicom rządu nie stwierdzono, kto ponosi odpowiedzialność za pobicie związkowców w Bydgoszczy. Strona rządowa stała ponad prawem.

Pod koniec grudnia 1980 roku rozpoczął się strajk okupacyjny zorganizowany przez rolników i robotników w Ustrzykach Dolnych, zaś na początku stycznia podobny strajk w Rzeszowie. Strajkujący domagali się przede wszystkim rejestracji związku zawodowego rolników. W lutym zawarto porozumienia z władzami w Rzeszowie i w Ustrzykach. Jednak Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych zarejestrowano dopiero 12 maja 1981 roku.

Mimo oporu władz rozszerzał się zakres działań tolerowanych — przynajmniej przez pewien czas — przez władze, a także zakres możliwości społecznych. Ukazywały się poza cenzurą coraz liczniejsze pisma i biuletyny związkowe, w tym biuletyny agencyjne: centralny *BIPS* (ponad 200 numerów) i warszawski *AS* (ponad 50 biuletynów), wychodzące w Warszawie pisma codzienne: *Wiadomości Dnia* (ponad 250 numerów) i *Niezależność* (168 numerów). Od 31 marca do 11 grudnia 1981 roku ukazywał się w półmilionowym nakładzie tygodnik *Solidarność*, pismo cenzurowane, lecz niezależne. W Szczecinie

drukowano w 100 tysięcznym nakładzie tygodnik *Jedność* (ponad 60 numerów). Ukazywały się broszury Ośrodka Badań Społecznych i Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych. Jednakże dostęp związku do państwowych środków masowego przekazu był niezadowolający i blokowany przez stronę rządową, wykorzystującą czasopisma, radio i telewizję do prowadzenia kampanii przeciw „Solidarności”. Gdy 6 sierpnia delegacja związku odmówiła podpisania komunikatu zaproponowanego przez stronę rządową, oskarżono „Solidarność” o zerwanie rozmów i zainicjowano kampanię przeciw związkowi. Wobec braku dostępu do nominalnie „społecznych” środków masowego przekazu „Solidarność” zorganizowała 19 i 20 sierpnia akcję „dni bez prasy”: akcja była udana, nieliczne egzemplarze pism partyjnych ukazywały się dzięki drukarniom wojskowym.

Ogłaszane przez „Solidarność” strajki miały ostrzegać władze, były sposobem wywierania nacisku. Nacisk zaś był niezbędny w obronie „Solidarności” i wobec partyjnej polityki zwlekania z reformami gospodarczymi i ustawodawczymi. 31 lipca 1981 roku Sejm uchwalił ustawę o cenzurze, w październiku 1981 roku — ustawę o samorządzie pracowniczym. Były to prawa powstałe w walce, rząd starał się ustąpić jak najmniej, zapewnić sobie nie tylko prawo weta w gospodarce i w środkach masowego przekazu, ale także kontrolować te dziedziny jak najpełniej. Ustawa o związkach zawodowych nie została w roku 1981 uchwalona. Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący Zarządów Regionów NSZZ „Solidarność” stwierdzili na początku grudnia 1981 roku: „Rozmowy nad kluczowymi postulatami „Solidarności” (kontrola zasobów żywności, samorząd terytorialny, reforma gospodarcza, praworządność, dostęp do środków masowego przekazu) okazały się bezowocne”.

W roku 1980 słyhać było czasem partyjne wypowiedzi o zgodzie, tolerancji i potrzebie demokracji, wypowiedziom tym towarzyszyły jednak działania niezgodne z ich treścią. Policja aresztowała działaczy związkowych i opozycyjnych, zdarzały się przypadki stosowania przemocy fizycznej (marzec 1981 roku w Bydgoszczy był przykładem szczególnie znanym). Środki masowego przekazu prowadziły kampanię skierowaną przeciw opozycji, przeciw „siłom antysocjalistycznym”, a nawet (jak je nazywano) „kontrewolucyjnym”, wypowiadano się też wprost przeciw „Solidarności”, przeciwstawiając awanturnicze kierownictwo zdezorietowanym masom związkowców. Kampanię przeciw „Solidarności” prowadziła państwowa telewizja, pisma partyjne, nowopowstały tygodnik brukowo-polityczny *Rzeczy-*

wistość, przede wszystkim zaś gazeta codzienna Wojska Polskiego *Żołnierz Wolności*. Podobny ton propagandy można było usłyszeć w krajach sąsiednich — w Związku Sowieckim, w Czechosłowacji, w NRD. Na przełomie lat 1980/1981 odbywały się liczne manewry wojskowe w Polsce i w innych krajach obozu sowieckiego. Istotna rola gazety wojskowej w kampanii propagandowej przypominała propagandę przeciw zmianom w Czechosłowacji w 1968 roku. Wszystko to świadczyło o oporze władz przeciw wywalczaniu sobie przez społeczeństwo wolności. Idea odebrania siłą zdobyczy społecznych nie była obca przywódcom PZPR, gotowi byli oni dążyć do okiełznania społeczeństwa za wszelką cenę: za cenę walki ze społeczeństwem własnym i za cenę spowodowania w Polsce interwencji wojskowej państw bloku radzieckiego. Solidarność społeczna utrudniała odebranie uzyskanych zdobyczy. Stworzenie społecznej przeciwwagi dla działań władz umożliwiała przez przeszło rok pewien wpływ na poczynania partii i państwa. Odbudowywano życie społeczne nie kierowane przez władze. Istnienie znacznych obszarów życia społecznego niezależnego od władz, niezależnej kultury i informacji, niezależnych organizacji stworzyło zupełnie nowy rozdział w powojennej historii Polski.

Sytuacja gospodarcza Polski była katastrofalna, władze zwlekały z reformami i przygotowywały akcje przeciw „Solidarności” i odradzającemu się społeczeństwu. Awanse generała Jaruzelskiego (premier od 9 lutego 1981 roku, pierwszy sekretarz PZPR od 18 października 1981 roku) były wstępem do militarnego przeciwdziałania. Wojskowy (generał dywizji Czesław Kiszczak) był ministrem spraw wewnętrznych, wojskowy (generał brygady Leon Kołatkowski) został w listopadzie wiceministrem łączności. Generał Jaruzelski wspominał wielokrotnie o potrzebie spokoju, rzecznicy partii i rządu zapowiadali działania, na razie nie podjęte, zmierzające do likwidacji „Solidarności”. Rozmowy „Solidarności” z rządem rząd przewlekał i zrywał.

28 listopada KC PZPR zobowiązał klub poselski PZPR „do wystąpienia z inicjatywą natychmiastowego wdrożenia postępowania w sprawie projektu ustawy 'O nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa'”.

Nie ogłoszono publicznie, na czym projektowana ustawa ma polegać. W 37 numerze tygodnika *Solidarność* z 11 grudnia 1981 roku zdawano sprawę z domysłów: „Specjalne pełnomocnictwa dla rządu, których przeprowadzenie VI Plenum zleciło swojej większości w Sejmie, oprócz zakazu strajków za-

wierają jeszcze obszerny wybór innych możliwości. A więc w grę może wchodzić — militaryzacja zakładów pracy i wówczas polecenie służbowe staje się rozkazem, — zastąpienie sądownictwa cywilnego przez prokuraturę wojskową i sądy wojskowe, — zakaz działalności związków, organizacji i stowarzyszeń społecznych, — zakaz odbywania zgromadzeń publicznych poza religijnymi, — zawieszenie ustawy o cenzurze, czyli cenzura dowolna włącznie z możliwością zakazu wydawania pism, — odłożenie wyborów do rad narodowych, — ograniczenia w ruchu międzynarodowym oraz — uwaga! — w ruchu międzywojewódzkim. Te informacje przedostają się z aparatu na zewnątrz drogą okrężną. Jeśli są nieprawdziwe, to niech władza ujawni projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach”. Projekt ustawy nie ujawniono.

Posiedzenie Sejmu wyznaczono na wtorek 15 i środę 16 grudnia. „Solidarność” przygotowywała się do demonstracji przeciw zapowiadanej ustawie. Spodziewano się niełatwej dyskusji w Sejmie. „Ciekawe, czy komuś w Sejmie przyjdzie do głowy wymaganie kwalifikowanej większości, niezbędnej przy zmianie Konstytucji” — pisał publicysta tygodnika *Solidarność*. Okazało się, że posiedzenie Sejmu było niepotrzebne (zawiadomiono później, że posiedzenie jest odwołane).

Ustawy o nadzwyczajnych środkach działania nie uchwalono. Postąpiono inaczej. W nocy z soboty 12 na niedzielę 13 grudnia policja i wojsko przeprowadziły masowe aresztowania według przygotowanych wcześniej spisów. Policja napadała na siedziby „Solidarności”. Przecięto komunikację wewnątrz kraju, odcięto Polskę od zagranicy, uniemożliwiono ludziom poruszanie się wewnątrz kraju. 13 grudnia o 6 rano można było dowiedzieć się, że w Polsce zarządzono „stan wojenny” i że „ukonstytuowała się” Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (nie stwierdzono, aby tę radę ktokolwiek powołał). Ogłaszane szybko dekrety i zarządzenia odbierały najbardziej elementarne wolności. Przemoc fizyczną stosowano bezpośrednio. Od kul żołnierzy i milicjantów zginęli uczestnicy strajków, którzy tym razem nie podpalali komitetów PZPR. Celem władz było rozerwanie więzi społecznych, zniszczenie zdobyczy uzyskanych poprzednio przez naród. Żołnierze spełniali rozkazy generałów w polskich mundurach. Generałowie ci reprezentowali sowieckie interesy i realizowali sowieckie zamiary.

SPIS TREŚCI

1. <i>Ślady Marca 1968 roku</i>	7
2. <i>Interwencja w Czechosłowacji</i>	15
3. <i>Sprawy międzynarodowe, układ z RFN</i>	25
4. <i>G o s p o d a r k a</i>	37
5. <i>Życie kulturalne u schyłku władztwa Gomułki, teksty polityczne</i>	42
6. <i>Policja i procesy</i>	54
7. <i>Grudzień 1970: podwyżka cen. Strajki i demonstracje. Wojsko strzela do robotników</i>	65
8. <i>Zmiany w ekipie rządzącej. Strajki trwają. Odwołanie podwyżki cen</i>	78
9. <i>Częściowe koncesje, odwilż w miniaturze</i>	86
10. <i>Gierkowskie reformy</i>	92
11. <i>K o ś c i ó ł</i>	105
12. <i>Organizacja społeczeństwa i aspiracje społeczne</i>	114
13. <i>Kultura na początku lat siedemdziesiątych. Świat częściowo przedstawiony</i>	121
14. <i>Polemiki polityczne: Kraj i Emigracja</i>	127
15. <i>Sprawy międzynarodowe. Odprężenie, Konferencja w Helsinkach</i>	137
16. <i>Konstytucja: próby utrwalenia kierowniczej roli PZPR i sojuszu ze Związkiem Sowieckim</i>	142
17. <i>Przestrogi i zarys programu</i>	154
	197

18. <i>Ugrupowania katolickie</i>	160
19. <i>Polityka wobec młodzieży, narzucanie jednolitości, represje</i>	166
20. <i>Czerwiec 1976: Tłum znów zagląda do partyjnych gabinetów</i>	172
21. <i>Zakończenie: Ustępstwa władz, opozycja, „Solidarność”</i>	181

ACHEVE D'IMPRIMER
LE 26 JUILLET 1982
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e).

Dépôt légal : 3^e trim. 1982.





